



ZDOBYĆ ROSIE

Początek gry

KIRSTY MOSELEY

AUTORKA ABSOLUTNEGO BESTSELLERA
„Chłopak, który zakradał się do mnie przez okno”

Kirsty Moseley

Zdobyć Rosie. Początek gry

Tłumaczenie:
Krzysztof Obłucki

Rozdział pierwszy

Nate

W chwili gdy poczułem w kieszeni lekką wibrację, spojrzałem na kapitana i próbowałem zgadnąć, co mi robi, jeśli wyciągnę komórkę i przeczytam esemesa. Pewnie wkurzyłyby się jak diabli, gdyby spostrzegł, że nie słucham szczegółów odprawy dotyczącej jutrzejszej akcji.

Nie potrafiłem jednak oprzeć się pokusie sprawdzenia, czy wiadomość była od Sarah, Sashy czy jak tam miała na imię dziewczyna, z którą umówiłem się na wieczór. Wyjąłem telefon i ukradkiem zerknąłem pod biurkiem na wyświetlacz. Wiedziałem, że nawet gdyby kapitan mnie na tym przyłapał, nie wycofałby mnie z operacji. Byłem najlepszym snajperem, jakiego miał, dlatego mogłem liczyć na trochę pobłażliwości.

Jednak zamiast wiadomości od dziewczyny dostałem dwa zdjęcia od najlepszego przyjaciela, Ashtona Taylora. Kiedy otworzyłem pierwsze, zobaczyłem noworodka opatulonego w kocyk. Zamurowało mnie. Kretyński uśmiech pojawił mi się na ustach, gdy zobaczyłem drugie zdjęcie, na którym Anna, żona Ashtona, trzymała na rękach niemowlę i uśmiechała się z dumą. Pod spodem widniał tekst:

Anna i mały Cameron mają się świetnie.

- Ja pierdzielę! - krzyknąłem podekscytowany i zerwałem się z miejsca, zapominając zupełnie, gdzie byłem. Uniosłem do

góry zaciśniętą pięść w geście radości.

- Co ty wyprawiasz, Peters? Dlaczego przerywasz odprawę?
- rzucił gniewnie kapitan Elder, a oczy wszystkich zwróciły się na mnie.

Przełknąłem głośno ślinę i przestąpiłem z nogi na nogę.

- Ashtonowi i Annie urodziło się dziecko - oznajmiłem, trzymając przed sobą telefon i pokazując reszcie drużyny zdjęcie jako dowód.

- Tak? A co im się urodziło? - zaciekał się kapitan. Twarz mu złagodniała. Zawsze lubił Ashtona, no i, rzecz jasna, cały świat czekał z zapartym tchem na wieść o urodzinach tego dziecka. Powiedzenie, że ojciec Anny był ważną osobistością, graniczyłoby z niedomówieniem stulecia. Jej ojciec, Tom Spencer, sprawował obecnie po raz drugi urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Anna jako pierwsza córka stała się celebrytką. Prasa polowała na każde słowo Anny i Ashtona. Można było pomyśleć, że świat opanowała obsesja na punkcie „Annatona” i trwało tak od pięciu lat, od kiedy sfotografowano ich razem po raz pierwszy.

- Mają chłopczyka - odpowiedziałem.

- To świetnie. Zakładam, że wszystko poszło dobrze? Jak się czuje Anna? - pytał dalej.

- Najwyraźniej dobrze.

- Doskonale. Ale czy mógłbyś teraz, do kurwy nędzy, usiąść i pozwolić mi dokończyć odprawę?

- Tak jest, panie kapitanie. Przepraszam. - Opadłem na krzesło. Usiłowałem wyglądać na skruszonego, nie mogłem jednak stłumić uśmiechu dumy. Ashton na to zasługiwał. Nigdy

wcześniej nie był tak szczęśliwy jak teraz z żoną. Anna okazała się niesamowitą osobą i przyznaję, czułem trochę zazdrość o to, że Ashton poznał ją przede mną. Była piękna, mądra i wesoła - miała wszystko, co chciałbym znaleźć któregoś dnia w swojej dziewczynie.

Przez resztę odprawy prawie nie mogłem się skupić. Marzyłem jedynie o tym, żeby pojechać do szpitala i poznać nowego członka rodziny Taylorów. Kiedy wreszcie odprawa się skończyła, wmieszałem się między kumpli z drużyny w nadziei, że uda mi się wyjść z sali, zanim kapitan Elder mnie zauważy i wyśle do pracy w archiwum za to, że mu przerwałem. Wyszedłem z budynku i zadzwoniłem do szpitala, żeby spytać o godziny odwiedzin na oddziale położniczym. Cholera, dopiero od wpół do ósmej. Musiałem poczekać kilka godzin. To dawało mi dość czasu na kupienie prezentu dla dziecka.

W chwili gdy przeszedłem przez drzwi, wiedziałem, że to nie moja bajka. Dwadzieścia pięć lat życia nie przygotowało mnie do wizyty w sklepie z artykułami dla niemowląt. Otaczały mnie wszelkiego rodzaju akcesoria dziecięce: śpioszki, pajacyki, normalnie wyglądające ubranka, śliniaki, kocyki... Nie miałem pojęcia, co kupić. Po bezradnym rozglądaniu się przez kilka minut, spostrzegłem przy ladzie młodą ładną sprzedawczynię o jasnych włosach.

Podszedłem do niej z uśmiechem łowcy i pochyliłem się nad kontuarem.

- Przepraszam, czy mogłabyś mi pomóc? W zamian chciałbym cię zaprosić na kolację. - Uśmiechnąłem się

ironicznie, gdy na jej twarzy pojawił się niewielki rumieniec i zachichotała nerwowo.

- Oczywiście, chętnie pomogę. Czego szukasz? - odpowiedziała, pochylając się niżej nad ladą i nawijając sobie kosmyk włosów na palec. Żeby zaciągnąć ją do łóżka, nie potrzebowałem nawet zaproszenia na kolację.

Nie tracąc przytomności umysłu i pamiętając, po co tam przyszedłem, wyprostowałem się i bezradnie wskazałem ręką na sklep.

- Mojemu najlepszemu przyjacielowi właśnie urodził się chłopczyk, więc chciałbym kupić prezent. A może jest coś szczególnie nadającego się na taką okazję?

Uśmiechnęła się, wyszła z za lady i ruszyła przed siebie, kołysząc biodrami. Nie potrafiłem się oprzeć i śledziłem wzrokiem ruchy jej tyłeczka.

- Co powiesz na to? - zaproponowała, biorąc do ręki białoniebieskie ubranko, nawet nie patrząc na nie. - Na tyłach mamy jeszcze większy wybór. - Uniosła sugestywnie brwi.

Uśmiech rozciągnął mi usta. No jasne, że była łatwa, ale nie miałem zamiaru odrzucać propozycji zabawienia się na zapleczu, jeśli to właśnie miała na myśli. Wiedziałem, dlaczego tak się działo - chodziło o mundur. Laski leciały na mój mundur agenta SWAT. To, że byłem przystojny, pewnie trochę pomagało, nawet jeśli tylko ja tak uważałem. Dbałem o kondycję ze względu na pracę, włosy miałem zawsze dobrze ostrzyżone, a na moje niebieskie oczy zwracało uwagę wiele dziewczyn.

- Bardzo chętnie zobaczę, co masz na zapleczu -

odpowiedziałem znacząco.

Kiedy skończyliśmy się zabawiać, wymówiłem się byle czym i wyszedłem ze sklepu, nie kupując niczego dla dziecka. Dziewczyna – powiedziała, że ma na imię Carly – zaczęła za bardzo się lepić i bez przerwy pytała, kiedy znowu się zobaczymy. Zwiąłem stamtąd najszybciej, jak się dało.

Spojrzałem na zegarek i jęknąłem: była za kwadrans siódma. Nie miałem już czasu na szukanie innego sklepu, dlatego tym razem musiałem iść bez prezentu.

Po drodze zahaczyłem jednak o sklep, w którym kupiłem dla Ashtona najgrubsze cygaro, jakie mieli. Zachichotałem, chowając je do kieszeni. Ashton nienawidził nawet zapachu tytoniu, ale byłem pewny, że zmuszę go do zapalenia, bo taka była tradycja.

Gdy w końcu dotarłem do szpitala, skierowano mnie na oddział położniczy znajdujący się na piątym piętrze. Czułem się wzruszony i podekscytowany, gdy nacisnąłem dzwonek przy drzwiach prowadzących na oddział. Musiałem poczekać, aż wpuści mnie dyżurna pielęgniarka. Po wyjaśnieniu, kim jestem, sprawdziła, czy znajduję się na liście „uprawnionych gości”, i zaprosiła mnie gestem do środka. Kiedy spojrzałem na korytarz, dostrzegłem ochroniarza Anny, Ricka, siedzącego na krześle przed salą numer trzy.

– Cześć! Jak leci? – przywitałem się, opadając na krzesło obok niego.

– W porządku, a co u ciebie, Nate? – Uśmiechnął się, przeczesując ręką włosy.

– Wszystko super. Widziałeś go? – zapytałem, wskazując

głową drzwi pokoju Anny.

- Aha. Słodziak.

- Poród był długi?

Rick skrzywił się i zassał powietrze przez zęby.

- Tak. Siedziałem przy niej przez jakiś czas, kiedy czekaliśmy na Ashtona. Cholera, nie chciałbym tego oglądać już nigdy w życiu. Te krzyki... - Pokręcił głową, chcąc otrząsnąć się ze wspomnień. - Około ósmej rano zaczęła mieć skurcze, a mniej więcej o drugiej przyjechaliśmy do szpitala. Skręcało ją z bólu i nie chcesz wiedzieć, jak wyglądała.

Zmarszczyłem brwi, słysząc jego słowa. Anna rodziła cały dzień? Cholera! Zapamiętać: dziś z niej nie kpimy.

- Tak długo? Chyba powinienem wsadzić tam głowę i przekonać się, o co tyle hałasu - zażartowałem.

Otworzyłem drzwi jej pokoju podekscytowany myślą, że zobaczę Camerona. Ashton był dla mnie jak brat, więc to dziecko uważałem za kogoś z rodziny.

Kiedy wszedłem, Anna i Ashton siedzieli na łóżku. Ashton natychmiast obrócił głowę w kierunku drzwi - jak zawsze czujny. Uśmiechnął się, wstał, a ja objąłem go i z dumą poklepałem po plecach.

- A niech mnie! Jesteście rodzicami! - powiedziałem z entuzjazmem w głosie. - Odsuń się, brachu, muszę uwieść twoją dziewczynę - zażartowałem, usuwając z drogi przyjaciela. Pochyliłem się i pocałowałem Annę w policzek. Uśmiechnęła się do mnie wyraźnie zmęczona - na pewno potrzebowała odpoczynku. Postanowiłem nie zostawać długo. - Dobrze się sprawiłaś, Anno - pogratulowałem jej. - No więc,

gdzie on jest? Mogę go zobaczyć?

- Jest tutaj. - Anna promieniała dumą, wskazując na łóżeczko stojące obok jej łóżka.

W porządku, najpierw podrażnimy się ze świeżo upieczonym tatą. Chwyciłem Ashtona za ramię i wyciągnąłem z kieszeni cygaro. Podałem mu je.

Zaśmiał się nerwowo, odruchowo marszcząc nos z obrzydzeniem.

- Cygaro?

- Taka tradycja. - Skinąłem głową i usiłowałem wyglądać poważnie. Nie mogłem się doczekać, kiedy je zapali. Prawdopodobnie porzyga się wtedy jak kot.

- Chłopie, nie znoszę cygar tak jak ty. - Wyglądał na przerażonego i już sam wygląd jego twarzy okazał się wart siedmiu dolarów, które wydałem.

- Taylor, tak jest na wszystkich filmach. Ojciec i jego najlepszy przyjaciel palą cygaro, żeby uczcić narodziny dziecka. Muszę też gdzieś cię zabrać, żebyś się upił z tej okazji.

- Skoro tak jest na filmach, to musi być prawda - wymamrotał ironicznie Ashton.

Anna uśmiechnęła się.

- Też to widziałam. Nate ma rację, jest taka tradycja, przystojniaku.

Podszedłem do łóżeczka i spojrzałem na śpiące niemowlę.

- Kurczę, jest taki mały - wyszeptałem. Nie mogłem oderwać od niego wzroku. Był ucieleśnieniem doskonałości. Przedtem tak naprawdę nigdy nie przyglądałem się

niemowlakom. Pomyślałem, że jest śliczny. Wcześniej dzieci zawsze kojarzyły mi się z odpowiedzialnością i wydatkami. – Cieszę się, że jest podobny do ciebie, Anno, a nie do ojca – zażartowałem, popatrując na Ashtona z udawanym obrzydzeniem.

Zachichotała.

– Chcesz go potrzymać?

– Jasne. Podasz mi go? – zapytałem, zastanawiając się, jak mam go wziąć. Miałem świadomość, że niemowlakom trzeba podtrzymywać główkę, ale na tym moja wiedza się kończyła. Anna wsunęła dłonie pod dziecko, uniosła je bez wysiłku i podała mi.

Cameron nawet nie drgnął. Uśmiechnąłem się do niego wzruszony, czując, że serce mocniej mi zabiło. Postanowiłem zadbać, żeby temu dzieciakowi nigdy w życiu niczego nie brakowało.

Ashton usiadł ponownie na brzegu łóżka.

– Rozmawialiśmy z Anną i zastanawialiśmy się, czy zgodziłbyś się zostać ojcem chrzestnym Camerona – powiedział, przekrzywiając głowę.

Zamurowało mnie.

– Poważnie? Ja? – zapytałem, wypatrując uważnie oznak, że sobie ze mnie kpią. Nie byłem idealnym wzorem dla dziecka.

Anna skinęła głową.

– Tak, ty, wujku.

Słyszając, jak mnie nazwała, nie umiałem powstrzymać uśmiechu. Wujek Nate, to brzmiało dumnie.

– No jasne, że się zgadzam! Dzięki, to naprawdę wiele dla

mnie znaczy. – Ponownie spojrzałem na niemowlę trzymane na rękach. – Hej, Cameron, jestem twoim wujkiem i nazywam się Nate, a kiedy będziesz już wystarczająco duży, pokażę ci moje najlepsze sposoby wyrywania lasek – powiedziałem cicho, mając nadzieję, że Anna mnie nie usłyszała.

Kiedy podniosłem na nią wzrok, zobaczyłem, że oboje z Ashtonem uśmiechają się do siebie tak czule, że niemal poczułem się intruzem. Nigdy dotąd nie chciałem się ustatkować, ale kiedy zobaczyłem, jak na siebie patrzą, a jednocześnie trzymałem na rękach ich dziecko, zapragnąłem czegoś takiego dla siebie. Marzyłem, żeby ktoś patrzył na mnie z taką uwagą i dzielił się bez słów swoimi tajemnicami.

Drzwi za mną otworzyły się. Odruchowo stanąłem do nich przodem i w tej samej chwili do środka weszła niesamowita dziewczyna. Miała duże piwne oczy i ciemne włosy zebrane w koński ogon. Pojedyncze kosmyki otaczały jej ładną twarz. Dzinsy opinały zgrabne pośladki. Westchnąłem nieświadomie i wgapiałem się w nią, gdy podeszła do łóżka. Pochyliła się, uściskała Annę i Ashtona, a potem im pogratulowała.

W głowie kłębiło mi się od domysłów, bo nie miałem pojęcia, kim była. Z pewnością kimś dla nich ważnym, bo umieszczono jej nazwisko na liście uprawnionych gości, ale ja na pewno wcześniej jej nie widziałem – zapamiętałbym ją przecież!

Obróciła się do mnie z uśmiechem i wyciągnęła ramiona, oczekując, że oddam jej niemowlę.

– Cześć. Nie masz wyłączności na Camerona – zażartowała. Głos miała odrobinę zachrypnięty, co wzmogło jeszcze moje zainteresowanie.

- Kim ty, do cholery, jesteś i dlaczego nie mam twojego numeru telefonu? - rzuciłem trochę bezczelnie w jej stronę, czekając, że się zarumieni i zacznie chichotać. Nic takiego jednak się nie stało. Zamiast tego przewróciła oczami i westchnęła.

- O, ho, ho. Alarm! Podrywacz na pokładzie - odpowiedziała z ironią w głosie.

Cofnąłem się, zaszokowany jej odzywką. Coś takiego wcześniej mi się nie przydarzyło - dziewczyny nigdy mnie nie splewiałały - a już na pewno nie wtedy, gdy miałem na sobie mundur! Uniosłem brwi, decydując się na śmielsze zagranie. Laseczki naprawdę to uwielbiały.

- Bardzo przepraszam, wyjątkowo atrakcyjna kobieto, której nie znam, ale czuję się tym dotknięty. Nic o mnie nie wiesz. Jak możesz tak po prostu osądzać mnie na podstawie jednej rzeczy, którą powiedziałem? - zapytałem, udając urażonego.

Jej uśmiech stał się wyzywający.

- Całkiem dobrze umiem czytać w ludziach, a intuicja mi podpowiada, że z ciebie niezły myśliwy. Jeśli się mylę, to przepraszam. Ale wracając do sprawy, możesz mi oddać dziecko moich przyjaciół? - Zrobiła krok w moją stronę i ponownie wyciągnęła ramiona do Camerona.

Szlag by to! Kolejny raz dała mi kosza! Czyżbym utracił czar Nate'a Petersa? A może się przesłyszałem? Nawet na mnie nie patrzyła. Wzrok miała utkwiony w dziecku. Zmarszczyłem czoło, niezadowolony. Trochę mnie zbił z tropu ten kompletny brak zainteresowania moją osobą. Podeszła jeszcze bliżej,

a mnie owionął zapach jej perfum.

- Cały będzie twój, jeśli się ze mną umówisz. -
Wyszczrzyłem się w uśmiechu, mając nadzieję, że ją tym przekonam do siebie.

Oderwała wzrok od Camerona i przeniosła na mnie.

- Jasne, co powiesz na trzydziestego lutego? Mam akurat wolny dzień.

Wpatrywałam się w nią, trawiąc jej słowa. Teraz, gdy minął trochę szok związany z odrzuceniem, zdałem sobie sprawę, że nawet mi się ta gra podoba. Spotkałem się z czymś takim po raz pierwszy.

Nie czekając na moją zgodę, wsunęła dłonie pod ciało Camerona i bez trudu wyjęła go z moich ramion. Zaśmiałem się trochę speszony faktem, że zupełnie nie robiłem na niej wrażenia.

- Jesteś zabawna i ładna, a to mi się podoba - przyznałem.

Nie zareagowała i wpatrywała się z uwagą na tobołek trzymany na rękach. Rysy jej złagodniały, a w oczach zalśniły łzy.

- Cześć, maleńki - wyszeptała, głaszcząc Camerona palcem po twarzy. - Jesteś taki śliczny. - Usiadła na brzegu łóżka i wpatrywał się w dziecko z uwielbieniem. - Też chcę takie! -
Mówiąc to, roześmiała się.

Postanowiłem wprowadzić w życie Plan A. To podejście nigdy mnie nie zawiodło, bo laski uwielbiają, kiedy mężczyzna deklaruje się z jakimś zobowiązaniem.

- Jeśli chcesz, mógłbym ci w tym pomóc - zaofiarowałem się.
Skrzywiła się.

- Masz zamiar ukraść jakieś ze źłobka?

- Jasne. Chcesz chłopca czy dziewczynkę? - Dyskretnie omiotłem ją wzrokiem. - Jak to się stało, że do tej pory się nie spotkaliśmy? A tak przy okazji, kim jesteś?

Anna odpowiedziała za nią, zanim dziewczyna zdążyła otworzyć usta.

- To Rosie, moja najlepsza przyjaciółka ze studiów. Rosie, to jest Nate Peters.

Słyszałem wcześniej o Rosie. Poznały się z Anną na uniwerku i przyjaźniły od tamtej pory, ale teraz nie widywały się często, bo Rosie mieszkała o dwie godziny jazdy samochodem od Anny. Gdybym wiedział, że z niej taki gorący towar, uważniej przysłuchiwałbym się opowieściom Anny.

Rozmowa zeszła na dziecko i na to, jak wpadli na jego imię. Kiedy Anna i Rosie zaczęły mówić o samym porodzie, wyłączyłem się, bo nie chciałem znać szczegółów. Przypatrywałem się ukradkiem przyjaciółce Anny, patrzyłem, jak mówiła i śmiała się. Po pewnym czasie Anna zaczęła ziewać, choć starała się to ukryć. Wiele przeszła tego dnia i prawdopodobnie marzyła jedynie o odpoczynku, a nie o pogaduszkach z przyjaciółmi.

- Chyba już pójdę. - Wstałem i popatrzyłem na Rosie. - Masz ochotę na późną kolację?

Uśmiechnęła się i też wstała.

- Jasne. Właściwie jestem naprawdę głodna.

Pochyliła się, uścisnęła Annę i Ashtona, a potem pocałowała mojego chrześniaka.

Kiedy się odsunęła, wymieniłem z Ashtonem uścisk dłoni,

patrząc na niego z dumą, i ucałowałem Annę. Obróciłem się do Rosie, która stała już w drzwiach. Ruszyłem za nią i nie spuszczałem wzroku z jej zgrabnego tyłeczka kołyszącego się przede mną w rytm kroków.

Cholera, stanowczo muszę kiedyś poklepać te pośladki!

Rozdział drugi

Nate

W chwili gdy znaleźliśmy się za drzwiami, spostrzegłem Ricka, który siedział dokładnie w tym samym miejscu, w którym go zostawiłem.

- Hej, nadal tutaj? - zapytałem, marszcząc czoło.

- Nie, wyszedłem godzinę temu.

- Człowieku, zadzwoń do nocnego ochroniarza i spytaj, co go zatrzymało - zasugerowałem. - Jesteś absolutnie pewny, że nie dasz rady przyjść na urodziny Seta w sobotę?

Pokręcił przecząco głową.

- Absolutnie. Rodzina przyjeżdża. Ale następnym razem będę na pewno.

Skinąłem mu głową w roztargnieniu, bo spojrzałem na Rosie. Marszczyła brwi i grzebała w torebce.

- To na razie, Rick. - Podszedłem do Rosie i zerknąłem jej przez ramię. Wyglądało na to, że ma mniej więcej cztery dolary w portmonetce. - Gotowa? - Uśmiechnąłem się szeroko.

Spojrzała na mnie, a na jej ustach pojawił się przekorny uśmiech.

- Właściwie to nie mogę iść. Właśnie sobie przypomniałam, że muszę umyć włosy. Przepraszam.

Spławiła mnie po raz czwarty, ale dlaczego mi się to podoba,

do cholery?

- Maleńka, mam zamiar kochać się dziś z tobą, więc dobrze by było, gdybyś jednak ze mną poszła. - Usiłowałem nadać spojrzeniu wyraz ogromnej pewności siebie, który miał jej powiedzieć, że wiem, co zrobić, żeby się dobrze bawiła. Nie miałem na to wcześniej żadnych skarg.

Pokręciła głową i zmarszczyła nos z obrzydzeniem.

- To się nie stanie, przykro mi. Dzięki za propozycję i miło było w końcu cię poznać.

Podeszwy jej trampek zapiszczały przy tarciu o posadzkę, kiedy obróciła się na pięcie i odeszła. Patrzyłem za nią zaszokowany. Odrzucony po raz piąty. Stawało się to trochę niepokojące, ale co gorsza, właściwie zaczynałem to lubić. Nigdy wcześniej tak naprawdę nie musiałem się wysilać, żeby zdobyć dziewczynę, ale brak zainteresowania ze strony Rosie stał się dla mnie czymś całkiem zabawnym. Większość facetów narzeka, że musi uganiać się za dziewczynami, choć z drugiej strony, kiedy dostaje się je na tacy, po jakimś czasie robi się nudno. Ta sytuacja była dla mnie zupełnie nowa i, o dziwo, przyjemna.

Pobiegłem za nią, jeszcze niegotowy na pogodzenie się z porażką.

Kiedy zrównaliśmy się, nawet na mnie nie spojrzała. Szedłem bardzo blisko, ale jej nie dotykałem. Staralem się zupełnie ją ignorować, gdy spostrzegłem, że na mnie zerknęła i najwyraźniej zastanawiała się, co chciałem osiągnąć. Szliśmy w milczeniu korytarzami, zmierzając ku wyjściu z budynku. Co kilka sekund popatrywała na mnie i robiła wrażenie

zaniepokojonej.

- W którą stronę idziesz? - zapytała wreszcie, zatrzymując się i odsuwając trochę ode mnie.

Udałem, że się zastanawiam.

- Jeszcze nie wiem, ale powiem ci, jak będę wiedział.

Obrzuciła mnie spojrzeniem pełnym niezadowolenia, przycisnęła torebkę i ruszyła. Wykrzywiłem się w uśmiechu i ponownie zrównałem z nią krok. Byliśmy niedaleko głównego wyjścia. Zatrzymała się przy drzwiach i gestem zaproponowała, żebym wyszedł pierwszy.

- Panie mają pierwszeństwo. - Otworzyłem drzwi i stanąłem przy nich z uprzejmym uśmiechem, aż w końcu westchnęła, przeszła, a potem od razu skręciła w prawo w kierunku ulicy. Szybko podbiegłem i znowu szedłem obok, zbyt blisko, by mogła się czuć swobodnie.

Przystanęła i ponownie popatrzyła na mnie z niezadowoleniem.

- Co ty, do diabła, wyprawiasz?

Wzruszyłem ramionami.

- Prześladowę cię.

Uśmiech uniósł jej kąciki ust, wzrok odrobinę złagodniał.

- I jak się czujesz w tej roli?

Podrapałem się po nosie.

- Prawdę mówiąc, to trochę nudne. Myślisz, że mogłabyś ociupinę to ożywić? - zapytałem, starając się zachować powagę.

Wybuchnęła śmiechem, a ja uśmiechnąłem się z dumą.

- Odczepisz się w końcu ode mnie? - zapytała, kiedy już się

uspokoila.

- Dopiero kiedy coś ze mną zjesz.

Westchnęła i pokręciła głową.

- Naprawdę nie dam rady.

- Daj spokój, Rosie. Muszę jakoś uczcić fakt, że mojemu najlepszemu przyjacielowi urodziło się dziecko. Nie skazuj mnie na świętowanie w samotności. Ja stawiam. Będziesz mogła zamówić najdroższe rzeczy z karty, choćby z czystej złośliwości - zaproponowałem.

No dalej, powiedz tak. Jedno krótkie słówko. T. A. K. Powiedz! Nie sprawiała wrażenia, że na to pójdzie, postanowiłem więc, że postaram się ją zmusić. Wokół prawie nie było ludzi. Tylko kilka osób paliło i rozmawiało przed szpitalem.

Upadłem na kolana i złapałem ją za rękę, zanim zdążyła zareagować.

- Chodź ze mną, proszę! Błagam cię. Błagam! Nie zostawiaj mnie samego przy nich wszystkich - prosiłem teatralnie, wskazując na ludzi, którzy teraz patrzyli, jak robię z siebie totalnego palanta.

Nagle na jej policzkach pojawił się rumieniec.

- Proszę, Rosie, błagam, daj mi szansę! Nie mogę spać, bo bez przerwy myślę o tobie. Nie mogę jeść. Już nawet nie spotykam się z innymi dziewczynami. Jesteś tylko ty. Błagam, to mnie zabija - mówiłem coraz głośniej. Zwróciłem się do kobiety w średnim wieku, która stała niedaleko i nie spuszczała z nas oczu. - Pani zdaniem powinna dać mi szansę, prawda? Kocham się w niej od dziesięciu lat, a ona nie chce

nawet dać mi nadziei. Dlaczego, Rosie? Dlaczego? - zawodziłem dramatycznie, z trudem powstrzymując się od śmiechu. Prześliczna brunetka poczerwieniała na twarzy jeszcze bardziej i usiłowała wyrwać rękę z mojego uścisku.

Kobieta, która się nam przypatrywała, położyła sobie rękę na piersi.

- Och, kochanieńka, daj mu szansę. Gdyby przystojny mężczyzna prosił mnie w taki sposób, na pewno bym go nie odtrąciła - powiedziała z uczuciem i pokiwała głową na zachętę.

Rosie przestąpiła z nogi na nogę i pochyliła głowę zażenowana sytuacją.

- Wstawaj! - wysyczała.

Uniosłem wyzywająco brwi.

- O, nie. To będzie trwało, dopóki nie zgodzisz się iść ze mną na kolację - wyszeptałem. - Proszę, Rosie. Błagam! - dodałem głośno.

Skrzywiła się i z przerażeniem malującym się na twarzy rozejrzała szybko.

- Dobrze. Tylko wstań!

Skoczyłem na równe nogi z uśmiechem triumfu.

- Widzisz, to nie było takie trudne, prawda? - powiedziałem trochę chełpliwie. Obróciłem się do ludzi, którzy przyglądali się tej scenie zaszokowani i rozbawieni jednocześnie. Uniosłem do góry ręce w geście zwycięstwa. - Zgodziła się! - krzyknąłem podekscytowany. Niektórzy z nich coś wykrzyknęli, dwie osoby zaklaskały w dłonie. Uśmiechnąłem się i ukloniłem, a w tym samym czasie Rosie zaczęła

praktycznie uciekać ode mnie w kierunku parkingu.

Dogoniłem ją i skrzywiłem, kiedy walnęła mnie torebką w brzuch.

- To była wkurzająca żenada! - powiedziała zduszonym głosem i ukradkiem zerknęła ponad ramieniem, żeby sprawdzić, czy ludzie nadal nas obserwują.

Otoczyłem ją ramieniem.

- Och, podobało ci się.

- Kretyn - wymamrotała pod nosem. - Zamówię homara, masz to jak w banku.

- Świetnie, ja też - zażartowałem, puszczając do niej oko. Sądząc po rozbawieniu w jej oczach, nie była na mnie zła za urządzenie tej sceny. Kiedy ostrzegawczo szturchnęła mnie łokciem w żebro, odsunąłem ramię i uśmiechnąłem się. - Właściwie to nawet lubię, jak jest trochę ostro - zażartowałem, rozcierając bok. Rosie przewróciła oczami. To był najlepszy ubaw, jaki miałem z dziewczyną od bardzo dawna. Odrobinę przypominała mi Annę - z temperamentem i skorą do śmiechu.

- Czyżbyś się teraz wycofywał? - Uniosła pytająco brwi.

- Za nic na świecie, słoneczko. Już nie mogę się doczekać, kiedy narobię ci wiochy w restauracji - drażniłem się z nią.

Zamknęła oczy i jęknęła, kiedy wziąłem ją za rękę i pociągnąłem w stronę mojego samochodu. W drodze do restauracji prawie się do mnie nie odzywała. Celowo wybrałem całkiem fajną knajpę, żeby mogła sczyścić trochę moją kartę kredytową, co najwyraźniej planowała jako odwet za przedstawienie urządzone przed szpitalem.

- Gdzie mieszkasz? Słyszałem od Anny, że to kilka godzin jazdy od niej? - zapytałem naprawdę ciekaw, gdy czytaliśmy menu.

- W Barstow, w hrabstwie San Bernardino - odpowiedziała.

- Ale w przyszłym tygodniu przeprowadzam się do Los Angeles, bo znalazłam tu pracę.

- Tak? A jaką?

- Jestem nauczycielką, no, w każdym razie będę nauczycielką, kiedy już tu zamieszkam. W tej chwili mam trzy etaty, żeby zarobić na czynsz.

Nauczycielka? Cóż, na pewno nie było tak wyglądających nauczycielek w szkole, do której ja chodziłem.

- Więc zamierzasz być nauczycielką? W której klasie?

- W drugiej podstawówki - odpowiedziała.

- To dobrze. Zacząłem już przez chwilę żałować dzieciaków, które nie mogłyby się skupić przy takiej seksownej nauczyciele. Myślę jednak, że w drugiej klasie nie będą się zastanawiać, jaki masz kolor majteczek, zamiast słuchać tego, co mówisz. - Uśmiechnąłem się zaczepnie, a ona roześmiała się i pokręciła głową.

- Ty naprawdę jesteś podrywaczem. Przyznaję, jesteś diabelnie skuteczny, ale mówiąc poważnie, jeśli spodziewasz się, że pójde z tobą do łóżka, czeka cię rozczarowanie. - Popatrzyła na mnie wyzywająco.

- Nareszcie załapałem. Jesteś lesbijką - odpowiedziałem, starając się wyglądać poważnie.

Wybuchnęła śmiechem.

- Więc myślisz, że tylko lesbijka może dać ci kosza?

- No pewnie, żadna jeszcze mi się nie oparła - odpowiedziałem, tylko na wpół żartując, bo właściwie tylko ona spuściła mnie ze schodów. Miałem nadzieję, że naprawdę okaże się lesbijką i będę mógł się odprężyć, pewny tego, że mój seksapil nie ucierpi.

- Nie jestem lesbijką i potrafię ci się oprzeć, uwierz mi. Nie jesteś w moim typie - oświadczyła, patrząc na mnie zupełnie obojętnym wzrokiem.

- Nie w twoim typie? Co to niby znaczy? Coś ze mną nie tak? - zapytałem i naprawdę chciałem usłyszeć, co ma do powiedzenia na ten temat.

- Nie kręcą mnie pewni siebie, przekonani o własnej doskonałości faceci, dla których ważniejsze jest to, jak wyglądają, niż to, czy mają coś ciekawego do powiedzenia. Po prostu na mnie nie działają. - Napila się wody i nie spuszczała ze mnie rozbawionego spojrzenia.

- Mam mnóstwo interesujących rzeczy do powiedzenia - odparowałem.

Pochyliła się nad stołem.

- W porządku, niech to usłyszę.

Kurwa mać. I co mam z tym zrobić? Zmarszczyłem czoło, zastanawiając się, co może ją zaciekawić. Właściwie to musiałem wymyślić coś, czym zrobiłbym na niej wrażenie. Nic nie przychodziło mi do głowy. Na szczęście pojawił się kelner i przyjął od nas zamówienia, dzięki czemu zyskałem kilka minut. Rosie zaskoczyła mnie, bo nie zamówiła nic drogiego, choć się tego spodziewałem.

Postanowiłem zmienić temat.

- Cameron to śliczne dziecko, prawda?

Uśmiechnęła się.

- Ładna zmiana tematu. Ale tak, jest śliczny, tylko że jak się ma takich rodziców jak Ashton i Anna, dziecko musi być ładne.

- Tak, chyba chodzi o tak zwane dobre geny - przyznałem. - Nasze dziecko też byłoby ładniutkie. - Żałowałem tych słów już w chwili, gdy je wypowiedziałem. Kolejna niepotrzebna łózkowa aluzja. Najwyraźniej nie umiałem się pogodzić z odrzuceniem.

- Nie możesz się powstrzymać, prawda? - powiedziała, przewracając oczami.

- Nie w obecności kogoś, kto tak wygląda. Ale wracając do rozmowy, na jakich trzech etatach teraz pracujesz? - zapytałem, chcąc zmienić temat.

- Jestem kelnerką w restauracji w porze lunchu. Sprzątam i pracuję jako pokojówka w hotelu.

Słyszając to ostatnie, nastawiłem uszu.

- Naprawdę? I nosisz czarną sukienkę, biały fartuszek i przepaskę na włosach, tak jak we Francji? - Spytałem, uśmiechając się, bo już zacząłem wyobrażać ją sobie w tym stroju.

Westchnęła. Uśmiech uniósł kąciki jej ust.

- Teraz taki strój kupisz tylko w sex shopie, Nate, więc nie, nie ubieram się w ten sposób.

- No cóż, nie martw się, pożyczę ci swój - zażartowałem.

Roześmiała się.

- Właściwie to jesteś zabawny.

Urosłem, słyszając ten półkomplement.

- Ale jak to się stało, że wcześniej nigdy się nie spotkaliśmy? Na pewno nie było cię na ślubie Anny i Ashtona. - Pobrali się trochę ponad cztery lata wcześniej. Pojechaliśmy wszyscy na Malediwy i byliśmy z nimi na plaży, gdzie brali ślub. Zaproszeni zostali tylko najbliżsi przyjaciele i rodzina, ale jeśli Rosie była najlepszą przyjaciółką Anny, powinna być jej druhną.

Zmarszczyła czoło i pokręciła głową.

- Nie, nie mogłam pojechać na ich ślub.

- Dlaczego? - naciskałem.

Westchnęła głośno i spuściła wzrok na stół.

- W tamtym czasie miałam wiele spraw na głowie i nie mogłam pojechać. Żałuję, że to mnie ominęło, bo musiało wyglądać zjawiskowo.

- Ale czym wtedy byłaś taka zajęta?

- O rany, ależ jesteśmy wścibscy!

Postanowiłem zmienić temat, bo wszystko wskazywało, że i tak mi nie powie. Pochyliłem się do przodu i uśmiechnąłem ironicznie.

- Zatem, co mam zrobić, żeby zawstydzić się w restauracji?

- drażniłem się z nią.

W jednej chwili uśmiech zniknął z jej twarzy.

- Nic.

- A co powiesz na to, że padnę tu na kolana i oświadczę ci się, a potem będę udawał, że zgubiłem pierścioneł? - zaproponowałem.

Zaśmiała się najwyraźniej skrępowana.

- Jeśli to zrobisz, odpowiem ci „nie” i oświadczę głośno, że

sypiam z twoim bratem, który jest w łóżku dziesięć razy lepszy od ciebie.

Słowo daję, imponowała mi.

- W porządku, ale dwie rzeczy są nieprawdziwe w twoim oświadczeniu. Po pierwsze, nie mam brata, a po drugie, nikt nie jest lepszy w łóżku ode mnie.

Nagle przybrała poważny wyraz twarzy.

- Nate, nie zawstydzaj mnie. Nienawidzę być w centrum uwagi. - Popatrzyła na mnie z wdziękiem proszącego psiaka.

Do diabła, czy dziewczyna nie musi robić seksownej miny, żeby być zachwycająca?! Uważaj, chłopie! Robi się niebezpiecznie.

- Dobrze, dam ci spokój... jeśli przyznasz, że jestem pociągający - zaproponowałem.

- Musisz szantażować dziewczyny, żeby to przyznały? Żal mi cię - odpowiedziała, udając współczucie.

- Świetnie, zostawmy to na razie, ale założę się z tobą o dwadzieścia dolarów, że dziś wrócisz ze mną do domu - oświadczyłem z niezachwianą pewnością, krzyżując ramiona na piersi.

Roześmiała się i pokręciła głową.

- Skończmy już z tym flirtowaniem, tym bardziej że jest mężczyzna w moim życiu, który daje mi wszystko, czego potrzebuję.

Uśmiechnęła się szczęśliwa, rysy twarzy jej złagodniały. Poczułem, jak narasta we mnie irracjonalna zazdrość. Rosie była zabawna, piękna i wymagająca. Na pewno chciałbym się z nią widywać, ale nie wyglądała na dziewczynę, która

oszukiwałyby swojego faceta, zatem naprawdę nie miałem u niej żadnych szans.

- Och - westchnąłem, starając się nie okazywać rozczarowania.

- Przykro mi. Ale przecież powiedziałam ci przed kolacją, że nie jestem zainteresowana. - Popatrzyła na mnie przepaszająco.

Mimo wszystko wojownik we mnie nie zamierzał jeszcze składać broni.

- Nie ma problemu, cieszymy się jedzeniem. Może uda mi się sprawić, że zanim skończymy jeść, zapomnisz imię swojego faceta.

Reszta wieczoru okazała się zabawna. Oboje śmialiśmy się tak bardzo, że w którymś momencie niemal zakrztusiła się drinkiem. Nie przestawałem z nią flirtować, ale ona naprawdę nie była mną zainteresowana. Za każdym razem, gdy spuszczała mnie ze schodów, czułem narastającą frustrację, a jednocześnie coraz bardziej mnie to podniecało. Rosie okazała się wspaniałą osobą. Rozumiałem, dlaczego były z Anną przyjaciółkami.

Zapłaciłem rachunek. Rosie uśmiechnęła się jakby w podziękowaniu, gdy wychodziliśmy.

- Dzięki za kolację. To bardzo miłe miejsce - powiedziała, kiedy szliśmy ulicą w kierunku zaparkowanego samochodu.

- Aha i nie przejmuj się, następnym razem pozwolę ci zapłacić - zażartowałem. Rosie objęła się ramionami, bo było zimno. Zdjąłem skórzaną kurtkę i ją okryłem.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością i ciaśniej się nią opatuliła.

- Dziękuję.

Miała piękny uśmiech. Jej dolna warga była troszkę pełniejsza od górnej, co sprawiało, że usta aż prosiły się o całowanie. Ledwie mogłem zapanować nad sobą i powstrzymać się od pochwycenia jej w ramiona, oparcia o ścianę najbliższego budynku i złączenia się z nią w pocałunku.

- Nie ma sprawy. O której masz pociąg? Może jeszcze skoczmy na kawę? - zapytałem z nadzieją w głosie.

- Muszę wracać. - Wyglądała na trochę rozdartą wewnątrz - a może było to tylko moje myślenie życzeniowe.

- W porządku, w takim razie odwiozę cię na stację - powiedziałem z ociąganiem.

Kiedy doszliśmy do samochodu, otworzyłem drzwiczki i wsiadłem. W tej samej chwili skłamałem się za to, że nie pomyślałem o otwarciu jej drzwiczek. To było fatalne z mojej strony. Nie miałem wprawy w tego rodzaju rzeczach, bo zwykle do tego czasu laska leciałaby już na mnie i to, czy otworzę jej drzwiczki, czy nie, było bez znaczenia. Nie miałem pojęcia o byciu dżentelmenem.

Jechaliśmy w ciszy. Przed dworcem zsunęła z ramion moją kurtkę. Zmarszczyłem czoło, bo nie podobało mi się, że zostawię ją samą i nie będę wiedział, czy bezpiecznie wsiadła do pociągu. Opatuliłem ją ponownie.

- Odprowadzę cię do pociągu. - Nie czekając na odpowiedź, wysiadłem z samochodu i obszedłem go, żeby otworzyć jej drzwiczki. Uśmiechnęła się i wysiadła z wdziękiem. Na

peronie okazało się, że jej pociąg zaraz odjeżdżał, więc nie musiała długo czekać.

Przy drzwiach wagonu zdjęła kurtkę i podała mi ją, uśmiechając się.

- Dziękuję za kolację, Nate. Dobrze się bawiłam.

- Ja też. - Odchrząknąłem, bo musiałem spróbować jeszcze ten raz. - Naprawdę, nie dasz mi numeru?

Roześmiała się i pokręciła głową.

- Naprawdę.

- W porządku, nie ma o czym mówić, ale sama nie wiesz, ile tracisz - kuśiłem.

- Och, potrafię to sobie wyobrazić. Jestem pewna, że przechodzi mi koło nosa niesamowity seks i złamane serce - odpowiedziała, wzruszając ramionami. - W każdym razie dziękuję za ten wieczór. Pewnie się zobaczymy na chrzcinach Camerona.

Wsiadła do wagonu, pomachała do mnie i ruszyła szukać miejsca. Poczuję żal, kiedy zniknęła mi z oczu. Jeszcze nigdy w życiu nie poniosłem takiej porażki. Rozległ się sygnał ostrzegający przed ruszeniem pociągu. Moje ciało zareagowało instynktownie. Błyskawicznie wyciągnąłem przed siebie ramię, blokując drzwi. Nawet się nad tym nie zastanawiając, wskoczyłem do wagonu. Drzwi zamknęły się za mną.

Cholera, po co niby to zrobiłem? To tylko dziewczyna, do diabła! Pociąg ruszył z peronu. Było za późno, żeby wysiąść. Czekala mnie bezsenna noc tylko dlatego, że zachowałem się głupio i porywczo. Powiedziała mi przecież, że mieszka

w odległości dwóch godzin jazdy, a to oznaczało, że łącznie z powrotem spędzę w pociągu cztery godziny. Następnym razem dobrze się zastanów, debilu, zanim wskoczysz do wagonu, żeby zwrócić na siebie uwagę dziewczyny! Westchnąłem głęboko. Teraz przynajmniej będę wiedział, że bezpiecznie dotarła do domu. I z drugiej strony miałem przed sobą dwie godziny na przekonanie jej, żeby jednak poszła ze mną do łóżka.

Rozejrzałem się. Rosie siedziała prawie w połowie wagonu. Oparła głowę o plecy fotela, oczy miała zamknięte. Uśmiechnąłem się i podszedłem do niej.

- Walnij mnie, jeśli się mylę, ale czy nie nazywasz się przypadkiem Claire? - zapytałem.

Natychmiast otworzyła oczy i popatrzyła na mnie wyraźnie zaszokowana, gdy zajmowałem wolne miejsce obok.

- Co ty, do cholery, wywijasz? - rzuciła, patrząc na mnie jak na wariata.

Wzruszyłem ramionami. Sam nie miałem pojęcia.

- Jaki byłby ze mnie prześladowca, gdybym nie dowiedział się, gdzie mieszkasz?

Rozdział trzeci

Nate

Świetnie nam się gadało przez całą drogę. Opowiedziała mi o szkole, w której miała pracować. O tym, jak skończyła studia i nie mogła znaleźć pracy nauczycielki w rodzinnym mieście, dlatego musiała przeprowadzić się do Los Angeles. Wyglądało na to, że nie przepadała za LA i będzie jej brakowało mamy, która mieszkała w Barstow. Mimo wszystko jednak ekscytowała ją perspektywa wykonywania wymarzonej pracy, a także bliskość Anny i młodszej siostry.

Rozmawialiśmy trochę o mojej pracy i miejscu, gdzie mieszkałem. Nie przestawałem jej podrywać, a ona cały czas spuszczała mnie ze schodów. Rosie okazała się niesamowicie zabawna i mądra, a ja musiałem łykać jej upokarzające komentarze. Przez całe dwie godziny jazdy nie zapadła między nami nawet na chwilę krępująca cisza. Zwykle po niedługim czasie nie mam już dziewczynie nic do powiedzenia – mój język jest dawno zajęty czym innym – ale Rosie najzwyczajniej przykuwała moją uwagę.

Zauważałem drobiazgi, które wywoływały mój uśmiech, jak choćby sposób, w jaki używała rąk, kiedy mówiła o czymś, co było jej pasją, albo jak zagryzała dolną wargę, kiedy się skupiała. Albo jak bawiła się kosmykami włosów, które opadały jej na twarz, bo były za krótkie, żeby zatknąć je za

ucho. Albo jak jej piwne oczy zdawały się skrzyć w przyćmionym świetle wagonu.

Kiedy wjechaliśmy na stację, uśmiechnęła się i wstała.

– Dzięki za odstawienie do domu.

Tak naprawdę chciałem odprowadzić ją pod drzwi i upewnić się, że bezpiecznie dotarła na miejsce. Było już grubo po północy, dlatego nie powinna sama błądzić ulicami.

– Muszę jeszcze sprawdzić, o której mam powrotny pociąg – wymamrotałem, gdy wysiedliśmy.

Okazało się, że jeden pociąg odjeżdżał za pięć minut, a następny za godzinę.

– Jak daleko stąd mieszkasz? – zapytałem, rozglądając się po pustej stacji.

Rosie uśmiechnęła się i założyła torbę na ramię.

– Niecałe dziesięć minut drogi. Dzięki za kolację i dotrzymanie mi towarzystwa.

– Nie ma sprawy. – Zdjąłem kurtkę i okryłem jej ramiona, obejmując ją jednocześnie niby od niechcienia i kierując w stronę głównego wejścia.

Zatrzymała się i zmarszczyła czoło, patrząc na mnie.

– Nate, wsiadaj do pociągu, zanim odjedzie.

– Pojadę następnym, a teraz odprowadzę cię do domu. – Objąłem ją mocniej ramieniem.

– Jesteś pewien? Bo tu jestem już całkiem bezpieczna.

– Ale i tak chcę cię odprowadzić.

Nie strząsnęła mojej ręki. Niewielka postać Rosie idealnie wpasowywała się pod moje ramię.

– W porządku, dziękuję. – Ciaśniej opatulila się kurtką

i uśmiechnęła z wdzięcznością, gdy owiał nas wiatr. – O której musisz jutro być w pracy? – zapytała, kiedy znaleźliśmy się na słabo oświetlonej ulicy.

– O piątej – odpowiedziałem, krzywiąc się.

Zatrzymała się i westchnęła głośno.

– O piątej rano? Nie będziesz miał czasu się przespać! Powinieneś pojechać wcześniejszym pociągiem. Mógłbyś przynajmniej pospać przez dwie godziny przed pracą.

Na widok powagi i troski malujących się jej na twarzy poczułem ciepło w środku.

– Możemy iść dalej, Rosie? Jest późna noc, a na ciemnych ulicach mogą się czaić różni popaprańcy czekający tylko, żeby wykorzystać kogoś tak przystojnego jak ja – zażartowałem, rozglądając się wokół z udawanym przerażeniem.

Roześmiała się i pokręciła głową.

– Nie bój się, mały. Ja cię obronię.

Tak jak powiedziała, do jej mieszkania nie było daleko. Po dotarciu do bloku wszedłem za nią i zatrzymaliśmy się przed drzwiami. Rosie popatrzyła na mnie i bawiła się kluczami w rękę, przestępując z nogi na nogę jakby skrępowana.

– Nie mogę cię zaprosić. Przepraszam.

Nawet na to nie liczyłem.

– W porządku. Może kiedy przeniesiesz się do Los Angeles, jakoś się skontaktujemy i zorganizujemy coś? – Zaproponowałem, siłą woli powstrzymując się od pocałunku. Dolna warga jej ust wyglądała niewiarygodnie kusząco, zwłaszcza gdy zagryzała ją, tak jak w tej chwili. Moje ciało marzyło, by przywrzeć do tej dziewczyny, przycisnąć ją do

ściany, zerwać z niej ubranie i wędrować językiem po każdym centymetrze jej ciała. Przeczesałem jednak tylko ręką włosy i starałem się nie okazywać pożądania.

– Nie wydaje mi się, Nate – odpowiedziała niemal przepraszająco.

– Bo masz już faceta? – spytałem, omiatając wzrokiem jej twarz, czyhając na każdą oznakę niezdecydowania. Może jeśli ją pocałuję, odwzajemni pocałunek... A może po prostu da mi w pysk. Postanowiłem nie ryzykować. Najwyraźniej nie była mną zainteresowana, a ja nie umiałem zapanować nad zazdrością, która we mnie narastała. Przez ostatnie kilka godzin zdążyłem się zorientować, jaka świetna z niej dziewczyna. Jej chłopak to szczęściarz. Miałem nadzieję, że zdawał sobie z tego sprawę.

– Aha – wyszeptała, kiwając głową.

– W porządku. Miło było cię poznać i prześladować przez parę godzin. Świetnie się bawiłem, dzięki. Pierwszego maila od prześladowcy powinnaś dostać w ciągu kilku dni – zazartowałem, starając się zamaskować rozczarowanie.

Rosie zachichotała i oddała mi kurtkę.

– Nie mogę się doczekać.

Założyłem kurtkę, nagrzaną jej ciałem. Spojrzałem na nią ostatni raz, obróciłem się i wróciłem na stację. Kiedy tam siedziałem, sącząc lurowatą kawę z papierowego kubka, obsesyjnie zastanawiałem się, czy ta dziewczyna nie była moją Anną, idealną drugą połówką. Jednak to i tak bez znaczenia, bo równie dobrze mogłem dla niej nie istnieć.

Wróciłem do domu na ostatnich nogach. Oczy mnie piekły.

Dochodziła czwarta nad ranem. Miałem trochę ponad godzinę do rozpoczęcia pracy. Wziąłem gorący prysznic, żeby pobudzić jakoś mięśnie. Założyłem czysty mundur i stawilem się w wydziale przed czasem, bo postanowiłem przeczytać instrukcje i rozkazy dotyczące akcji, którą przeprowadzaliśmy tego dnia.

Razem z dziesięcioosobową drużyną mieliśmy wkroczyć do wieżowca w śródmieściu, w którym namierzono handlarza narkotyków. W jego otoczeniu działał podstawiony gliniarz – to od niego przyszła informacja, że duża transakcja miała być finalizowana tego dnia o siódmej. Dowodziłem snajperami – w sumie było nas czterech – i mieliśmy zająć strategiczne pozycje po drugiej stronie ulicy. Plan przewidywał, że pozostałych sześciu agentów wejdzie do budynku i zabezpieczy cele już po uniemożliwieniu transakcji. Sekcja techniczna zawczasu rozmieściła w wieżowcu kamery, mikrofony i detektory ruchu, dzięki czemu mogliśmy oglądać dobijanie interesu, zanim wkroczymy do akcji. Zapowiadało się na standardową procedurę, bo mniej więcej tak wyglądała każda operacja, poza tym, że mieliśmy uważać na policjanta, który przeniknął do gangu. Zerknąłem na zdjęcie, żeby rozpoznać go podczas akcji.

Po skończeniu lektury oparłem czoło na ramieniu i czekałem na zjawienie się pozostałych agentów. Musiałem zasnąć, bo podskoczyłem, kiedy ktoś uderzył mnie w tył głowy. Russell, kumpel z drużyny, zaśmiał się złośliwie, strasznie z siebie dumny.

– Dupek – warknąłem zmęczonym głosem, kiedy rozparł się

na krzesło obok mnie.

– Kolejna dziewczyna męczyła cię całą noc? – zapytał, kręcąc głową. Russell był żonaty i nigdy nie aprobował moich opowieści o dziewczynach.

Uśmiechnąłem się. Miał rację, ale to nie było tak, jak myślał.

– Aha. W ogóle nie spałem. Mimo to było zabawnie – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

Przewrócił oczami.

– Kiedy wreszcie dorośniesz i przestaniesz sypiać z kim popadnie?

Wyprostowałem się na krzesło i przetarłem twarz dłonią.

– Kiedy fiut mi uschnie i odpadnie – zażartowałem.

Zanim zdążył odpowiedzieć, kapitan wszedł do pokoju i wszyscy zamilkli. Przekazał nam ostatnie instrukcje, załadowaliśmy się do dwóch vanów i ruszyliśmy na miejsce akcji.

Dwie godziny później leżałem na brzuchu i wpatrywałem się w lunetkę karabinu. W budynku po przeciwnej stronie ulicy widziałem pięciu facetów nad neserem. Jednym z nich był nasz gliniarz. Wszystko wskazywało na to, że innych czterech gości rozlokowało się w wieżowcu i pilnowało przebiegu transakcji. Nie musiałem przejmować się ich obecnością, bo zespół naziemny zdejmie ich, zanim wkroczymy do akcji.

Krótkofalówka zaskrzeczała.

– Wchodzimy. Cisza radiowa. – Oznaczało to, że będziemy słyszeli wszystko, co się działo z nimi, ale oni nie będą słyszeli nas, dopóki sami się z nimi nie połączymy. Zerknąłem na Russella, który znajdował się około sześciu metrów ode mnie

i leżał w takiej samej pozycji, celując w budynek.

– Kryję tych dwóch po prawej – powiedziałem.

– W porządku, ja biorę tych z lewej.

Krótkofalówka ponownie zaskrzeczała.

– Wchodzę – wysyczał Kurt, jeden z moich kumpli z drużyny, znany z brawury.

– Nie jesteśmy gotowi. Czekał na sygnał – odpowiedział Neil.

– Ktoś się zbliża, muszę zacząć.

– Nie. Wstrzymaj się. Zdejmij, kogo musisz, i czekaj. Mamy tam tajniaka – rozkazał Neil surowym głosem.

Zmarszczyłem czoło. Kurt zawsze tak robił, głupi kutas, nie umiał słuchać rozkazów.

Przez lunetkę obserwowałem pokój. W słuchawkach rozległy się strzały. Wbrew rozkazowi Kurt samowolnie wdarł się do pokoju. Skupiłem się, wycelowałem w faceta, który był najbliżej Kurta, gotów zdjąć go, gdyby zaszła taka potrzeba. Trzech gości natychmiast zaczęło się rozglądać, byli w szoku. Nosili garnitury, od strzelania mieli ludzi, dlatego zamarli i unieśli ręce do góry. Tajniak przesunął się w bok, też miał uniesione ręce i czekał, aż zostanie aresztowany, co było w planie, na wypadek gdyby nasz atak się nie powiódł. Piąty facet błyskawicznie rzucił Kurta na ścianę i zmusił do wypuszczenia broni z rąk.

– Nate?! – krzyknął Russell, bo czekał na mój rozkaz, żeby go zdjąć.

– Zaczekaj! – odkrzyknąłem i wpatrywałem się w lunetkę, szukając możliwości strzału bez zranienia Kurta. Walczyli ze

sobą, turlali się po podłodze i poruszali zbyt szybko. Miałem związane ręce.

Trzech garniaków wybiegło z pokoju, zabierając neseser. Tajniak deptał im po piętach. Usłyszałem, jak Neil wydał rozkaz zmiany pozycji, żeby zespół naziemny mógł ich zdjąć. Facet szamoczący się z Kurtem chwycił leżącą na podłodze broń, zerwał się na równe nogi jednocześnie z Kurtem i wycelował w niego. W słuchawkach słyszałem ich rozmowę.

– Skurwysyn – rzucił.

– Uspokój się. Agenci są w całym budynku. Jeśli mnie zastrzelisz, nie wyjdiesz stąd żywy – oświadczył Kurt, unosząc ręce do góry. Facet szybko omiótł pomieszczenie spojrzeniem, najwyraźniej szukając drogi ucieczki.

– Możesz go zdjąć?! – krzyknąłem do Russella.

– Nie. Kurt mi zasłania.

Nacisnąłem guzik na krótkofalówce i połączyłem się z dwoma innymi snajperami, którzy znajdowali się trzy piętra niżej od nas.

– Steve, Cody, dacie radę go zdjąć? – zapytałem z nadzieją w głosie. Sam mogłem zastrzelić faceta, ale nie chciałem tego robić, bo kula trafiłaby go prosto w czoło, a zasada była taka, żeby przede wszystkim strzelać w korpus. Zawsze lepiej zranić niż zabić.

– Bez szans – odpowiedzieli obaj. Kurwa mać!

– A ty możesz coś zrobić? – zapytał Steve.

Przełknąłem ślinę.

– Mam w zasięgu tylko jego głowę.

No dalej, Kurt, przesuń się trochę na prawo. Rusz dupę.

Wiesz, że cię obserwujemy. Przestań go zasłaniać, do kurwy nędzy! Kurt nadal starał się uspokoić faceta, ale widać było, że jest coraz bardziej zestresowany.

– Wyjdźmy razem. Oddaj mi broń i będziesz w o wiele lepszej sytuacji – przekonywał Kurt.

– Nie pójdę, nie mogę! – wrzasnął facet i uniósł broń.

Widziałem niezdecydowanie na jego twarzy, gdy układał broń do strzału. Rysy mu stężały, zacisnął szczęki. Nie wahając się, nacisnąłem spust. Kula przebiła okno w budynku naprzeciwko mnie. Szkło rozsypało się we wszystkie strony. Odłamki spadły na podłogę sekundę wcześniej przed ciałem martwego faceta.

Kurt obrócił się na pięcie i popatrzył z wdzięcznością w naszym kierunku. Kiedy przeczesywał ręką włosy, twarz miał bladą jak papier. Zagryzłem zęby, bo aż gotowałem się ze złości. Zawsze robił nam coś takiego. Z powodu jego głupoty zabiłem więcej ludzi, niż to było konieczne. Dobijała mnie myśl o tym, że jestem kimś, kto gasi ludzkie życie. Potem zawsze mnie to gryzło – choć nikt o tym nie wiedział i z nikim nie rozmawiałem o swoich odczuciach, bo na tym właśnie polegała moja praca. I byłem w niej cholernie dobry. Byłem najlepszym strzelcem na odległość i dlatego właśnie powierzono mi dowodzenie zespołem snajperów i podejmowanie decyzji. Wiedziałem, że strzelając, postępuję słusznie, ale głęboko w środku byłem przekonany, że gdyby Kurt nie wyrwał się przed szereg, reszta drużyny zdołałaby go wesprzeć. I facet nie umarłby tego dnia, byłby co najwyżej ranny.

– Ładny strzał – pogratulował Russell, klepiąc mnie po

ramieniu, kiedy się podniosłem, bo dostaliśmy sygnał od zespołu naziemnego, że akcja jest zakończona.

– Dzięki – odpowiedziałem, usiłując nie okazywać emocji. Musiałem się napić. Musiałem pieprzyć się z kimś do utraty przytomności i tak się zmachać, żeby przestać myśleć o tym, jak bezwolne ciało tamtego faceta upadło na podłogę.

Przewiesiłem karabin przez ramię i zszedłem wolno po schodach, w pełni świadomy, że będę przesłuchiwany na okoliczność tego, co się właśnie stało. Kiedy ktoś ginął, zawsze wszczynano śledztwo. Kurt stał trochę dalej z boku, palił papierosa i śmiał się z jednym z członków drużyny, jakby nic się nie stało. Może i była to odwaga z jego strony, ale we mnie krew się gotowała. Rzuciłem torbę i chwyciłem go za przód kamizelki taktycznej, a potem popchnąłem mocno na samochód.

– Pierdolony gnoju! Dlaczego nie możesz choć raz w życiu zrobić tego, co ci się każe? – warknąłem. Chwycił mnie za nadgarstki i próbował się uwolnić.

– Wszystko dobrze się skończyło, więc w czym problem? – zapytał, z trudem łapiąc oddech.

– Ty jesteś moim problemem! Zawsze wycinasz taki numer. Musisz, kurwa, wreszcie dorosnąć albo ktoś cię w końcu zabije – rzuciłem, trzymając twarz o kilka centymetrów od jego twarzy. Miałem ochotę wbić mu pięść w gardło i wyrwać serce.

Uśmiechnął się niewyraźnie.

– Nikt mnie nie zabije, Nate. Jesteś za dobry w tym, co robisz.

Odsunąłem się i odepchnąłem go od siebie. Patrzyłem, jak się zachwiał i upadł na chodnik.

– Może następnym razem nie będę miał możliwości strzału i dostaniesz kulkę w łeb jak ten facet – warknąłem, obróciłem się tyłem do niego i podniosłem torbę. Zmusiłem się do odejścia, zanim powiedziałbym coś głupiego.

Reszta dnia minęła powoli. Musiałem wypełnić tonę formularzy i sprawozdań, dowieść, że nie miałem innego wyjścia niż strzelić i zabić. Russella i Kurta również przesłuchiowano. W końcu po prawie dwóch godzinach rozmów wypuszczono mnie i pozwolono wcześniej wrócić do domu, podczas gdy śledczy dalej gromadzili dowody i mieli podjąć decyzję. Wiedziałem, że nie będę miał z tego powodu kłopotów, to była tylko formalność. Żmudna, irytująca procedura, która niestety zbyt często towarzyszyła mojej pracy.

Była pora lunchu, dlatego postanowiłem przespać się kilka godzin, żeby wyjść wieczorem na miasto i zalać się w trupa. Naprawdę potrzebowałem czegoś, co odwróci moją uwagę, ale nie miałem dość energii, żeby zdobyć się na wysiłek fizyczny. Poderwanie dziewczyny na przypadkowy seks było zwykle moją pierwszą techniką obronną, gdy zaczynały mnie ogarniać podobne uczucia, ale w tym momencie nawet to do mnie nie przemawiało. Wróciłem do domu i padłem na łóżko, nie zdejmując munduru.

Właśnie w takich chwilach żałowałem, że nie mam dziewczyny na stałe. Kogoś, kto zapytałby mnie, co poszło źle, i pozwolił zrzucić ciężar z serca. Dziewczyny, w której

objęciach mógłbym zapomnieć o oczach tracących wszelki wyraz na chwilę przed tym, kiedy ciało upadało na podłogę. Dziewczyny, która chciałaby być ze mną dla mnie samego, a nie z powodu mojego wyglądu lub dlatego, że nosiłem mundur.

Moje półprzytomne myśli powędrowały w stronę Rosie. Zamknąłem oczy, odcinając się od popołudniowego światła, i wyobrażałem sobie, jak miło byłoby leżeć koło niej, gdy oplata mnie ramionami i szepcze, że postąpiłem słusznie. Złość i wyrzuty sumienia trochę złagodniały i zasnąłem spokojniejszy.

Rozdział czwarty

Nate

Tydzień minął w mgnieniu oka. Kurt został skierowany do prac biurowych na dwa tygodnie, a ja poczułem się trochę lepiej. Z drugiej strony tak naprawdę niewiele można było mu zrobić. Dostał naganę z wpisaniem do akt i ostrzeżenie, że następnym razem zostanie przeniesiony do drużyny, która nie działa w terenie. Chciałem, żeby znowu się wychylił, bo dzięki temu miałbym go z głowy.

Była sobota. Urodziny Seta, dlatego wszyscy szykowaliśmy się do świętowania. Prawdę mówiąc, nie mogłem się ich doczekać, bo przez cały tydzień ciężko pracowałem i to była pierwsza okazja, żeby się rozładować. Ku mojemu zaskoczeniu miał się pojawić Ashton. Po narodzinach Camerona odwołał swój udział, ale potem zadzwonił i powiedział, że Anna namawia go, żeby przyszedł. Umówił się w tajemnicy z innym agentem ochrony, który miał jej pilnować w ten wieczór. Nie wydawał się jednak zadowolony z tego rozwiązania.

Stałem przed drzwiami ich mieszkania i patrzyłem, jak Ashton całuje Annę na pożegnanie i szepcze coś, co wywołało jej uśmiech. Głośno odchrząknąłem.

- Nie możecie zaczekać, aż zniknę wam z oczu? Rzygać mi się chce, kiedy patrzę na takie sceny. - Zakasłałem teatralnie,

udając, że się dławię. Marzyłem o napiciu się czegoś mocniejszego, a nie o patrzeniu, jak tych dwoje zachowuje się niczym zakochane nastolatki.

Anna roześmiała się i odepchnęła Ashtona od siebie.

- Nie pozwól mu wymiotować na dywan - zażartowała.

Skinąłem do niej głową na znak, że się z nią zgadzam, i skrzyżowałem ramiona na piersi.

- Zbieraj się, Ashton. Twoja kobieta chce mieć na wieczór wolną chatę, a poza tym marnujemy bezcenny czas, tkwiąc tu zamiast się napić.

Ashton popatrzył na mnie i Bradleya, agenta Secret Service, który miał czuwać nad Anną i Cameronem podczas jego nieobecności.

- Tak naprawdę wcale nie chcę iść - wymamrotał.

Anna westchnęła i zrobiła minę zbitego psa. W tej samej chwili było po nim. Nigdy nie widziałem, żeby nie postawiła na swoim, bo w jej rękach stawał się miękki jak wosk, o czym zresztą oboje wiedzieli. Złapała go za przód koszuli i wsunęła palec za kołnierzyk.

- Idź ze swoimi kumplami. Dziecku i mnie nic nie będzie, a ty potrzebujesz trochę luzu. Jesteś zbyt spięty, Ashtonie. - Obróciła się do mnie i uśmiechnęła. - Dopilnuj, żeby się dobrze bawił.

- Obaj spijemy się w trupa - zapewniłem ją, ignorując protesty Ashtona.

Anna wskazała frontowe drzwi.

- Wynoście się i nie wracajcie, dopóki nie będziecie pijani i w świetnych humorach.

Ashton potrzebował jeszcze kilku minut, żeby zostawić ją i nowo narodzonego synka pod opieką innego ochroniarza. Kiedy patrzyłem na niego, jak poważnym głosem instruował Bradleya, co miał robić na wypadek kryzysu, zastanawiałem się, czy kiedykolwiek znajdę się w sytuacji, gdy czyjeś bezpieczeństwo i szczęście będą dla mnie ważniejsze od własnego. Szczerze mówiąc, nie bardzo w to wierzyłem, bo przecież nie było na świecie dwóch dziewczyn tak niesamowitych jak Anna. Myślami wróciłem do Rosie - co ostatnio często mi się zdarzało i doprowadzało mnie do szału. Tego wieczoru jednak przysięgłem sobie skupić się jedynie na dwóch rzeczach: seksie i alkoholu. Zabroniłem Rosie i jej pięknemu uśmiechowi wdzierać się do moich snów dzisiejszej nocy, gdy znowu będę spał sam.

Kiedy dotarliśmy do baru, Seth był już pijany. Opierał się ciężko o kontuar i pił z naszymi dwoma innymi bliskimi kumplami, Wayne'em i Ryanem. Stanęliśmy przy barze, a ja zamówiłem osiem tequili. Ashton jęknął i zmarszczył czoło.

- Anna kazała mi cię dzisiaj upić, żeby mogła cię potem wykorzystać - ironizowałem.

Zaśmiała się.

- I tak by to zrobiła, niezależnie od tego, czy byłbym pijany, czy nie.

- Tak, tak, ale dodała, że jeśli n a p r a w d ę cię spiję, to mnie również wykorzysta, dlatego mam zamiar schlać cię tak, żebym musiał nieść cię do domu, a potem trochę się zabawię z twoją żoną. - Wykrzywiłem usta przekornie, wywołując tym jego śmiech. Wiedział, że żartowałem. Sama myśl o tym, że

Anna mogłaby przespać się z kimś innym, była zupełnie niedorzeczna. Kiedy kieliszki zjawily się na kontuarze, podałem chłopakom cztery, a Ashtonowi i sobie przysunąłem po dwa.

- Musimy nadgonić - wyjaśniłem, widząc przerażenie na jego twarzy. - Na trzy.

Po kilku kolejkach nadal staliśmy przy barze, gadając i śmiejąc się. Czulem się trochę wstawiony, ale jeszcze nie pijany. Kiedy mijała nas grupa dziewczyn, Ashton chwycił jedną z nich za rękę i zmusił do zatrzymania się.

- Hej! - krzyknęła ze złością, wyrywając dłoń z uścisku. Na jej widok zaparło mi dech w piersiach. To była ona. Dziewczyna, o której myślałem od pięciu dni. Jedyna dziewczyna, której nie udało mi się poderwać. Jej twarz złagodniała natychmiast, gdy spojrzała na mojego najlepszego przyjaciela.

- Och, Ashton! Przepraszam, nie wiedziałam, że to ty. - Podeszła bliżej i serdecznie go uściskała.

- Cześć, Rosie. Co ty tu robisz? Wydawało mi się, że miałaś dziś iść na kolację z siostrą. - Spojrzał ponad jej ramieniem i uśmiechnął się do grupy dziewczyn, z którymi przyszła.

- Aha. I byłyśmy na kolacji, ale potem dziewczynom zachciało się potańczyć.

Zerknęła na mnie przez sekundę, ale można było pomyśleć, że mnie nie poznała. Skuliłem się w sobie. Nie rozpoznała mnie? Musiałem zrobić jeszcze mniejsze wrażenie, niż mi się wydawało!

- A gdzie jest DJ? - zapytał Ashton.

Spojrzenie Rosie złagodniało na dźwięk tego imienia. Nastawiłem uszu. Czy DJ był facetem, z którym chodziła i którego kochała?

- Nadal jest w Barstow. Przyjedzie we wtorek, jak już się tu zagospodaruję. - Uśmiechnęła się, szczęśliwa.

Omiatałem ją spojrzeniem. Tego wieczoru wyglądała niesamowicie. W szpitalu, ubraną w dzinsy i trampki, uznałem za piękną, teraz jednak jej widok porażał. Obcisła czarna spódniczka sięgała do połowy ud, sprawiając, że jej nogi zapraszały do pieszczot. Granatowa bluzka dawała pojęcie o tym, co znajdowało się pod spodem. Włosy miała rozpuszczone - opadały na plecy luźnymi falami. Każdy centymetr jej postaci sprawiał, że ślinka napływała mi do ust. Mózg mi się gotował, bo gorączkowo kombinowałem, jak ją zagadnąć. Miałem tego wieczoru kolejną okazję, by sprawić, żeby zapomniała o swoim facecie, i na pewno chciałem z tego skorzystać.

- Jak nowe mieszkanie? Anna wspomniała, że już się zainstalowałaś - powiedział Ashton.

Już się przeprowadziła? Hm, to dla mnie ważna wiadomość! Ciekawe, dlaczego Anna i Ashton nic mi o tym nie powiedzieli.

- Jest w porządku. Trochę dziwnie się czuję w tym mieście, ale już nie mogę się doczekać, kiedy zacznę pracę w poniedziałek - odpowiedziała Rosie. Usłyszałem, że jedna z jej przyjaciółek powiedziała coś o tańcu, a potem zerknęła nieśmiało na Ashtona. Powiodła spojrzeniem w dół jego sylwetki i zagryzła wargę z podziwu - a on jak zwykle kompletnie nie zwrócił na to uwagi. Od czasu, kiedy był

z Anną, robił wrażenie, jakby inne dziewczyny przestały dla niego istnieć.

- Liczę, że jutro się zobaczymy. Bo przyjdiesz do nas na kolację, jak się umówiliśmy? - zapytał Ashton.

Ma przyjść do nich jutro na kolację? Sprawy przybierają coraz lepszy obrót, może się wproszę...

- Jasne. W takim razie do zobaczenia.

Odwróciła się i zaczęła odchodzić, ale Ashton zawołał ją, sprawiając, że zatrzymała się po raz drugi.

- Gdybyś miała jakieś kłopoty dzisiaj wieczorem i potrzebowała pomocy, to pamiętaj, że będę tu jeszcze przez jakiś czas. A po moim wyjściu zawsze możesz się zwrócić do moich przyjaciół, dobrze? - powiedział poważnym tonem.

Spojrzenie Rosie ponownie spoczęło na mnie i tym razem zdążyłem przynajmniej się do niej uśmiechnąć, zanim uciekła wzrokiem.

- Mam przeczucie, że to twoi przyjaciele są problemem, który mogę mieć dziś wieczorem. - Puściła do niego oko i zagłębiła się w tłum.

Patrzyłem za nią zaszokowany. Naprawdę musiałem stracić swój urok - a może tak było tylko w jej przypadku? Błyskawiczny eksperyment miał to wykazać. Obróciłem się ku dziewczynie stojącej najbliżej i uśmiechnąłem uwodzicielsko.

- Cześć, jestem tym jedynym. Słyszałem, że mnie szukałaś - powiedziałem z pewnością siebie w głosie. Zachichotała, zarumieniła się i dźgnęła łokciem w żebra koleżankę. Odprężyłem się na widok jej reakcji. Najwyraźniej tylko u Rosie nie budziłem zainteresowania. I znowu zacząłem się

zastanawiać, czy filigranowa brunetka jest lesbijką.

Dziewczyna, którą właśnie zagadnąłem, coś do mnie mówiła, ale nic mnie to nie obchodziło. Byłem zajęty patrzeniem ponad tłumem na Rosie, która kręciła ślicznym tyłeczkiem na parkiecie. Wgapiąłem się w nią najpierw trochę zaszokowany, potem trochę bardziej niż podniecony, gdy zaczęła tańczyć na dobre. Jęknąłem i obróciłem się do Ashtona, ignorując dziewczynę, która starała się zatrzymać na sobie moją uwagę.

- Co z nią nie tak? W ogóle nie jest mną zainteresowana - poskarżyłem mu się.

Roześmiał się, chwycił mnie za ramię i lekko ścisnął.

- Ona nie jest w twoim typie, Nate. Opuść sobie. - Popchnął mnie w stronę baru i pokręcił głową.

- Dlaczego nie? Daj spokój, jest dziewczyną i jest w moim typie - odparowałem, krzyżując ramiona na piersi. Ta dziewczyna poważnie nadszarpywała moje ego.

- Nate, Rosie jest najlepszą przyjaciółką Anny, to niesamowita osoba. Nie zasługuje na to, żebyś ją przeleciał, a potem zostawił. Opuść sobie - odpowiedział.

Westchnąłem i zmarszczyłem czoło. Rozumiałem, że nie chciałem, żebym skrzywdził przyjaciółkę Anny, to jasne, ale naprawdę wkurzało mnie gadanie, że nie wolno mi na nią zapolować.

Rozpaczliwie pragnąłem się z nią przespać. Pod pewnym względem potrzebowałem tego. Miałem dziwne wrażenie, że jeśli do tego nie dojdzie, ta dziewczyna będzie mnie prześladowała w myślach przez długi czas. Nie miałem ochoty wyobrazić sobie, jak to jest przesuwając język po jej ciele,

chciałem to zrobić – może wtedy przekonałbym się, że nie było to wcale takie fajne, jak mi się wydawało. Marzyłem o niej, bo mnie nie chciała, przynajmniej miałem nadzieję, że taki jest powód. Byłem podrywaczem, instynkt podpowiadał mi, żeby zająć się najbliższą stojącą laską, zabrać ją na zaplecze i poszaleć, ale jednocześnie nie mogłem oderwać wzroku od Rosie.

Zmusiłem się, żeby przestać na nią patrzeć, i spojrzałem na Ashtona.

- Więc mówisz, że nie mogę iść na parkiet i z nią zatańczyć?

- Dokładnie tak. Znajdź sobie jakąś inną dziewczynę i zostaw przyjaciółkę Anny w spokoju.

Przegrana sprawa. Skinąłem głową z rezygnacją.

Picie zaczęło się na dobre wkrótce po tym, jak Ashton zabronił mi podrywania przyjaciółki Anny. Przez cały czas, kiedy tam staliśmy, usilnie starałem się nie patrzeć na nią, ale nie potrafiłem oderwać od niej oczu. Spoglądałem w jej stronę co kilka minut, patrzyłem, jak tańczyła albo śmiała się z przyjaciółkami. Uznałem, że wyglądała cudownie, kiedy uśmiech zdobił jej usta. Marszczyła przy tym nos, a jej oczy promieniały.

Po kolejnej godzinie Ashton zapłacił za siebie. Prawdę mówiąc, wytrzymał dłużej, niż myślałem.

- Wychodzę. Dobrej zabawy i jeszcze raz wszystkiego dobrego z okazji urodzin, Seth – powiedział, uśmiechając się przeproszająco.

- Taylor, szybko wymiękasz – ofuknął go Seth, kręcąc głową z dezaprobatą.

Ashton wzruszył ramionami.

- Może i tak, ale gdybyś wiedział, że gorąca laska czeka na ciebie w domu i dziecko, o którym wiesz, że obudzi się wcześniej rano, też byś wymiękł. - Obrócił się do mnie i szybko uścisnął. - Zobaczymy się w tygodniu, OK?

- Jasne, brachu. Może wpadnę do was jutro. Nie pracuję, więc mógłbym chwilę posiedzieć - zaproponowałem, usiłując wyglądać zupełnie niewinnie, żeby nie zorientował się, że chodzi mi o zobaczenie Rosie.

Mimo to jednak przejrzał mnie natychmiast. Uśmiech zrozumienia pojawił mu się na twarzy, przewrócił oczami.

- W porządku, no to do zobaczenia jutro.

W chwili gdy wyszedł, całym sobą pragnąłem odnaleźć Rosie. Zwalczałem w sobie tę pokusę z całych sił. Wiedziałem, że Ashton miał rację. To była przyjaciółka Anny i prawdopodobnie często będę ją widywał, dlatego nie powinienem wszystkiego już teraz rujnować i sprawić, że będziemy czuli się skrępowani, gdy kiedyś znajdziemy się w jednym pomieszczeniu.

Po paru następnych kolejkach zupełnie zapomniałem, dlaczego miałbym się trzymać od niej z daleka. Przyszła do baru z jedną z przyjaciółek, oparła się i czekała na przyjęcie zamówienia. Uśmiechnąłem się i postanowiłem działać. Przez cały czas wzrok miałem przyklejony do jej pośladków.

Pochyliłem się nad barem obok niej.

- Cześć, słoneczko - przywitałem się.

Uśmiechnęła się.

- Znowu się spotykamy, Nate.

- Pozwolisz, że postawię ci drinka?

Jej przyjaciółka taksowała mnie wzrokiem. Wiedziałem, że gdybym zechciał, mógłbym ją mieć, ale jak na ironię wcale jej nie chciałem. Ta, której pożądałem, uśmiechała się do mnie przewrotnie i wyglądała tak seksownie w krótkiej spódniczce, że myślałem tylko o tym, żeby ją objąć i jak najszybciej stąd wyjść.

- Niby dlaczego? Masz zamiar dosypać mi czegoś, żeby zwiększyć swoje szanse u mnie? - odpowiedziała Rosie wyzywająco, jednocześnie uderzając mnie biodrem w udo.

- Wygląda na to, że tylko dzięki farmakologii dam radę zaciągnąć cię do łóżka - potwierdziłem, włączając się do jej gry.

Kiedy barman pojawił się przed nią i otaksował ją spojrzeniem, zaczęła składać zamówienie, nawet się nie orientując, że ją podrywał. Wypiąłem pierś, zadowolony, bo nie była zainteresowana flirtem także z innymi facetami.

- Podobno już się przeprowadziłaś? - zapytałem, chcąc zatrzymać ją rozmową jak najdłużej.

Zmarszczyła nos i skinęła głową.

- Tak, to upierdliwe zajęcie, ale mam je za sobą. Muszę zanieść drinki dziewczynom. - Wzięła tacę. Brak możliwości dłuższej rozmowy bardzo mnie rozczarował.

- Pomóc ci? - zaoferowałem się, sięgając do tacy.

Uśmiechnęła się i pokręciła głową. Prowokująco uderzyła mnie po dłoni.

- Jeśli myślisz, że pozwolę ci się zbliżyć do mojego drinka, to się grubo mylisz - zażartowała. Puściła do mnie oko i odeszła,

nie dodając nic więcej. Roześmiałem się i patrzyłem za nią. Nie obejrzała się na mnie nawet przez ramię.

- Gówniana sprawa - wymamrotałem. Jak miałem zainteresować sobą tę dziewczynę? Podszedłem do Setha, który wyglądał na zdezorientowanego.

- Czy ona spuściła cię właśnie ze schodów? - zapytał, zaszokowany.

- Aha - potwierdziłem.

- Poważnie? Co powiedziała?

Wzruszyłem ramionami.

- Poznałem ją niedawno. Teraz to chyba dwudziesty raz, kiedy posłała mnie do diabła.

Seth uniósł brwi, najwyraźniej zainteresowany sytuacją, która była dla niego swego rodzaju wyzwaniem.

- Muszę sam spróbować.

Kiedy oddalał się ode mnie na niepewnych nogach, miałem ochotę chwycić go i walnąć w twarz. Patrzyłem, jak zatrzymał się przy niej. Błagam, nie daj mu się podejść, proszę, proszę, proszę! Miał minę łowcy, gdy otoczył ją ramieniem i uśmiechał się do niej bezczelnie i ironicznie. Widziałem, że poruszał ustami, ale nie słyszałem, co mówił. Kiedy skończył mówić, coś mu odpowiedziała, przez co odsunął ramię i złożył niewinnie ręce. Cofnął się o krok, pokręcił głową i znowu coś powiedział. Odprężyłem się.

Wrócił do mnie na sztywnych nogach. Zmarszczył czoło.

- Jest lesbijką - oświadczył, wziął piwo i wypił je do końca.

Wybuchnąłem śmiechem.

- Dokładnie to powiedziałem.

Jakiś czas później Ryan wrócił z toalety z uśmiechem zadowolenia przylepionym do twarzy.

- Nate, twoja dziewczyna nie jest lesbą. Właśnie słyszałem jej rozmowę z psiapsiółkami. Wszystkie namawiają ją, żeby dała komuś szansę dziś wieczorem. Poddała się, kazała im się zamknąć i obiecała, że zatańczy z dziesiątym facetem, który ją zaczepi. Wygląda na to, że czterech już próbowało - powiedział.

Z dziesiątym facetem? Spojrzałem na zegarek. Dochodziła północ. Pewnie tak powiedziała, wiedząc, że przed wyjściem z baru nie zdąży do niej zagadać sześciu gości! Cholera, ale jest przebiegła! W porządku, mogę to przekuć na swoją korzyść. Potrzebuję tylko pięciu facetów, którzy by ją zaczepili, a wtedy dopilnuję, żebym stał się tym dziesiątym.

- Tak? To super! Ryan, podejdź do niej i zagadaj. - Wskazałem głową w jej kierunku.

Ryan aż się skulił w sobie i zmarszczył brwi. Nie należał do facetów, którzy z marszu zaczepiają dziewczyny.

- Co? Nie ma mowy! - zawołał, energicznie kręcąc głową.

- Daj spokój. Proszę cię! Będiesz piąty. Wayne, ty możesz być szósty, a ja będę musiał znaleźć kolejnych trzech gości, żeby ją zaczepili, zanim stanę się dziesiąty.

Ryan mocniej zmarszczył czoło i dalej kręcił głową. Nie miał na to najmniejszej ochoty.

- Powiem ci, jak masz to zrobić. Musisz dać się spławić, żebym stał się numerem dziesiątym. Proszę - błagałem podekscytowany.

Westchnął i zamknął oczy.

- To co mam jej powiedzieć?

Uśmiechnąłem się i zastanowiłem nad zdaniem, którym mógłby ją zaczepić. Nie chciałem podsuwać mu czegoś zbyt dobrego, bo przecież nie chciałem, żeby pozwoliła mu się poderwać.

- W porządku, może powiesz coś takiego: czy mogę tu chwilę poczekać, aż będę mógł bezpiecznie wrócić do miejsca, gdzie przed chwilą pierdnąłem? - zażartowałem, wiedząc, że nigdy w życiu nie powiedziałyby czegoś takiego do dziewczyny. Ryan popatrzył na mnie z niedowierzaniem. Seth i Wayne wybuchnęli śmiechem. - Podpuszczałem cię. No dobra, powiedz tak: od dziecka jesteś taka ładna, czy to przyszło z czasem? To stara zagrywka, ale dobra. - Można mi nie uwierzyć, ale wyrwałem na to zdanie kilka lasek w przeszłości.

Ryan jęknął i popatrzył nerwowo w kierunku Rosie.

- Ona kopnie mnie w tyłek.

- I o to chodzi, chcę, żeby kopnęła cię w tyłek.

Przewrócił oczami.

- Będziesz mi za to winny przysługę, Nate.

Obrócił się i odszedł, a my patrzyliśmy, jak Rosie się roześmiała i pokręciła przecząco głową. Po minucie był z powrotem.

Seth już ją podrywał, dlatego po chwili posłałem Wayne'a, podczas gdy sam rozglądałem się za kolejnymi trzema facetami. Moją uwagę przyciągnęła grupa pięciu gości.

- Cześć, chłopaki, możecie coś dla mnie zrobić? - zapytałem, nie bardzo wiedząc, jak się do tego zabrać.

Wszyscy spojrzeli na mnie z ciekawości.

- Chciałbym, żeby trzech z was zaczepiło dziewczynę, ale tak, żeby spuściła was ze schodów. Założyłem się z nią, że dziś wieczorem będzie ją podrywało dziesięciu facetów. Naprawdę chcę wygrać ten zakład.

Roześmiali się, a jeden z nich popatrzył ponad moim ramieniem i zapytał:

- Która to dziewczyna?

Obróciłem się i wskazałem Rosie.

- Gorąca laseczka w granatowej bluzce.

- Ładna - wymruczał jakby odruchowo.

W duchu żałowałem już, że nie wybrałem kogoś innego, bo wyglądało na to, że będę miał konkurencję.

- No więc potrzebuję, żeby zaczepiło ją trzech gości, bo wtedy wygram zakład. Wchodzicie w to? - zapytałem z nadzieją w głosie, patrząc na każdego z nich po kolei.

- A co będziemy z tego mieli? - spytał ten sam facet.

- Nie wiem, co powiecie na pięćdziesiąt dolarów? - zaproponowałem.

- Pięćdziesiąt dolarów za to, że trzech z nas zaczepi tę dziewczynę? - dopytywał się. - A co dostaniesz, jeśli wygrasz ten zakład?

- Powód do zadowolenia i dumy.

- OK, wchodzę w to. - Pokręcił głową rozbawiony.

Uśmiechnąłem się i wyciągnąłem portfel. Wyjąłem pięćdziesiątkę, którą zawsze trzymałem jako zaskórniak na wypadek niespodziewanych okoliczności. Teraz okoliczność była jak najbardziej niespodziewana!

Sami mieli zdecydować, którzy z nich pójdą, a ja wróciłem do przyjaciół. Sącyłem drinka i patrzyłem, jak spławia jednego po drugim najwyraźniej zaszokowana takim powodzeniem. Czułem, jak żołądek zaciska mi się ze zdenerwowania. Naprawdę zależało mi na tym, żeby z nią zatańczyć. Ręce zaczęły mi się pocić, dlatego wytarłem je o dzinsy. Po tym, jak ostatni facet został odesłany z kwitkiem, wziąłem się w karby i odetchnąłem głęboko kilka razy. Była po prostu kolejną dziewczyną, zabawką, o której mógłbym zapomnieć już rano następnego dnia.

- Trzymaj za mnie kciuki - wymamrotałem i uderzyłem Seta w brzuch wierzchem dłoni, gdy go mijałem. Kiedy się do niej zbliżyłem, sięgnąłem po jej rękę i zamknąłem w swojej dłoni. Zmarszczyła czoło i podniosła na mnie wzrok.

Uśmiechnąłem się, szczęśliwy.

- I jak tam, cukiereczku? Słyszałem, że nieobcy ci jest system dziesiętny. Bo w zasięgu wzroku tylko ty zgarniasz dziesięć punktów na dziesięć. - Wykrzywiłem się w ironicznym uśmiechu. - Nie, zaraz, to ja jestem dziesiątką, a właściwie jestem dziesiąty. Wisisz mi taniec.

Przewróciła oczami.

- Znowu ty? Dasz sobie wreszcie ze mną spokój? Nie działasz na mnie, powaga.

Mój uśmiech był pełen samozadowolenia.

- Nie zrozumiałaś mnie. Jestem numerem dziesiątym. - Wskazałem na Ryana. - To piąty facet, który cię podrywał, ten obok niego był szósty, a tamtych trzech to siódmy, ósmy i dziewiąty. To oznacza, że musisz ze mną zatańczyć, skarbie.

Jej przyjaciółki przyglądały się nam z szeroko otwartymi oczami i jeszcze szerszymi uśmiechami.

Ironiczny uśmieszek zniknął z twarzy Rosie, gdy dotarło do niej, o czym mówiłem.

- Nie - wyszeptała. - Jakim cudem...? Poważnie? Nie ma mowy, nie możesz być dziesiątym, bo byłeś trzeci. - Pojaśniała, jakby nagle wpadła na genialne rozwiązanie.

Powinienem przewidzieć, że będzie szukała jakiegoś sposobu wywinięcia się z tej sytuacji. W porządku, skoro chce tak to rozegrać, nie mam nic przeciwko temu.

- Dobrze, moja piękna, sama się o to prosiłaś. Znam faceta, który może sprawić, że muzyka przestanie grać. Kiedy uniosę rękę, muzyka umilknie, a ja oświadczę ci się przy wszystkich. Masz może jakiś pierścionek, który mógłbym pożyczyć, a może mam to rozegrać bez pierścionka? - zapytałem, starając się zachować obojętny wyraz twarzy.

Wyglądała na niezdecydowaną, jakby zastanawiała się, czy mówiłem poważnie. Po kilku sekundach najwyraźniej jednak podjęła decyzję. Zmrużyła oczy i skrzyżowała ręce na piersi.

- Nie wierzę ci - oświadczyła z pewnością siebie.

Wiedziałem od niej, że nienawidzi być w centrum uwagi, dlatego ten plan powinien zadziałać idealnie.

- Sama się o to prosiłaś, skarbie. - Odwróciłem się od niej, żeby spojrzeć na didżeja i szykowałem się do podniesienia ręki. W duchu modliłem się, żeby to wypaliło, bo w przeciwnym razie wyszedłbym na debila. Niemal w tej samej chwili zachłysnęła się powietrzem, chwyciła mnie za nadgarstek i szarpnęła moją rękę w dół.

- Jezu, Nate, jesteś taki wkurzający! - wysyczała. Muszę przyznać, że ze złością było jej cholernie do twarzy.

- Dzięki, kwiatuszku. - Pociągnąłem ją w kierunku parkietu do tańca, a ona zamknęła oczy i kręciła głową z niedowierzania. Kiedy dotarliśmy między tańczących, obróciłem się i wziąłem ją za rękę, zarzuciłem je sobie wokół szyi, a sam chwyciłem ją w talii i przyciągnąłem do siebie. Jej bliskość była bardzo przyjemna.

- Zauważyłeś, że to nie jest wolna piosenka, prawda? - zapytała, gdy zacząłem ją prowadzić. Skinąłem głową. Piosenka niezbyt mi się podobała, miała szybki i mocny rytm. Szczerze mówiąc, wolałbym coś wolnego, przy czym można byłoby się kołysać. Uśmiechnęła się do mnie krzywo i zaczęła tańczyć tak, jak należało. Kręciła przy tym perfekcyjnie tyłeczkiem. Moje ciało reagowało na jej każdy ruch. Czułem, jak narasta mój pociąg do niej - dzinsy stały się za ciasne w kroku. W tańcu przyjrzałem się każdemu centymetrowi jej twarzy i to, że wyglądała na zupełnie wyluzowaną, cholernie mi się podobało.

Kiedy się uśmiechnęła, nie potrafiłem powstrzymać się od odpowiedzi uśmiechem. Reagowałem odruchowo na jej zachowanie, nasza bliskość sprawiała mi frajdę. Pochyliłem się i dotknąłem czołem jej czoła, spojrzałem w jej duże piwne oczy. Ująłem ją ręką za kark i zanurzyłem palce w jej włosach. Jej oddech przyśpieszył, objęła mnie mocniej za szyję i ocierała się o mnie. Żadne z nas się nie odzywało, ale słowa nie były mi potrzebne. Nigdy wcześniej niczego tak nie przeżywałem, dlatego rozkoszowałem się każdą chwilą na

wypadek, gdyby taka okazja miała się nie powtórzyć. Kiedy piosenka się skończyła, odsunęła się lekko ode mnie. Powoli zsunęła dłonie z mojej szyi, kusząco przesunęła nimi po ramionach i piersi. Zagryzłem wargi, żeby nie jęknąć z pożądania.

– Dzięki za taniec – wymamrotała. Przechyliłem głowę na bok i zastanawiałem się, czy w jej głosie pobrzmiwało rozczarowanie.

– Masz ochotę na jeszcze jeden?

Rosie uśmiechnęła się przeproszająco.

– Żałuję, ale umówiłam się z przyjaciółkami, że zatańczę tylko raz z numerem dziesiątym. Dotrzymałam słowa. – Nadal jednak nie odchodziła ode mnie. Wziąłem to za dobry omen.

Odsunąłem ręce od jej talii.

– W porządku. Taniec był absolutnie wart pięćdziesięciu dolarów. I tak nie stać byłoby mnie na następny – zażartowałem i nerwowo przeczesalem palcami włosy. Dlaczego, do cholery, tak się przy niej denerwuję? Jezu, weź się w garść, Nate!

Zmarszczyła czoło.

– Jakie pięćdziesiąt dolarów? O czym ty mówisz?

Skrzywiłem się, bo właśnie do mnie dotarło, że nie powinienem o tym wspominać. Ale tych słów nie dało się już cofnąć.

– Widzisz, musiałem zapłacić tamtym gościom, żeby cię zaczepiali, dzięki czemu mogłem zostać numerem dziesiątym.

– Patrzyłem, jak stoi zaszokowana.

– Och, czuję się teraz trochę jak dziwka – wyjąkała.

Wybuchnąłem śmiechem, słysząc to skojarzenie.

– Jak dziwka? Naprawdę? Czy to oznacza, że przespałabyś się ze mną, gdybym cię zabrał do domu?

Przysunęła się bliżej i uniosła brwi.

– Jak, twoim zdaniem, brzmi odpowiedź na to pytanie?

Zamrugąłem kilka razy oczami. Jeszcze żadna dziewczyna nie zachowywała się tak przy mnie, bo zwykle wystarczył jeden ruch z mojej strony i wisiały mi na szyi, słuchały tego, co mówię, albo po prostu taksowały mnie wzrokiem. Zadawanie się z dziewczyną, która potrafiła mi się postawić, było odświeżające.

Postanowiłem odpowiedzieć szczerze.

– Przypuszczam, że pójdę do łóżka z twoim wyobrażeniem, odrobiną żelu i paczką chusteczek higienicznych.

Wybuchnęła śmiechem i pokręciła głową, a potem uderzyła mnie w pierś.

– Im dłużej z tobą rozmawiam, tym bardziej jesteś nieokrzesany.

Ukloniłem się lekko, jakby to był komplement, dzięki czemu roześmiała się jeszcze głośniej.

– A tak przy okazji, dlaczego rodzice dali ci na imię Rosie, jeśli na nazwisko masz Jedyna? To chyba trochę przewrotnie z ich strony? – zapytałem, udając powagę.

Popatrzyła na mnie, jakbym stracił rozum.

– Nie nazywam się Rosie Jedyna tylko Rosie York.

Cofnąłem się, udając zaskoczenie.

– Poważnie? Cholera, mógłbym przysiąc, że jesteś Jedyna.

Przewróciła oczami, kiedy wreszcie załapała.

- Miłe. Nie zorientowałam się w pierwszej chwili. Dobra robota.

- Podobało ci się? Wymyśliłem to na poczekaniu wyłącznie dla ciebie.

Jakiś facet tak zapamiętał się w tańcu, który bardziej przypominał napad padaczki, że uderzyłby ją z tyłu, dlatego chwyciłem Rosie za biodra i przyciągnąłem do siebie. Oparła rękę na mojej piersi i spojrzała na mnie. Gdy jej wzrok napotkał moje spojrzenie, temperatura na sali podskoczyła o tysiąc stopni. Pragnąłem jej tak bardzo, że aż bolało.

- Bardzo sprytnie, Nate. Jestem pod wrażeniem i można to umieścić w protokole - drażniła się ze mną.

Pochyliłem twarz i potarłem nosem o jej policzek. Oddech Rosie stał się urywany i zadrżała leciutko, gdy przytknąłem wargi do jej ucha.

- Skoro zrobiłem na tobie takie wrażenie, to może uczcimy to kolejnym tańcem? - wyszeptałem.

Przełknęła głośno ślinę, a ja już wiedziałem, że to działa. Jej opór słabł z każdą chwilą. Przytuliła się do mnie.

- Wspomniałeś, że nie stać cię na następny taniec.

Westchnąłem, bo znowu nas dzielił mur obronny. Przez kilka sekund robiła wrażenie, jakby się nad tym zastanawiała, ale chwila minęła, a z nią moje szanse. Poczuję się odrzucony i rozczarowany. Z drugiej strony zabawa była niezła, o n a była zabawna, ale nie miałem pojęcia, jak poprawić swoją sytuację. Walczyłem w przegranej bitwie i było to okropnie frustrujące.

Chciałem odejść. Miałem dość splawiania jak na jeden

wieczór. Moje ego było w stanie tylko raz znieść taki wycisk.

- W takim razie nie ma sprawy. I tak powinienem pewnie zaszyć się teraz gdzieś i lizać rany po odrzuceniu - zażartowałem, mając nadzieję, że nie pokazuję po sobie zważonego nastroju. Uciekłem się do staroświeckiej sztuczki, wziąłem ją za rękę, uniosłem do ust i pocałowałem. - Miło było znowu cię zobaczyć - powiedziałem zgodnie z prawdą.

- Tak, mnie też - odpowiedziała. Zerknęła ponad moim ramieniem i uśmiechnęła się. - Wygląda na to, że i tak zaraz wychodzimy.

Obróciłem się i popatrzyłem w tym samym kierunku. Jej przyjaciółki skończyły drinki, stały i patrzyły na nas.

- No to wracaj bezpiecznie do domu. - Powinienem ją odprowadzić? - zastanawiałem się. Już otwierałem usta, żeby to zaproponować, ale weszła mi w słowo.

- Wrócę bezpiecznie. Candice jest samochodem, więc rozwiezie nas wszystkie do domów. - Uśmiechnęła się słodko. - Do zobaczenia, Nate.

Patrzyłem, jak przyjaciółki otoczyły ją natychmiast i spoglądały na mnie nieśmiało, najwyraźniej domagając się od niej pełnej relacji. Z jakiegoś powodu poczułem się jeszcze bardziej odrzucony. Nawet koleżankom mówiła, że nie jest mną zainteresowana.

Gdy wróciłem do kumpli, zastałem tam jakąś dziewczynę pijącą i śmiejącą się z nimi. Rozpoznałem Emmę. Sypiałem z nią od czasu do czasu. Lubiła seks i kiedy miała na to ochotę, kochaliśmy się bez żadnych zobowiązań. Żadne z nas nie chciało niczego więcej poza przyjaźnią korzystną dla obu

stron, co idealnie sprawdzało się w życiu. Emma była właściwie w takim samym stopniu podrywaczką jak ja, dlatego wiedziałem, że dzięki niej będę mógł zapomnieć o odrzuceniu przez Rosie.

- Cześć, Emma. Dawno cię nie widziałem. - Wyszczерzyłem zęby na powitanie.

Uwodzicielski uśmiech pojawił się na jej twarzy, gdy zrobiła krok w moją stronę.

- Nate Peters, r z e c z y w i ś c i e dawno się nie widzieliśmy.

Rozejrzała się, jakby czegoś szukała, a potem ponownie obróciła się do mnie.

- Jesteś sam? - zapytała, unosząc brwi. Potwierdziłem i patrzyłem, jak uśmiech rozkwita jej na twarzy. - Ja też. No, popatrz.

Wzięła mnie za rękę i pociągnęła lekko w kierunku toalet na tyłach baru.

Teraz jest jak należy!

Kiedy wepchnęła mnie do damskiej toalety i zamknęła drzwi na zasuwkę, szybko rozejrzałem się po kabinach i przekonałem, że byliśmy sami. Kiedy się do mnie obróciła, chwyciłem ją i pocałowałem, przyciskając ją do ściany. Od razu zaczęła mi rozpinać dżinsy. Emma na pewno nie należała do osób cierpliwych i nie zależało jej na grze wstępnej, z miejsca przechodziła do rzeczy. Wsunąłem język w jej usta i usiłowałem wyprzeć z pamięci wszystko, co wiązało się z Rosie - ale moje wysiłki były daremne. Mogłem myśleć tylko o tej przeklętej dziewczynie.

Emma włożyła mi rękę w bokserki i delikatnie mnie

masowała, a ja tymczasem zacząłem ją obmacywać, próbując wejść w nastrój. Po kilku minutach jej gimnastyki nadal nie było efektu. Przerwała pocałunek i zaczęła całować mnie po szyi.

Coś było nie tak. Nie potrafiłem otrząsnąć się z wrażenia, że cała ta sytuacja jest zła, a ja nie chcę tu być. Tak naprawdę marzyłem o tym, żeby odprowadzić Rosie do domu i jeszcze chwilę z nią porozmawiać.

Emma odsunęła się i popatrzyła na mnie zdezorientowana.

- Wszystko OK? - zapytała, z trudem łapiąc oddech.

Skinąłem głową i przełknąłem głośno ślinę. Co się ze mną dzieje? Nigdy w życiu nie miałem problemów z erekcją. Kiedy chciałem, żeby mi stanął, stawał. Żadna dziewczyna nie musiała nad tym pracować.

- Chcesz, żebym ci obciągnęła? - zaoferowała Emma, marszcząc czoło, najwyraźniej też zbита z tropu, bo spojrzała w dół na mojego wiotkiego fiuta w jej dłoni.

Szczerą odpowiedź na jej pytanie trochę mnie przeraziła. Nie chciałem, żeby to zrobiła, a coś takiego jeszcze nigdy mi się nie przytrafiło. Cholera, Nate, zbierz się w sobie i przeleć tę ładną panienkę. Wiesz, że jest w tym dobra!

- Nate? Pytałam... - zaczęła, ale szybko wszedłem jej w słowo.

- Słyszałem. Przepraszam cię, ale dzisiaj nic z tego nie wyjdzie. Kiepsko się czuję. Myślę, że coś mi zaszkodziło - skłamałem, odsuwając się od niej i pośpiesznie zapinając dżinsy.

Jej zdezorientowanie zmieniło się we współczucie.

- Jesteś chory? A może biedulek potrzebuje, żeby ktoś się nim zaopiekował? - Zbliżyła się do mnie ponownie, robiąc dziobek z ust.

Stłumiłem w sobie jęk. Nie potrafiłem się zmusić do mechanicznego seksu z Emmą na zapleczu baru, bo myślami byłem przy Rosie. Kiedy tylko ją zdobędę, znowu wrócę do gry i normalności. To jedynie drobna usterka, którą łatwo da się naprawić. Zaliczę Rosie i wszystko będzie w porządku - taką przynajmniej miałem nadzieję.

- Nie. Emma, poważnie, przepraszam cię, ale nie dzisiaj. Muszę wracać do domu - wymamrotałem, widząc, że jest tym wyraźnie rozczarowana.

Skinęła głową i poprawiła spódniczkę, której praktycznie nie było.

- W porządku. No to do następnego razu. Liczę, że będziesz się lepiej czuł.

Odsunęła zasuwkę przy drzwiach i wyszła, zostawiając mnie pośrodku damskiej toalety.

Podszedłem do lustra i spojrzałem na swoje odbicie. Wyglądałem jak zawsze, a miałem wrażenie, że z jakiegoś powodu powinienem wyglądać inaczej. Spojrzałem w dół na krocze i zmarszczyłem czoło ze złością.

- Zawiodłeś na całej linii, kolego. Nie mogłeś tego zrobić, co? - wymamrotałem. A teraz jeszcze gadam do własnego fiuta. Zdecydowanie potrzebuję pomocy.

Westchnąłem i wyszedłem z toalety. Wracałem do domu, mając przed oczami obraz Rosie i pudełko chusteczek higienicznych, tak jak jej wcześniej powiedziałem.

Jutro na pewno będzie inaczej, jutro wracam do gry, bo miałem zamiar iść na kolację do Ashtona, niezależnie od tego, czy byłem zaproszony, czy nie. Kluczem był upór, a ja jeszcze w życiu z niczego nie zrezygnowałem.

Rozdział piąty

Nate

Patrzyłem w lustro i przez kilka minut walczyłem z włosami, bo chciałem jak najlepiej wyglądać przed wizytą u Ashtona. Tego wieczoru naprawdę musiałem się postarać. W końcu usatysfakcjonowany, westchnąłem i rzuciłem jeszcze raz okiem na całość. Miałem na sobie dzinsy i biały podkoszulek. Nie chciałem zbytnio się odszykować, bo to oznaczałoby, że rozpaczliwie walczę o zwrócenie na siebie uwagi.

- Wracasz do gry, Nate - wymamrotałem, wkładając trampki. Ruszyłem do mieszkania kumpla, żeby wprosić się do niego na kolację. „Wprosić się” nie było precyzyjnym określeniem, bo zadzwoniłem tego ranka i tak poprowadziłem rozmowę z Anną, że mnie sama zaprosiła - skarżyłem się jej, że od wieków nie jadłem porządnego posiłku, a poza tym czekał mnie bardzo ciężki tydzień. Jak zawsze, dała się na to nabrać. W rzeczywistości wiedziała prawdopodobnie, dlaczego tak mi zależało na tym zaproszeniu.

Po drodze zatrzymałem się na stacji benzynowej, gdzie kupiłem bukiet kwiatów dla Anny i butelkę wina. Kiedy podjechałem pod ich dom, było mi trochę niedobrze ze zdenerwowania. Obiecałem sobie, że jeśli tego wieczoru mi się nie uda, uznam swoją porażkę. Jeśli tak bardzo kochała swojego faceta, to nie miałem prawa ich rozdzielać tylko dla

jednej namiętnej nocy ze mną.

Wszedłem do budynku, używając karty do drzwi frontowych, którą dostałem od Ashtona i Anny, a potem zapukałem do ich drzwi. Kiedy czekałem, szybko poprawiłem podkoszulek i przejechałem językiem po zębach, żeby mieć pewność, że nic między nimi nie utknęło. Otworzył mi roześmiany Ashton. Gestem zaprosił mnie do środka i wrócił do kuchni, gdzie Anna i Rosie chichotały histerycznie.

- Coś mnie ominęło? - zapytałem, patrząc na nich troje.

Rosie wskazała głową Annę.

- Flirtowanie tych dwojga. Uszy już mnie pieką, dlatego cieszę się, że przyszedłeś, bo może przestaną.

- Ja przestanę - odpowiedziała Anna ze śmiechem.

Ashton stanął obok Anny.

- Nie zgadzam się na to, żono - rzucił wesoło i objął ją w pasie. Anna chwyciła go za przód koszulki i przyciągnęła do siebie, patrząc na niego tym spojrzeniem - to nie była miłość, to było coś innego, coś, jakby Ashton stał się centrum świata. Trochę mnie to krępowało i stanowczo przekraczało moją wytrzymałość, jako że na mnie nikt nigdy tak nie patrzył.

Odchrząknąłem teatralnie. Anna westchnęła i odsunęła się od męża. Oderwała też od niego wzrok i spojrzała na mnie.

- Wiesz, że mogłabym cię odzaprosić, Nate - ofuknęła mnie z wesołością w głosie.- Jeśli to zrobisz, dam kwiaty Rosie. - Położyłem je na kuchennym blacie, a obok postawiłem butelkę wina.

- Dzięki, Nate, są prześliczne. - Uścisnęła mnie i poszła po wazon.

Przeniosłem spojrzenie na Rosie, która patrzyła na mnie jakby zaskoczona.

- Co? Myślałaś, że nie jestem miłym facetem? - podzieliłem się z nią swoim domysłem.

Przepraszający uśmiech pojawił się na jej ustach.

- Nie... ja po prostu... Sama nie wiem. - Obróciła się, żeby pomóc Annie włożyć kwiaty do wazonu.

Ashton popatrzył na mnie porozumiewawczo i stanął obok.

- Wiem, po co przyszedłeś, dlatego powiem jedno: nie skrzywdź jej, proszę. Jeśli chodzi ci tylko o seks, postaw przed nią sprawę jasno, nie zwódź jej. - Był poważny i opiekuńczy.

Skinąłem głową niczym wzór niewinności.

- Spokojnie, brachu, i tak nie jest mną zainteresowana. Zdążyła mi już powiedzieć, że ma faceta, więc nie mam szans.

Ashton zmarszczył czoło i przekrzywił głowę na bok.

- Tak ci powiedziała?

- Aha. To gość o imieniu DJ. - Nie bardzo miałem ochotę na rozmowę o tym szczęśliwym palancie, który spał z nią każdej nocy. Ashton musiał go znać, bo zapytał o niego poprzedniego wieczoru w barze.

Przebiegły uśmiech pojawił mu się na twarzy, kiedy kiwał głową.

- A tak, ma faceta, który się nazywa DJ, on jest... - Wyglądał tak, jakby chciał dodać coś więcej, ale Anna podeszła do nas i objęła go w pasie, co oczywiście natychmiast odwróciło jego uwagę.

- Zjedzmy coś, umieram z głodu - powiedziała. - Rozlejcie wino, a ja przyniosę jedzenie. Aha, zanim mnie zapytasz, Nate,

naprawdę sama zrobiłam lasagne. - Pokazała mi język i uśmiechnęła się szeroko. Anna okazała się naprawdę dobrą kucharką. Miałem tylko nadzieję, że nie wszystko zostanie zjedzone i dostanę resztę do domu, dzięki czemu nie będę musiał jeść jak zawsze kanapek albo gotowego żarcia z mikrofalówki.

- Cudownie. - Objąłem Rosie w pasie i poprowadziłem do stołu. - Usiądź koło mnie, słoneczko. Razem jakoś przetrwamy umizgiwanie się do siebie tych dwojga przy kolacji - zaproponowałem, wysuwając krzesło. Tym razem pamiętałem, jak zachowuje się dżentelmen.

Zachichotała i usiadła.

- A kto mi pomoże przetrwać twoje zaczepki, od których na pewno się nie powstrzymasz?

- Hm, nie ma dla ciebie nadziei, masz przerąbane. - Wzruszyłem ramionami i usiadłem na krześle obok.

Reszta wieczoru minęła mniej więcej w podobnej atmosferze. Było fajnie, jak zawsze z Anną i Ashtonem, ale Rosie dodawała do tego coś jeszcze. Śmialiśmy się przez cały czas, a ona traktowała mnie coraz życzliwiej. Ograniczyłem podrywanie jej do minimum, starałem się, żeby nasza rozmowa była inteligentna i ciekawa. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że mamy wiele wspólnego. Im dłużej rozmawialiśmy, tym bardziej to zauważałem - filmy, muzyka, a nawet jej ulubiona książka była też moją ulubioną lekturą. Z każdą sekundą Rosie zdumiewała mnie coraz bardziej.

Kiedy zrobiło się późno, uznałem, że czas się zbierać. Uśmiechnąłem się do niej z nadzieją. Spędziliśmy naprawdę

wspaniały wieczór i świetnie się dogadywaliśmy. Zastanawiałem się w duchu, co by się stało, gdybym ponownie chciał się z nią umówić. Czy znowu by mi odmówiła i wróciła do swojego faceta? Postanowiłem, że spróbuję ostatni raz, a potem uznam sprawę za zamkniętą.

- Odwieźć cię do domu? - zaproponowałem, wstając.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

- Naprawdę? To nie będzie kłopot dla ciebie?

- Żaden.

Zadowolona podniosła się, pożegnała z Anną i Ashtonem, a potem ruszyła ze mną do drzwi. Celowo zatrzymałem się przy lustrze w przedpokoju i czekałem na nią. Wsunęła na nogi buty i uśmiechnęła się.

- Podejdź tu na sekundę. - Chwyciłem ją za rękę, przyciągnąłem bliżej do siebie i pokazałem drugą ręką miejsce, o które mi chodziło. Objąłem się jej ręką w pasie, a sam otoczyłem ją ramieniem i wskazałem głową lustro. - Nie ulega wątpliwości, że do twarzy ci ze mną - drażniłem się. Prawdę mówiąc, wcale nie żartowałem, naprawdę wyglądaliśmy na gorącą parę, nawet jeśli tylko ja tak uważałem.

Rosie zachłysnęła się powietrzem i odepchnęła mnie.

- Jeśli nie przestaniesz, zaraz się porzygam od tych twoich podchodów - zażartowała, kładąc mi dłonie na pośladkach i wypychając za drzwi.

Anna zawołała mnie jeszcze i podała talerz z resztą lasagne.

- Talerz musisz oddać, tylko, błagam, umyj go tym razem - poprosiła, lekko krzywiąc usta.

Pocałowałem ją w policzek i podziękowałem.

- Jesteś najlepsza.

- Dzięki za kolację, kochani. Było świetnie - uśmiechnęła się Rosie.

- Powodzenia jutro w pracy. Zadzwoń koniecznie, bo chcę wiedzieć, jak ci poszło - poprosiła Anna, szybko wymieniając z nią uścisk.

Kiedy szliśmy do samochodu, zerkałem ukradkiem na Rosie.

- No i jak ci się podoba w Los Angeles? - zagadnąłem, bo chciałem wciągnąć ją w rozmowę.

Wzruszyła ramionami.

- Jest w porządku. Tak naprawdę, jak dla mnie to miasto jest za duże, ale myślę, że się do tego przyzwyczaję i będzie mi tu lepiej. Ludzie są tu czasami niemili. Wpadłam na jakąś kobietę w sklepie i dam głowę, że miała ochotę mnie zamordować.

Barstow leży dość daleko od Los Angeles, to pewne. Będzie musiała przywyknąć do wielu rzeczy zupełnie innych od tego, co do tej pory uznawała za „normalne”.

- Przyzwyczaisz się. Trzymaj się po prostu z daleka od dziwaków albo sama zostań dziwaczką, bo wtedy inni będą cię obchodzili z daleka - zasugerowałem.

Kiedy znaleźliśmy się przy samochodzie, przyjąłem za punkt honoru, że otworzę jej drzwiczki. Uśmiechnęła się.

- No, no, dzisiaj naprawdę jesteś dżentelmenem. Odsunąłeś mi krzesło przy stole, otwierasz drzwiczki w samochodzie. Co będzie następne? Czy mogę się spodziewać kwiatów? - drażniła się ze mną.

- Gdybyś zgodziła się umówić ze mną, z pewnością tak by

było. – Puściłem do niej oko, zatrzasnąłem drzwiczki od jej strony i przeszedłem na swoją stronę samochodu. Uśmiech nadziei malował mi się na twarzy. Sprawy przybrały dobry obrót. Zachowywałem się najlepiej, jak potrafiłem, poza tym ona była trochę pijana. Może moje szczęście się odmieniało.

Powiedziała mi, jak dojechać do jej mieszkania. W drodze spoglądałem na nią z boku. Okazało się, że ulica, na którą się przeprowadziła, nie znajdowała się w najprzyjemniejszej części Los Angeles.

– Tam mieszkam – powiedziała, wskazując naprawdę obskurną kamienicę, pokrytą graffiti. Jedynym plusem było to, że w okolicy nikt się nie kręcił. Zjechałem na bok i zgasilem silnik. Na wszelki wypadek postanowiłem odprowadzić ją do drzwi.

– Odprowadzę cię. – Wsiadłem, zanim zdążyła zaprotestować.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością, a potem szukała kluczy w torebce.

– Naprawdę nie musisz, dam sobie radę – zapewniła mnie, kierując się do drzwi. Wystukała kod na domofonie.

– Ale ja chcę, słoneczko.

Przewróciła oczami i pchnięciem otworzyła drzwi. Zauważyłem, że w środku budynek wyglądał znacznie przyjemniej niż na zewnątrz. Korytarz wydawał się całkiem czysty, na ścianach nie było żadnych graffiti.

Wszedłem za nią. Rosie zatrzymała się przed drzwiami.

– Wejdiesz na kawę lub coś w tym rodzaju? – zapytała.

Miałem ochotę odtańczyć taniec zwycięstwa tylko dlatego,

że nie spławiła mnie od razu, co uznałem za krok w dobrym kierunku.

- Zdecydowanie mam ochotę na coś w tym rodzaju. - Popatrzyłem na nią sugestywnie, a ona jęknęła.

- Sama założyłam sobie pętlę na szyję, prawda?

Objąłem ją ramieniem i pokiwałem smutno głową.

- Tak, cukiereczku, sama to sobie zrobiłaś.

Śmiejąc się, pchnęła drzwi, weszła i przytrzymała je dla mnie. Rozejrzałem się po mieszkaniu. Miało podstawowe wyposażenie, wszędzie widać było na wpół rozpakowane pudła.

- Kawy? - zaproponowała, idąc w kierunku maleńkiej kuchni.

- Chętnie. - Poszedłem za nią. Nie mogłem oderwać oczu od jej cudownie krągłych pośladków. Za każdym razem, gdy się odwracała, aż mnie świerbiło, żeby je złapać, dlatego wsunąłem rękę do kieszeni, tłumiąc w sobie tę pokusę.

- Wygląda na to, że prawie się rozpakowałaś - powiedziałem, starając się nie wgapić w jej ciało.

Rosie westchnęła i skinęła głową. Zmarszczyła czoło na widok dwóch pudeł w kącie z napisem: „Kuchnia. Nieważne rupiecie”.

- Jezu, nienawidzę przeprowadzek. Tyle z tym zamieszania. Człowiek nie zdaje sobie sprawy, ile ma gratów, dopóki nie zacznie ich pakować - wymamrotała, podając mi kubek z kawą i wskazując cukiernicę.

Pokręciłem głową i uśmiechnąłem się.

- Jestem wystarczająco słodki.

- No jasne. Powinnam się tego domyślić. - Wsypała sobie dwie pełne łyżeczki.

- A ty najpewniej potrzebujesz trochę więcej słodczy, żeby złagodzić nieprzystępność - odpowiedziałem.

Roześmiała się i przewróciła oczami.

- Daj spokój, podrywaczu, lepiej usiądźmy. - Przeszła do pokoju i opadła na dwuosobową sofę. Mogłem usiąść na jednym z foteli, ale postanowiłem iść na całość i dlatego zająłem miejsce obok niej. Odsunęła się odrobinę, obróciła bardziej w moją stronę i podciągnęła nogi pod siebie. - Zdążyłeś na czas do pracy tamtego dnia? I złapałeś pociąg, prawda? - zapytała, sącząc kawę i patrząc na mnie.

- Tak, ale dzień okazał się ciężki i nawet żałowałem, że nie spóźniłem się na ten pociąg - przyznałem.

Przechyliła głowę z zaciekawiona.

- O, a co się stało?

- Zabiłem człowieka - odpowiedziałem, czekając na jej reakcję.

Zachłysnęła się powietrzem, odstawiła kubek na stolik i wpatrywała się we mnie uważnie.

- Naprawdę? Jak?

- To długa historia, a nie chciałbym cię zanudzać. - Wzruszyłem ramionami.

Zmieniła pozycję, jakby skrępowana.

- Przepraszam, pewnie nie chcesz o tym rozmawiać. Nie powinienam pytać... - Urwała w pół zdania i skrzywiła się przepraszająco. Widać było, że się zaniepokoiła, co dodawało jej jeszcze uroku. Właściwie nie spotkałem jeszcze nikogo, kto

chciałby, żebym opowiedział mu o minionym dniu.

- To nie to, że nie chcę o tym rozmawiać - zapewniłem ją. - Nie chcę jedynie, żebyś pomyślała, że jestem złym człowiekiem z powodu pracy, którą wykonuję - wyjaśniłem, przyglądając się jej z uwagą.

Zmarszczyła czoło i pokręciła głową.

- Nate, ktoś musi wykonywać tę pracę, a ty po prostu jesteś facetem, który ma dość odwagi i determinacji, żeby to wiedzieć i robić przerażające rzeczy każdego dnia. Dzięki ludziom takim jak ty ulice są bezpieczniejsze. Jakim cudem ktoś mógłby uważać to za złe? - zapytała, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Uśmiechnąłem się z wdzięcznością. Ta dziewczyna była niesamowita, zupełnie inna od tych, jakie znałem.

- Czasami człowiek może tak pomyśleć.

- Dlatego, że musiałeś kogoś zabić?

- Tak. Musiałem to zrobić, bo w przeciwnym razie on zabiłbym kumpla z mojej drużyny, ale i tak nie mogę przestać o tym myśleć. Mimo że ten facet był handlarzem narkotyków i na pewno złym człowiekiem, fakt pozostaje faktem - to ja go zabiłem i jakaś część mnie ciągle nie może się z tym pogodzić. To najgorsza strona mojej pracy. - Zmarszczyłem czoło i spuściłem wzrok na kubek z kawą.

Przesunęła powoli dłoń po sofie i wzięła mnie za rękę. Ten zwykły dotyk sprawił, że serce zaczęło mi walić jak oszalałe. To właściwie był pierwszy raz, kiedy dotknęła mnie z własnej woli, przez co poczułem się trochę dziwnie.

- Nate, nie każdy może wykonywać taką pracę jak twoja.

Większość ludzi nie jest do tego wystarczająco silna. Nie wiem, co powiedzieć, żebyś się lepiej poczuł, może w ogóle nic nie da się powiedzieć, ale postąpiłaś słusznie. Możesz nie lubić tej strony swojej pracy, nie zapominaj jednak, że jesteś jednym z tych dobrych. Zabiłaś człowieka, ale przez to ocaliłaś co najmniej jedno życie. Kto wie, ilu ludzi ten facet mógł zabić wcześniej, nawet przypadkowo, choćby narkotykami, które sprzedawał. Pamiętaj też, że twoja praca jest ważna. Dzięki niej ludzie tacy jak ja czują się bezpieczniej, bo wiedzą, że istnieją na świecie ludzie tacy jak ty - powiedziała z przekonaniem.

Po tych słowach moje poczucie winy i zły nastrój natychmiast się ulotniły. To były najcudowniejsze zdania, jakie mogła powiedzieć.

- Dzięki, Rosie.

Najwyraźniej zabrakło jej tchu, gdy spojrzała na mnie, a ja rozpaczliwie zapragnąłem pochylić się i pocałować ją, choćby tylko, żeby przekonać się, co robi. Odepchnie mnie i każe się wynosić czy może odda pocałunek, teraz, kiedy trochę mnie poznała? Wpatrywała się we mnie, a ja patrzyłem na nią. Żadne z nas nie powiedziało słowa więcej, a ja nie chciałem być tym, kto przerwie tę ciszę. Niemal czułem maleńkie iskry elektryczności w powietrzu. Podniosły mi się włosy na karku, a całe ciało usiłowało zmusić mnie, żebym jej dotknął.

Miałem wrażenie, że siedzimy w milczeniu przez całe wieki, ale w rzeczywistości było to prawdopodobnie kilka sekund. Rosie nerwowo odchrząknęła i odwróciła wzrok.

- Robi się późno. Powinieneś chyba już iść. Dzięki za

odwiezienie do domu. Naprawdę świetnie się dziś bawiłam – powiedziała cicho, podnosząc się z sofy.

Skinąłem głową, też wstałem i nawet nie wspomniałem o tym, że nie zdążyłem wypić kawy. Miałem wrażenie, że chwila milczenia po poważnej rozmowie sprawiła, że poczuła się niekomfortowo, więc nie chciałem pogarszać sprawy.

– Tak przy okazji: jak zamierzasz jutro świętować swój pierwszy dzień w pracy? Wybierasz się gdzieś? Spotkasz się z kimś? – zapytałem, trzymając w myślach kciuki, żeby powiedziała, że nie. To miał być ostatni raz, kiedy poproszę ją, żeby się ze mną umówiła. Nie wytrzymałem już ciągłego odrzucania przez tę dziewczynę.

Pokręciła głową.

– Nie. Nie znam tu zbyt wielu osób. Anna ma Camerona, dlatego nie mogę jej o to prosić, moja siostra jest zajęta, więc... – umilkła.

Nastrój od razu mi się poprawił.

– Świetnie. Przyjadę po ciebie około wpół do ósmej.

Spojrzała na mnie zaszokowana, a potem sarkastyczny uśmiech pojawił się jej na twarzy, jakby uznała to za rodzaj żartu.

– W porządku, podrywaczu, zatem do zobaczenia – odpowiedziała.

– Tak? Ekstra.

Zmarszczyła czoło. Nie chciałem dać jej czasu na zmianę zdania, dlatego ruszyłem do drzwi.

– Zaczekaj, Nate. To był żart, prawda?! – zawołała za mną, kiedy sięgałem do klamki.

- Oczywiście, że nie, słoneczko. Zgodziłaś się. Będę tu o wpół do ósmej.

- Nate, nie mogę.

- Pewnie, że możesz. Sama powiedziałaś, że jesteś wolna. Musisz jakoś uczcić pierwszy dzień pracy. A twój facet nadal jest w Barstow. Będziesz skazana na kolację w samotności, ja też będę jadł sam, dlatego logika nakazuje, żebyśmy zjedli coś razem na mieście. Jak przyjaciele, jeśli chcesz. - Zrobiłem minę proszącego psiaka, za którą dziewczyny dosłownie przepadały. Rzadko ją robiłem, ale teraz zależało mi, żeby sprawy ułożyły się po mojej myśli.

Rosie westchnęła, wyglądała na trochę rozdartą wewnątrz, ale w końcu skinęła głową na zgodę.

- No dobrze. Nie mogę przecież pozwolić, żebyś jadł w samotności, prawda? Ale to nie będzie randka. Spotkamy się jak przyjaciele.

Stłumiłem okrzyk zwycięstwa. Miałem ochotę unieść rękę do góry i krzyknąć „zgodziła się”. Powiedziała, że to nie będzie randka, ale miałem nadzieję, że pod koniec jutrzejszego wieczoru przekonam ją, że to była randka, a nie zwyczajna kolacja z kumplem.

- Widzisz, to nie takie trudne i nawet nie musiałem cię szantażować, żebyś się zgodziła. Naprawdę coraz lepiej się dogadujemy - oświadczyłem, puściłem do niej oko i otworzyłem drzwi. Chciałem uciec jak najszybciej, zanim Rosie zmieni zdanie.

Oparła głowę o framugę i zamknęła oczy.

- No to do zobaczenia.

- Postaraj się nie śnić o mnie za dużo dziś w nocy, dobrze? Nie chcę, żebyś jutro na lekcjach przypominała sobie zupełnie nieodpowiednie sceny z tego snu. - Posłałem jej ironiczny uśmiech, a ona roześmiała się i pokręciła głową.

- Spróbuję, ale nie będzie to łatwe - odpowiedziała z sarkazmem w głosie.

- Och, to zawsze jest trudne. Wiem, jak to jest, kiedy ktoś ma tylko seks w głowie.

Jęknęła.

- Znikaj, obrzydliwy podrywaczu, bo powiesz coś jeszcze i będziesz jutro jadł w samotności odgrzewane lasagne.

W podskokach dotarłem do samochodu. Pierwszy raz, od chwili, gdy ją poznałem, czułem, że mogę się w pełni odprężyć. Nie zdawałem sobie sprawy, w jakim napięciu żyłem przez cały tydzień. Nie mogłem się doczekać jutrzejszego wieczoru. W końcu zgodziła się ze mną spotkać, no, może nie do końca tak, jakbym chciał, bo uparła się na rolę przyjaciół. Miałem jednak cały wieczór, żeby ją urobić. Istniała szansa, że jutrzejszego wieczoru będzie moja. A jak już ją zaliczę, moje życie wróci do normy i będę mógł zajmować się wszystkim, jakby nic się nie stało. Westchnąłem pewny swego i pojechałem do domu z uśmiechem na ustach.

Rozdział szósty

Nate

Przez cały następny dzień nie mogłem przestać o niej myśleć. Wkurzało mnie jak diabli, że była taka gorąca i niedostępna. Zawsze chciałem tego, czego nie mogłem mieć.

Ponownie wróciłem myślami do Rosie i poczułem dziwne podniecenie i ucisk w okolicy żołądka. Wiedziałem, że tego wieczoru mieliśmy przyjacielskie spotkanie, to jasne, ale naprawdę miałem nadzieję, że zwałę ją z nóg i skłonię do zmiany zdania, zanim się rozstaniemy.

Poczyliem wszystkie przygotowania. Zarezerwowałem stolik w całkiem ładnej i romantycznej knajpce. Kupiłem kwiaty i czekoladki – byłem gotów pod każdym względem. Przed wyjściem potrzebowalem jedynie odzyskać swój urok, bo potem bez trudu mógłbym ją zbajerować i zaciągnąć do łóżka.

Cios w ramię sprawił, że się skrzywiłem i podniosłem wzrok na Russella. Myślałem o niej, zapominając, że jestem w połowie treningu. Miałem sparring z jednym z kumpli z drużyny. Potrząsnąłem głową, żeby oczyścić umysł, i zasłoniłem twarz rękami. Podbite oko nie zwiększyłoby moich szans uwiedzenia Rosie.

Kiedy jego ręka w rękawicy zaatakowała mnie ponownie, odskoczyłem i spojrzałem na niego z wyrzutem.

– Nie w twarz, facet, mam dziś randkę.

– A kiedy nie masz randki? – droczył się ze mną, blokując mój kolejny cios.

Uśmiechnąłem się na te słowa.

– To prawda, ale na tej naprawdę mi zależy. Jest kompletnie odjazdowa. Żałuj, że jej nie widziałeś. Będzie z nią niezła zabawa. – Puściłem do niego oko i roześmiałem się, widząc dezaprobatę na jego twarzy.

– Musisz się nauczyć szanować kobiety, Nate. Nigdy nie będziesz miał dziewczyny na stałe, jeśli będziesz widział w kobietach jedynie obiekt seksualny.

– Nie chcę dziewczyny na stałe. – Kiedy wypowiedziałem te słowa, myślami ponownie wróciłem do Rosie, tego, jak razem wyglądaliśmy w lustrze i jak trzymała mnie za rękę, kiedy opowiadałem jej o najgorszym aspekcie mojej pracy. Z jakiegoś powodu to mi się podobało.

Russell westchnął, ściągnął rękawice treningowe i rzucił je na stertę w kącie.

– Niedługo dorośniesz. Nie mogę się doczekać widoku dziewczyny, która sprawi, że nasz beztroski podrywacz się ustatkuje. Czeka cię solidny szok, kiedy spotkasz dziewczynę, która zawróci ci w głowie. Nie będziesz wiedział, co cię walnęło. Oglądanie tego będzie cholernie zabawne.

Trzy godziny później zajechałem pod jej kamienicę. Wziąłem kwiaty i bombonierkę z siedzenia dla pasażera. Przy frontowych drzwiach nacisnąłem guzik domofonu.

– Tak? – Jej głos zakłócały trzaski.

– To ja, słoneczko.

Rozległ się brzęczyk, usłyszałem, jak zamek się otwiera, pchnąłem drzwi, a potem praktycznie wbiegłem po schodach, tak bardzo chciałem znowu ją zobaczyć. Świadomy wysiłku, który mnie czekał, wystroiłem się w czarne spodnie od garnituru i niebieską koszulę z krótkimi rękawami.

Kiedy otworzyła drzwi, starałem się nie okazywać podniecenia, jednak Rosie wyglądała niesamowicie seksownie. Poczułem, że się ślinię, a mój ptaszek wykonał w spodniach taniec radości.

Miała na sobie koronkową czarną sukienkę bez rękawów, która przylegała we wszystkich odpowiednich miejscach i kończyła się w połowie ud. Dech mi zapało. Teraz nie miałem ochoty iść gdziekolwiek. Marzyłem jedynie o ściągnięciu z niej tej pięknej sukienki, bo miałem przeczucie, że rzucona na podłogę będzie wyglądała jeszcze piękniej.

– Wyglądasz... przy tobie określenie łakomy kąsek nabiera nowego znaczenia – powiedziałem, zanim pomyślałem. Omiatałem spojrzeniem jej postać, chciwie upajając się każdym centymetrem.

Nikły rumieniec pokrył jej policzki.

– Potrzebujesz jeszcze kilku minut, żeby dokończyć swojego fantazjowania, czy możemy już iść? – zapytała, opierając się o framugę.

– Jestem gotów. Dokończę fantazjowania później, kiedy obojgu będzie nam to sprawiało przyjemność. – Uśmiechnąłem się, bo przewróciła oczami.

– Naprawdę? Robisz wrażenie, jakbyś był zupełnie pewny, że to mi się spodoba. Nie przeceniaj swoich umiejętności,

dobrze?

– Sama to ocenisz – odpowiedziałem, puszczając do niej oko.

Odwróciła się i cofnęła do przedpokoju. Nie mogłem oderwać wzroku od jej pośladków. Wzięła torebkę z szafki, a ja w duchu pogratulowałem naturze stworzenia czegoś tak obłądnie cudnego. Nigdy w życiu nikogo bardziej nie pragnąłem. Była piękna.

– To gdzie idziemy? Nie ubrałam się zbyt elegancko? – zapytała, spoglądając po sobie i nerwowo wygładzając sukienkę.

O, przeszła prosto do rzeczy!

– Jesteś stanowczo zbyt odstawiona. Idź do łazienki, zdejmij tę seksy kieckę, a wtedy będziemy znacznie bliżej tego, co zaplanowałem na dzisiejszy wieczór – odpowiedziałem.

– Jezu, jesteś tu zaledwie od dwóch minut i już udało ci się sprawić, że żałuję mojej zgody na to spotkanie.

Ignorując jej komentarz, wysunąłem rękę zza pleców i podałem jej kwiaty i czekoladki.

Jej twarz złagodniała w jednej chwili. Zagryzła dolną wargę i spojrzała na mnie przez rzęsy. Nie byłem pewny, czy starała się, by wyglądać seksownie, czy było to naturalne.

– Przyniosłeś mi kwiaty? – wyszeptała, wydając się jednocześnie wdzięczna i zaszokowana, kiedy uniosła je, żeby powąchać. Zmarszczyłem czoło, zastanawiając się, dlaczego była mi wdzięczna za wiecheć tanich badyli. Czyżby tamten facet nie był dla niej miły?

Wzruszyłem ramionami.

– Powiedziałem ci przecież, że kwiaty masz jak w banku, jeśli zgodzisz się pójść ze mną na randkę. – Szczęściem najwyraźniej nie zwróciła uwagi na słowo „randka”.

– Dziękuję, Nate, są prześliczne. To bardzo ładnie z twojej strony – wymamrotała, dotykając płatków cyklamenowej róży, tkwiącej pośrodku bukietu.

– Nie ma za co. Mam dla ciebie jeszcze coś. – Wręczyłem jej bombonierkę. Kiwnęła głową w podziękowaniu i rzuciła zaczepnie:

– Dzięki. Naprawdę zapowiadasz się na wspańiałego przyjaciela.

Przyjaciel. Serce mi zamarło. Najwyraźniej nie miała nawet zamiaru dać mi szansy na wykazanie się tego wieczoru. Nie byłem pewny, dlaczego spodziewałem się, że da mi tę szansę, w końcu miała chłopaka, sama się do tego przyznała, i więcej niż raz przypomniała, że mamy być tylko przyjaciółmi, mimo to nadal miałem nadzieję, że ją zdobędę. Naprawdę, nie miałem prawa tu być i próbować ukraść ją tamtemu facetowi na jedną namiętą noc, ale nie potrafiłem powstrzymać się od uganiania się za nią.

Poszedłem do kuchni. Nalała wodę do wazonu i wstawiła kwiaty. Mój wzrok był nadal przyklejony do jej tyłeczka.

– Wspomnienie twojej pupy nie da mi spać dziś w nocy – przyznałem się, zagryzając wargi.

Zachichotała i obróciła się na pięcie.

– Posłuchaj, Nate. Nie musisz ze mną flirtować przez cały czas. Co powiesz na to, że dziś wieczorem darujemy sobie te wszystkie damsko-męskie teksty?

Wygląda na to, że będę musiał ją olśnić błyskotliwością umysłu.

- Świetnie. Myślę, że jakoś to przeżyję.

- No to chodźmy coś zjeść. Jestem okropnie głodna.

Ruszyła w kierunku frontowych drzwi, nawet się nie oglądając, czy za nią idę.

- Cokolwiek zechcesz, słoneczko.

Wyszliśmy z bloku. Wskazałem głową samochód zaparkowany trochę z boku. Tym razem pamiętałem, żeby otworzyć jej drzwiczki. Uśmiechnęła się i zagryzła wargę.

- Dzisiaj znowu jesteś strasznie szarmancki. Zawsze tak się zachowujesz?

Postanowiłem powiedzieć prawdę.

- Właściwie to nie, dlatego powinnaś wykorzystać to na maksa. Dam z siebie wszystko, żeby zrobić na tobie wrażenie. Czy to w ogóle działa?

Kąciki jej ust uniosły się w uśmiechu, gdy wsunęła się na fotel w samochodzie.

- Trochę.

Zadowolony zatrzasnąłem drzwiczki i obszedłem samochód. Kiedy zapuszczałem silnik, uśmiechnąłem się do niej.

- Zarezerwowałem stolik we włoskiej knajpce. Pasuje ci?

- Brzmi dobrze. Zresztą, zjadłabym cokolwiek, bo nie jestem wybredna.

- No to jesteś łatwa w obsłudze.

- Jeśli tak ci się wydaje, to czeka cię niezły szok - zażartowała, odsłaniając w uśmiechu idealne białe zęby.

Chryste, dlaczego wszystko, co dotyczy tej dziewczyny, musi

być tak irytująco doskonale? Czy nie mogłaby mieć jakiejś wady, żebym przestał jej tak kurewsko rozpaczliwie pożądać?

- No to jak ci minął pierwszy dzień? - zapytałem, bo chciałem zmienić temat i odwrócić swoją uwagę od sukienki, która podeszła trochę do góry, kiedy Rosie usiadła.

- Było bardzo dobrze. Dzieciaki są naprawdę wspaniałe. Choć z drugiej strony nie miałam pojęcia, co robię. Zgubiłam się z pięć razy, bo sama szkoła jest znacznie większa, niż się spodziewałam, ale myślę, że będzie mi się tam podobało. Moja klasa jest bardzo ładna i jest w niej nawet niewielki kącik do czytania. - Nagle zamilkła. - Przepraszam, zanudzam cię.

Była cudowna. Całkiem się zapominała, kiedy zaczynała opowiadać o czymś, co było jej pasją.

- Lubię słuchać, jak mówisz, króliczku.

Skuliła się i pokręciła głową.

- Nie podoba mi się króliczek. Nie nazywaj mnie tak.

- Zapamiętane - odpowiedziałem. Pochyliła się i pogłośniła trochę muzykę, a potem nuciła razem z The Script. - Większość dziewczyn nie znosi mojej muzyki - wymruczałem pod nosem.

Poruszyła się.

- Nie jestem większością dziewczyn.

- To widzę.

Kiedy wreszcie dotarliśmy do restauracji, posadzono nas przy całkiem ładnym stoliku. Kelnerka niemal natychmiast przyjęła zamówienie na drinki. Kiedy odeszła, Rosie zachichotała.

Uniosłem pytająco brwi.

- Co w tym śmiesznego?

Pokręciła głową rozbawiona.

- Robisz to celowo?

- Co robię celowo?

- Sprawiasz, że dziewczyny lecą na ciebie - odpowiedziała, wskazując głową na stolik niedaleko nas. Zobaczyłem dwie dziewczyny, które coś szeptały i zerkały na mnie.

Bardzo często spotykałem się z taką reakcją, dlatego przestałem na to zwracać uwagę. Ponownie skupiłem się na Rosie i postanowiłem być szczery.

- Gdybym to robił celowo, już byłabyś we mnie zakochana. - Pochyliłem się lekko w jej stronę i obserwowałem reakcję. Nic. Nawet mój najlepszy seksy ton głosu na nią nie działał. Musiała być z kamienia.

Położyła sobie dłoń na sercu i udawała zaszokowaną.

- Och, przepraszam, próbujesz mnie w sobie rozkochać? O to ci chodzi?

Wybuchnąłem śmiechem i przewróciłem oczami.

- Jeśli to nie jest oczywiste, będę musiał znowu zacząć używać gadek pomocnych przy podrywie.

- Lubisz je, prawda? Masz z nich duży pożytek? - zapytała i napiła się wina, które kelnerka właśnie przyniosła.

Pokiwałem głową w odpowiedzi.

- Zwykle są skuteczne. Naprawdę, rozwalasz moje ego, herbatniczku. Może byś trochę wyluzowała.

- Hm, nie wydaje mi się. Gdzie podziałyby się wtedy cała zabawa? Uwielbiasz, jak daję ci kosza. - Zmrużyła oczy w rozbawieniu, odchyliła się na krześle i zaczęła czytać menu.

Cholera, jest dobra. Skąd wie, że to mi się podoba?

Kilka minut później kelnerka podeszła, żeby przyjąć zamówienie. Usiłowała też ze mną flirtować, ale ja nie byłem w nastroju – w każdym razie nie wtedy, gdy śliczna, mała brunetka siedziała naprzeciwko mnie.

– Jakie to uczucie, kiedy się jest najpiękniejszym stworzeniem w zasięgu wzroku? – zapytałem po odejściu kelnerki. – Zawsze się nad tym zastanawiałem.

Rosie uśmiechnęła się słabo.

– Posłuchaj, Nate, wiem, że bardzo się starasz, i naprawdę doceniam twoje wysiłki, ale to nie zaprowadzi cię tam, gdzie byś chciał. Nie sypiam z facetami, chyba że jestem w którymś zakochana, więc jeśli chcesz zaciągnąć mnie do łóżka, prowadzisz z góry przegraną bitwę. Skończmy z tym i zostanmy przyjaciółmi – zaproponowała z nadzieją w głosie.

Zamrugalem oczami i trawiłem jej słowa. Nie sypiała z facetami, chyba że była zakochana? Chyba sobie ze mnie robiła żarty. Niemożliwe, żeby to była prawda. Pewnie chciała mnie tylko wystraszyć.

Pokiwałem głową, napiłem się i usiłowałem zachować obojętny wyraz twarzy.

– W porządku, spoko. Ale kiedy pracuję nad tym, żebyś się we mnie zakochała, może trochę byś mnie wsparła?

– Myślisz, że się w tobie zakocham?

Skinąłem głową z niezachwianą pewnością.

– Moim zdaniem już jesteś w połowie drogi.

Ściągnęła usta i celowo bardzo powoli otaksowała mnie wzrokiem.

- Hm, może masz rację. Naprawdę świetnie wyglądasz w niebieskim - zażartowała i puściła do mnie oko.

Wszystko wskazywało na to, że miałem wreszcie godnego siebie przeciwnika. Była dla mnie wyzwaniem, co sprawiało, że uganianie się za nią zapowiadało się ciekawie.

- Wszystkie dziewczyny tak mówią. - Myślami wróciłem jednak do jej uwagi o tym, że sypia tylko z tym, kogo kocha. - To rodzaj dowcipu, którego nie rozumiem, prawda? Nie możesz tak naprawdę chodzić do łóżka tylko z facetami, których kochasz.

Zmarszczyłem czoło i studiowałem wyraz jej twarzy. Nienawidziłem powagi, którą miała w oczach. Jeśli nie dam rady oczarować jej na tyle, żeby się ze mną przespała, to jakim cudem miałem sobie poradzić z obsesją, w którą popadałem coraz bardziej.

Rosie pokręciła głową.

- Dlaczego miałabym się zgrywać w tej sprawie?

- Pewnie dlatego, żebym przestał się z tobą umawiać - zaryzykowałem domysł.

Upiła kolejny łyk wina, ale nawet na chwilę nie spuszczała ze mnie wzroku.

- Więc masz zamiar przestać się ze mną umawiać?

Serce mi zamarło. W jej głosie brzmiała nadzieja. Czy to oznaczało, że nie bawiła się tu dobrze ze mną? Nie, uznałem, to musi być rodzaj testu. Rozpaczliwie chciałem go zdać.

- Mowy nie ma. Nie mam zamiaru przestać się z tobą umawiać. A tak z czystej ciekawości, ile czasu potrzebowałaś, żeby zakochać się w tym facecie, w DJ?

Cała jej postać zmieniła się, gdy wymówiłem to imię, aż się skuliła na krześle. Niepotrzebnie o nim wspomniałem, to pewne. Rosie zmarszczyła czoło, wyglądała na zażenowaną, a potem przełknęła ślinę, żeby mi odpowiedzieć. Zanim jednak zdążyła to zrobić, pojawiła się kelnerka z jedzeniem.

- Nie ma sposobu, żebyś dała radę zjeść to wszystko - powiedziałem, wskazując głową na jej talerz pełny cannelloni, i uśmiechnąłem się wyzywająco.

Uniosła brwi i wzięła do ręki sztucę.

- Zdziwisz się. Dużo jem.

Kiedy włożyła do ust pierwszy kęs, nie mogłem oderwać od niej spojrzenia. Jadła zmysłowo i seksownie, jakby popełniała grzech. Nigdy wcześniej nie przyglądałem się jedzącej dziewczynie, a teraz na ten widok poczułem fizyczne podniecenie. Co odróżniało tę dziewczynę od reszty? Nie znałem odpowiedzi na to pytanie.

Zmusiłem się do spojrzenia na swój talerz. Człowieku, opanuj się i zachowuj jak dorosły facet, a nie jak mający obsesję szczeniak. Odetchnąłem głęboko i odciąłem kawałek steku. Przed Rosie wydawało mi się, że wiem o dziewczynach wszystko, czego potrzebuję, ale ona postawiła to na głowie.

- Jak ci smakuje? - zapytałem, ryzykując zerknięcie na nią.

Uśmiechnęła się.

- Bardzo dobre, a twoje?

Zachichotałem i pokręciłem głową.

- Straciłem zainteresowanie jedzeniem. Patrzenie na ciebie, gdy jesz, jest chyba najbardziej seksowną rzeczą, jaką w życiu widziałem. - Odchyliłem się na krześle i spojrzałem na nią.

- Och, jakiś ty słodki - zażartowała.

- Już drugi raz mnie tak nazywasz. Nie mogłabyś użyć innego słowa? To trochę pedziowate określenie - odpowiedziałem, starając się wyglądać poważnie.

- Chcesz przez to powiedzieć, że tak naprawdę nie jesteś gejem? - Udawała zaszokowaną.

- Ha, ha. Jesteś komiczna. Koniec, postanowione, wracam do bajerowania cię.

- Och, nie, tylko nie bajerowanie! - zawołała, udając przerażenie.

- Właśnie, że tak. Mam całe tony tekstów, więc któryś w końcu musi zadziałać - potwierdziłem, starając się wyglądać na bardziej pewnego siebie, niż byłem w rzeczywistości. Jak do tej pory nic nie zadziało, a mnie skończyły się już pomysły.

- Nate, szczerze, naprawdę nie kręcą mnie faceci tacy jak ty, więc marnujesz tylko czas. - Zmarszczyła lekko czoło, ale poza tym nie okazała żadnych emocji.

Przekrzywiłem głowę na bok i zastanawiałem się, czy było to częścią dziwnego testu, którego nie rozumiałem. A może naprawdę chciała, żebym dał sobie z nią spokój? Tego wieczoru nie miałem zamiaru jej odpuścić, dlatego równie dobrze mogłem dać z siebie wszystko.

- Pożyjemy, zobaczymy. Nigdy wcześniej nie poniosłem porażki, to będzie dla mnie pierwszy raz. Więc jak to jest, bardzo boli?

- Co boli?

- Upadek z nieba. - Wzruszyłem ramionami od niechcienia.

Przewróciła oczami, ale zachichotała jednocześnie.

- Jezu, to było żałosne.

- Bo przechodzę teraz na tanie chwyty. Jeśli to nie zadziała, mam zamiar przerzucić się na świntuszenie. - Uniosłem znacząco brwi.

Zachichotała.

- Już w tej chwili mogę cię zapewnić, że tanie chwyty nie działają, więc może od razu przejdziemy do świntuszenia - zaproponowała, pochylając się i opierając łokcie na stole.

Nie mogłem się powstrzymać, też oparłem łokcie na stole i popatrzyłem w jej piwne oczy. Marzyłem o tym, by sięgnąć ręką, odgarnąć jej włosy z twarzy i pogłodzić palcem po policzku. Owionął mnie słodki zapach jej perfum. Pachniała tak apetycznie, że myślałem jedynie o tym, żeby zaciągnąć ją do toalety i zająć się nią aż do utraty tchu.

- Świntuszenie nigdy nie zadziałało. Dziewczyny tego nie lubią. - Machnąłem ręką z rezygnacją, nie odrywając od niej wzroku.

Kąciki jej ust drgnęły w uśmiechu.

- Już ci mówiłam, że nie jestem normalną dziewczyną.

Westchnąłem i pokręciłem głową, przyznając się do porażki. Mógłbym rzucić kilka sprośnych zdań, ale widziałem, że i tak nie zadziałają.

- Jesteś taką egoistką, morelko, będziesz miała to ciało przez resztę życia, a ja chcę je tylko na tę noc.

- Zabrzmiało to bardziej w stylu, jakiego się spodziewałam po facecie takim jak ty. Pewny siebie i mówiący o seksie bez owijania w bawełnę. Podoba mi się, nie przerywaj.

Jej uśmiech stał się dla mnie zachętą.

- Wszystkie te krągłości i ja niemający hamulców.

- Fajne. Masz coś jeszcze? - zapytała, lekko się rumieniąc.

Zaskakujące, ale różowy kolor na jej policzkach sprawił, że w moich oczach wyglądała jeszcze piękniej, choć generalnie nie lubiłem, kiedy dziewczyny się czerwieńły.

- Nie możesz być moją pierwszą, ale możesz być następną - powiedziałem od razu. Nie czekając na jej reakcję, wyłowiłem z drinka nadtopioną kostkę lodu. Położyłem ją na stole i zmiażdżyłem pięścią, nie przejmując się spojrzeniami kierowanymi w naszą stronę. - A więc, cukiereczku, teraz, kiedy przełamałem lody, pójdziesz ze mną do łóżka? - zapytałem, starając się zachować powagę. Rosie wybuchnęła śmiechem. - Widzisz, mówiłem ci, sprośności nie działają.

Rozmowa potoczyła się swobodnie i gładko. Gadaliśmy o jej pracy, mojej pracy, Cameronie, jej przeprowadzce do Los Angeles, o tym, co oboje lubimy robić w wolnym czasie. Było miło i nietrudno przyszło mi uznać nasze spotkanie za najlepszą randkę, jaką miałem do tamtej pory. Właściwie to nawet nie czułem się jak na randce, tylko bardziej jak na spotkaniu dwojga przyjaciół. Nawet na chwilę nie zapadła między nami krępująca cisza. Tak naprawdę pochłaniało mnie to, co mówiła Rosie. Interesowała mnie jako osoba, a im więcej czasu spędzałem na poznawaniu jej, tym bardziej ją lubiłem. I już wiedziałem, że ta dziewczyna oznacza dla mnie poważne kłopoty.

Po deserze i kawie odwiozłem ją do domu, choć robiłem to bardzo niechętnie. Rozczarowanie narastało we mnie z każdą mijającą sekundą. Nie byłem jeszcze gotów na zakończenie

tego wieczoru. Wiedziałem, że nie zrobiłem wszystkiego, żeby ją zdobyć. Bardzo się starałem, ale bezskutecznie. Miałem nadzieję, że jej chłopak wie, jaki skarb mu się trafił. Zazdrość zżerała mnie od środka.

Wysiadłem z samochodu.

- Odprowadzę cię - oświadczyłem i otworzyłem jej drzwiczki. Uśmiechnęła się z wdzięcznością, a potem podeszła do drzwi frontowych i wstukała kod. Szedłem za nią w milczeniu i zastanawiałem się, czy mam ją pocałować na dobranoc i jak ewentualnie ona na to zareaguje.

Po otwarciu zamka przeszła przez próg, przytrzymała drzwi i popatrzyła na mnie z zaciekawieniem.

- Nie wejdiesz czy coś w tym rodzaju? - zapytała, uśmiechając się ironicznie.

Serce zaczęło walić z podniecenia. Czyżby proponowała mi seks? Zrobiłem na niej wrażenie? Śliska napłynęła mi do ust na myśl o wyłuskaniu jej z seksownej sukienki.

Skinąłem energicznie głową i zrobiłem krok do przodu. W chwili gdy przekraczałem próg, uniosła do góry dłoń, zatrzymując mnie.

- Żartowałam. Miło, że tak chętnie się zgodziłeś, ale jedna noc to dla mnie za mało, przepraszam.

Przełknąłem gorzką pigułkę rozczarowania. Tak cholernie blisko celu, a jednak tak daleko!

- Co powiesz na dwie noce? - zaproponowałem. Wybuchnęła śmiechem i powoli pokręciła głową. - Trzy? Cztery? Tydzień? - pytałem, nienawidząc desperacji, która we mnie narastała.

- Powiem nie. Jeśli chcesz wejść na kawę, to czuj się

zaproszony, ale to wszystko, co mogę ci zaproponować. –
Oparła się o framugę drzwi, krzyżując nogi.

Westchnąłem głęboko i wszedłem do mieszkania, unosząc do góry ramiona w teatralnym geście.

– Lepiej, żeby to była naprawdę dobra kawa.

Pomaszerowałem do kuchni, nie czekając na nią. Słyszałem, jak chichotała za mną.

– Czuj się jak u siebie, bo właściwie dlaczego nie? –
drażniła się ze mną, kiedy włączyłem ekspres do kawy.

– Będę.

Kiedy się obróciłem, zobaczyłem ją tuż za sobą. Uśmiechnąłem się i objąłem ją rękami w talii, uniosłem i posadziłem na blacie kuchennym. Pисnęła seksownie i lekko się zarumieniła. Kiedy obciągała sukienkę w dół, usiłując zakryć odsłonięte uda, wyjąłem z szafki dwa kubki, bo przy poprzedniej wizycie zauważyłem, że tam je trzymała.

Zanieśliśmy kawę do pokoju, a kiedy Rosie usiadła obok mnie na sofie zamiast na jednym z foteli, uznałem to za dobry omen. Jeśli udałoby mi się umówić z nią na następne spotkanie, może miałbym u niej rzeczywistą szansę. Musiałem po prostu być cierpliwy, dopóki nie będzie gotowa, żeby mi ulec. Mogłem być cierpliwy. W każdym razie byłem o tym przekonany, bo nigdy tego jeszcze nie próbowałem.

Całkiem fajnie nam się rozmawiało o filmach, które niedawno oglądaliśmy albo o tych, które dopiero chciała zobaczyć. Bardzo się ekscytowała niewidzianą jeszcze jakąś komedią romantyczną. Opis brzmiał jak totalne romansidło – dla mnie najgorszy koszmar.

Kiedy skończyłem kawę, pomyślałem, że czas się zbierać, bo Rosie powinna iść spać. Oboje pracowaliśmy następnego dnia.

- Chyba już pójdę i pozwolę ci się wyspać, żebyś była piękna. Nie, żeby teraz czegokolwiek ci brakowało.

Wstała i odprowadziła mnie do drzwi.

- W porządku i dzięki za kolację. Ale tym razem powinieneś pozwolić mi zapłacić, bo płaciłeś poprzednim razem. - Uśmiechnęła się do mnie z wdzięcznością.

OK, ostatnie podejście, Nate. Ostatnia próba. Daj z siebie wszystko. Czułem, że coraz bardziej się denerwuję. Przełknąłem ślinę. Bałem się, że głos zacznie mi się łamać.

- A może razem pójdziemy na to romansidło? Jak na randce, tym razem prawdziwej randce. Potem moglibyśmy coś zjeść - zaproponowałem, łudząc się nadzieją. No, dalej, Rosie, powiedz tak. Powiedz tylko jedno słowo: tak. Olej swojego faceta, przecież nawet się nie dowie, jeśli mu nie powiesz, proszę! Kiedy nie odrzuciła od razu tej propozycji, moje nadzieje urosły. - Moglibyśmy pójść jutro, jeśli chcesz...

Zagryzła dolną wargę i pokręciła przecząco głową.

- Przepraszam, Nate, ale w tygodniu trudno mi się wyrwać.

Zaraz... to nie było nie! Nie mogła w trakcie tygodnia, ale czy to oznaczało, że zgodziłaby się w weekend?

- Co w takim razie powiesz na weekend?

Ściągnęła wargi i zmarszczyła brwi. Stałem i niecierpliwie czekałem na jej zgodę. W chwili gdy pomyślałem, że jej milczenie mnie zabije, odezwała się i skończyła moją niedolę.

- W porządku, chętnie. Nie mam żadnych planów ani na piątek, ani na sobotę - wymamrotała. Kiwała przy tym głową,

ale wyglądała tak, jakby nie była pewna, czy powinna się zgodzić.

Tłumiąc okrzyk zwycięstwa, pokazałem wszystkie zęby w uśmiechu i zwalczyłem w sobie chęć zerwania z siebie koszuli i kręcenia nią nad głową z radości.

- A może i w piątek, i w sobotę? - naciskałem.

Roześmiała się z niedowierzaniem.

- Skąd wiesz, że chciałbyś się ze mną spotkać w oba wieczory? Może randka okaże się nudna i będziesz żałował, że umówiłeś się jeszcze i na następny dzień?

Podszedłem do niej bliżej. Uśmiech pewności siebie zniknął jej z twarzy.

- Nie będzie nudno, to wiem - powiedziałem szczerze. Z jakiegoś powodu wiedziałem, że przy niej nie będę się nudził. I nie chodziło o to, jak wyglądała, ale o nią.

- W porządku. Spotkam się z tobą w oba wieczory, ale chciałabym dać nam furtkę awaryjną. Jeśli piątek okaże się beznadziejny, każde z nas może odwołać sobotę. Umowa stoi?
- zaproponowała, cofając się odrobinę, bo wszedłem w jej przestrzeń osobistą.

Zabrało mi to więcej czasu, niż myślałem, ale ostatecznie zgodziła się pójść ze mną na randkę.

- Umowa stoi. Dasz mi teraz numer telefonu? - Wyjąłem komórkę z kieszeni i podałem jej.

Wstukała swój numer i oddała mi telefon.

- To do zobaczenia w piątek. - Zagryzła wargę, kiedy otwierała mi drzwi i czekała, żebym wyszedł.

Przełknąłem ślinę. Chciałem kuć żelazo póki gorące.

- Zanim pójdę, chciałbym cię zapytać, czy założyłabyś się ze mną o coś? Chodzi o drobiazg. - Prowokacyjnie uniosłem brwi.

Roześmiała się i przewróciła oczami.

- Nie założę się o to, jak ta randka się zakończy, jeśli o to ci chodzi.

- To nie to, chciałbym się z tobą założyć o dwadzieścia dolarów, że dam radę cię pocałować bez używania ust.

Zmarszczyła nos.

- To niemożliwe. Nie da się kogoś pocałować bez używania ust - odpowiedziała. Ja zaś czekałem i pozwalałem jej zastanawiać się nad tym w milczeniu, a w duchu modliłem się, żeby nie znała tej sztuczki. - W porządku, tak, założę się - zgodziła się niespodziewanie i uśmiechnęła pewna swego.

Kiedy zrobiłem kolejny krok w jej stronę, odruchowo cofnęła się i wpadła plecami na ścianę. Uśmiechnąłem się, widząc jej oczy przypominające oczy sarny, którą na szosie zaskoczyły światła samochodu. Jej bezbronność i cudowny wyraz zmieszania na twarzy sprawiły, że coś zacisnęło mi się w klatce piersiowej. Niezdolny do stłumienia uśmiechu, wolno pochyliłem głowę w jej stronę. Jej oddech przyśpieszył, ale nie spuszczała wzroku z moich oczu. Kiedy dotknąłem wargami jej ust, starałem się nie jęknąć, bo okazały się takie miękkie. Całe ciało aż mnie świerbiło, żeby ją objąć, zacałować na śmierć i usłyszeć, jak rozpalona wypowiada moje imię. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że nie powinienem jej całować, bo teraz nie chciałem od niej wychodzić.

Po kilku sekundach zmusiłem się do przerwania pocałunku.

- Przegrałem - wyszeptalem, patrząc na zdumienie malujące

się na jej twarzy.

Rosie wybuchnęła śmiechem.

- Niech cię diabli, jak mogłam się na to nabrać?

- Bo w głębi duszy też chciałaś mnie pocałować.

Złośliwy uśmieszek zjawił się na jej ustach.

- Gdybym chciała cię pocałować, zrobiłabym to...

Chwyła mnie za przód koszuli i przyciągnęła do siebie. Jej usta przywarły do moich. Jęknąłem, zaszokowany jej śmiałością. Ponieważ nie przerywała, otoczyłem ją ramionami i przytuliłem mocno do siebie. Rosie objęła mnie za szyję, a ja przyciskałem ją do ściany. Ciągle miałem wrażenie, że nie jestem wystarczająco blisko niej.

Rozpaczliwie pragnąłem pogłębić ten pocałunek, ale nie chciałem posuwać się za daleko i sprawić, żeby denerwowała się w piątek, myśląc, że chodzi mi o seks. Kiedy przestaliśmy się całować, przycisnąłem czoło do jej czoła. Potrzebowała kilku sekund na otworzenie oczu. W kącikach jej ust pojawił się uśmiech, jakby odtwarzała w myślach nasz pocałunek i rozkoszowała się nim.

- Lepiej już pójdę - wyszeptałem, lekko pocierając nosem o jej nos. Objęła mnie mocniej za szyję, zanim odsunęła dłonie, i uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

- No to fajnie, widzimy się w piątek. - Obróciłem się do drzwi, ale nagle stanąłem w miejscu, kiedy przypomniałem sobie, że nie zapłaciłem za przegrany zakład. Wyciągnąłem portfel z kieszeni, znalazłem dwadzieścia dolarów i podałem jej banknot. Rosie wybuchnęła śmiechem. - Ponownie udało ci się sprawić, że czuję się jak dziwka. Świetna robota.

Ja też się roześmiałem. Gdyby sprzedawała pocałunki, już w tej chwili byłbym bankrutem – szybko uzależniałem się od nich, choć całowaliśmy się tylko dwa razy.

- Zakład to zakład.

Wzięła pieniądze i podeszła do mnie jeszcze bliżej. Objęła mnie ramionami i wsunęła mi banknot do tylnej kieszeni spodni, a potem delikatnie poklepała mnie po tyłku.

- Zatrzymaj je. Ten pocałunek był na koszt domu, taka darmowa próbka – droczyła się ze mną.

Położyła mi dłoń na piersiach i popchnęła lekko w stronę drzwi.

- Problem z darmowymi próbkami polega na tym, że człowiek zawsze chce ich więcej.

- Idź, zanim wszystko zepsujesz. Mówisz, jakbyś chciał bardzo szybko zmienić tę rozmowę w coś ordynarnego. Nadal mogę zmienić zdanie, jeśli chodzi o piątek, pamiętaj o tym. - Zakasłała teatralnie. - Och, chyba się przeziębiam... może rzeczywiście nie będę mogła spotkać się z tobą. - Zakasłała ponownie i spojrzała na mnie ostrzegawczo.

Uniosłem do góry ręce.

- Idę. Weź jakiś syrop na kaszel i nie wąż się odwoływać randki, kwiatuszku.

Zachichotała, zamykając mi drzwi przed nosem. Postąłem chwilę za nimi jak kretyn i ruszyłem w stronę schodów. Na ulicy wyjąłem komórkę, bo postanowiłem wysłać jej esemesa.

Daj znać, jeśli nie uda Ci się pozbyć kaszlu do piątku. Mam fartuch lekarza, który mógłbym do Ciebie przynieść.

Kiedy siadałem za kierownicą, nadeszła odpowiedź.

Mój kaszel minął w chwili, gdy zamknęłam drzwi. Może mam alergię na świntuszenie?

Roześmiałem się i natychmiast jej odpisałem. Piątek wydawał się strasznie odległy w czasie. Bardzo się nim ekscytowałem.

Znajdę dla Ciebie lekarstwo, bez obaw, słoneczko. Wyślę Ci jutro seksemesa.

Rozdział siódmy

Nate

Przez następne dni nie potrafiłem powstrzymać się od esemesowania do niej. Szczęściem nie uznała, że są za mocne, bo odpisywała mi na każdy, a poza tym nie odwołała piątku. Cały tydzień w każdej wolnej chwili błądziłem myślami w jej stronę. Tydzień okazał się bardzo pracowity. Miałem dwunastogodzinne zmiany, więc zaraz po powrocie do domu chciałem jedynie coś zjeść, wysłać esemesa do Rosie i iść spać.

W czwartek zadzwoniłem do niej, żeby się upewnić, czy nasza randka jest nadal aktualna. To był pierwszy raz od poniedziałku, kiedy z nią rozmawiałem. Skończyło się na tym, że gadaliśmy przez telefon ponad godzinę. Zwykle rozmowy z dziewczynami po prostu mnie nudziły, ale w przypadku Rosie sprawiało mi to frajdę. Lubiałem ją za osobowość.

Kiedy w końcu się rozłączyłem, zmarszczyłem czoło i postanowiłem, że nie będę do niej dzwonił ani esemesował aż do randki następnego dnia. Szybko zmieniałem się w pantoflarza, który wsłuchiwał się w jej każde słowo. Otrząsnąłem się, wrzuciłem telefon do szuflady w szafce nocnej i zamknąłem ją z hukiem. Wiedziałem, że muszę ograniczyć spustoszenia, których we mnie dokonywała. Zaczynałem mieć obsesję na jej punkcie.

W tej samej chwili usłyszałem sygnał dźwiękowy oznaczający esemesa. Podekscytowany sięgnąłem do szuflady. Ale kiedy otworzyłem skrzynkę z wiadomościami, przekonałem się, że napisał do mnie jeden z przyjaciół. Nawet nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo mogę się poczuć rozczarowany. Westchnąłem, szybko odpisałem, a potem rzuciłem komórkę na łóżko, kręcąc głową z niedowierzania.

- Przestań, Nate. Rosie to po prostu gorąca laska. Chcesz jej ciała i niczego innego. Miej to już za sobą, bo zachowujesz się teraz jak palant.

Kiedy wypowiedziałem te słowa, wiedziałem, że nie są prawdziwe. Przedtem nigdy tak naprawdę nie miałem dziewczyny, takiej właściwej, do której coś bym czuł. Zacząłem się zastanawiać, jakie to wrażenie, kiedy ma się dziewczynę na stałe, na której człowiekowi zależy bardziej niż na kimkolwiek innym. Dziewczynę, do której chce się wracać co wieczór i rozmawiać zamiast wychodzić z domu na miasto z przyjaciółmi. Może to przypomina uczucie, jakie ogarniało mnie w tej chwili - rodzaj zadowolenia i szczęścia.

Zmarszczyłem czoło i zacząłem się zastanawiać jak setki razy, odkąd ją poznałem, dlaczego musiała mieć już chłopaka. Była jedyną dziewczyną, do której poczułem cokolwiek, a ona właśnie była zajęta. Ale od razu też po raz setny zadałem sobie w myślach pytanie: czy rzeczywiście z kimś chodziła? Zgodziła się umówić ze mną i bez wątpienia ze mną flirtowała w esemesach i przez telefon. Jeśli naprawdę miała chłopaka, który przeprowadził się z Barstow, żeby z nią być, czy nie siedziałby teraz obok niej, podczas gdy ona gadała ze

mną godzinę przez telefon. Nie zauważyłby, że wysyłała absurdalnie dużo esemesów, i nie zapytałby, do kogo pisała?

Doszedłem do wniosku, że zmyśliła bajkę o facecie, z którym jest, w nadziei, że zostawię ją w spokoju. Ale pozostawało pytanie, kim był DJ? Ashton wiedział, kim był, dlatego musiał być prawdziwą osobą, której nie wymyśliła. A może jednak był jej chłopakiem, a ja oszukiwałem sam siebie, myśląc, że nikogo nie miała, bo w to chciałem wierzyć. Nie dostrzegałem żadnego powodu, dla którego miałaby kłamać w tej sprawie. Powiedziała, że ma faceta, więc prawdopodobnie tak brzmiała prawda. Byłem tak strasznie zazdrosny o niego i o to, co miał, że niemal czułem w ustach smak tego uczucia.

Musiałem przestać o tym myśleć. Położyłem się na łóżku i zakryłem głowę poduszką. Wszystko na próżno. Odpłynąłem w sen, myśląc jak zwykle o niej.

Następny dzień włókł się żałośnie, każda minuta wydawała się godziną, bo tak bardzo chciałem, żeby już była ósma wieczorem. Zależało mi na zrobieniu dobrego wrażenia, dlatego stawilem się u Rosie pięć minut wcześniej.

Kiedy podjechałem pod jej dom, ktoś akurat z niego wychodził. Wszedłem bez używania domofonu i znalazłem się przed drzwiami. Ręce miałem lepkie od potu. Nienawidziłem tego, że wywoływała we mnie taką nerwowość. Zazwyczaj się nie denerwowałem. Uniosłem dłoń, żeby zapukać, i zawahałem się. Nie widziałem jej od czterech dni. A co jeśli nabiłem sobie głowę głupotami i ona wcale nie była taka atrakcyjna, jak zapamiętałem? W myślach widziałem kogoś pięknego, pociągającego, z dużymi piwnymi oczami

i nieskazitelną twarzą. Zastanawiałem się, czy kiedy mi otworzy drzwi, nie będę rozczarowany. Może stworzyłem doskonałą wymyśloną Rosie...

Właściwie to miałem nadzieję, że tak było. Liczyłem, że tego wieczoru będzie wyglądała paskudnie i będę mógł wyleczyć się z tej idiotycznej obsesji na jej punkcie! Może, jeśli tak by się stało, wróciłbym do normalności i przestał wyobrażać sobie, jak dobrze by mi z nią było. Zapukałem i wstrzymałem oddech.

Otworzyła drzwi. Wyglądała oszalamiająco, dokładnie tak, jak wyobrażałem ją sobie w snach i myślach przez cały tydzień. Ubrała się mniej elegancko. Nie miała na sobie seksownej sukienki z poprzedniego tygodnia, ale szczerze mówiąc, wyglądała równie dobrze, a może nawet lepiej.

Była ubrana w jasnoniebieskie opięte dżinsy, czarne botki sięgające kolan i luźny szary wełniany sweter, który kusząco zwieszał się jej z ramion, odsłaniając czerwone ramiączko stanika. Robiła niezwykłe wrażenie, a kiedy uśmiechnęła się do mnie tym swoim seksownym uśmiechem, poczułem, jak mija moje zdenerwowanie, a jego miejsce zajmuje podekscytowanie i, rzecz jasna, pożądanie.

- Cześć. Jesteś wcześniej - zaświergotała, opierając się o framugę. Zauważyłem z pewnym rozczarowaniem, że nie spuszczała wzroku z moich oczu. Ani razu nie poświęciła spojrzenia reszcie.

- Aha. Dostaniemy tańsze bilety, jeśli zdążymy na wcześniejszy seans - zażartowałem. Wszedłem do środka bez zaproszenia.

- No to powinnam się pośpieszyć. Już biorę kurtkę, żebyśmy nie musieli przepłacać za miejsca na romansidło. – Mocno zaakcentowała ostatnie słowo, a ja nie mogłem powstrzymać śmiechu. Poprzedniego wieczoru przyznałem się jej przez telefon, że nie znoszę takich filmów. Nazwała mnie wtedy „słodziakiem”, bo byłem gotów iść z nią na ten film, choć dla mnie były to nudy.

Przy drzwiach złapałem ją za rękę. Jej oddech stał się przerywany, gdy znalazłem się zbyt blisko niej. Owionął mnie słodki zapach perfum, a ja pragnąłem tylko pochylić się i przytulić twarz do jej szyi. Jej źrenice powiększyły się i widać było, że nie bardzo wiedziała, o co mi chodzi. Była zupełnie bezbronna i trochę zdenerwowana, bo znalazłem się tak blisko, że nasze ciała niemal się stykały.

- Niesamowicie wyglądasz – wymamrotałem, przesuwając rękę wzdłuż jej ramienia. Subtelny rumieniec pojawił się na jej policzkach, a ja uśmiechnąłem się, dumny z siebie, że wywołałem u niej taką reakcję, i wszystko, czego chciałem, to rzucić ją na sofę. Rosie nie cofnęła się, dlatego wziąłem to za dobry omen i postanowiłem posunąć się trochę dalej.

- Doszedłem do wniosku, że nie chcę, żebyśmy się oboje denerwowali tym, jak zakończy się ten wieczór. Myślę, że zanim wyjdziemy, powinniśmy mieć z głowy pocałunek, bo potem będziemy mogli trochę wyluzować.

Zastygła w bezruchu. Bałem się, że mnie odepchnie, ale tego nie zrobiła. Uniosła brwi rozbawiona, a mój fiut natychmiast to wyczuł i zaczął szaleć.

- Naprawdę? Denerwujesz się, że masz mnie pocałować?

Skinąłem głową, kontynuując grę.

– Jestem przerażony.

Przez ułamek sekundy popatrzyła na moje usta. Oczekiwanie dobijało mnie.

– Nie chcę, żebyś się mnie bał. Nie mam zamiaru cię skrzywdzić. Więc jeśli uważasz, że powinniśmy to mieć za sobą, nie mam nic przeciwko temu.

Kretyński uśmiech rozciągnął mi usta, kiedy straciłem całą zimną krew, jaką zwykle zachowuję przy dziewczynach. Objąłem ją ramieniem w pasie, żeby nie mogła się odsunąć. Rosie przesunęła dłoń w górę moich piersi, a potem położyła ją na moim karku, ale nawet na chwilę nie odrywała wzroku od moich oczu. Można było pomyśleć, że wstrzymała oddech. Najwyraźniej ona też była zdenerwowana i myśl o tym stała się dla mnie pociechą.

Kiedy moje wargi dotknęły jej ust po raz trzeci, poczułem dreszcz podniecenia. Usta Rosie idealnie pasowały do moich, a ja mogłem myśleć tylko o tym, że chcę być jak najbliżej niej. W chwili kiedy najbardziej rozpaczliwie zapragnąłem więcej, odsunąłem się. Moje wargi nadal znajdowały się bardzo blisko jej ust, jej oddech je owiewał. Nie otworzyła oczu i nie przerwała gładzić mnie palcem po karku. Wyglądała na zagubioną. Powieki nadal miała zamknięte, a usta ułożone w uśmiech zadumy.

O tak, zdecydowanie mięknie przy mnie!

– Powinniśmy iść, zanim mnie wykorzystasz –
zażartowałem, usuwając rękę z jej talii.

Otworzyła oczy. Wydawała się zdezorientowana.

– Tak, to chyba dobry pomysł. – Zachichotała, odsuwając się i spuszcżając wzrok na podłogę. – Pójdę po kurtkę.

Sięgnąłem do kieszeni po prezent, który jej kupiłem w przerwie na lunch. To była książka, o której rozmawialiśmy przez telefon poprzedniego wieczoru.

– Pomyślałem, że drugi raz kwiaty to będzie nudne. Wspomniałaś wczoraj, że chciałybyś ją przeczytać. – Wyciągnąłem od niechcienia rękę z prezentem.

Spojrzała na tytuł książki *Jedź, módl się, kochaj*. Sam jej nie czytałem, ale zaczęliśmy rozmawiać o filmie nakręconym na jej podstawie i właśnie wtedy powiedziała, że chciałyby ją przeczytać. Rosie wpatrywała się w książkę. Jej milczenie przedłużało się. Nie bardzo wiedziałem, co o tym myśleć – może nie była zadowolona z prezentu?

– Jeśli nie chcesz jej czytać, to nie musisz, pomyślałem po prostu... no, wiesz... – dukałem nerwowo. Kurde, Nate, przestać się jękać. Więcej odwagi!

Oderwała wzrok od książki i w końcu spojrzała na mnie.

– To naprawdę bardzo miłe. Sprawileś mi prawdziwą przyjemność, dziękuję. – Miała tak łagodne i pełne zachwytu spojrzenie, że serce zaczęło mi walić jak oszalałe.

– Nie ma sprawy – wymamrotałem. A teraz jeszcze mamrocę. Świetnie sobie radzę na tej randce, nie ma co!

Rosie wzięła ode mnie książkę, pogłaskała palcami okładkę i popatrzyła na mnie z podziwem, jakbym kupił jej coś niesamowitego. Uśmiechnąłem się słabo, przestąpiłem z nogi na nogę i usiłowałem pomyśleć o czymś, co mógłbym powiedzieć, nie robiąc z siebie kompletnego debila. Kiedy tak

na mnie patrzyła, zacząłem pragnąć dziewczyny na stałe, wyłącznie mojej, a przecież wcześniej tak naprawdę nigdy o tym nie myślałem.

Z tą dziewczyną miałem spory problem. Podrywacz we mnie zastanawiał się w tej chwili, jakiego koloru miała bieliznę, a jednocześnie był przerażony tą laską i czułym spojrzeniem, jakim na mnie patrzyła. Podrywacz we mnie usiłował zmusić mnie do ucieczki z jej mieszkania i namawiał, żeby zaraz potem iść do najbliższego baru, skąd mógłbym wyrwać jakiś gorący towar i pocieszyć się w drodze do domu. Ten wyrywacz gorących lasek na krótką przygodę nie lubił Rosie, ale cała reszta mnie wręcz przeciwnie.

– Gotowa do wyjścia? – zapytałem, bo chciałem przerwać krępujące milczenie.

Miałem wrażenie, że wyrwałem ją ze snu na jawie, bo zamrugła kilka razy oczami, a potem skinęła głową.

– Tak.

Wzięła kurtkę i torebkę. Odłożyła książkę na stół i nadal patrzyła na mnie, jakbym miał trzy metry wzrostu.

Kiedy dotarliśmy do kina, okazało się, że film, który chcemy obejrzeć, będzie wyświetlany dopiero za godzinę. Rosie zaproponowała, żebyśmy zjedli wcześniej, bo była już głodna.

– Dokąd chciałabyś pójść? – zapytałem, zastanawiając się, gdzie moglibyśmy znaleźć stolik bez rezerwacji, zjeść i zdążyć na wyciskacz łez, na który mnie ciągnęła.

– Co powiesz na McDonalda?

Pomyślałem, że robi sobie ze mnie żarty. Uniosłem brwi.

– Mówisz serio?

Skinęła głową i wyglądała na szczerą.

– Rzadko jem takie żarcie, ale je uwielbiam. Ale może nie lubisz tam chodzić? – Zagryzła dolną wargę i nerwowo na mnie spoglądała.

– Słoneczko, musisz natychmiast dowiedzieć się o mnie dwóch rzeczy. Po pierwsze, jestem facetem, a facet je wszystko. A po drugie, podniecam się, kiedy zagryzasz tak wargę. – Uśmiechnąłem się ironicznie, a ona zachichotała i uderzyła mnie w ramię, rozbawiona.

– Oczywiście, że cię podnieca. Jesteś jakimś popieprzonym seksomaniakiem!

– Nie jestem. To przez ciebie. Twój kobiecy czar tak na mnie działa – drażniłem się z nią.

– Jeśli ci się wydaje, że zagryzanie wargi to kobiecy czar, to naprawdę będziesz pod wrażeniem, kiedy r z e c z y w i ę c i e go użyję.

Rany, jeśli naprawdę nie „używała” teraz kobiecego czaru, przepadłem.

– Czyżby? A może to coś, co zobaczę dziś wieczorem? – zapytałem z nadzieją w głosie.

Zmrużyła oczy i ściągnęła usta.

– To zależy. Pozwolisz mi podkraść ci kilka frytek i dokończyć twojego shake’a?

Wyszczrzyłem zęby w uśmiechu i pokręciłem głową.

– Nie ma mowy.

Westchnęła teatralnie.

– Nie to nie. A więc nie użyję go dzisiaj. – Pokazała mi język; objąłem ją w talii i poprowadziłem w kierunku wyjścia

z kina.

– Maleńka, podniecasz mnie bez wysiłku z twojej strony. Nie jestem pewny, czy wytrzymam, jeśli rzeczywiście będziesz się o to starała. Prawdopodobnie byłbym tak zaszokowany, że dostałbym zawału serca. Nie chciałabyś mieć czegoś takiego na sumieniu, prawda?

Roześmiała się i pokręciła głową.

– Jesteś aż za dowcipny.

Uśmiechnąłem się. Jak do tej pory to moja najlepsza randka. Nie miałem wątpliwości, że Rosie była dla mnie stworzona. Piękna, mądra, zabawna i flirtiarą. Nie poznałem wcześniej dziewczyny, która by mi się oparła.

Rozmawialiśmy przy jedzeniu. Im więcej czasu z nią spędzałem, tym bardziej ją lubiłem. Pragnąłem częściej się z nią spotykać, ta jedna randka mi nie wystarczała. Chciałem zobaczyć, jak nasza znajomość będzie się rozwijała, przekonać się, czy doprowadzi to do stanu, który sobie wyobrażałem. Miałem wrażenie, że straciłbym coś wspaniałego, gdyby nie dała mi szansy. Bez problemu mogłem się w niej zakochać i to szybko, jeśli nadal tak by się zachowywała i przejmowała władzę nad moimi myślami.

W chwili gdy kończyła mojego shake'a, jej komórka dała znać, że przyszedł esemes. Spojrzała na mnie przepaszająco.

– Nie będzie ci przeszkadzało, że sprawdzę?

Pokręciłem głową i machnąłem ręką. Przyglądałem się jej twarzy, gdy wyciągnęła telefon i przeczytała wiadomość. Na jej czole pojawiła się zmarszczka. Szybko wystukała odpowiedź i schowała telefon do torebki.

– Będę musiała skorzystać z prawa do odwołania jutrzejszej randki. Przepraszam, Nate. – Wyglądała, jakby była smutna z tego powodu.

Co? Nie! Byłem tak rozczarowany, że miałem ochotę zacząć wrzeszczeć jak trzylatek.

– Dlaczego? – zapytałem, starając się nie okazywać za bardzo rozczarowania.

Zmarszczyła czoło i zmieniła pozycję, wyraźnie zażenowana.

– Coś mi wypadło. Myślałam, że jestem wolna, ale teraz okazało się, że nie. Przepraszam. – Jej spojrzenie świadczące o wyraźnym rozczarowaniu trochę mnie pocieszyło. Nie wyglądała na zadowoloną z tego, że odwoływała nasze spotkanie, co dodawało mi otuchy i znaczyło, że dzisiejsza randka jej również sprawiała przyjemność.

– Chodzi o jutrzejszy wieczór? Może spotkalibyśmy się wcześniej? – zaproponowałem, łudząc się nadzieją. – Może zjedlibyśmy razem lunch?

Zastanawiałem się, czy zdawała sobie sprawę, że rzuciła na mnie czar. Musiała wiedzieć, że rozpaczliwie potrzebowałem jej uwagi, byłaby ślepa, gdyby tego nie widziała!

– Jasne. Lunch brzmi świetnie.

Uczucie szczęścia, które mnie przepełniło na myśl, że jutro ją zobaczę, uznałem za żalosne.

– To wspaniale.

Kiedy skończyliśmy jeść, musieliśmy biec do kina. Chwyciłem ją za rękę i śmiałem się, gdy ciągnąłem ją za sobą przez foyer. Film właśnie się zaczynał.

– Chcesz popcorn? – zapytałem, mając nadzieję, że odpowie tak, co mi oszczędzi oglądania kilku minut tego romansidła.

– Wszystko mi jedno – odpowiedziała i położyła kurtkę na pustym siedzeniu obok.

– Pójdę i kupię. Chcesz coś jeszcze? – zapytałem, wierząc się w fotelu, gotów wstać.

Rosie wzięła torebkę i czegoś w niej szukała.

– Weź, co chcesz. Ja płacę. Nie pozwoliłeś mi za nic płacić do tej pory. – Wyjęła banknot dwudziestodolarowy i chciała mi go dać.

Była zachwycająca.

– Schowaj pieniądze. Staram się zrobić na tobie wrażenie – wyszeptalem, nie żartując ani odrobinę. Światła już wygaszono, więc nikt nie mógł nas widzieć, dlatego wykorzystałem okazję, pochyliłem się i pocałowałem jej miękkie usta. Kiedy się odchyliłem, na jej na twarzy malowało się zaskoczenie. – Zaraz wracam. Oglądaj uważnie, to potem opowiesz mi wszystko, co przegapiłem – droczyłem się z nią. Wstałem i wyszedłem z sali. Kupiłem popcorn, coś do picia i torebkę cukierków, które lubiłem.

Wróciłem i ponownie usiadłem obok Rosie. Podałem jej popcorn i cukierki.

– Obudź mnie, kiedy się skończy – zażartowałem. Położyłem głowę na oparciu i udawałem, że moszczę się w fotelu.

Rzuciła we mnie popcornem. Roześmiałem się i położyłem ramię na oparciu jej fotela. Bardzo się starałem skupić na filmie, ale, mówiąc szczerze, pod koniec nie umiałbym nawet powiedzieć, o czym to było. Ale mógłbym powiedzieć, że Rosie

nie lubiła limonkowych cukierków, bo nie wzięła z torebki ani jednego zielonego, że nawijała sobie kosmyk włosów na palec wskazujący zgodnie z ruchem wskazówek zegara, kiedy film zupełnie ją pochłaniał, i płakała na melodramatycznych scenach. Nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. To był najlepszy film, jaki kiedykolwiek widziałem.

Kiedy seans się skończył, Rosie popatrzyła na mnie przepraszająco.

– Nie podobał ci się, prawda?

Wzruszyłem ramionami.

– Aha, to było bez sensu, ale tego się spodziewałem.

– To dlaczego sam zaproponowałeś, żebyśmy go obejrzel?

– zapytała, biorąc kurtkę i wstając z fotela.

– Bo ty chciałaś go zobaczyć.

Uśmiechnęła się i nawet w przyciemnionym świetle zauważyłem, że się zarumieniła.

– To bardzo... – zaczęła, ale wszedłem jej w słowo.

– Słonko, wiem o tym! – Przewróciłem oczami, wziąłem ją za rękę i dumny jak paw wyprowadziłem z sali kinowej, uśmiechnięty od ucha do ucha. Trzymanie jej za rękę okazało się znacznie przyjemniejsze, niż myślałem, wydawało się też czymś całkiem naturalnym.

Kiedy wróciliśmy do jej mieszkania, byłem tak podekscytowany, że z trudem oddychałem. Czy zrobiłem wystarczająco dużo, żeby zaciągnąć ją do łóżka? Miałem taką nadzieję, bo mogłem myśleć tylko o niej i rozpaczliwie chciałem przesunąć naszą znajomość na wyższy poziom.

Byłem pewny, że gdy tylko dobiore się do jej ciała, pozbędę

się obsesji, która coraz bardziej mnie ogarniała, i moje życie wróci do normalności albo będę chciał czegoś więcej. W tym momencie nie wiedziałem do końca, które rozwiązanie bardziej by mi odpowiadało. Przed dzisiejszą randką zdecydowanie wolałem to pierwsze, bo nie chciałem, żeby moje życie się zmieniło, ale po kolejnym niesamowitym wieczorze z nią miałem właściwie nadzieję, że to będzie trwało. Liczyłem, że kiedy już to zrobimy, nadal będę chciał z nią chodzić, bo była niezwykłą dziewczyną.

Usiedliśmy na sofie i gadaliśmy. Z nią wszystko wydawało się takie proste. Nie czułem potrzeby udawania czegokolwiek albo bycia kimś, kim nie byłem, bo najwyraźniej brała wszystko za dobrą monetę i właściwie nie była zainteresowana tym, jak wyglądałem, tylko mną jako osobą. Zwykle dziewczyny w ogóle nie zwracały uwagi na ten aspekt.

Kiedy rozmawialiśmy, kosmyk włosów zsunął się jej na oczy i zanim się powstrzymałem, wyciągnąłem rękę i zatknąłem go jej za ucho, żeby móc bez przeszkód patrzeć jej w oczy. Zagryzła dolną wargę, co mnie tak podnieciło, że wszystko wydawało się nierealne. Mijały dokładnie dwa tygodnie, od kiedy ostatni raz uprawiałem seks, i jeśli w niedługim czasie nie udałoby mi się z nikim przespać, byłoby po mnie. W porządku, może trochę przesadziłem, ale to na pewno był długi czas postu dla kogoś takiego jak ja.

Musiałem ją pocałować. Gdy pochyliłem nad nią głowę, bacznie wypatrywałem oznak, że tego nie chciała, ale dostrzegłem jedynie namiętność i pożądanie. Na widok jej

podniecenia stwardniało mi w kroku.

Delikatnie przysunąłem wargi do jej ust, dając szansę odsunięcia się. Ale ona tego nie zrobiła, oplotła natomiast moją szyję ramionami i oddała pocałunek. Jedną z moich rąk odnalazła jej talię i docisnęła ją do mnie, podczas gdy druga ujęła ją za policzek. Poczułem delikatną skórę pod opuszkami palców. Kiedy odsunęła głowę i spojrzała na mnie zmysłowymi oczami, pogładziłem kciukiem jej dolną wargę. Pragnienie, żeby wciągnąć tę wargę w usta i gryźć, okazało się tak silne, że nie mogłem się opanować. Ponownie ją pocałowałem. Strasznie mi się podobało to, że mocniej objęła mnie za szyję i wsunęła dłoń w moje włosy.

Gdy skubałem jej dolną wargę, zachłysnęła się powietrzem, a ja skorzystałem z okazji, żeby pogłębić pocałunek. Dotknąłem językiem jej języka. Jęknęła. Moje podniecenie urosło w jednej chwili. Całowałem ją namiętnie, badając językiem każdy centymetr jej ust i zapamiętując każdy szczegół.

Nadal chciałem więcej. Przesunąłem ręce w dół jej pleców i napałem lekko na nią, tak że nie miała innego wyboru, jak tylko położyć się na sofie. Zręcznie dostosowałem się do jej ruchu i zmieniłem pozycję. Teraz znajdowałem się nad nią. Ani na moment nie oderwałem warg od jej ust. Byłem tak podniecony, że mój członek pulsował w oczekiwaniu na rozwój wydarzeń.

Z wprawą eksperta zacząłem całować ją po policzku, skubałem ustami linię jej szczęki, a potem całowałem po jasnej skórze szyi. Kiedy wydała z siebie cichy, seksowny jęk,

uśmiechnąłem się, bo wiedziałem, że sprawię, iż będzie jęczała głośniej i dłużej, zanim z nią skończę.

W chwili gdy moja ręka wsunęła się pod jej sweter i ruszyła w kierunku piersi, przycisnąłem krocze do jej biodra, rozpaczliwie potrzebując ujścia dla mojego podniecenia. Rosie westchnęła głośno i wpiła mi palce w ramiona.

– Nate, przestań... cholera, musisz... przestań – wymamrotała, lekko mnie odpychając.

Przestać? Daj spokój! Szczerze? Popatrzyłem na nią z ciekawością i usiłowałem odgadnąć, co zrobiłem źle. Najwyraźniej chciała, żebyśmy jeszcze z tym poczekali, bo to była dopiero druga randka. Miałem wcześniej nadzieję, że przynajmniej ją obmacam. Poczułem się rozczarowany. Ból w kroczu chciał mnie zmusić, żebym ją błagał, rzucił się jej do stóp i prosił o jedną wspólną noc.

– Przepraszam, ale jak dla mnie to dzieje się zdecydowanie za szybko – wymamrotała, nadal trochę dysząc.

– Naprawdę? – głos miałem tak zachrypnięty od pożądania, że czułem się niemal zażenowany. Nadal leżałem na niej, a to w najmniejszym stopniu nie pomagało mi w stłumieniu podniecenia. Podobnie jak fakt, że jej pozycja wydawała mi się ze wszech miar naturalna.

– Tak. Przecież powiedziałam ci, że nie sypiam z facetami, jeśli ich nie kocham. To było po prostu... za dużo. Przepraszam.

Spojrzała na mnie przepaszająco. Śmiertelny uścisk, w którym trzymała mnie w czasie naszego pocałunku, zaczął się rozluźniać, dlatego wiedziałem już, że ta chwila

bezpowrotnie minęła. Spieprzyłem sprawę. I teraz prawdopodobnie nie będzie chciała się ze mną zobaczyć na jutrzejszym lunchu, bo narzuciłem zbyt duże tempo.

– Naprawdę, jeśli nie kochasz faceta, nie pójdziesz z nim do łóżka? – spytałem zaciekawiony. Ile czasu dziewczyna potrzebuje, żeby się zakochać? Kilka tygodni? Czy dam radę tak długo na nią czekać?

Pokręciła głową.

– To prawda. Posłuchaj. Przepraszam, jeśli pomyślałeś, że po prostu żartowałam, i przepraszam, że zmarnowałeś ze mną tyle czasu, ale mówiłam poważnie. I to się nie zmieni w najbliższej przyszłości – mówiąc, nie spuszczała ze mnie wielkich, piwnych oczu.

Nie bardzo wiedziałem, co powiedzieć albo zrobić. Pragnąłem jej, ale wcześniej nigdy nie próbowałem nawet czekać na dziewczynę. Czy była warta czekania? Przyglądałem się każdemu centymetrowi jej twarzy, starając się podjąć decyzję. Podrywacz Nate chciał zwać z tego mieszkania i nigdy nie wracać, ale z jakiegoś powodu nie mogłem się podnieść. Nie mogłem odejść od jej boskiego ciała. Wiedziałem też, że im więcej czasu z nią spędzam, tym bardziej ją lubię, ale czy naprawdę byłem gotów porzucić moje przyjemne życie dla dziewczyny?

– Mogę zapytać dlaczego? – Popatrzyłem na nią naprawdę tego ciekaw. Jakaś część mnie miała nadzieję, że to rodzaj testu, żeby się przekonać, czy wytrwam przy niej dłużej niż przez parę dni.

Rosie zmarszczyła czoło.

– Sparzyłam się raz, naprawdę paskudnie, i nie chcę, żeby to się powtórzyło. Facet, z którym byłam, to podrywacz tak samo jak ty, i naprawdę nie ma znaczenia, co zrobił. Ale powtarzam sobie jedno: jeśli facet jest gotów na mnie poczekać, to jest mniejsze prawdopodobieństwo, że będzie chciał mnie oszukać i skrzywdzić. Jeśli nie może, to chyba niewiele tracę. – Wyglądała na tak bezbronną i zranioną, że miałem ochotę zapolować na gościa, który ją skrzywdził, i stłuc go na miazgę.

– Ten czaruś cię oszukał? – zapytałem, zmieniając odrobinę pozycję, żebym mógł odsunąć jej kosmyk włosów z twarzy. Dlaczego jakiemuś facetowi w ogóle przyszło do głowy, żeby wykorzystać kogoś tak niezwykłego jak Rosie?

– I postanowiłam, że już nigdy nie pozwolę nikomu tak się potraktować. Teraz jestem znacznie silniejsza niż wtedy. Nie nabiorę się na byle co. Więc może powinieneś po prostu zniknąć, bo nie dostaniesz tego, czego chcesz. Jest mnóstwo dziewczyn, które się zakochają w twoim wyglądzie i pewności siebie, Nate. Idź i znajdź sobie jedną z nich, bo mówiąc poważnie, marnujesz ze mną czas – powiedziała to wszystko z przekonaniem, ale czułem, że wczepiła się ręką w tył mojego podkoszulka. Nie chciała, żebym szedł gdziekolwiek, chciała, żebym został i zaczekał, aż będzie gotowa.

Czy mogłem czekać?

Jednego byłem pewny – nie potrafiłem sobie jej odpuścić. Moje ciało zastygło w miejscu, podczas gdy myśli kłębiły mi się w głowie tak szybko, że ledwie za nimi nadążałem. Chciałem na nią poczekać, ale nie byłem pewny, czy fizycznie dam radę

to zrobić. Od tak dawna moje życie opierało się na rutynie, polegającej na tym, że natychmiast dostawałem to, czego pragnąłem. Czekanie oznaczało odrzucenie wszystkiego, co było dla mnie naturalne, i zaczynanie czegoś nowego.

Przytuliłem twarz do boku jej szyi i wciągnąłem jej odurzający zapach. Chciałem ponownie ją zobaczyć, to wiedziałem na pewno. Nawet jeśli tego wieczoru nie zyskałbym niczego, nadal chciałem od niej więcej.

Pocałowałem ją lekko w szyję i uniosłem się, zawisając nad nią, ale jej nie dotykałem.

– W porządku, cukiereczku. Przyjadę po ciebie jutro o wpół do dwunastej.

Jej oczy zrobiły się duże, a usta komicznie się rozchyliły. Pokazałem wszystkie zęby w uśmiechu na widok jej zdumienia. Prawdę mówiąc, spodziewała się, że po jej oświadczeniu zwieję, gdzie pieprz rośnie. To było jasne. Zachichotałem i wsunąłem zgięty palec pod jej brodę, zamknąłem jej usta i pochyliłem się. Pocałowałem ją krótko. Przez sekundę, dwie. Kiedy się podniosłem, puściłem do niej oko, chwyciłem ją za rękę i pomogłem wstać z sofy.

– Możesz odprowadzić mnie do drzwi, to byłoby bardzo miłe – powiedziałem.

Odchrząknęła cicho.

– Nate, poważnie, słyszałeś, co powiedziałam? Jestem z tobą zupełnie szczerą. Nie będę się z tobą kochała w najbliższym czasie. – Zmarszczyła czoło i skrzyżowała ramiona na piersi.

– Słyszałem. Załapałem, że jakiś dupek cię skrzywdził

i potrzebujesz mieć pewność, zanim sprawy pójdą dalej. Jestem rozczarowany świadomością, że nie zobaczę cię nagiej w dającej się przewidzieć przyszłości, ale to rozumiem. Mam bujną wyobraźnię, więc mogę się z tobą kochać, kiedy będę sam. – Sugestywnie uniosłem brwi, sprawiając, że roześmiała się i rozbawiona uderzyła mnie w ramię.

Ująłem w ręce jej dłonie, splotłem nasze palce i przyciągnąłem ją do siebie. Prawdę powiedziawszy wyglądała na wystraszoną, jak przerażone małe zwierzątko. Nienawidziłem samej myśli, że się mnie bała. Nie chciałem też jej skrzywdzić ani oszukiwać. Oczywiście to będzie dla mnie trudne, ale byłem przekonany, że jest tego warta. Jej osobowość już mnie uwiodła, więc mogłem poczekać na fizyczny wymiar naszej znajomości, który w końcu przecież miał nastąpić.

– Nie denerwuj się tak, kwiatuszku, sami zobaczymy, jak nam pójdzie. Mam tylko nadzieję, że w miarę szybko się we mnie zakochasz. – Przyciągnąłem ją do siebie jeszcze bliżej i lekko pocałowałem. Namietność, którą w sobie czułem, natychmiast znowu się rozpałała, ale robiłem, co w mojej mocy, żeby ją zignorować. Przerwałem pocałunek, kiedy zaczęło mi się kręcić w głowie, i dotknąłem czołem jej czoła.

Rosie westchnęła cicho i nie otwierając oczu, ścisnęła mnie za dłonie.

– W porządku. Lepiej będzie, jak sobie pójdę. Wpadnę po ciebie przed południem. Ta randka była zdominowana przez dziewczęńskie głupoty, dlatego jutro potrzebna mi jest dawka testosteronu, dlatego zrobimy coś, co ja zaproponuję, dobrze?

– zapytałem z nadzieją w głosie.

Roześmiała się.

– Klub ze striptizem?

Udałem, że jestem zaszokowany.

– Jak na to wpadłaś?

– Wynoś się z mojego mieszkania, obrzydliwy podrywaczu.

– Uśmiechała się, wskazując ręką drzwi.

Znów delikatnie pocałowałem ją na pożegnanie. Westchnąłem, kiedy zamknęła za mną drzwi. To wyglądało na ciężką próbę, ale byłem pewny, że Rosie zasługiwała na ten wysiłek. Jeśli po kilku randkach stracę zainteresowanie, skończymy naszą znajomość i tyle. Żaden problem. Myślałem jednocześnie o tym, jak dobrze razem wyglądaliśmy w lustrze w mieszkaniu Ashtona i jak miło było trzymać jej dłoń w mojej, kiedy wychodziliśmy z kina. Wierzyłem, że da radę podtrzymać moje zainteresowanie jej osobą.

Rozdział ósmy

Nate

Tamtej nocy prawie nie spałem. Mogłem myśleć jedynie o Rosie i o tym, co powiedziała. Jakiś podrywacz wyrządził jej krzywdę, ale skoro dała mi do zrozumienia, że chce, żebym poczekał, najwyraźniej nie miała nic przeciwko sypianiu ze mną w przyszłości. Oznaczało to, że miałem szansę. I jasno z tego wynikało, że nie miała chłopaka, bo przecież nie brałaby mnie pod uwagę, gdyby jednocześnie chodziła z kimś innym, prawda? Rosie nie wyglądała na dziewczynę, która szuka i lubi zadawać innym ból.

Pozostawało jednak pytanie o DJ'a. Wiedziałem, że istniał naprawdę, bo Ashton pytał o niego, ale nie dałbym głowy, że chodził z Rosie. Właściwie to Rosie nigdy nie powiedziała mi wprost, że ma chłopaka, nie wspomniała ani razu o „swoim chłopaku”. Zbyt pochopnie wyciągnąłem wnioski, a ona tego nie prostowała, bo chciała mnie zniechęcić.

Ponieważ Rosie odwołała wieczorne spotkanie, zadzwoniłem do Setha, żeby sprawdzić, co porabiał. Nie miałem ochoty siedzieć samotnie w domu w sobotni wieczór, to nie było w moim stylu. Szedł z chłopakami do baru, więc umówiłem się z nim, że dołączę do nich na kilka godzin. Dzięki temu mogłem zobaczyć się z Rosie, a potem być z chłopakami. Idealne rozwiązanie.

Kiedy zajechałem pod jej dom, zacząłem się trochę niepokoić, że podjąłem złą decyzję. Pomysł, żeby zabierać tam dziewczynę, nie był zbyt trafny, ale chciałem być oryginalny i zrobić coś, co zapadnie jej w pamięć. Z drugiej strony miałem nadzieję, że zapamięta to raczej jako coś wyjątkowego, a nie najgorszą randkę w historii świata.

Podszedłem do jej drzwi z szerokim uśmiechem na twarzy, bo znowu miałem ją zobaczyć. Pisała do mnie esemesy przez cały ranek i pytała, dokąd się wybieramy, bo chciała wiedzieć, w co ma się ubrać. Po wymianie wielu wiadomości udało mi się w końcu przekonać ją, że nie idziemy do klubu ze striptizem.

Kiedy otworzyła drzwi, zaparło mi dech w piersiach. Miała na sobie dzinsy i bluzkę na ramiączka pod niebieskim kardiganem. Czy za każdym razem, gdy ją widzę, wygląda coraz bardziej seksownie?

– Cześć – przywitała się ze mną i otworzyła szerzej drzwi, żebym mógł wejść.

– Cześć, śliczna. Przepraszam, ale chyba coś zgubiłem na twój widok. – Ostentacyjnie zacząłem rozglądać się po posadzce.

Rosie również spojrzała w dół.

– Co to takiego? – zapytała zaciekawiona, marszcząc czoło, bo niczego tam nie było.

– Moja szczeka. – Wzruszyłem ramionami.

Wybuchnęła śmiechem, chwyciła mnie za przód podkoszulka i wciągnęła do mieszkania.

– Och, więc wracamy do tanich chwytów, co? – droczyła się ze mną. W oczach miała iskierki wesołości.

– To nie był chwyt, słoneczko. – Otoczyłem ją ramieniem, żeby nie mogła odejść ode mnie. – Więc jak będzie, pocałujesz mnie, czy będę musiał nakłamać w pamiętniku? – Powoli zbliżyłem do niej twarz, dając jej czas na odepchnięcie mnie, gdyby zechciała to zrobić.

Uśmiechnęła się, przewróciła oczami, a potem stanęła na palcach i przywarła na kilka sekund ustami do moich warg.

– To dokąd się wybieramy? Dowiem się w końcu czy nie? – zapytała, wydymając usta.

Rozpaczliwie starałem się odwrócić myśli od jej cudnego wyglądu. Cholera, dlaczego właśnie ona aż tak mnie absorbowowała? Byłem prawdziwym facetem i nie powinienem myśleć, że dziewczyna jest cudna!

– Jak sobie radzisz na wysokości? – zapytałem, mając nadzieję, że nie miała z tym problemu.

Zmrużyła oczy.

– Hm... chyba dobrze.

– Wspaniale. Jedziemy na wspinaczkę. – Uśmiech powoli zniknął z jej ust.

– Na wspinaczkę. Powiedz, że to żart, proszę.

– Nie żartuję. Taki pomysł przyszedł mi do głowy. Ale jeśli nie jesteś dość wysportowana... – Urwałem w pół zdania, żeby się z nią podroczyć.

– Poważnie? Wpadłeś na taki pomysł? Chcesz, żebyśmy wspięła się na jakieś kretyńskie ścianki?

– Boisz się? – drażniłem się z nią. Odsunąłem z jej twarzy kosmyk włosów i zatrzymałem na chwilę palec na jej kości policzkowej. Uśmiechnąłem się, pochyliłem i delikatnie

pocałowałem ją w zaróżowiony policzek. Przełknęła ślinę i wstrzymała oddech, a ja nie wiedziałem, czy z powodu wspinaczki, czy mojej bliskości. – Niczego się nie bój, będę czuwał nad tobą – wyszeptałem.

Oparła głowę na mojej piersi. Uśmiechnąłem się zadowolony i mocniej ją objąłem. Wydawało mi się to czymś zupełnie naturalnym, było proste i odprężało.

– Jeśli powiem, że nie chcę jechać, będziesz mi to wypominał, prawda? – wymamrotała.

– Prawdopodobnie, ale jeśli naprawdę nie masz na to ochoty, możemy robić coś innego – zaproponowałem, w głębi ducha jednak miałem nadzieję, że się zgodzi. To była jedna z moich ulubionych rozrywek i wiedziałem też, że jej malutki seksowny tyłeczek będzie świetnie wyglądał w uprząży.

Westchnęła i odsunęła się ode mnie. Nadal nie wydawała się do końca przekonana.

– W porządku – zgodziła się wreszcie. – Ale jeśli skręcę kark, wrócę i będę cię straszyła pod prysznicem.

– Jeśli chcesz zobaczyć mnie pod prysznicem, wystarczy, że o to poprosisz, nie musisz zmieniać się w ducha.

Zmrużyła oczy i teatralnie zakasłała.

– Och, nie! Wygląda na to, że dopadła mnie grypa szalejąca w szkole – oświadczyła, zmuszając się do kaszlu.

– Kupimy ci strepsilsy po drodze. – Puściłem do niej oko, wziąłem jej torebkę stojącą na szafce i głową wskazałem drzwi. – Gotowa, pączuszk?

Rosie wciągnęła powietrze, a potem głośno je wypuściła.

– No dobrze, chodźmy. Miejmy to za sobą, żebyśmy mogli

coś zjeść.

W czasie jazdy do halowej ścianki wspinaczkowej przeglądała moją muzykę. Sam bardzo często się wspinałem i można mnie uznać za doświadczonego wspinacza. Halowa ścianka jest całkiem łatwa, nawet dla początkujących, więc nie martwiłem się o Rosie.

– A jak spałaś, kicia? Może przyśniłem ci się w jakiejś gorącej akcji i chciałabyś mi o tym opowiedzieć? – zapytałem po drodze.

– Nie kończy ci się lista tych pieszczotliwych określeń? – zmieniła temat, najwyraźniej ignorując moje słowa.

– Nie. Mam tego na tony. Możemy się spotykać co najmniej przez rok, zanim mi się skończą – zażartowałem.

– Będzie nam dobrze, jeśli tylko nie będziesz nazywał mnie idiotką.

– Albo króliczkiem, bo tego nie lubisz – przypomniałem jej. Skrzywiła się.

– Nie, nie lubię.

Uśmiechnąłem się i ze wszystkich sił starałem się patrzeć wyłącznie na drogę. Kiedy w końcu zjechaliśmy na parking, Rosie spojrzała na mnie podenerwowana.

– Naprawdę będziemy to robić? – zapytała.

Roześmiałem się i wysiadłem z samochodu. Nawet gdyby już po założeniu uprząży odmówiła wspinania się, to i tak ten dzień uznałbym za udany. Przeszedłem na jej stronę i otworzyłem drzwiczki. Zmarszczyła czoło i skrzyżowała ręce na piersi, nawet na mnie nie patrząc. Ale widziałem, że tłumi śmiech.

- Idziesz ze mną, skarbie? – wyciągnąłem do niej rękę.
- Myślę, że powinniśmy darować sobie wspinaczkę i od razu iść na lunch – odpowiedziała.
- Naprawdę? Wymiękasz? – drażniłem się, mrużąc oczy.
- Nie, po prostu nie podoba mi się pomysł wspinania na coś wysokiego, kiedy tylko kawałek liny oddziela mnie od pewnej śmierci.
- Daj spokój, nie dopuszczę, żebyś coś sobie zrobiła, zaufaj mi. Może po prostu wejdziemy, zobaczysz, co i jak, a potem zdecydujesz. Niczego nie musisz. Ale nie zapominaj, że ja wysiedziałem dwie godziny na mękach wczoraj wieczorem i pozwoliłem ci dokończyć mojego shake'a!

Zamknęła oczy na kilka sekund.

- Dobrze, zobaczę, jak to wygląda, ale jeśli nie będę chciała się wspinać, po prostu usiądę i popatrzę, jak ty to robisz. Umowa stoi?

Skinąłem głową, wziąłem ją za rękę i wyciągnąłem z samochodu, zanim zdążyłaby zmienić zdanie.

Pół godziny później udało mi się w końcu ją namówić na podjęcie próby. Całe wieki staliśmy w kolejce i obserwowaliśmy wspinających się ludzi. Nie, żebym miał coś przeciwko temu. Obejmowałem ją przecież i opierałem brodę na jej ramieniu, kiedy pokazywałem łatwe trasy i objaśniałem techniki, a już to samo w sobie było frajdą. Przyjemnie było mieć ją tak blisko siebie, więc nawet gdyby odmówiła wspinaczki, i tak fantastycznie spędzałem czas.

Kiedy w końcu przyszła nasza kolej, wyciągnąłem uprząż w jej stronę. Przyklęknąłem i trzymałem tak, że mogła łatwo

w nią wejść. Bardzo powoli podciągnąłem pasy w górę jej nóg, niby przypadkiem dotykałem ud i czułem, jak narasta we mnie pożądanie.

– Zaciśnij mocniej – poprosiła.

Chwyciłem pas na przedzie i trochę go dociągnąłem. Był idealnie dopasowany do jej małego tyłeczka i talii.

– Jest w porządku – zapewniłem i pokazałem, że nie mogę nawet wsunąć ręki między uprząż i biodro.

– Zaciśnij mocniej, proszę. – Popatrzyła na mnie błagalnie.

– Rosie, daję słowo, że jest wystarczająco ciasno. Możesz mi zaufać, nie dopuściłbym, żebyś sobie coś zrobiła. – Pochyliłem się i delikatnie pocałowałem ją w usta.

Kiedy się cofnąłem, Rosie pokręciła głową i objęła mnie za szyję.

– Jeśli czeka mnie śmierć, to chcę mieć niesamowite ostatnie wspomnienie. Więc postaraj się, żeby tak było – wymamrotała i mocno mnie pocałowała.

Oddałem pocałunek najbardziej namiętnie, jak potrafiłem. Lizalem jej dolną wargę. Wtuliła się we mnie, a ja pragnąłem całować i dotykać każdego centymetra tego boskiego ciała.

Odsunąłem usta, kiedy zaczęło mi brakować tchu. Pochyliłem głowę, skubałem wargami jej ucho i wsłuchiwałem się w jej dyszenie.

– To było nieziemskie – wyszeptałem, przesuwając końcem języka po brzegu płatka jej ucha.

Rosie zadrżała i skinęła głową.

– O czymś takim właśnie myślałam.

– To co, jesteśmy gotowi, czy może to nie było

wystarczająco niesamowite? – droczyłem się z nią, odsuwając się jednocześnie odrobinę. Gdybym umarł w tej chwili, odszedłbym z tego świata jako szczęśliwy człowiek – oczywiście byłbym jeszcze szczęśliwszy, gdybyśmy byli nadzy, a ja byłbym w niej, ale to musiało poczekać.

– No dobrze, chodźmy. – Oderwała się ode mnie ze zbolałą miną.

Wsunąłem się szybko w uprząż i poszliśmy pod ściankę. Patrzyłem, jak instruktor ponownie sprawdził jej zabezpieczenia. Rosie była trochę blada, kiedy spojrzała w górę ścianki szeroko otwartymi oczami.

Przy wspinaczce dostosowałem swoje tempo do niej, pokazywałem, gdzie stawiać nogi i za które miejsca chwytać rękami. Ku mojemu zaskoczeniu wyraźnie dobrze się bawiła. Przez cały czas śmialiśmy się i wymienialiśmy złośliwymi uwagami. Kiedy dotarliśmy na szczyt, błyskawicznie znalazłem się obok niej.

– Mówiłem ci, że dasz radę.

Promieniała dumą.

– Naprawdę mi się to podobało. Dzięki, że mnie namówiłeś.

– Cieszę się, że ci się podobało. Jeśli chcesz, możesz tu przyjść ze mną jeszcze raz. – Prawdę mówiąc, jeszcze nigdy tak dobrze się nie bawiłem przy wspinaczce, co było trochę dziwne, bo to przecież jedna z moich ulubionych rozrywek.

– I znowu będziesz taki pewny swoich umiejętności? – Sugestywnie poruszyła brwiami, a ja nie potrafiłem powstrzymać śmiechu, kiedy dotarło do mnie, co powiedziała. Najwyraźniej niewiele sobie robiła z moich ciętych uwag.

Pochyliłem głowę i pocałowałem ją. Cieszyłem się, że jestem tam z nią. Przypominało to wspinaczki z chłopakami, ale było lepsze, bo mogłem jednocześnie jej pożądać i flirtować.

- A teraz będziemy się spuszczać - oświadczyłem i zastanawiałem się, czy załapała dwuznaczność tego zdania. W odpowiedzi zachichotała i przewróciła oczami. - Schodzenie jest proste. Wystarczy, że odchylisz się na linie. Zacznesz się wtedy opuszczać pod własnym ciężarem. Potem schodzisz zwyczajnie po ścianie. - Odchyliłem się na linie i usiadłem na uprzęży.

Rosie zmarszczyła czoło i pokręciła głową.

- Nie zrobię tego! Będę schodziła tak, jak weszłam. - Przystawiła stopy, ale widać było, że nie jest przekonana do tego pomysłu.

Uniosłem brwi. Schodzenie po ścianie było znacznie trudniejsze od wspinania się do góry.

- Pączusiu, poważnie, to żaden problem. Po prostu odchyl się na linie w ten sposób. - Wskazałem ręką linę, która mnie podtrzymywała. - A potem zejdziesz zwyczajnie po ścianie. - Zmieniłem pozycję i opuściłem się o kilka kroków. Kiedy spojrzałem do góry, zobaczyłem jej idealny, krągły tyłeczek w uprzęży i przyznaję, że wyglądał obłędnie.

Najlepsza. Randka. Jaką. Miałem.

Rosie jęknęła i pokręciła głową.

- Nie dam rady tego zrobić. Lina może się zerwać.

- Lina się nie zerwie, zaufaj mi.

Opuściłem się o kolejne kilka kroków. Znajdowałem się w połowie drogi na dół, ale ona nie ruszyła się z miejsca.

Przywarła do szczytu na dobre.

- Rosie, powaga, zwyczajnie opuść się na linie! - zawołałem.

Wierciła się i usiłowała postawić stopę na plastikowej podpórce, znajdującej się poniżej. Obserwowałem jej wysiłki przez kilka minut. Zeszła nie więcej niż pół metra.

- Chcesz, żebym wrócił po ciebie i zszedł razem z tobą?! - zawołałem.

- A mógłbyś?

Ruszyłem w górę. Kiedy znalazłem się przy niej, położyłem rękę na jej plecach. Czułem, że cała drży.

- Wszystko w porządku, przysięgam.

- Nie podoba mi się to schodzenie. Może wrócimy na szczyt, usiądziemy tam, a ktoś przystawi drabinę.

- Nie mają tu drabin, słoneczko. - Roześmiałem się i pocałowałem ją lekko w policzek. - No dalej, opuścimy się razem. Będę przy tobie. - Delikatnie dotknąłem jej dłoni i powoli odciągnąłem palce od uchwytu.

Rosie zapiszczała.

- Co ty wyprawiasz, Nate? - Oczy zrobiły się jej wielkie i spróbowała ponownie złapać uchwyt.

- Zaufaj mi - prosiłem, patrząc w jej oczy pełne strachu. Na jej twarzy malowało się niezdecydowanie, ale jednocześnie skinęła głową i mocniej objęła mnie za szyję. Przesunąłem ją bliżej siebie i docisnąłem bok do mojego boku. Zmieniła pozycję stóp i złapała drugą ręką za uchwyt na ścianie tak mocno, że pobielaly jej kostki. - W porządku. Po prostu usiądź na uprząży. Poczujesz, jak lina zaciska ci się wokół bioder i tyłeczka - poinstruowałem ją i objąłem lekko w talii.

- Flirtowanie niewiele pomoże w tej chwili - rzuciła prawie bez tchu i mocno wpiła palce w moje ramię. Kiedy lina przejęła jej ciężar, Rosie trochę się odprężyła. - Chyba jest w porządku.

Trzymałem ją dla bezpieczeństwa w pasie, kiedy zaczęliśmy powoli schodzić po ścianie. Przez cały czas nie spuszczała wzroku z mojej twarzy i trzymała się mego ramienia tak mocno, że następnego dnia na pewno będę miał siniaki w tym miejscu, ale nie narzekałem.

Ponieważ nie patrzyła na to, co się dzieje, nie miała pojęcia, że zbliżamy się do podstawy ścianki. Kiedy postawiłem jedną nogę na podłodze, pomyślałem, że zrobię jej kawał. Spojrzałem na linię i zachłysnąłem się powietrzem.

- Cholera, twoja lina jest chyba przetarta - wysyczałem.

Rosie pisnęła i przywarła do mnie. Oplotła mnie nogami w pasie i ramionami za szyję. Wybuchnąłem śmiechem, a ona wtuliła twarz w moją szyję i miażdżyła mnie uściskiem.

- Boże, Nate, sprowadź nas na dół - niemal krzyczała.

Zachichotałem i opuściłem dłonie na jej pośladki.

- Jesteśmy na dole. - Nie poruszyła się. Dłońmi wczepiła się w tył mojego podkoszulka. - Rosie, jesteśmy już na dole, możesz otworzyć oczy.

Powoli odsunęła głowę od mojej szyi i rozejrzała się.

- Ty popieprzony debilu! To wcale nie było śmieszne. Jezu, to było zwyczajne okrucieństwo! - krzyknęła, ale jednocześnie śmiała się z ulgą. - Przestań się śmiać, kretynie!

Opuściła nogi na ziemię, uwalniając mnie z uścisku i popatrzyła na mnie ze złością, odwróciła się i zaczęła

odchodzić. Nie wzięła jednak pod uwagę, że nadal miała na sobie uprząż. Zanim zrobiła czwarty krok, linki zatrzymały ją w miejscu.

Wyglądała ślicznie, kiedy się wściekała. Podeszedłem do niej, uśmiechnięty, i patrzyłem, jak się szamocze przy uwalnianiu z linek i pasów, żeby dokonać teatralnego wyjścia, co najprawdopodobniej planowała wcześniej.

- Daj, pomogę ci - zaproponowałem, odsuwając jej dłonie delikatnie od linek i stając przed nią. Chwyciłem ją za biodra i przyciągnąłem do siebie. Udawałem, że rozpinam klamerki, ale w rzeczywistości gładziłem ją lekko po biodrach i brzuchu. Przykucnąłem, żeby nasze oczy znalazły się na jednym poziomie. - Przepraszam. To było złe i gruboskórne. Wybaczysz mi? - zapytałem, robiąc minę zbitego psa.

Skrzywiła się i pokręciła głową.

- Wystraszyłam się.

- Wiem, przepraszam - wyszeptałem, pochyliłem się, pocałowałem ją w policzek i gładziłem po plecach. - Nigdy więcej tego nie zrobię. - Całowałem ją po uchu, skubałem wargami muszlę uszną. - Wybaczysz mi?

Jej mięśnie najwyraźniej odrobinę się rozluźniły. Zachłysnęła się powietrzem, gdy ssałem wrażliwe miejsce pod jej uchem. Sam jęknąłem, czując smak jej skóry. Nigdy nie pragnąłem tak żadnej dziewczyny, ona dosłownie doprowadzała mnie do szaleństwa.

- Wcale nie jesteś zabawny, wiesz? - wyszeptała, trzymając się mojego podkoszulka, gdy ja nie przestawałem całować jej szyi.

- Wiem, jestem dupkiem - potwierdziłem, uśmiechając się, bo przypomniałem sobie, jak do mnie przywarła i krzyczała, żebyśmy zeszli na dół. Jej ciało idealnie pasowało do mojego i kiedy oplotła mnie nogami, i przytulała się do mnie cała, byłem w siódmym niebie. Dotknąłem czołem jej czoła i spojrzałem jej w oczy, żeby sprawdzić, czy wybaczyła mi głupi żart. Kąciki jej ust uniosły się w uśmiechu, więc uznałem, że już nie jestem w niełasce.

- Chcesz wejść jeszcze raz? - zażartowałem, wskazując głową ściankę.

- O, tak, o niczym innym nie marzę! - odpowiedziała z sarkazmem.

Uśmiechnąłem się z satysfakcją i sięgnąłem ręką do kieszeni po komórkę. Jeśli to był jedyny raz, kiedy tu byliśmy, potrzebowałem pamiątkowego zdjęcia. Wyjąłem telefon, cofnąłem się o kilka kroków i zrobiłem jej zdjęcie od tyłu, z widokiem ślicznego tyłeczka w uprząży.

Szybko się odwróciła, zarumieniona.

- A co ty robisz? - zapytała.

- To na później, kiedy będę myślał o tobie w łóżku.

Natychmiast spróbowała wyrwać mi telefon z ręki.

- To obrzydliwe, Nate, wykasuj to zdjęcie! - Śmiała się i zaczęła podskakiwać, żeby do niego sięgnąć.

- Wolałabyś, żebym sobie walił i myślał o kimś innym? - droczyłem się z nią.

Pisnęła, a jej policzki mocniej się zaczerwieniły.

- Jesteś zboczony!

- Och, nie udawaj, że nie będziesz o mnie myślała, kiedy się

podniecisz i będziesz sama. Chcesz zdjęcie mojego tyłka? – odpowiedziałem spokojnie. To pewne, że dziewczyny zabawiają się same ze sobą od czasu do czasu.

Rosie zakryła uszy rękami i kręciła głową.

– Moje niewinne uszy chyba zaraz odpadną!

Ściągnąłem uprząż i rzuciłem na stół, a potem wyswobodziłem Rosie, pozwalając, żeby wszystko spadło na podłogę. Objąłem ją.

– Och, biedulka. Czy ten duży, zły podrywacz uraził twoje wrażliwe serduszko? – droczyłem się z nią, całując ją w czubek nosa. Uznałem jednak, że trzymanie jej w ramionach stanowczo za bardzo mi się podoba, dlatego złapałem ją za biodra i zarzuciłem ją sobie na ramię.

Zaczęła piszczeć, ale szybko oplotła mnie nogami w pasie i przytuliła twarz do mojej szyi.

– Postaw mnie!

Nic nie odpowiedziałem. Szedłem na sztywnych nogach do wyjścia. Protestowała, wierciła się i wiła, starając się uwolnić.

– Nate, postaw mnie! – Śmiała się, klepiąc mnie lekko w tyłek.

– Och, nie przestawaj, uwielbiam to! – zażartowałem, sprawiając, że śmiała się jeszcze głośniej. Ignorowałem spojrzenia ludzi znajdujących się na sali, podczas gdy Rosie zanosila się śmiechem jak wariatka. Kiedy znaleźliśmy się za drzwiami, opuściłem ją i zaniósłem na parking na rękach niczym pannę młodą przez próg.

Rosie poczerwieniała na twarzy.

– To była żenada! – wysyczała, przytulając twarz do mojej

szy i chichocząc cicho.

- Och, tak naprawdę bardzo ci się podobało.

Przy samochodzie postawiłem ją ostrożnie na ziemi. Zauważyłem, że jej dzinsy zsunęły się trochę i wystawał kawałek majteczek w biało-czerwone paski.

Byłbym gotów zabić kogoś gołymi rękami, byle tylko móc zobaczyć ją w tych majteczkach w paski. Zachichotałem, gdy przyszło mi do głowy przezwisko idealnie do niej pasujące.

Położyłem ręce na jej biodrach i przyciągnąłem bliżej do siebie. Gładziłem palcami brzeżek jej majtek.

- Podobają mi się twoje majty. Myślę, że od tej chwili będę cię nazywał Paseczkiem - drażniłem się z nią.

Rosie zachłysnęła się powietrzem i natychmiast opuściła ręce na dzinsy, a potem podciągnęła je szarpnięciem i przycisnęła twarz do moich piersi, chcąc ukryć zażenowanie.

- Nie! Boże, to takie krępujące. Nate, przestań się gapić! - krzyknęła, kręcąc głową i ciasno oplatając mnie ramionami.

Pocałowałem ją w czubek głowy.

- W porządku, Paseczku, jak sobie życzysz.

Na lunch mieliśmy pizzę na wynos, którą zawieźliśmy do niej. Dochodziła druga po południu, kiedy tam dojechaliśmy. Jedliśmy i rozmawialiśmy, a potem położyliśmy się na sofie. Gdy leżałem spleciony z Rosie na niewygodnej sofie, doszedłem do wniosku, że powinienem się zbierać. Całowanie jej tak mnie rozpalało, że niewiele brakowało, żebym padł na kolana i błagał ją o seks - ale nie chciałem zniszczyć tego, co między nami było, przez naleganie i przyśpieszanie wydarzeń.

- No więc, kiedy znowu się ze mną spotkasz? - zapytałem,

unosząc się lekko nad nią na łokciach.

- Myślisz, że będę chciała znowu cię oglądać, po tym, jak zmusiłeś mnie do wspinaczki i nastraszyłeś, że lina jest przetarta?

- Oczywiście - odpowiedziałem pewnym siebie głosem. Była spleciona ze mną, przytulona dość intymnie i bawiła się moimi włosami. Nie uwierzyłbym, że nie chciałaby się ze mną spotkać ponownie.

Westchnęła głęboko i przesunęła palcem wzdłuż wycięcia mojego podkoszulka, przez co mój i tak twardy fiut stał się jeszcze twardszy. To naprawdę nie było sprawiedliwe.

- Myślę, że dałabym radę znaleźć dla ciebie godzinę w przyszły weekend. - Starła się wyglądać na wyluzowaną i obojętną.

W weekend? Miałbym nie widzieć jej cały tydzień? W życiu!

- Naprawdę? A co powiesz na jutro? - zapytałem z nadzieją w głosie.

Rosie popatrzyła na mnie przepaszająco.

- Jutro nie mogę - odpowiedziała. - W ciągu tygodnia jestem bardzo zajęta szkołą i tak dalej... - urwała, wyglądając na skrepowaną.

Starłem się nie okazać, jak bardzo byłem rozczarowany. Nie chciałem jej wystraszyć przez zbytne naciskanie i okazywanie, jak bardzo mi na niej zależało.

- A po pracy? - spytałem, starając się, by zabrzmiało to neutralnie.

Zmarszczyła czoło i pokręciła głową.

- Przepraszam, nie dam rady. Ale będę wolna w piątek

wieczorem - zaproponowała. W jej głosie wyraźnie słyhać było nadzieję. Uśmiechnąłem się i zastanawiałem, czy naprawdę pomyślała, że mogę ją sobie odpuścić. Nie wiedziała, że nie istniała taka możliwość i nigdy bym jej nie zostawił.

- Piątek też mi pasuje. - Przełknąłem gorzką pigułkę rozczarowania, że będę musiał czekać sześć dni, zanim znowu ją pocałuję. - W porządku. Chyba powinienem już iść. Umówiłem się z chłopakami, bo odwołałaś nasze spotkanie.

Uśmiechnęła się prowokacyjnie.

- Tak? W klubie ze striptizem?

- Prawdę mówiąc, tak. Przeszkadza ci to? - zapytałem, włączając się do jej gry.

Uśmiechnęła się ponownie, chwyciła mnie mocniej za włosy i potarła nosem o mój nos.

- Nie, podrywaczku, idź i zabaw się. Właściwie to zamów sobie na mój rachunek taniec dla siebie. Zresztą znam tam parę dziewczyn. Jakbyś chciał, to ci którąś załatwię - zażartowała.

Roześmiałem się i przewróciłem oczami, trzymając jej ciało w pułapce pod moim.

- Paseczku, jedyne majteczki, za które chciałbym zatykać pieniądze, to twoje - odpowiedziałem zgodnie z prawdą. Dziwne, ale poczułem się trochę rozczarowany, że nie okazała żadnej zazdrości. Najwyraźniej ja lubiłem ją znacznie bardziej niż ona mnie. Pochyliłem głowę i pocałowałem ją lekko, a potem przycisnąłem czoło do jej czoła, ignorując zupełnie ból moich klejnotów, bo byłem podniecony zbyt długo i nie

zaznałem zaspokożenia.

- Pójdę już. Zadzwoń w tygodniu.

Uśmiechnęła się i skinęła głową, kiedy uniosłem się znad niej, stanąłem obok sofy i upewniłem, że podkoszulek zakrywa moją erekcję.

- W porządku. I dzięki za dzisiaj. Tak naprawdę to dobrze się bawiłam - powiedziała, gdy szliśmy do drzwi.

- Naprawdę? Chcesz iść tam w przyszłym tygodniu? - zażartowałem.

Zaśmiała się cicho.

- Nie, nie aż tak dobrze - wyjaśniła.

Otworzyłem drzwi i ponownie pocałowałem ją delikatnie, zanim obróciłem się i wyszedłem.

- Nate, zaczekaj! - zawołała za mną. Nie zdążyłem się odwrócić, kiedy złapała komórkę z szafki w przedpokoju i zrobiła zdjęcie mojego tyłka.

- Na później. - Uśmiechnęła się ironicznie.

Wybuchnąłem śmiechem, Rosie puściła do mnie oko, a potem zatrzasnęła drzwi. Usłyszałem jeszcze jej chichot dochodzący ze środka. Ta dziewczyna stawiała na głowie wszystko, co było we mnie cool i pozbierane. Nie miałem szans na walkę z nią. Dawałem się złapać na haczyk i pewnie niedługo oszaleję na jej punkcie. Czułem, że to chyba nieuniknione.

Rozdział dziewiąty

Nate

Rozmawiałem z nią codziennie co najmniej przez godzinę przez cały następny tydzień. Nie miałem dość dźwięku jej głosu. Nadal spotykałem się z przyjaciółmi i jak zwykle chodziłem do knajp, ale można było pomyśleć, że przestałem dostrzegać dziewczyny w moim otoczeniu. Kiedy Seth zwracał mi uwagę na jakąś laskę, natychmiast porównywałem ją z Rosie i okazywało się, że nie ma czego porównywać. Żadna z nich nie miała szans.

Wszyscy kumple orzekli, że moje zafascynowanie jedną dziewczyną było szalenie zabawne. Nawet Russell w pracy śmiał się ze mnie, bo jak to ujął: zacząłem wreszcie „dorastać”. Uznał za komiczny fakt, że Rosie zmusiła mnie do czekania na seks. Powiedział, że karma wróciła, żeby kopnąć mnie w tyłek.

Zaczynałem w końcu rozumieć, przez co przeszedł Ashton, kiedy zakochał się w Annie, a my robiliśmy sobie z niego jaja. Ale ja w ogóle się nie przejmowałem ich drwinami i nie mogłem się doczekać, kiedy z nią porozmawiam przed snem.

Byłem tak podekscytowany perspektywą spotkania w piątek, że prawie nie spałem w czwartkową noc. Przypominałem dziecko czekające na wizytę świętego Mikołaja. Kiedy podjechałem pod jej dom, poczułem, jak mięśnie mi się

rozluźniają. Wziąłem kwiaty i płytę, które dla niej kupiłem, wysiadłem i zrobiłem kilka głębokich wdechów, żeby przestać się zachowywać jak zakochany szczeniak.

Rosie wyglądała olśniewająco. Przesuwałem powoli wzrok wzdłuż jej postaci, chłonałem widok każdej wypukłości i starałem się nie jęczeć z zachwyty.

- Cześć, Paseczku - powiedziałem, zmuszając się do popatrzenia jej w oczy.

- To przezwisko jeszcze ci się nie znudziło? Nie mam na sobie dzisiaj tamtych majtek.

Objąłem ją wolną ręką i przytuliłem do siebie.

- Naprawdę? Więc jak mam cię nazywać dziś wieczorem? Koroneczko? Kropeczko? - żartowałem.

Rosie zmrużyła oczy i spojrzała na mnie rozbawiona.

- Może dziś żadnych nie założyłam.

O kurwa! Moja wyobraźnia oszalała, skupiając się na jej nagim tyłeczku. Już wiedziałem, że myślami sięgnę rynsztoka na wspomnienie tej randki.

- Aha, rozumiem. W takim razie Komandoska. Może niezbyt seksowne przezwisko, ale na dzisiaj wystarczy.

Rosie zachichotała, chwyciła mnie za kołnierzyk koszuli i przyciągnęła do siebie. Przywarłem wargami do jej ust, całując ją delikatnie i rozkoszując się jej dotykiem. Tęskniłem za tym bardziej, niż mi się wydawało.

Potem wręczyłem jej kwiaty i płytę Bruno Marsa. Rozmawialiśmy wcześniej o nim przez telefon i powiedziała, że za nim przepada.

- To dla ciebie.

Ciche „a-ach” wyrwało się jej z ust, gdy spojrzała na kwiaty i płytę. Wyraz jej twarzy zdradzał pomieszanie wdzięczności i dezorientowania.

- Nate, są przepiękne, ale nie powinieneś niczego mi kupować. To nie jest konieczne. - Uśmiechnęła się, uniosła różę do twarzy i powąchała je.

- Nieważne. Mówisz, że nie mogę niczego ci kupować od tej chwili? To chyba powinienem zabrać z powrotem CD? - droczyłem się z nią i sięgnąłem po płytę, którą trzymała w ręku.

Szybko schowała ją za siebie.

- Nie mówię, że nie możesz, mówię jedynie, że nie chcę, żebyś uważał, że musisz mi coś kupować - wyjaśniła, trochę się cofając.

Pokiwałem głową ze zrozumieniem.

- Będę o tym pamiętał, zakładając oczywiście, że będziesz chciała się ze mną zobaczyć jutro wieczorem. - Popatrzyłem na nią z zaciekawionym. Nie zaplanowaliśmy niczego na jutrzejszy wieczór, ale miałem nadzieję, że się spotkamy. Nie chciałem czekać aż do następnego weekendu.

- To zależy. Zabierzesz mnie dzisiaj na wspinaczkę? - zapytała.

- Nie, nie dzisiaj.

- No to jest spora szansa, że jutro się z tobą spotkam. - Stała na palcach i pocałowała mnie w kącik ust. - Dziękuję za kwiaty i muzykę. Jesteś naprawdę słodki, wiesz o tym?

- Wiem, wiem. Właśnie chodziło mi o to, żebyś nazwała mnie... słodkim - odpowiedziałem z sarkazmem w głosie.

Roześmiała się, obróciła i poszła do kuchni, żeby wstawić kwiaty do wazonu. Kiedy się ode mnie oddalała, opuściłem wzrok na jej pośladki i natychmiast zacząłem się zastanawiać, jaką miała na sobie bieliznę, jeśli w ogóle coś nosiła.

Nie mogłem oderwać od niej oczu, kiedy jechaliśmy do restauracji. Minęły dopiero trzy tygodnie, od kiedy się poznaliśmy, a ja miałem wrażenie, jakbym znał ją przez całe życie. Nie było między nami ani chwili krępującego milczenia, bo zbyt wiele mieliśmy wspólnego.

Fajnie się czułem, kiedy mogłem być dla odmiany sobą. Zwykle przy dziewczynach myślałem tylko o tym, żeby jak najszybciej zaciągnąć je do łóżka, ale ponieważ Rosie powiedziała mi, że szybko do tego nie dojdzie, uszło ze mnie ciśnienie i mogłem się skupić wyłącznie na coraz lepszym poznawaniu jej.

W restauracji jak zawsze wygłupialiśmy się i flirtowaliśmy, czekając na jedzenie. Nagle zadzwonił jej telefon komórkowy.

Spojrzała na mnie przepaszająco.

- Muszę odebrać - powiedziała, patrząc na wyświetlacz.

- Jasne. Nie przejmuj się.

Rosie przystawiła telefon do ucha i lekko zmarszczyła czoło.

- Cześć, co się dzieje? - Nagle zerwała się z krzesła i chwyciła torebkę. - Co? Kiedy? Nic mu nie jest? - Zachłysnęła się powietrzem. - Już jadę. - Rozłączyła się i wrzuciła telefon do torebki. - Przepraszam, ale muszę lecieć.

Nie czekając na moją odpowiedź, pobiegła przez salę, a ja patrzyłem za nią zaszokowany i zastanawiałem się, o co w tym wszystkim chodziło.

Wstałem, wyciągnąłem portfel, rzuciłem pieniądze na stół, płacąc za posiłek, którego nawet nam jeszcze nie podano. Pobiegnęłam za nią, przepaszając po drodze kelnera.

Rosie stała przy krawężniku przed restauracją i rozpaczliwie machając, próbowała złapać taksówkę. Szczęściem dla mnie żadna się nie zatrzymała. Wziąłem Rosie za rękę. Obróciła ku mnie bladą i napiętą ze zdenerwowania twarz. Widok łez spływających jej po policzkach sprawił, że serce mi się ścisnęło.

- Co się stało? -zapytałem zdezorientowany.

Przełknęła ślinę i wolną ręką usiłowała zatrzymać taksówkę.

- Muszę się dostać do szpitala - odpowiedziała szybko. - Cholera! - krzyknęła i uderzyła się dłonią po udzie, gdy kolejna taksówka minęła nas, nie zatrzymując się.

Aż się skuliłem na dźwięk słowa szpital.

- Mogę cię zawieźć. Chodź. - Pociągnąłem ją lekko za sobą i zaprowadziłem na parking na tyłach restauracji.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością. Otarła łzy roztrzęsioną ręką.

- Boże, dzięki.

- Nie ma sprawy.

Otworzyłem jej drzwiczki, a potem sam wsiadłem i zapuściłem silnik. Milczeliśmy po drodze. Rosie siedziała jak na szpilkach i przez cały czas nerwowo wykręcała palce. Nie miałem pojęcia, co mógłbym powiedzieć, żeby poczuła się lepiej. Nie wyglądała na chętną do rozmowy, zagryzła jedynie wargę, więc o nic się nie dopytywałem. Poczulem, że udziela mi się jej zdenerwowanie.

Kiedy zjechaliśmy na parking przed szpitalem, wyskoczyła z samochodu, zanim zdążyłem zaciągnąć ręczny hamulec.

- Dziękuję, Nate. Zadzwoń, dobrze? - Nie czekając na odpowiedź, pobiegła w stronę wejścia.

Nie chciałem zostawiać jej samej, kiedy była tak wytrącona z równowagi, dlatego poszedłem za nią. Byłem zaintrygowany tym, co się stało. Najpewniej doszło do jakiegoś wypadku. Musiałem tu być, bo mogła mnie potrzebować, chciałem być tym, który będzie ją pocieszał, i osobą, której się wypłacze, gdyby zaszła taka okoliczność. Poza tym nie podobało mi się, że zostawiła mnie bez żadnego wyjaśnienia.

Kiedy wszedłem na oddział pomocy doraźnej, zobaczyłem Rosie stojącą przy okienku rejestracji i przebierającą nogami, gdy czekała, aż pielęgniarka skończy rozmawiać przez telefon. Podeszedłem tam i stanąłem kilka kroków za nią. Chciałem usłyszeć, co mówiła.

- Dzień dobry, usiłuję znaleźć Damona Yorka. Dowiedziałam się, że został tu niedawno przywieziony.

- Damon York? - powtórzyła kobieta w okienku, stukając w klawiaturę i patrząc na ekran. Podniosła wzrok na Rosie i wskazała ręką korytarz po lewej stronie. - Jest w sali numer cztery.

- Dziękuję - odpowiedziała, obracając się na pięcie. Spojrzała na mnie zaskoczona, jakby nie spodziewała się, że za nią pójdę. Uśmiechnąłem się współczująco, cofnąłem i pokazałem ręką, żeby ruszyła pierwsza. Teraz rozumiałem już powód jej paniki. Osoba, o którą pytała, nosiła takie samo nazwisko jak ona, więc chodziło prawdopodobnie o brata lub

ojca.

Przełknęła głośno ślinę i nie odzywała się słowem, gdy szliśmy korytarzem, a potem zatrzymaliśmy się przed salą numer cztery. Rosie zerknęła na mnie i kiedy pchnęła drzwi, wyglądała niemal, jakby mnie przeproszała.

W środku na łóżku siedział chłopczyk mniej więcej cztero-, pięcioletni i głośno płakał. Obok stał wysoki mężczyzna o ciemnych włosach, robiący wrażenie bezradnego. Obaj spojrzeli na otwierające się drzwi. Zatrzymałem się i zastanawiałem, kim byli i co ich łączyło z Rosie.

Odpowiedzi na moje pytania usłyszałem w chwili, gdy dzieciak zauważył Rosie.

- Mamo, to strasznie boli! - zapłakał.

Rosie objęła i pocałowała dziecko. Zamarłem. Potrafiłem jedynie stać i patrzeć na nią jak idiota. Rosie była mamą? Miała synka? Dlaczego nic o tym nie wiedziałem i dlaczego mi o tym nie powiedziała?

Moje zaskoczenie szybko zmieniło się w złość. Dlaczego mi o nim nie wspomniała? Spojrzałem na faceta, który stał niedaleko łóżka, a teraz podszedł do niej i głaskał ją po plecach, podczas gdy ona cicho szeptała dziecku uspokajające słowa. Zagryzłem zęby na ten widok. Wyglądali na bardzo udaną i zżytą rodzinę, a mimo to ona spotykała się ze mną na boku. Miałem zupełnie fałszywy obraz Rosie.

Szarpały mną emocje. Gorzki był dla mnie już sam widok tej trójki. Miała rodzinę? Ja byłem tylko przelotnym romanssem? To bolało bardziej, niż chciałem się do tego przyznać. Rosie nawet się nie odwróciła, żeby na mnie spojrzeć. Interesował ją

wyłącznie chłopczyk siedzący na łóżku. Nie byłem w stanie znieść dłużej tego widoku, dlatego obróciłem się i wyszedłem. Drzwi zamknęły się za mną z cichym świstem. Złapałem się rękami za włosy i szedłem korytarzem w kierunku wyjścia.

Zwodziła mnie przez cały czas, pozwoliła, żebym ją polubił, a tymczasem tkwiła w poważnym związku i miała dziecko. Kiedy na sztywnych nogach szedłem do samochodu, miałem ochotę skopać wszystkie rzeczy, które pojawiły się na mojej drodze. Powinienem wiedzieć, że była za dobra, żeby była prawdziwa. Powinienem wiedzieć, że zwyczajnie grała. Żadna dziewczyna nie może być tak doskonała.

Wsiadłem do samochodu i mocno ścisnąłem kierownicę. Próbowałem się uspokoić, ale nagle zdałem sobie z czegoś sprawę. Anna i Ashton musieli o tym wiedzieć – i pewnie dlatego mówili mi, żebym się trzymał od niej z daleka.

Uderzyłem pięścią w kierownicę, bo złość zaczęła we mnie narastać coraz bardziej.

- Kurwa mać!

Nie byłem nawet pewny, dlaczego tak się złościłem. Znałem ją od niecałych trzech tygodni, a mimo to miałem ochotę wpaść do sali szpitalnej i urwać łeb temu facetowi, żeby została sama, bo wtedy miałbym ją tylko dla siebie.

Zrobiła to celowo, na pewno. Czy jej zdaniem takie zwodzenie, a potem zrzuć na mnie tę bombę było zabawne? Cholera, to nawet nie ona zrzuciła na mnie tę bombę, bo przecież dowiedziałem się przez przypadek! Czy w ogóle zawracałaby sobie głowę powiedzeniem mi o tym? Jak długo miała zamiar pozwalać mi wierzyć, że była doskonała,

cudowną dziewczyną, kiedy tymczasem zwyczajnie się mną bawiła?

Zagryzłem zęby. Musiałem przestać o tym myśleć. Zapuściłem silnik. Postanowiłem, że pojedę do najbliższego baru i poderwę jakąś dziewczynę. Przez ostatnie trzy tygodnie powstrzymywałem się od seksu, bo czekałem na Rosie. Pieprzyć to, skoro robiła mnie w konia, nie było powodu, żeby to dłużej trwało. Chciałem poderwać przypadkową dziewczynę i zerznąć ją do utraty przytomności.

Rozdział dziesiąty

Nate

Zatrzymałem się przy najbliższym barze i wszedłem do środka. Marzyłem o napiciu się czegoś mocniejszego. W głowie kłębiły mi się myśli, a ja nie chciałem pamiętać o ręce tamtego faceta na jej plecach ani o tym, jak idealnie wyglądali we trójkę. Nie chciałem myśleć o tym, że chłopczyk siedzący na łóżku miał dokładnie ten sam rudobrązowy odcień włosów co Rosie.

Nie umiałem opanować złości. Wszystko, co działo się przez ostatnie trzy tygodnie, było idealne. Ale jak zawsze, coś musiało się pojawić i to zepsuć. Jedyna dziewczyna, którą naprawdę zacząłem lubić, okazała się kłamczuchą i oszustką. Kiedy wydawało mi się, że oszukiwała mnie w sprawie chłopaka, z którym niby to chodziła, było inaczej, bo takie rzeczy dzieją się codziennie, więc nie miałem wrażenia, że to coś złego. Ale na myśl, że była mężatką, miała dziecko i wykorzystywała mnie dla rozrywki, bo jej życie było prawdopodobnie nudne, i wobec faktu, że mógłbym rozbić rodzinę, zrobiło mi się niedobrze.

Poczułem się jeszcze gorzej, gdy uświadomiłem sobie, że tak naprawdę chciałym rozbić tę rodzinę. Chciałym być facetem, który stałby obok łóżka i gładził ją po plecach, kiedy chłopczyk płakał. Chciałym być facetem, do którego się

zwróci, gdy będzie potrzebowała wsparcia.

Wróciłem myślami do chłopczyka siedzącego na łóżku i nie potrafiłem przestać się martwić o to, z jakiego powodu się tam znalazł i czy stało mu się coś poważnego. Całym sobą chciałem wrócić do szpitala i błagać ją o wyjaśnienia, prosić, by to wszystko odkręciła i powiedziała, że to dziecko sąsiadów, a ten facet to jej brat lub krewny.

- Hej, co podać?

Aż podskoczyłem, kiedy zdałem sobie sprawę, że barman mówił do mnie. Byłem zbyt zajęty myślami, żeby zauważyć, że podszedłem do baru.

- Butelkę piwa i jedną whiskey - odpowiedziałem, wyciągając portfel. - Właściwie to poproszę o podwójną whiskey.

Uśmiechnął się współczująco. Kiedy postawił przede mną szklanę, chwyciłem ją i wypilem dwoma łykami, rozkoszując się pieczeniem w gardle. Pchnąłem pustą w jego kierunku.

- Jeszcze raz to samo.

Po czwartej kolejce byłem bardziej zły. Bawiła się mną. Mną, podrywaczem, który wykorzystywał dziewczyny, który wcześniej grał według własnych reguł! A więc Russell miał rację, karma rzeczywiście wróciła i mi dokopała. Była to prawdopodobnie zapłata za wszystkie laski, które przeleciałem przez minione lata, a potem ignorowałem.

Kiedy podeszła do mnie blondynka o zielonych oczach i uśmiechnęła się, odpowiedziałem wymuszonym uśmiechem i otaksowałem ją wzrokiem. W krótkiej spódniczce i bardzo obcisłej bluzce wyglądała na całkiem łatwą. Nie była ładna

w klasycznym, naturalnym stylu, jak Rosie.

Cholera, Nate, przestań o niej myśleć!

Obróciłem się do dziewczyny i znowu przymusiłem do uśmiechu łowcy. Ujdzie na ten wieczór. Może trochę wygłupów wyciszy ból, który ugniatał mnie w żołądku.

- Hej, wiesz co? Cieszę się, że podeszłaś, bo już szyja zaczęła mnie boleć od zerkania w twoją stronę, kiedy nie patrzyłaś - zacząłem flirt.

Uśmiechnęła się i popchnęła w moją stronę pustą szklankę.

- Postawisz mi drinka?

Wzdrygnąłem się, słysząc skrzekliwy ton w jej głosie. W jednej chwili jeszcze raz przemyślałem decyzję o wybraniu jej na pocieszycielkę - czy naprawdę chciałem, żeby wykrzykiwała moje imię t a k i m głosem? Rosie miała najseksowniejszy głos i ta odrobina jęków w jej wykonaniu, które już słyszałem, sprawiała, że włosy podnosiły mi się na karku. Nate, znowu to robisz? Przestań o niej myśleć!

- Jasne. Czego się napijesz? - zapytałem, realizując początkowy plan. Seks zawsze pomagał mi rozjaśnić umysł. Kiedy byłem w dołku albo przypominałem sobie zabójstwa popełnione w pracy, seks odrywał od tego myśli. Modliłem się, by i tym razem tak się stało, żebym po zerżnięciu jakiejś laski mógł zapomnieć, że w moim życiu pojawiła się kiedykolwiek mała brunetka o seksownych ustach i ślicznym śmiechu.

- Dobrze się czujesz? - zapytała blondynka, kładąc mi dłoń na ramieniu.

Zmarszczyłem czoło i popatrzyłem na nią, zmuszając się do uśmiechu.

- Tak, oczywiście. Dlaczego pytasz? Rozmawiam z najgorętszą dziewczyną w barze, więc na pewno świetnie się czuję.

Zagryzła usta i spojrzała na mnie przez uniesione rzęsy.

- To w końcu postawisz mi drinka czy nie? - ponagliła, wskazując głową barmana, który przyglądał mi się wyczekująco.

O kurwa, jak długo tu stałem i rozmyślałem o Rosie? Ponownie spojrzałem na dziewczynę.

- Przepraszam. Więc czego się napijesz?

Zaśmiała się.

- Powiedziała ci już, że wódki z colą.

Rzeczywiście odpowiedziała na moje pytanie? Jak mogłem nie usłyszeć jej skrzeczącego głosu? Wydawało mi się wcześniej, że usłyszałbym ją nawet, gdyby była na zewnątrz. Uśmiechnąłem się i skinąłem głową do barmana.

- Wódka z colą dla pani, a dla mnie jeszcze raz to samo. - Wskazałem głową swoją pustką szklankę i dopiłem resztkę piwa.

Dziewczyna przysunęła się do mnie.

- O czym tak intensywnie myślisz, że zapominasz, gdzie jesteś?

Dlaczego nadal gadam z tą dziewczyną? Musi być na świecie ktoś jeszcze, ktokolwiek, czyj głos nie brzmi jak pisk pieprzonej Myszki Minnie!

- Tak naprawdę wolałbym o tym nie rozmawiać - odpowiedziałem, ale to nie powstrzymało mnie od mówienia o tym. - To znaczy... Właśnie... ta dziewczyna... ona... to były

trzy tygodnie i ona... cholera, zapomnij o tym.

Weź się w garść, Nate! Zajmij się tą laską, bo ją tracisz. Przykleiłem do ust uśmiech łowcy.

- Wszystko w porządku. Świetnie się czuję. Ty świetnie się czujesz. Wszyscy kurewsko świetnie się czujemy - zaświergotałem, usiłując nadać głosowi ton entuzjazmu, ale myślę, że za bardzo się starałem, bo popatrzyła na mnie, zmarszczyła brwi i robiła wrażenie, jakby zaczęła się niepokoić stanem mojego umysłu.

Barman zaszczycił nas w końcu swoją obecnością i postawił dwa drinki na barze. Kiedy szybko za nie zapłaciłem, wziąłem szklanekę i wypilem do dna.

- Właściwie, kolego, to nalej mi jeszcze raz to samo - powiedziałem. Oczywiście jutro będzie mnie bolała głowa, ale ponieważ nadal wyraźnie czułem w nozdrzach zapach włosów Rosie, nie byłem jeszcze dość pijany.

Barman zmarszczył czoło.

- Myśli pan, że to rozsądnie? - spytał.

Nie potrafiłem powstrzymać śmiechu. Rozsądnie? Rozsądnie byłoby, gdybym posłuchał najlepszego przyjaciela, który radził mi, żebym się trzymał z daleka od tej małej, seksownej ciemnowłosej, zamężnej podrywaczki!

- Jasne, bo dlaczego nie? Jak stracę przytomność, niech mnie pan po prostu wrzuci do taksówki, dobrze? - zażartowałem. Roześmiał się i zabrał się do nalewania drinka. Obróciłem się do dziewczyny, z którą chciałem się przespać tego wieczoru. - Nie usłyszałem, jak masz na imię? Poczekaj, niech zgadnę... Założę się, że Cukiereczek, bo jesteś tak

apetyczna, że tylko cię schrupać – skłamałem. Zaśmiałem się z własnego dowcipu, a ona się zarumieniła. Rosie nie zostawiłaby tego tak, tylko odpowiedziała coś trafnie, żeby się ze mną drażnić albo flirtować.

- Mam na imię Vicky – powiedziała, sącząc drinka i nie spuszczać ze mnie wzroku.

- Bardzo miło cię poznać, Vicky, jestem Nate.

Mniej więcej godzinę później byłem tak nawalony, że pokładałem się na barze.

- Nie wiedziałem, co robić, więc po prostu wyszedłem. Jak myślisz, dlaczego mi nie powiedziała, że jest mężatką? Dlaczego mi nie powiedziała, że ma dziecko? Bo ty powiedziałabyś mi, gdybyś miała dziecko, prawda? Zaraz, a masz dziecko? – bełkotałem, patrząc na blondynkę. Jakżeż ona się nazywa? – zastanawiałem się. Victoria? Verity? Veronica? Och, pieprzyć to, od tej chwili będę ją nazywał Minnie i zobaczymy, czy zwróci na to uwagę.

Zmarszczyła czoło i pokręciła przecząco głową. Wyglądała na trochę znudzoną.

- Posłuchaj, Nate, wyglądasz na miłego gościa i najwyraźniej masz problem z dziewczyną o imieniu Rosie. Widać, że nadal cię do niej ciągnie, więc może powinieneś po prostu wrócić do domu i wytrzeźwieć. Zadzwoń do niej rano – zasugerowała, wyglądając na rozczarowaną.

Zadzwonić do niej rano? Ta głupia dziewczucha miała swoją szansę i ją zmarnowała. Zmarszczyłem brwi.

- Po co o niej wspominasz? Wydawało mi się, że dziesięć minut temu zdecydowaliśmy, że nie będziemy o niej rozmawiać

- wymamrotałem oskarżycielskim tonem. No bo po co znowu o niej mówiła?

Dziewczyna roześmiała się i pokręciła głową.

- Nate, rozmawialiśmy o mojej pracy, a ty wyrwałeś się z „Rosie jest nauczycielką” i zacząłeś mówić to, co powtarzasz w kółko od pół godziny.

Nadęła się i skrzyżowała ręce na piersi - wtedy zorientowałem się, że nie jestem jeszcze wystarczająco pijany, bo jeszcze nie spojrzałem, jak wygląda jej dekolt. Przed Rosie to byłaby pierwsza rzecz, jaką bym zrobił, ponieważ kiedy dziewczyna krzyżuje ramiona na piersi, jej cycuszki wyglądają seksownie. Zmusiłem się do zerknięcia na jej piersi, żeby zacząć zachowywać się tak jak dawniej, ale niczego nie poczułem. Nie miałem nawet ochoty iść z tą laską do łóżka, ale musiałem. Musiałem iść do przodu, bo czułem się chory, fizycznie chory. Zaraz, naprawdę źle się poczułem... czyżbym miał zamiar wymiotować? Zastanawiałem się nad tym przez kilka sekund - w głowie trochę mi się kręciło, ale nie było tak źle. Rzyganie jeszcze mi nie groziło.

- Przepraszam, Minnie, mój błąd. Nie będę już o niej mówił, ale ty też o niej nie wspominaj - powiedziałem i machnąłem na barmana.

Roześmiała się i uniosła pytająco brwi.

- Minnie?

Och, kurwa! Zwróciła uwagę, że to odniesienie do skrzeczącej myszy z kreskówki. Gwałtownie szukałem wytłumaczenia, które nie miałyby nic wspólnego z tym, że kiedy coś powiedziała, wszystkie koty w Los Angeles

zaczynały się rozglądać w poszukiwaniu posiłku.

Nagle doznałem olśnienia.

- A, tak, Minnie, jak mała myszka - potwierdziłem. - Bo jesteś taka śliczna, że chciałbym cię podnieść, włożyć do kieszeni i nosić przy sobie przez cały dzień. - Chichotałem w szklanę, przez co whiskey wylewała się na kontuar.

- Och, to nawet słodkie. Nikt jeszcze mnie tak nie nazywał. - Posłała mi uwodzicielski uśmiech. - Jak się domyślam, tamta dziewczyna cię skrzywdziła, co? - zapytała, przysuwając się. Miałem ochotę cofnąć się, bo znalazła się w mojej osobistej przestrzeni, ale stłumiłem to w sobie, choć naprawdę chciałem uciec z tego baru, wczłogać się do łóżka i odespać alkohol, przez który niepewnie stałem na nogach.

Wydałem kpiąco usta i zmarszczyłem czoło. Oczywiście, że Rosie mnie nie skrzywdziła, bo to by oznaczało, że mi na niej zależało, a tak nie było. W ogóle mi na niej nie zależało. Zastanawiałem się, czy jeśli zacznę powtarzać te słowa w myślach raz po raz, zaczną w końcu coś dla mnie znaczyć, zamiast stanowić zbitkę wyrazów ułożonych w zdanie.

Nic nie odpowiedziałem, a ona mówiła dalej:

- Może pójdziemy do mnie, a ja się postaram, żebyś o niej nie myślał. - Przesunęła dłoń po mojej piersi w dół i zatrzymała się na sprzączce paska. - Mogłabym sprawić, że zapomnisz o tej... R o s i e - wypowiedziała jej imię, jakby to był brzydki wyraz i wsunęła palec za mój pasek, a przy tym zbliżyła się jeszcze bardziej i napierała piersiami na moją pierś.

Bądź mężczyzną, Nate, i zrób to. Powiedz tak, do kurwy

nędzy, i zabierz tę dziewczynę do domu.

- O jakiej Rosie? - wyszeptałem, otaczając ramieniem blondynkę w talii i przytulając ją do siebie. Zacząłem ją całować dość szorstko, a jednocześnie przesuwałem wolną rękę w górę jej pleców, aż zagłębiłem palce we włosy z tyłu jej głowy. Miałem ochotę walnąć się w łeb za to, że zauważyłem, iż jej włosy są krótsze niż Rosie i nie tak jedwabiste w dotyku.

To nie miało sensu. Nie mogłem przestać myśleć o Rosie. Musiałem się lepiej postarać. Jeszcze trochę wysiłku i powinienem zapomnieć o tej cudownej przekornej brunetce.

Kiedy nasz pocałunek się pogłębił i dotknąłem językiem języka blondynki, miałem ochotę odsunąć się od niej. Coś było nie tak. Poczułem jedynie smak alkoholu i okazało się, że niezbyt dobrze się całowała.

Po minucie przerwała pocałunek i uśmiechnęła się szeroko.

- I jak? Mam ci pomóc w myśleniu o czymś innym? - zaskrzeczała.

Skinąłem głową z wdzięcznością. Cholera, chciałem, żeby to zrobiła, bo im bardziej byłem pijany, tym miałem większą ochotę wrócić do pracy, zabrać stamtąd karabin i zastrzelić tego farciarza sukinsyna, który ożenił się z moją dziewczyną.

Blondynka wyszczerzyła się w uśmiechu, dopiła drinka, a potem wzięła mnie za rękę i pociągnęła delikatnie w kierunku drzwi, chichocząc niczym naćpana mysz.

Zrobię to po prostu, a potem wyjdę, pomyślałem. Nie miałem zamiaru spędzać z tą dziewczyną całej nocy. Nie zniósłbym dźwięku jej głosu rankiem na kacu.

Zatrzymałem taksówkę, podczas gdy ona głaskała mnie po

plecach, a potem po tyłku. Kiedy tak stałem, pomyślałem, że mógłbym zadzwonić do Rosie, żeby się dowiedzieć, co ma na swoje usprawiedliwienie. Nie było jeszcze za późno, żeby odtrącić tę blondynkę i powiedzieć jej, że to nieporozumienie. Czy mogłem zadzwonić do Rosie i błagać, żeby się ze mną zobaczyła? Czy mogłem pojechać do niej taksówką i sprać po ryju jej mężczyznę? Myślałem o tym. A może wysłać esemesa? Tak, może powinienem puścić do niej wiadomość. Ten pomysł odrzuciłem jednak od razu, bo nie miałem pojęcia, co mógłbym napisać. Brakowało mi po prostu słów, które oddawałyby to, co przez nią czułem, głównie dlatego, że sam do końca tego nie rozumiałem.

Jęknąłem, kiedy dziewczyna zaczęła całować mnie po szyi i drapać paznokciami po plecach. To wszystko było czymś niewłaściwym, ale nie miałem pojęcia, z jakiego powodu. Byłem wolnym człowiekiem. Cholera, nie mieliśmy siebie z Rosie na wyłączność, zresztą w ogóle o tym nie rozmawialiśmy, a mimo to czułem się, jakbym oszukiwał – co było żalosne, bo to przecież o n a okazała się mężatką!

Ręce trzęsły mi się ze złości. Zamknąłem oczy. Nienawidziłem tego, że tak się przez nią czułem. Dlaczego musiałem ją spotkać? Dlaczego nie posłuchałem Ashtona i nie trzymałem się od niej z daleka? Gdyby nie stanęła na mojej drodze, moje życie byłoby o wiele łatwiejsze i nie stałbym teraz tutaj, czując się, jakbym został okradziony z czegoś, co mogłoby się okazać najwspanialszą rzeczą w moim życiu.

Najbardziej jednak wkurzało mnie to, że nawet nie mogłem nienawidzić Rosie. Chciałem, ale nie potrafiłem wywołać

w sobie tego uczucia.

Spojrzałem na blondynkę. Uśmiechała się uwodzicielsko, a ja miałem już dość myślenia. Nate podrywacz nie myślał, tylko działał, i tak właśnie miałem zamiar postąpić. Chciałem wrócić do tego, w czym byłem najlepszy. P r a w d z i w y j a. Zaliczanie panienek było talentem, jakim mnie obdarzono, dlatego postanowiłem wykorzystać to na maksa. Pochyliłem głowę i przytknąłem wargi do jej ust, ignorując niewielką cząstkę we mnie, która nadal popychała mnie do ucieczki.

Kiedy dotarliśmy do jej mieszkania, czułem jej ręce na całym ciele. Zerwała z siebie bluzkę w chwili, gdy przekroczyliśmy próg, i rzuciła mi ją w twarz, śmiejąc się histerycznie. Uśmiechnąłem się słabo i pocałowałem ją, gdy prowadziła nas do sypialni i rozpięła mi koszulę. Popchnęła mnie w stronę łóżka. Kiedy już siedziałem na jego brzegu, zdjęła ze mnie koszulę. Uśmiechnęła się i zagryzła usta w podziwie, a potem usiadła mi na kolanach.

- Ktoś skrzywdził biednego malca. Chcesz, żebym wyleczyła cię pocałunkami? - wyszeptała, całując mnie po szyi i skłaniając do położenia się na pościeli. Rozpięła mi pasek, a jednocześnie wędrowała ustami w dół mojej klatki piersiowej i brzucha.

Zamknąłem oczy. Żle się z tym czułem. Co jest ze mną nie tak, do diabła? Nie uprawiałem seksu od trzech tygodni, a ta dziewczyna podaje mi siebie na talerzu. Weź się w garść, Nate! Ściągnęła mi spodnie i otoczyła dłonią mojego członka. Jęknąłem i wczepiłem sobie mocno palce we włosy, gdy obraz Rosie pojawił się w mojej wyobraźni - zobaczyłem jej uśmiech,

poczułem zapach perfum.

Zagryzłem zęby, kiedy gorące usta dziewczyny zajęły się entuzjastycznie moim fiutem, starając się pobudzić go do życia i działania.

Coś było ze mną nie tak. Nic zupełnie się nie działo. Ładna półnaga blondynka robiła mi loda, a ja byłem zupełnie wiotki. Głęboko w duszy wiedziałem, na czym polegał problem. To nie jej pragnąłem i w ogóle nie powinienem tam być.

- Przestań. Nie mogę - wychrypiałem.

Dziewczyna odsunęła się i spojrzała na mnie z wyrazem dezorientacji na twarzy.

- Chcesz, żebym przestała?

Pokiwałem szybko głową i popatrzyłem na nią przepaszająco.

- Nie mogę tego zrobić. Przepraszam.

Usiadła i zmarszczyła czoło.

- Jak to nie możesz? - zapytała z niedowierzaniem.

Odepchnąłem ją od siebie i wciągnąłem dzinsy.

- Przepraszam, ale nie powinienem tu być. Jestem... - Nie wiedziałem, co powiedzieć. Sięgnąłem po koszulę leżącą na podłodze.

Kiedy odszedłem o krok, dziewczyna chwyciła mnie za rękę.

- Nate, ta dziewczyna nie jest tego warta. Ona cię nie chce. Nie odejdzie od męża dla ciebie po trzech tygodniach. Zrozum wreszcie, że byłeś tylko zabawką, która przez chwilę uprzyjemniała jej życie. Pieprzyć ją, skoro ciebie nie chciała, to pokaż jej, że ty też się bez niej obejdziesz.

Wzdrygnąłem się. Te słowa bolały bardziej, kiedy dochodziły

z ust obcej osoby. Westchnąłem, miałem dość myślenia, dość analizowania, dość wszystkiego.

Blondynka miała rację. Rosie mnie nie chciała, dlatego powinienem po prostu o niej zapomnieć. Ta laska mogła mnie uleczyć, przynajmniej na chwilę, a potem, gdy ból wróci, znalazłbym inną dziewczynę, żeby się lepiej poczuć. Jednak nie umiałem sobie wyobrazić, ile dziewczyn będę musiał przelecieć, żeby przestać porównywać je z Rosie.

Blondynka podczołgała się do łóżka i pociągnęła mnie za sobą.

- Powinieneś pokazać jej, co ją omija - przekonywała mnie. - To jej strata, nie twoja - wyszeptała, ponownie mnie całując.

Jakaś klapka we mnie zapadła, gdy podjąłem decyzję. I nie miałem zamiaru jej znowu zmieniać. Pochyliłem się, wsunąłem rękę pod tyłek blondynki, uniosłem ją i przycisnąłem do siebie.

- Ona traci, ty zyskujesz - powiedziałem z przekonaniem, uśmiechając się ironicznie.

Zachichotała i zgryzła usta w podnieceniu, kiedy sięgnąłem między nasze ciała i ściągałem z niej ubranie. Rozpaczliwie pragnąłem poczuć coś poza zdezorientowaniem i bólem.

Rosie

Dostałam nudności. DJ najwyraźniej cierpiał, a ja nie mogłam nic na to poradzić.

- Co się stało? - zapytałam Josha oskarżycielskim tonem.

Zmarszczył czoło. Był zły.

- Ani się waż mnie za to obwiniać. Skakał po łóżku, kazałem

mu przestać, ale mnie nie posłuchał i spadł na podłogę – odpowiedział, rozkładając ręce.

Jęknęłam. DJ uwielbiał skakać po łóżku, a ja setki razy mu powtarzałam, żeby tego nie robił, więc nie mogłam winić Josha.

- W porządku, przepraszam.

Rysy twarzy mu złagodniały, kiedy spojrzał na mnie współczująco.

- Nie ma sprawy. To ja przepraszam, że musiałem przerwać ci randkę.

Kurczę blade, randka! Obróciłam się do Nate'a, który musiał się zastanawiać, co się tu działo. Nie powiedziałam mu jeszcze o DJ'u, więc pewnie go zamurowało, kiedy usłyszał, że mały nazywa mnie mamą. Kiedy jednak się obróciłam, Nate'a nie było.

Zobaczył DJ'a, usłyszał, jak nazywa mnie mamą, i wyszedł? No jasne, że tak zareagował. Wiedziałam, że kiedy się dowie o moim synu, nie będzie chciał mieć ze mną nic wspólnego – to był jeden z powodów, dla którego zwlekałam z powiedzeniem mu o tym. Podobała mi się uwaga, jaką mi poświęcał. Jeszcze nikt nie traktował mnie z takim przejęciem. On chciał ze mną być. Cholera, nie byłam na żadnej randce od czasu rozstania z Joshem przed trzema laty, dlatego nie chciałam, żeby Nate zniknął z mojego życia.

W głębi duszy wiedziałam, że niemówienie mu o DJ'u było egoizmem z mojej strony, ale chciałam jedynie nacieszyć się towarzystwem wyjątkowo seksownego faceta, który patrzył na mnie pożądlivym wzrokiem. Kiedy umówiłam się z nim po

raz pierwszy, nie zdawałam sobie sprawy, że go polubię. Pomyślałam jedynie, że fajnie będzie z kimś wyjść raz i drugi, zabawić się i choćby przez chwilę myśleć o czymś innym niż o życiu samotnej matki. Nie spodziewałam się, że będę chciała go częściej widywać. Szczerze mówiąc, nigdy by mi do głowy nie przyszło, że okaże się tak niesamowity. Zasufladkowałam go po wyglądzie jako zadufanego w sobie podrywacza i nie mogłam się bardziej mylić.

- Dokąd poszedł? - zapytał Josh, patrząc ponad moim ramieniem.

Udałam, że w ogóle mnie to nie obchodzi, ale w rzeczywistości, czułam ogromne rozczarowanie. Niemniej cichy jęk synka natychmiast oczyścił mój umysł ze wszystkich myśli o Nacie.

Sześć godzin później pozwolono DJ'owi wrócić do domu. Złamał nadgarstek, ale szczęściem nie było tak źle, bo nie musieli go nastawiać i założyli jedynie gips na sześć tygodni. Dostał proszki przeciwbólowe, dlatego spał teraz mocno na tylnym siedzeniu samochodu.

Kiedy podjechaliśmy pod mój dom, Josh ponownie spojrzał na mnie przepaszająco. Tego wieczoru często to robił, ale tym razem nie był niczemu winny.

- Zaniosę go na górę - wymamrotał i wysiadł z samochodu, a potem wziął ostrożnie DJ'a na rękę.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością, otworzyłam drzwi i posłałam łóżko małego, żeby Josh mógł od razu go położyć. Najgorsza rzecz, jaka może spotkać matkę, to widok cierpienia jej dziecka i własna bezradność w tej sytuacji.

- Dziękuję, Josh. Jeśli chcesz przyjść jutro do niego, to nie ma sprawy, bo nigdzie się nie wybieramy.

DJ niezbyt często widywał ojca, bo Josh był trochę postrzelony i zmieniał plany w mgnieniu oka. Nienawidziłam chwil, kiedy musiałam tłumaczyć synkowi, dlaczego tata nie przyszedł, tak jak obiecywał. Widok rozczarowania na jego buzi łamał mi serce. Szczęściem dzięki przewodniczce do Los Angeles byliśmy bliżej i łatwiej było o te spotkania, bo Josh nie musiał jechać dwóch godzin, żeby go zabrać. Jak do tej pory nie odwołał też żadnej wizyty.

- Tak? To świetnie. Zresztą i tak miałem mu przywieźć rzeczy, które zostały po weekendzie - wyszeptał, zamykając po cichu drzwi sypialni.

- Będę potrzebowała tej cholерnej figurki Woody'ego, zanim położę go jutro spać. - Skrzywiłam się. DJ był tak bardzo przejęty *Toy Story*, że to nie do uwierzenia, zresztą wszystkie produkcje Disneya pochłaniały go bez reszty.

Josh skierował się do drzwi.

- Pójdę już, ty też musisz się przespać.

Teraz, kiedy wspomniał o spaniu, nie potrafiłam powstrzymać ziewnięcia. Dochodziła trzecia nad ranem.

- To do zobaczenia i dzięki za odwiezienie do domu. - Ziewnęłam ponownie, machnęłam mu ręką, a potem zamknęłam drzwi i położyłam się do łóżka, nawet nie zwracając sobie głowy przebieraniem w piżamę.

Myślałam, że usnę od razu, ale tak się nie stało. Leżałam z otwartymi oczami i zastanawiałam się, czy straciłam właśnie kogoś, kto mógłby okazać się ważny w moim życiu. Nie

umiałam też stłumić myśli o tym, co by się stało, gdybym wcześniej powiedziała Nate'owi o DJ'u. Planowałam co prawda, że powiem mu na którejś randce, ale wiedziałam jednocześnie, że kiedy się dowie, będzie zmykał, gdzie pieprz rośnie. Miałam pełną świadomość, że facet taki jak Nate nie będzie chciał mieć do czynienia z samotną matką, i dlatego pragnęłam jeszcze przez kilka spotkań cieszyć się tym, że ktoś traktował mnie jak normalną kobietę.

Jęknęłam, a potem zacisnęłam mocno powieki i usiłowałam myśleć o czymś innym, żeby wreszcie zasnąć. W końcu recytowałam alfabet od tyłu, aż tak mnie to znudziło, że zapadłam w sen.

Rano obudził mnie płacz. Zerwałam się raptownie z łóżka, aż zakręciło mi się w głowie. Pobiegłam do pokoju DJ'a. Siedział na łóżku i płakał. Usiadłam obok niego, objęłam go i zaczęłam delikatnie kołysać.

- Już dobrze, maleńki. Boli cię? - zapytałam, głaszcząc go po włosach. Pokręcił przecząco głową i głośno pociągnął nosem. - To dlaczego płaczesz? - Ze zmartwienia zrobiło mi się niedobrze.

- Zostawiłem Woody'ego u tatusia - wydukał przez łzy. Roześmiałam się, czując ogromną ulgę. - Został sam i pewnie się bał, bo nie byłem przy nim w nocy! - Popatrzył na mnie wielkimi piwnymi oczami pełnymi łez, a ja nie umiałam powstrzymać uśmiechu.

- Nie, kochanie. Tatuś opiekował się nim w twoim imieniu. Powiedział mi, że pozwolił Woody'emu spać w swoim łóżku, żeby za bardzo za tobą nie tęsknił - skłamałam, pocałowałam

go w czoło i wygładziłam potargane włosy.

Nikły uśmiech pojawił się w kącikach jego ust, kiedy ocierał łzy zdrową ręką.

- Możemy po niego dzisiaj pojechać? - zapytał, wpatrując się we mnie błagalnie.

- Tatuś niedługo ci go przywiezie. A teraz chodź, zjemy śniadanie. - Podniosłam go z łóżka, przytuliłam do siebie, zniosłam do kuchni i posadziłam przy stole. DJ siedział i pałaszował płatki śniadaniowe, a ja patrzyłam na niego i dziękowałam Bogu, że złamał tylko nadgarstek.

DJ zerkał bez przerwy na gips. Na jego czole pojawiła się niewielka zmarszczka. Ale ja dobrze wiedziałam, czym mogę go rozweselić.

- Hej, maleńki, wiesz, co byłoby naprawdę fajne?

Pokręcił główką i popatrzył na mnie z ciekawością.

- Co?

- Poprosimy ciocię Annę, żeby narysowała coś na twoim gipsie. Założę się, że bardzo ci się spodoba rysunek Woody'ego albo Buzza, jaki dla ciebie zrobi na gipsie. I co, brzmi fajnie? - zaproponowałam, wiedząc, że ten pomysł mu się spodoba.

Zachłysnął się powietrzem.

- Narysuje mi?

- Na pewno. Będiesz mógł później do niej zadzwonić i poprosić ją o to. - Spojrzałam na zegar i zastanawiałam się, czy telefon z przeprosinami do Nate'a o dziesiątej rano nie będzie za wczesny.

Kiedy DJ skończył śniadanie, posadziłam go przed

telewizorem, puściłam film na DVD i poszłam do kuchni. Telefon dzwonił dość długo i w końcu, kiedy miałam się rozłączyć, Nate odebrał. Serce mi zamarło. Jakich słów miałam użyć? Jak miałam mu wytłumaczyć, dlaczego nie powiedziałam mu wcześniej?

- Ehm... cześć, Nate - wymamrotałam, mocno zaciskając powieki.

- Czego chcesz, Rosie? - odpowiedział, chrząkając, jakbym go obudziła.

- Chciałabym ci wszystko wytłumaczyć.

W słuchawce rozległ się gorzki, smutny śmiech.

- Co wytłumaczyć? Że masz syna i faceta? Cholera, z tego, co wiem, równie dobrze możesz mieć męża. To jak, zdejmowałaś obrączkę, kiedy wychodziliśmy razem? - zapytał z sarkazmem w głosie.

Westchnęłam, ale wiedziałam, że miał prawo być na mnie zły.

- Naprawdę przepraszam. Powinam ci powiedzieć, ale po prostu... sama nie wiem... przyjemnie mi było przez chwilę, kiedy na mnie patrzyłeś. Przysięgam, że nie chciałam cię zwodzić, ale twoje zainteresowanie sprawiało mi frajdę. Chyba myślałam, że w chwili, gdy się dowiesz o DJ'u, znikniesz z pola widzenia. Przepraszam, Nate. Powiedziałabym ci wcześniej czy później. Na pewno. W przyszłym tygodniu. - Oparłam czoło o blat stołu. Miałam ochotę się rozplakać, ale nie pozwoliłam sobie na to. Znałam go przecież dopiero od trzech tygodni. To nie było nic poważnego, więc nie powinienam się tym aż tak przejmować.

- A co, mąż nie jest już dla ciebie miły, nigdzie cię nie zabiera, więc postanowiłaś trochę się zabawić z nowym facetem? Olałaś jego i rodzinę? - odpowiedział kwaśno.

Olać rodzinę? Żartował sobie ze mnie? Jak śmiał sądzić mnie i moją rodzinę?

- Musisz trochę ochłonąć, Nate. Wiem, że nie powiedziałam ci o DJ'u, ale to cię nie upoważnia do tego, żeby oceniać mój stosunek do rodziny. Wszystko poświęciłam dla rodziny! Oddałabym życie za syna, więc nie mów mi, że zrobiłam mu coś złego, bo to nieprawda - powiedziałam ze złością.

- Wyrzeczenie się rodziny dla przelotnego romansu jest czymś złym, Rosie! - krzyknął.

Zmarszczyłam czoło zaszokowana. Wyrzeczenie się rodziny? Czyżby myślał, że nadal byłam z Joshem? Czy dlatego powtarzał słowo mąż? Myślał, że jestem mężatką i zdradzam z nim męża?

- Nate, Josh i ja nie jesteśmy już razem. Rozstaliśmy się ponad trzy lata temu. Ja i DJ jesteśmy zdani tylko na siebie - powiedziałam cicho.

Jego milczenie trwało kilka sekund.

- Ale... ty... ja... to... - wydukał.

Nic nie odpowiedziałam. Powinnam była mu wcześniej powiedzieć. To było nie w porządku z mojej strony, że zwodziłam go, ale powiedzmy szczerze, oboje wykorzystywaliśmy się nawzajem do różnych celów. Nie odzywał się przez całą minutę, a ja na pewno przez cały ten czas wstrzymywałam oddech. Żołądek zaczął mnie boleć na myśl o tym, że mnie zostawi. W duchu żałowałam, że nie

posłuchałam intuicji i nie trzymałam się od niego z daleka. Miałam doświadczenia z pierwszej ręki, co tacy faceci jak on robią dziewczynom. Wiedziałam, że oznaczał problemy, ale nie potrafiłam zachować dystansu.

– Nie jesteś z tym gościem? – zapytał w końcu.

– Nie. Josh i ja zerwaliśmy ze sobą dawno temu. – Otarłam ze złością łzę, która spłynęła mi po policzku. Dlaczego płaczę, do jasnej cholery? Dorośnij, kobieto, jesteś żalosna. Jesteś silniejsza, niż ci się wydaje!

– Ja... ja chyba za szybko wyciągnąłem wnioski. Ale ten dzieciak to twój syn?

– Tak – potwierdziłam. – Ma cztery lata i nazywa się DJ. Właściwie to Damon Josh, ale nikt go tak nie nazywa, wszyscy to skracają do inicjałów – wymamrotałam, trochę za dużo mówiąc, jak zwykle przy nim. Zmusiłam się do zamknięcia, zanim zrobiłabym z siebie idiotkę.

– Nic mu nie jest? Z jakiego powodu trafił do szpitala? – zapytał Nate, a w jego głosie usłyszałam szczerą troskę.

Uśmiechnęłam się smutno. Pod pewnym względem było mi łatwiej, kiedy był na mnie zły. To, że Nate niepokoił się o mojego syna, komplikowało sprawę, bo unaocznił mi, co mogłabym utracić.

– Teraz jest już w porządku. Skakał po łóżku i spadł. Złamał rękę. Ma gips, ale czuje się dobrze. – Wstałam i podeszłam do drzwi. Sprawdziłam, czy DJ nadal ogląda *Auta* w telewizorze.

– Złamał rękę? Cholera, to poważna rzecz. Sam złamałem rękę, kiedy byłem dzieckiem, i przez jakiś czas bolała mnie jak wszyscy diabli. Pamiętaj, żeby dawać mu mnóstwo lodów

i cukierków. To jedyny środek na ból. Mówię to z własnego doświadczenia – żartował.

Zachichotałam.

– Na pewno o to zadbam. Dzięki za radę.

– Nie ma za co. Zobaczysz się ze mną, żeby porozmawiać?

– W jego głosie brzmiała nadzieja, co mnie zaskoczyło.

O mój Boże, on nie ucieka?

Oczywiście, byłoby cudownie spotkać się i porozmawiać – ale nie chciałam łudzić się nadzieją, w końcu mogło chodzić jedynie o oczyszczenie atmosfery, żebyśmy nie czuli się skrępowani, kiedy spotkamy się na chrzcie Camerona. Bo przecież nie mógł być nadal mną zainteresowany... A może?

Wiedziałam, że powinnam odmówić. Przez ostatnie trzy tygodnie oszukiwałam sama siebie, żyłam marzeniem, w którym ktoś był dla mnie miły. Fantazjowałam, że nie muszę się martwić codziennymi obowiązkami, opiekunką do dziecka, porą spania ani tym, czy wystarczy mi pieniędzy do końca miesiąca. Miło było udawać przy nim choćby przez chwilę, że jestem atrakcyjna i chciana, że nie jestem samotna, że nie płaczę w poduszkę, bo nie ma nikogo, kto by mnie przytulił, kiedy się zamartwiam albo boję. Miło było mieć kogoś choćby na krótki czas.

– Hm, chciałabym, ale nie mam opiekunki do małego. DJ miał zostać z ojcem w ten weekend, ale przez wczorajszy wypadek wrócił do domu i jest ze mną.

– Mógłbym przyjść do ciebie? – zaproponował Nate.

– Nie, nie, nie przychodź. Nie mogliśmy rozmawiać przy DJ'u i tak naprawdę to nie miałyby sensu. – To, że nie

moglibyśmy rozmawiać przy moim synu, nie było jedynym powodem, ale nie chciałam tego drażnić w tej chwili.

– W porządku. Nie pomyślałem o tym. Z drugiej strony jest parę rzeczy, które chciałbym ci powiedzieć, a nie zrobię tego przez telefon.

Rozległo się brzęczenie domofonu.

– Zaczekaj sekundę, Nate, ktoś się do mnie dobija. – Szybko podeszłam do drzwi i nacisnęłam przycisk. – Słucham?

– To ja – oznajmił Josh.

Wpuściłam go i otworzyłam zasuwę, żeby mógł swobodnie wejść do mieszkania. Nie mogłam wyjść z podziwu, że dla odmiany zdobył się na ten wysiłek i przyjechał, co było dla niego czymś niezwykłym.

Przyłożyłam komórkę do ucha.

– Nate, zjawił się ojciec DJ'a. Muszę kończyć, ale może pogadamy później – zasugerowałam, w duchu trzymając kciuki.

– Posłuchaj, może przyszedłbym do ciebie, kiedy mały pójdzie spać? – zaproponował.

To był właściwie bardzo dobry pomysł.

– W porządku, tak, jasne. Przyjdź około ósmej, do tego czasu będzie już spał.

– No to do zobaczenia. Cześć. – Rozłączył się, a ja głośno westchnęłam.

Zapowiadał się długi dzień. Powieki już miałam ciężkie, bo spałam wszystkiego trzy godziny, a teraz doszedł jeszcze stres przed spotkaniem z Nate'em i tym, co miał mi powiedzieć.

Chciałam się z nim zobaczyć, żeby przeprosić go tak, jak

powinnam, ale jakaś część mnie odnosiła się do tego spotkania z niechęcią. Przy tym chłopaku czułam, że mogłam mieć inne życie. Gdybym nie zaszła w ciążę w wieku dziewiętnastu lat z facetem, który masowo zalicza panienki, i poznała wtedy Nate'a, może jakoś by się między nami ułożyło. Może w równoległym świecie istnieje inna Rosie, mająca przy sobie przystojnego, troskliwego faceta, który wywołuje uśmiech na jej twarzy i sprawia, że chce się jej żyć. Miałam nadzieję, że tak, bo dzięki temu trochę łatwiej mi było w moim życiu.

Josh wszedł do mieszkania z rzeczami DJ'a i uśmiechnął się.

– Cześć, króliczku. Mam wszystko – przywitał się ze mną wesoło.

Zacisnęłam szczęki.

– Nie nazywaj mnie tak – rzuciłam zmęczonym głosem, ignorując jego rozbawienie. Wskazałam głową salon. – Jest tam, jeśli chcesz się z nim zobaczyć. Zrobię kawę – wymamrotałam i poszłam do kuchni. Zdecydowanie potrzebowałam kofeiny.

Rozdział jedenasty

Nate

W chwili gdy się rozłączyłem, rzuciłem telefon na stół i złapałem się za głowę.

Poprzedniego wieczoru zbyt pochopnie wyciągnąłem wnioski i teraz będę musiał za to zapłacić. Ale naprawdę pomyślałem, że była z tym facetem, bo w szpitalu wyglądali jak normalna rodzina, a na swoją obronę miałem jeszcze to, że wcześniej powiedziała mi przecież, że ma mężczyznę. Więc co mogłem o tym myśleć?

Spieprzyłem sprawę. Była taka niesamowita, a ja zmarnowałem wszystkie szanse, jakie miałem. To, że miała syna, niespecjalnie mną wstrząsnęło. To, że mi o tym nie powiedziała, też nie zrobiło na mnie wrażenia. Prawdopodobnie bała się, że mnie tym wystraszy.

Nigdy, nawet w najśmielszych snach, nie przyszło mi do głowy, że będę chodził z kobietą, która ma dziecko, a teraz, gdy wiem, że Rosie ma syna, nie przestałem jej pragnąć. Interesowała mnie. Chciałem rozmawiać z nią o tym, jak mi minął dzień, i posłuchać o jej zajęciach. Chciałem być tym, do którego się zwróci, kiedy będzie w potrzebie albo będzie się czegoś bała. Pożądałem jej w najzwyczajniejszy sposób.

No więc miała dziecko, co było dla mnie czymś nowym, ale znowu nie takim strasznym. Niezwyczajna sytuacja, ale

niezwyczajność może stać się czymś wspaniałym przy odrobinie wysiłku – a z tego, na ile ją poznałem do tej pory, była warta o g r o m n e g o wysiłku.

Musiałem z nią wszystko przegadać. Może kiedy będziemy rozmawiać, udałoby mi się przekonać ją, żeby dała mi jeszcze jedną szansę. A może już nigdy nie będzie chciała się ze mną zobaczyć... Ta myśl zabolęła mnie, dlatego zmarszczyłem czoło i zagryzłem zęby. Już teraz stanowczo za bardzo ją lubiłem. Miałem ochotę jechać do niej w tej chwili i porozmawiać z nią, przekonać się, czy mogę coś zrobić, żeby jakoś wynagrodzić jej to, co się stało. Chciałem nawet poznać jej syna i sprawdzić, czy był tak samo cudowny jak jego mama.

Drzwi sypialni otworzyły się ze skrzypnięciem, ale nie potrafiłem zmusić się do podniesienia wzroku. Brzydziłem się sobą. Gdybym poprzedniego wieczoru nie nakręcał się i nie zalał w barze, może nie siedziałbym teraz i nie zastanawiał, czy stracę coś, co potencjalnie mogło być dla mnie najlepszym, co mnie w życiu spotkało.

– Skończyłeś rozmawiać przez telefon? Dlaczego nie wracasz do łóżka? – wymruczała dziewczyna. Najwyraźniej próbowała nadać głosowi kuszący, seksowny ton, ale przez to tylko gorzej się poczułem. Jej głos w niczym nie przypominał głosu Rosie, nie był tak łagodny ani jedwabisty, brzmiał skrzekliwie i piszcząco, właściwie drażnił mi uszy.

Westchnąłem i zamknąłem oczy.

– Posłuchaj. Przepraszam, ale muszę już iść – wymamrotałem, starając się ignorować kaca i potęgujący się ból głowy.

- Iść? Obiecałeś, że zaraz wrócisz do łóżka!

Zwalczyłem w sobie ochotę spiorunowania jej wzrokiem. Wszystko dobrze by się potoczyło, gdybym poprzedniego wieczoru wrócił do domu. Powinienem przespać się z moim problemem, a nie robić tych wszystkich rzeczy z Myszka Minnie.

Dziewczyna nadal się we mnie wpatrywała i czekała na to, co powiem, ale ja mogłem myśleć tylko o tym, że miała na sobie moją pierdoloną koszulę. Musiałem wyjść, marzyłem o gorącym prysznicu. Chciałem wymazać z pamięci ostatnią noc. Zdradziłem Rosie z dziewczyną, która nie była tego warta. Przespałem się z nią, bo chciałem się zemścić na Rosie za to, że była z kimś innym, a teraz moje domysły okazały się kompletnie bezpodstawne.

Jęknąłem i zacisnąłem powieki. Byłem tak zły na siebie, że miałem ochotę rozwalić coś na kawałki.

- Posłuchaj... - Rozpaczliwie usiłowałem przypomnieć sobie jej imię, ale bezskutecznie. Verity, a może Vanessa? Nie mogłem dalej nazywać jej Minnie. Nie chciałem, żeby znowu zaczęła skrzeczeć, bo miałem wrażenie, że głowa za chwilę mi eksploduje.

Wpatrywała się we mnie jadowicie.

- Vicky!

- Racja, Vicky. Poprzednia noc była nieporozumieniem i naprawdę cię przepraszam, ale to wszystko, co mogę powiedzieć. I czy mogłabyś oddać mi koszulę?

Źle się czułem z tym, że traktowałem ją tak oziębło, ale znała zasady gry. Wyraźnie jej powiedziałem, że to przygoda

na jedną noc, a ona i tak zabrała mnie do domu.

Dziewczyna na wpół krzyknęła, na wpół warknęła z frustracji. Usłyszałem, jak drzwi sypialni się zatrzasnęły. Kilka minut później rzuciła mi koszulę w twarz i wpatrywała się we mnie wyraźnie rozgniewana.

- Wynoś się stąd! Idź rozczulać się nad sobą z powodu dziewczyny, której nie możesz mieć. Ale ona cię nie zechce, więc marnujesz czas. Jest mężatką, a ty masz przejebane!

Westchnąłem i szybko założyłem koszulę, tłumiąc w sobie chęć wyrzucenia jej do śmieci, bo śmierdziała seksem. Miałem wrażenie, jakbym okrywał się własnym wstydem, a ten zapach jeszcze to pogarszał.

- Nie jest mężatką. Źle ją zrozumiałem. Choć masz rację, mam totalnie przejebane - wymamrotałem smutno, wsunąłem na nogi buty i ruszyłem do drzwi, nie oglądając się za siebie.

Kiedy znalazłem się przed budynkiem, oparłem się o ścianę i głęboko oddychałem. Czułem się jak kutas ekstraklasy. Jak mogłem być taki głupi? Jęknąłem. Spojrzałem na zegarek, marząc, żeby była co najmniej ósma wieczorem. Kiedy jednak zobaczyłem godzinę, serce mi zamarło. Nie było jeszcze jedenastej rano. Zostały mi całe godziny do czasu, kiedy będę mógł do niej pojechać i błagać o przebaczenie.

Może mi wybaczy. W końcu nie mieliśmy na siebie wyłączności. Technicznie rzecz biorąc, nie zdradziłem jej. Tak, to prawda, bardzo dużo rozmawialiśmy przez telefon, ale oficjalnie nie byliśmy parą...

Westchnąłem zdumiony własnymi myślami. Usiłowałem właśnie usprawiedliwić fakt, że przespałem się z kimś innym,

chciałem uznać to za coś zwykłego, a przecież to było złe, więc nie powinienem udawać, że jest inaczej. Zrobiłem źle i będę musiał ponieść konsekwencje.

Nie miałem ochoty siedzieć i użalać się nad sobą przez dziewięć godzin, dlatego postanowiłem zobaczyć się z przyjacielem, żeby zająć myśli czymś innym. Ashton nie wchodził w grę. Nie mogłem iść do niego i pluć mu do ucha o zdradzeniu najlepszej przyjaciółki Anny. Na pewno nie spotkałbym się u niego ze zrozumieniem - przecież sam mi powiedział, żebym trzymał się z dala od Rosie! Jęknąłem. Seth, tak, musiałem zobaczyć się z Sethem.

Wróciłem taksówką do wczorajszego baru, skąd zabrałem samochód. Pojechałem do domu i wziąłem długi gorący prysznic, chcąc zmyć z siebie choć trochę wstydu. Daremnie. Nie zawracałem sobie głowy praniem koszuli, wyrzuciłem ją po prostu do kosza. Nie chciałem, żeby mi przypominała, jaki wał ze mnie, ani tego, że nie potrafiłem utrzymać fiuta na wodzy do czasu, aż Rosie wszystko by mi wytłumaczyła.

Wyruszyłem do mieszkania Seta. Stałem przed jego drzwiami i zastanawiałem się, czy powinienem najpierw do niego zatelefonować, bo istniało spore prawdopodobieństwo, że nie był sam, tylko z najświeższą podrywką. Ostatecznie jednak zapukałem do drzwi i modliłem się, żeby był w domu.

Otworzył mi drzwi ubrany w same gatki, przeczesał włosy palcami, odwrócił się i nie czekając na mnie, wrócił do pokoju.

Westchnąłem i poszedłem jego śladem, mając nadzieję, że coś mi doradzi, choć Seth nigdy nie był w tym dobry.

- Chcę z tobą o czymś porozmawiać. Zrobiłem coś

niewiarygodnie głupiego i nie wiem, jak to naprawić.

Seth zachłysnął się powietrzem i popatrzył na mnie szeroko otwartymi oczami.

- Zrobiłeś któreś dziecko?

Jego wystraszony wyraz twarzy wystarczył, żeby poprawić mi trochę humor. Zrobienie dziecka było najgorszym koszmarem Setha. On prawdopodobnie nigdy się nie ustatkuje. Z drugiej strony, pomyślałbym to samo o sobie jeszcze kilka tygodni wcześniej.

- Nie, żadna nie jest w ciąży.

Odetchnął z ulgą, zamknął oczy i pokręcił wolno głową.

- Kamień spadł mi z serca. Już, kurwa, myślałem, że zrujnowałeś sobie życie.

Przewróciłem oczami.

- To bez znaczenia.

Rzucił mi butelkę z napojem izotonicznym, oparł się o blat kuchenny i przyglądał mi się podejrzliwie.

- No to, co się stało?

Jęknąłem na samą myśl o mówieniu o tym na głos.

- Znasz dziewczynę, z którą się spotykam?

Skinął głową, sączył swój napój i patrzył na mnie wyczekująco.

- Okazało się, że ma dzieciaka. Czteroletniego chłopca.

Seth zakrztusił się i wszystko opryskał napojem. Ponieważ odskoczyłem do tyłu na czas, ominął mnie ten prysznic.

- Facet, co jest? To obrzydliwe! - krzyknąłem, patrząc na krople napoju na całym kontuarze. Strzepnąłem kilka kropli z własnej koszuli.

Nie odpowiedział, patrzył na mnie jedynie szeroko otwartymi oczami, kiedy wycierał sobie brodę wierzchem dłoni.

- Ona ma dziecko? Jak to? Z kim? Ale... ale... jakim cudem?
- pytał, wpatrując się we mnie z niedowierzaniem.

- Jeśli do tej pory nie wiesz, jakim cudem, to ja ci w tym nie pomogę, kolego, bo chyba coś robiłeś źle przez wszystkie te lata.

Zmarszczył czoło i pokręcił głową.

- Poważnie, Nate, jakim cudem?

Sam tego dokładnie nie wiedziałem.

- Jakiś facet zrobił jej brzuch, kiedy była młodsza. Tak myślę. Już z nim nie jest. Sama wychowuje dziecko.

- I co powiedziałaś, kiedy ci to zakomunikowała? Kurwa, facet, ja bym zwiewał stamtąd z szybkością światła.

Wziął ścierkę i zaczął wycierać blat, a ja w tym czasie opowiedziałem mu o wszystkim, co się wydarzyło. O tym, co zobaczyłem w szpitalu i do jakich wniosków doszedłem. O tym, że poszedłem się uchlać i wylądowałem w domu u gwiazdy Disneya. O tym, że Rosie dzisiaj do mnie zadzwoniła i powiedziała, że jest samotną matką.

Seth stał po prostu i przyglądał mi się z otwartymi ustami. Kiedy skończyłem mówić, westchnął głośno i przeczesał włosy palcami.

- O rany, wygląda na to, że lepiej będzie dla ciebie, jak się z tego wyplączesz, chłopie. Masz szczęście, że dowiedziałeś się teraz, a nie po następnych kilku tygodniach, kiedy naprawdę przyssałaby ci się do gardła.

Przysłałaby mi się do gardła? Co przez to rozumiał? Nie słyszał ani słowa z tego, co powiedziałem?

- O czym ty mówisz, Seth? Naprawdę ją lubię. Nie obchodzi mnie, że ma dziecko, to znaczy wczoraj byłem wkurzony, że mi o tym nie powiedziała, ale to w sumie nic złego. - Opowiedziałem mu o tym nie dlatego, że dziecko było problemem, ale dlatego, że mogłem ją stracić po tym, co zrobiłem.

Skulił się, jakbym go uderzył.

- O co ci, kurwa, chodzi?

Westchnąłem. Seth najwyraźniej nie był odpowiednią osobą do słuchania moich zwierzeń.

- Lubię ją. Chciałbym z nią spróbować - wyjaśniłem. - Ale przespałem się z panienką zeszłej nocy i teraz ona mi nie wybaczy. Powiedziała, że nie znosi zdrady i nie pozwoli, żeby ktoś znowu tak ją potraktował. Kiedy jej powiem, że to zrobiłem, wszystko się skończy, jeszcze zanim na dobre się zaczęło. Kretyn ze mnie! - Oparłem głowę na rękę i żałowałem, że nie mogę cofnąć czasu.

- Poważnie? Chcesz grać rolę tatusia dla obcego dzieciaka?
- zapytał, kręcąc głową z niedowierzaniem.

Prawdę mówiąc, sam nie bardzo wiedziałem, czego chcę. Tak do końca nie marzyła mi się rola tatusia, ale pragnąłem Rosie, a ona była matką, więc dziecko dostawałem w pakiecie. Zbyt wiele myśli kłębiło mi się w głowie, żebym potrafił je ogarnąć.

- Lubię ją, a ona ma dzieciaka, więc jeśli będę musiał robić za ojczyrna, to będę robił. Z tego, co wczoraj widziałem, to

całkiem fajny chłopczyk - odpowiedziałem cicho.

- Kurwa mać, Nate. Co jest z tobą nie tak? Poważnie, facet, powinieneś zostawić tę dziewczynę w spokoju. Nie możesz pakować się w aferę z samotną matką! Jezu, zamiast chodzić do baru i użynać się, będziesz siedział w domu i zmieniał pieluchy - powiedział z wyraźnym przerażeniem w głosie.

Roześmiałem się, bo nie miał o niczym pojęcia.

- Jestem pewny, że czteroletni chłopiec załatwia się już do nocnika, Seth.

- Naprawdę? Och... nie o to chodzi. Mówię o tym, że nie pobałujesz z tą dziewczyną. Będzie chciała czegoś poważniejszego. Nie będzie mogła wyjść na miasto, urznąć się, zabawić. Jest matką! Zmusi cię, żebyś cały czas z nią siedział, i staniesz się nudziarzem. Popatrz na Ashtona - teraz prawie nie wychodzi z domu, a kiedy wreszcie się wyrwał na miasto któregoś wieczoru, chciał jak najszybciej wracać do żonki i dziecka!

Zmarszczyłem czoło i zastanowiłem się nad tym. Seth miał rację, związek z Rosie byłby niesamowicie dojrzały, a mnie brakowało pewności, czy dorosłem już do czegoś takiego. Ale w głębi duszy nękała mnie świadomość, że Ashton był szczęśliwy i zadowolony ze swojego życia. Uwielbiał to, że się ożenił i miał dziecko, a nawet Seth musiał przyznać, że Anna jest najlepszą rzeczą, jaka mu się w życiu trafiła. Może ja też bym tak mógł. Może miałbym to samo przy Rosie i DJ'u - to zadowolenie, miłość, stabilizację i poczucie wspólnoty. Może musiałem wreszcie dojrzeć i zacząć żyć tak, jak trzeba.

Oczywiście moje dotychczasowe życie nie było

skomplikowane i dobrze się bawiłem, ale nie do końca dawało mi satysfakcję. Zaliczanie pańienek sprawiało, że czasami czułem się pusty. Trafiały się chwile, gdy marzyłem, by mieć kobietę, którą mógłbym przytulić, chronić, nazwać swoją. Od kiedy poznałem Rosie, nie potrafiłem przestać o niej myśleć, zawładnęła mną zupełnie i wiedziałem, że wobec niej powinienem naprawdę się postarać, bo inaczej będę tego żałował.

- Przecież Ashton jest szczęśliwy z Anną - dowodziłem. Spojrzałem na zegarek w nadziei, że godziny minęły w magiczny sposób i niedługo z nią porozmawiam, ale - ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu - dopiero minęło południe.

Seth pokiwał głową.

- Jest szczęśliwy, ale Ashton różni się od ciebie. Z jakiego powodu myślisz, że takie ustakowanie się będzie ci pasowało?

- Bo Rosie jest mądra, zabawna, miła i troskliwa - odpowiedziałem. - Jest też najpiękniejszą dziewczyną, jaką znam, i nie mogę przestać o niej myśleć.

Westchnął i popatrzył na mnie. Niemal widziałem proces myślowy zachodzący w jego głowie. Starał się mnie zrozumieć, wczuć w moje położenie, choć nadal uważał, że to szaleństwo.

- Więc lubisz ją i od tej pory masz zamiar grać rolę tatusia, co?

Zmarszczyłem czoło, kiedy ponownie uświadomiłem sobie swoją sytuację.

- Bardzo wątpię. Kiedy jej powiem o dziewczynie z zeszłej nocy, gra będzie skończona. Nie będzie chciała mnie znać -

wymamrotałem smutnym głosem.

- No to jej nie mów. - Obrócił się i zaczął robić kanapki.

Nie mówić jej? Mógłbym tak zrobić? Gdybym jej nie powiedział, nie straciłbym jej, ale czy mógłbym zbudować z nią coś, jeśli fundamentem byłoby kłamstwo? W końcu na pewno zeżarłoby mnie to od środka.

- Tego nie mogę zrobić... - Urwałem w pół zdania. W myślach rozważałem etyczny wymiar pominięcia nieznacznego faktu, żeby ratować związek.

Seth uniósł brwi.

- Dlaczego nie? Lubisz ją. Jeśli jej powiesz, nie ma sposobu, żeby chciała z tobą być, a wtedy ją stracisz. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

Zagryzłem wargi. Jego słowa miały dla mnie sens, a to było niepokojące samo w sobie. Naprawdę nie powinienem słuchać rad Setha Monterery'ego w sprawach związku. Należało wysłuchać tego, co miał do powiedzenia, a potem postąpić dokładnie odwrotnie, bo jego rada była z gruntu błędna. A to oznaczało, że musiałem się jej przyznać.

- Wyobraź sobie tylko, jak bardzo będzie cię przeproszała. Bo tak naprawdę to ona źle postąpiła. Nie powiedziała ci, że ma dziecko. Na pewno będzie się starała jakoś ci to wynagrodzić. Jeśli nie przyznasz się do tego, co zrobiłeś, to pomyśl o tym, jaka będzie skruszona i czego możesz wtedy oczekiwać. - Poruszył znacząco brwiami.

Ponieważ się nie odezwałem, mówił dalej:

- Na mój rozum zapomni na chwilę o zasadzie, że nie prześpi się z tobą, dopóki się w tobie nie zakocha. Mógłbyś

bardzo dobrze na tym wyjść, Nate.

Próbowałem nie brać tego pod uwagę, ale Seth miał rację. Jeśli nie powiedziałbym, że przespałem się z tamtą dziewczyną zeszłej nocy, to w oczach Rosie wina leżałaby po jej stronie. Miałbym u niej szansę. Nigdy by się nie dowiedziała, bo i skąd? Moją tajemnicę znało tylko nas troje: Seth, Minnie i ja.

Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

W głębi duszy jednak wiedziałem, że postąpiłbym źle. Nie powinienem zaczynać czegoś, co potencjalnie mogłoby stać się poważnym związkiem, mając świadomość, że nie zasługuję na Rosie, bo ją okłamałem. Musiałem jej powiedzieć, bo myślałaby o mnie jako fantastycznym facecie, tak różnym od gościa, który ją skrzywdził, a wtedy okazałbym się kimś dokładnie takim jak on.

Moje ciało wrzeszczało na umysł, żeby się przymknął i nie przejmował kłamstwem, zachował pozory, pozwolił Rosie na wyrzuty sumienia, bo wtedy na pewno chciałyby mi to jakoś wynagrodzić. Nie potrafiłem przestać myśleć o wszystkich rzeczach, które zrobiłaby w ramach przeprosin. Serce żywiej mi zabiło.

- Poważnie, gdyby o mnie chodziło, choć nie planuję pakowania się w tak popieprzoną sytuację, zapomniałbym zupełnie o tym, co się wydarzyło zeszłej nocy. Pozwoliłbym jej się przeproszać. I prawdopodobnie podprowadziłbym ją, żeby mnie błagała o jeszcze jedną szansę, by jej pokazać, kto nosi spodnie w tym związku - powiedział Seth, wzruszając ramionami.

Jego słowa sprawiły, że podjąłem ostateczną decyzję.

Miałem rację, myśląc wcześniej, że powinienem postąpić dokładnie odwrotnie.

Rozdział dwunasty

Nate

Serce waliło mi jak oszalałe, kiedy stałem przed jej drzwiami z uniesioną ręką i palcem wycelowanym w dzwonek.

– Cholera, niech mi się uda – wyszeptałem, przecierając twarz ręką i usiłując uspokoić nerwy. Ponownie spojrzałem na zegarek. Dochodziła za piętnaście ósma wieczorem. Stałem tam od co najmniej ośmiu minut i zbierałem się na odwagę, by nacisnąć dzwonek domofonu. Zmusiłem się do przyciśnięcia guzika, zwalczając w sobie jednocześnie chęć ucieczki i zadzwonienia do niej zamiast osobistego spotkania. Dzięki temu nie zobaczyłbym wyrazu jej oczu, kiedy się dowie, że kłamałem, że jestem nic niewartym podrywaczem, tak jak początkowo o mnie myślała.

– Słucham?

Otworzyłem usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Cholera, Nate! Uderzyłem się otwartą dłonią w czoło i mocno zacisnąłem powieki.

– Cześć, Rosie, to ja, Nate – wymamrotałem. W moim głosie słychać było napięcie.

– Cześć... eee... wchodź na górę.

Kiedy zamek w drzwiach kliknął, otworzyłem je jednym pchnięciem i na sztywnych nogach wszedłem po schodach, przekładając z ręki do ręki kwiaty, które dla niej kupiłem.

Zanim dotarłem na górę, Rosie zdążyła otworzyć drzwi i czekała już na mnie. Jęknąłem, bo liczyłem na kilka dodatkowych sekund, żeby zebrać się w sobie, zanim zapukam.

Stała w drzwiach i nerwowo zagryzała dolną wargę, oczy miała zwężone, spojrzenie przeproszające. Jak zawsze wyglądała pięknie i dotarło do mnie, jak bardzo oszalałem na punkcie tej dziewczyny. Rzuciła na mnie jakiś urok. Musiałem wszystko wyprostować niezależnie od ceny, jaką przyszłoby mi zapłacić.

– Cześć – wyszeptała cicho, kiedy się przed nią zatrzymałem.

Wyrzuty sumienia tak wyraźnie malowały się na jej twarzy, że poczułem się jeszcze gorzej. Najwyraźniej karała samą siebie za to, że mi nie powiedziała.

Skinąłem głową. Nie miałem pojęcia, czy byłbym w stanie wydobyć głos, dlatego wyciągnąłem przed siebie kwiaty jak kompletny palant. Spojrzała na nie i zmarszczyła czoło. Wyglądała na zdezorientowaną. Spodziewała się, że będę zły na nią z powodu DJ'a.

– A kwiaty z jakiej okazji? – zapytała, kręcąc głową i patrząc na mnie z niedowierzaniem.

Wiedziałem tylko o dwóch okazjach, kiedy facet daje kwiaty kobiecie: albo chciał dobrać się jej do majtek, albo przeproszał.

– Zobaczyłem je i pomyślałem, że kupię dla ciebie – skłamałem. Prawdę mówiąc, musiałem nadłożyć dwadzieścia minut jazdy, żeby dotrzeć do kwiaciarni, o której wiedziałem,

że ma cyklamenowe róże, bo te najbardziej jej się spodobają w ostatnim bukiecie.

Uśmiechnęła się.

– Są piękne. Dziękuję. – Zerknęła ponad ramieniem do mieszkania. – Wejdiesz, żeby porozmawiać?

Skinąłem energicznie głową i ruszyłem za nią. Przeszła od razu do kuchni i wstawiła kwiaty do dzbanka z wodą. Zaśmiała się cicho.

– Chyba muszę kupić kolejny wazon. Wcześniej więcej niż jeden nie był mi potrzebny – zażartowała, wskazując głową na kwiaty, które kupiłem jej ostatniego wieczoru.

Omiotłem wzrokiem kuchnię, bo szukałem oznak, że ma syna. Na suszarce przy zlewie spostrzegłem dwa plastikowe kubeczki i miseczki we wzroki, a na stole leżała podkładka z obrazkiem z *Toy Story*. Zastanawiałem się, czy tam były, kiedy odwiedzałem Rosie. Czyżbym był aż tak bardzo nią zaabsorbowany, że nie zauważyłem przedmiotów świadczących o obecności dziecka w domu? Istniało duże prawdopodobieństwo, że mogło tak być. Rosie naprawdę pochłaniała całą moją uwagę.

– Położyłaś syna do łóżka? – zapytałem, starając się nadać głosowi normalne brzmienie.

Skinęła głową i uśmiechnęła się przeproszająco.

– Tak. Dzisiaj poszedł spać trochę wcześniej. Był zmęczony po wizycie w szpitalu.

Teraz, gdy o tym wspomniała, zauważyłem, że ona również była bardzo zmęczona.

– Jak on się czuje? – spytałem, gryząc wewnętrzną stronę

policzka.

– Dobrze. Bierze lek przeciwbólowy. Dałam mu też mnóstwo cukierków, jak radziłeś. – Zaśmiała się trochę skrępowana, a ja nie umiałem powstrzymać uśmiechu. Była taka piękna, kiedy się śmiała.

W porządku, muszę powiedzieć to teraz. Przygotowałem sobie mowę o tym, że nie mieliśmy na siebie wyłączności i o moim zdezorientowaniu. Miałem jedynie nadzieję, że zapamiętałem wszystko, co chciałem powiedzieć. Właściwie miałem nadzieję, że zdążę to powiedzieć, zanim Rosie skopie mi tyłek i wyrzuci z domu.

Rosie obróciła się i zaczęła parzyć kawę, dlatego podszedłem do niej bliżej i położyłem jej rękę na plecach. Leciutko zadrżała.

– Rosie, zeszłej nocy... – zacząłem, ale ona pokręciła głową i obróciła się przodem do mnie.

– Wiem, przepraszam. Naprawdę cię przepraszam, ale wierz mi, że miałam zamiar ci powiedzieć. Bałam się, że w chwili, gdy się dowiesz, uciekniesz za siódmą górę. Chciałam jedynie nacieszyć się przez moment tym, że ktoś mnie chce – powiedziała, patrząc na mnie błagalnie.

Kurwa, muszę jej powiedzieć! Skinąłem głową i uśmiechnąłem się. Musiała przestać bić się w pierś. To było tylko małe niedopowiedzenie. Rozumiałem powody, dla których mi o tym nie powiedziała. Chodziło przede wszystkim o skutki poprzedniego wieczoru, które teraz nękały nas oboje.

– Nigdzie nie uciekam – potwierdziłem.

Zamknęła oczy, wyraźnie się odprężyła i odetchnęła

głęboko.

– Nie przeszkadza ci, że mam czteroletniego syna? – zapytała, wpatrując się w moją twarz, prawdopodobnie szukając oznak kłamstwa.

Przełknąłem ślinę. Weź się w garść, Nate, otwórz usta i powiedz to!

Uśmiechnęła się cudownie i chwyciła mnie za przód koszuli, a potem mocno pocałowała.

Myślałem, że już nigdy jej nie pocałuję. Nie tak wyobrażałem sobie dzisiejszy wieczór. Choć przyznaję, nie narzekałem. Oddałem pocałunek, przytuliłem ją do siebie i językiem muskałem jej dolną wargę.

Nie powinienem tego robić...

Wsunąłem język do jej ust i rozkoszowałem się ich smakiem. Gdy przyciskałem ją do kuchennego blatu i całowałem coraz namiętniej, wsunęła palce w moje włosy. Było mi tak dobrze, że świat zawirował mi przed oczami. Zsunąłem rękę na jej biodra, chwyciłem mocno i posadziłem ją na kontuarze. Jęknęła i instynktownie oplotła mnie w pasie nogami.

Seth miał rację. Gnębiły ją wyrzuty sumienia, a ja miałem przecucie, że mógłbym bardzo wiele od niej uzyskać, gdybym tylko chciał. Rosie gładziła mnie po ramionach, dotykała skóry na mojej szyi. Jej palce prowokacyjnie bawiły się guzikami mojej koszuli. Przeszedł mnie dreszcz.

Naprawdę nie powinienem tego robić. Muszę przestać...

Jej usta oderwały się od moich, ale tylko po to, żeby całować mnie po linii szczęki i szyi. Jej ciepły oddech owiewał mi skórę, lekko drżałem.

Próbowałem zmusić się do mówienia, ale zupełnie wyłączyło mi mózg. Mocniej ścisnąłem jej biodra, prawdopodobnie wpijając palce w skórę, ale ona jeszcze ciaśniej oplotła mnie nogami w pasie i przycisnęła do siebie.

– Rosie, poprzedniej nocy... – zacząłem ponownie, ale zakryła mi usta ręką, uniemożliwiając wyznanie. Nasze spojrzenia się spotkały. W jej oczach widziałem czułość, wdzięczność, namiętność i silne pożądanie. Była jak otwarta książka.

– Jesteś niesamowity, naprawdę. Nawet mi do głowy nie przyszło, że będziesz chciał mnie znać po tym, jak się dowiesz. Więc nadal chcesz się ze mną spotykać, mimo że mam dziecko? – zapytała cicho. Była całkowicie bezbronna – pewna siebie, zadziorna dziewczyna zniknęła na chwilę i wreszcie otwierała się przede mną... a ja na to nie zasługiwałem.

– Tak, nadal chcę cię widywać, ale... – urwałem w pół zdania, gładząc ją dłońmi po udach.

Kąciki jej ust uniosły się i zaśmiała się cicho, patrząc na mnie, jakbym był bogiem. Rozplotła nogi i zeskoczyła z blatu. Ujęła w dłonie moją twarz.

– W takim razie, co powiesz na kawę? – zaproponowała, patrząc na mnie uwodzicielsko.

Człowieku, masz poważny problem...

Pociągnęła mnie i wyprowadziła z kuchni. Rozpaczliwie tłumiliem w sobie instynkt podrywacza, który rozkoszował się każdą sekundą uwagi, jaką mi poświęcała. Ale to nie mogło trwać.

Kiedy doszliśmy do sofy, popchnęła mnie na nią, a potem usiadła mi na kolanach, objęła i przytuliła się. Chwyciła mnie za włosy, wpatrywała się we mnie płonącymi oczami, jej usta zbliżały się do moich. Każdy centymetr ciała, o którym marzyłem, przywierał do mnie, a ja nigdy nawet nie myślałem, że może mi być aż tak dobrze.

To koniec. Podjąłem ostateczną decyzję. Mogłem postąpić, jak radził Seth, zapomnieć o blondynce z minionej nocy i mieć to, co teraz, być może na zawsze. Albo mogłem zrobić to, co należało, i powiedzieć jej, że zachowałem się jak płytki, tchórzliwy debil, i modlić się, że da mi jeszcze jedną szansę.

W chwili gdy jej usta miały dotknąć moich, odsunąłem głowę. Serce waliło mi jak oszalałe, krew zastygła w żyłach, a ja z całych sił pragnąłem, żeby popatrzyła na tę sytuację z mojego punktu widzenia.

– Przestań, Rosie – wyszeptałem. Na jej twarzy zobaczyłem wyraźne rozczarowanie. Pomyślała, że ją odtrącam. – Muszę ci coś powiedzieć. Wysłuchaj mnie, proszę. Dobrze? Pozwól mi wyjaśnić – błagałem.

Popatrzyła na mnie z zaciekawieniem.

– To zabrzmiało jak coś, co nie będzie mi się podobało.

Pokręciłem głową i bardzo chciałem, żeby mnie zrozumiała.

– Zobaczyłem cię w szpitalu zeszłego wieczoru z facetem. Przyjąłem, że jesteście razem. Głaskał cię po plecach, a ja pomyślałem, że razem z dzieckiem tworzycie prawdziwą rodzinę. Pomyślałem, że mnie wykorzystujesz. Poczułem, że jestem dla ciebie przelotnym romansem. – Wciągnąłem głęboko powietrze, zanim mówiłem dalej: – Nigdy nie

wspomniałaś, że masz dziecko, ale powiedziałaś, że masz faceta. Zobaczyłem tego gościa i pomyślałem, że to właśnie twój mężczyzna i że macie razem dziecko.

Rosie pokiwała głową, zmarszczyła czoło, puściła moje włosy i położyła dłonie na moich ramionach. Nadal siedziała mi na kolanach, a ja miałem ogromną ochotę trzymać ją ze wszystkich sił, żeby nie mogła uciec, kiedy dowie się reszty.

– Byłem na ciebie naprawdę zły, bo uznałem, że chciałaś się jedynie zabawić moim kosztem, zwodziłaś mnie, a ja naprawdę zacząłem cię lubić – przyznałem. – Byłem taki wściekły, że pojechałem prosto do najbliższego baru, upiłem się i... i... – Cholera, Nate, wyduś to z siebie wreszcie!

Zamknęła oczy.

– Przespałeś się z kimś innym – powiedziała głosem pozbawionym emocji, jakbyśmy rozmawiali o pogodzie.

– Tak – jęknąłem, błagając ją oczami o wybaczenie.

Skinęła głową.

– W porządku. Chyba powinnam się tego spodziewać – powiedziała niemal do siebie.

– Rosie, zupełnie się pogubiłem. Zabolał mnie twój widok z tym facetem i wysnułem kompletnie błędne wnioski. Powinienem zostać i poprosić, żebyś mi to wyjaśniła, ale poszedłem do baru i próbowałem się uchlać, żeby o tym nie myśleć. Przepraszam. Zrozum mnie, proszę. Byłem zraniony. Wydawało mi się, że jesteś mężatką. To jedyny powód, przysięgam – wyszeptałem.

Westchnęła i zsunęła się z moich kolan. Popatrzyła na mnie ze spokojnym, niemal pogodnym wyrazem twarzy.

– Rozumiem i nie ma o czym mówić. Spodziewałam się tego po tobie. Wszyscy faceci są tacy sami – jej głos zdradzał napięcie, ale poza tym był pozbawiony emocji. – A teraz wyjdź, Nate. Proszę.

Co?! Nie wyjdę, dopóki nie pozwoli mi tego wytłumaczyć! Wstałem z sofy.

– Rosie, proszę! Myślałem, że nie ma szans na to, żebyśmy byli razem. Myślałem, że jesteś mężatką z dzieckiem. Myślałem, że wykorzystujesz mnie, żeby urozmaicić sobie życie małżeńskie. Byłem wściekły i wszystko źle zrozumiałem. Nie jestem taki jak Josh, przysięgam!

Wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok.

– Nie ma o czym mówić, naprawdę. Niczym się nie przejmuj. Nie mieliśmy na siebie wyłączności, więc nie zrobiłeś niczego złego. Z drugiej strony chyba jednak nam się nie ułoży, dlatego, proszę, idź już.

Zmarszczyłem czoło. Nawet nie wyglądała na zdenerwowaną, była jedynie rozczarowana, przez co poczułem się jeszcze gorzej. Wolałbym, żeby wydarła się na mnie, niż zachowywała zupełnie zimną krew. Najwyraźniej właśnie czegoś takiego rzeczywiście się spodziewała. Sądząc po jej zaciętym wyrazie twarzy, dla niej nasz związek się skończył, przestałem się liczyć. Ale prawie niezauważalne drżenie jej powieki powiedziało mi, że tylko udawała, że naprawdę czuła się zraniona.

– Rosie, proszę. Wiem, że zrobiłem źle, i to, czy mieliśmy na siebie wyłączność, czy nie, jest bez znaczenia. Nie powinienem tego robić i tyle.

Skinęła głową.

– Masz rację, nie powinieneś, ale to się stało. Wyjdź, proszę, i umówmy się, że będziemy przyjaciółmi. Niczego tak naprawdę nie zaczęliśmy, dlatego łatwo będzie o tym zapomnieć, i zrobmy to dla dobra wspólnych przyjaciół. Nie chcę, żeby nasi najlepsi przyjaciele źle się przez to czuli, bo przecież będziemy musieli się u nich widywać.

– Dlaczego nie spróbujemy tego przegadać? – zapytałem. Nie mogłem od niej wyjść bez wyprostowania sytuacji. Jeśli bym musiał, miałem zamiar błagać ją o to choćby przez całą noc, bo taka rozmowa wyjaśniająca była nam potrzebna.

– Bo nie chcę o tym rozmawiać. Nie chcę wracać do tego, co było. Nie chcę, żeby znowu ktoś mnie skrzywdził. Przede wszystkim nie powinnam w ogóle się z tobą umawiać. Jesteś podrywaczem, a ja o tym wiedziałam, więc w pewnym sensie spodziewałam się takiego rozwoju wydarzeń. Nie chcę żadnego mężczyzny, bo jesteście oszustami i rządzi wami kutas – odpowiedziała. Ze złości zmarszczyła czoło, co podkreśliło tylko znaczenie jej słów.

– Co ten Josh ci zrobił, Rosie? – zapytałem, patrząc na nią prosząco, jakbym mógł w jakiś sposób wynagrodzić jej krzywdy wyrządzone przez tamtego palanta.

– Nie twój interes! Wyjdź, na rany boskie. Nate, proszę. Idź już! – krzyknęła, posyłając mi gniewne spojrzenie i rozkładając ręce z irytacją.

– Nie. – Zaparłem się w miejscu, podczas gdy ona położyła mi ręce na piersi i usiłowała popychać mnie w stronę drzwi.

Łzy płynęły jej po twarzy. Nie mogłem się powstrzymać

i otarłem je palcem. Prychnęła i uderzyła mnie w rękę, odsuwając ją od swojej twarzy.

– Wyjdz! – zażądała, krzyżując ramiona na piersi, bo najwyraźniej doszła do wniosku, że wypychanie mnie to daremny trud.

– Nie wyjdę, dopóki mi nie powiesz, co takiego ci zrobił.

Warknęła z frustracji.

– Oszukiwał mnie i kłamał, łobuz, tak samo jak ty! W dniu, kiedy mu powiedziałam, że jestem w ciąży, odszedł. Zapakował swoje rzeczy i przeprowadził się do innego hrabstwa, żeby być jak najdalej ode mnie! Zostawił mnie na lodzie, dziewiętnastolatkę w ciąży. To właśnie zrobił! – wyrzuciła z siebie. Wyraz złości, który malował się na jej twarzy, zmienił się na ułamek sekundy w ból i rozpacz, ale już po chwili znowu miała na sobie maskę złości.

Poczułem nienawiść do tego faceta, choć go nie znałem.

– Dupek – wysyczałem.

Zaśmiała się smutno.

– Tak, to prawda. Ale ja w swojej głupocie posunęłam się jeszcze dalej, bo kiedy wrócił po czterech miesiącach milczenia i przepraszając, błagał mnie o jeszcze jedną szansę, przebaczyłam mu, ot tak. Rzuciłam mu się w ramiona, wdzięczna losowi, że nie będę już zdana tylko na siebie, i nie obchodziło mnie to, co wcześniej zrobił. To był największy błąd, jaki popełniłam w życiu.

Teraz cała się trzęsła ze złości.

– Byłam głupia i bałam się samotnego życia, dlatego przyjął go z powrotem, a on potem oszukiwał mnie bez

przerwy. Od dnia, kiedy się zjawił, spotykał się z innymi dziewczynami, a ja nawet się tym specjalnie nie przejmowałam. Pozwalałam mu łączyć sobie po głowie, żeby tylko nie być samotną nastoletnią matką. Był zakłamanym podrywaczem, zupełnie jak ty, Nate.

– Nie możesz mnie z nim porównywać! Nigdy nie uchylałem się od odpowiedzialności, nigdy! Chciałbym z tobą spróbować i nie obchodzi mnie, że masz dziecko. Lubię cię, Rosie... jak mogę być podrywaczem, jeżeli chcę, żebyśmy byli sobie wierni? – zapytałem i zrobiłem krok w jej stronę.

Jej plecy zeszywniały. Przewróciła oczami.

– Chcesz tylko dobrać mi się do majtek, jak wszyscy faceci, których poznałam. Wyjdź. Nie potrzebuję mężczyzny. Nikogo nie potrzebuję. Nauczyłam się sama dbać o siebie i syna, choć nie przyszło mi to łatwo. Nie mam zamiaru popełnić tego samego błędu, nigdy więcej.

– Nie jestem błędem, zaufaj mi – wyszeptałem, patrząc na nią błagalnym wzrokiem.

Prychnęła.

– Nie mogę ci zaufać, nie umiem zaufać żadnemu mężczyźnie, bo myślicie tylko o własnych korzyściach, chcecie dostać to, na czym wam zależy, a potem macie wszystko gdzieś. Mężczyźni cały czas myślą tylko o sobie, a ja tego nienawidzę!

Jej oświadczenie trochę mnie zezłościło. Nawet nie próbowała spojrzeć na wszystko z mojego punktu widzenia. Nawet nie rozważała możliwości dania mi jeszcze jednej szansy. Najwyraźniej chciała być sama już na zawsze, bo bała

się znowu sparzyć.

– Gdybym myślał tylko o sobie, już by mnie tu nie było! Zwiałybym stąd w chwili, gdy dowiedziałbym się, że masz dziecko, prawda? Jeśli byłbym taki jak on, czy stałbym tu nadal i prosił cię o szansę? O n uciekł, j a nie! – powiedziałem z przejęciem.

– Tak, masz rację, nie uciekłeś. Zamiast tego poszedłeś i przespałeś się z jakąś kurwą – odparowała sarkastycznie.

– Przepraszam! Co chcesz, żebym zrobił? Mam paść na kolana i cię błagać? Zrobię to, przysięgam. Przepraszam, Rosie. Daj mi szansę, proszę. Choć przez sekundę popatrz na to z mojego punktu widzenia. Zobaczyłem cię z dzieckiem, o którym nie powiedziałaś mi słowa, i z facetem, który głaskał cię po plecach. Wspomniałaś, że masz mężczyznę, więc co miałem o tym myśleć? Wyciągnąłem wnioski i poczułem się naprawdę dotknięty. Wiem, że jestem głupi, ale seks to jedyna rzecz, o której coś wiem! Czasami uciekam w seks, żeby zapomnieć o czymś złym. To jak nawyk, jak ogryzanie paznokci – mówiłem, usiłując wytłumaczyć jej, że w trudnych sytuacjach seks był dla mnie jedynym sposobem doznania ulgi, czymś łatwym, dzięki czemu nie musiałem myśleć, nie musiałem stawiać czoła rzeczywistości. Tłumienie bólu przyjemnością – w moim przypadku to zwykle działało.

– Tak, tak, przelatywanie pańienek, ogryzanie paznokci, widzę podobieństwa! – wycedziła z sarkazmem w głosie.

– Błagam, daj mi szansę. Nie będę cię oszukiwał, obiecuję. Myślisz, że chcę jedynie dobrać ci się do majtek, ale to nieprawda! Lubię cię, na poważnie, i w ogóle mi nie

przeszkadza twoja zasada, że nie będzie żadnego seksu, dopóki nie będzie miłości.

– No jasne, że ci nie przeszkadza, bo seks znajdziesz gdzie indziej! – krzyknęła, marszcząc czoło, jakbym powiedział coś głupiego.

Ująłem jej twarz w dłonie i popatrzyłem w jej wielkie, piwne oczy.

– Nie będę go szukał. Po prostu daj mi szansę. Daj mi jedną szansę, tylko o to proszę. Jeśli to schrzanię, co tracisz?

Westchnęła i zmarszczyła brwi z ponurym wyrazem twarzy. Wierciła się odrobinę, a ja poczułem budzącą się we mnie nadzieję.

– Stracę resztki godności? – zapytała cicho.

– Proszę. Tylko jedna szansa. Nie będę cię wpuszczał w maliny. Nie będę zwodził. – Głaskałem ją kciukami po policzkach i zbliżyłem się jeszcze trochę.

– Nie potrzebuję cię. Nie potrzebuję żadnego mężczyzny. – Odwróciła głowę, uciekając przede mną wzrokiem.

Ponownie zwróciłem jej twarz ku sobie.

– Tak może ci się wydawać, ale widzę, że to nieprawda. Potrzebujesz mnie tak samo, jak ja potrzebuję ciebie – wyszeptałem.

W tamtej chwili poczułem się zupełnie bezbronny. Jeszcze nigdy przed nikim aż tak bardzo się nie otworzyłem. Podobało mi się zaliczanie lasek bez konsekwencji, to było łatwe, ale ta sytuacja była trudna, bardzo trudna.

– Mylisz się. Od bardzo dawna daję sobie radę sama. Nie potrzebuję żadnego mężczyzny i nie dam z siebie zrobić

idiotki kolejny raz. Josh wyrwał mi serce i nie mam zamiaru znowu przez to przechodzić. Rozumiem, że poczułeś się dotknięty i zdezorientowany, nawet cię nie winię, że przespałeś się z kimś innym. Cholera, to prawdopodobnie moja wina, że to zrobiłeś. Ale chodzi o jedno. Nie chcę, żeby znowu ktoś mnie skrzywdził. Sama czuję się teraz szczęśliwa. Moje życie wróciło do normy po pięciu latach beznadziei. Już nie potrzebuję mężczyzny do szczęścia. Nie potrzebuję ciebie - zaakcentowała dla lepszego efektu.

Mówiła poważnie, ale miałem zamiar dać z siebie wszystko, żeby zmieniła zdanie. Czy dałbym radę przedostać się przez mur obronny, który najwyraźniej wokół siebie zbudowała? Czy mogłaby znowu pozwolić sobie na bezbronność? I przede wszystkim, czy mogłem zaufać sobie, że jej nie skrzywdzę? Przez ułamek sekundy chciałem wyjść, tak jak prosiła, uciec, na wypadek, gdybym okazał się mężczyzną, który nie ma dość sił do tego zadania. Ale tak naprawdę nie chciałem wychodzić. Ze szkoda dla siebie lubiłem ją stanowczo za bardzo. Z łatwością mogłem sobie wyobrazić, że się w niej zakochuję, cholera, pewnie zakochałbym się w niej na długo przed tym, zanim zburzyłaby dla mnie obronny mur, i ostatecznie to ja miałbym złamane serce.

- Nie potrzebujesz mnie, ale chcesz mnie - wyszeptalem, zbliżając twarz do jej twarzy i błagając ją oczami o szansę.

Wyglądała, jakby zaparło jej dech w piersi, na jej twarzy pojawił się wyraz paniki, choć starała się zachować zimną krew.

Ponieważ nie odezwała się słowem, mówiłem dalej:

– Chcesz, żebym o ciebie walczył, chcesz, żebym tu został i zapewniał cię, że wszystko jakoś się ułoży. Chcesz, żebym ci obiecał, że nigdy cię nie skrzywdzę. Chcesz, żebym nie przestawał prosić cię o szansę.

Przycisnąłem wargi do kącika jej ust i pocałowałem delikatnie. Pисnęła i zamknęła oczy. Była wyraźnie spięta.

– Chcesz, żebym ci udowodnił, że nie wszyscy faceci to kłamliwe kanalie.

Pocałowałem ją delikatnie w policzek.

– Chcesz, żebym ci przywrócił wiarę w mężczyzn.

Pocałowałem ją w drugi kącik ust. Czułem, że drżała.

– Chcesz, żebym znowu cię potrzebował... – szeptałem, ocierając wargi o jej usta, ale nie miałem zamiaru jej pocałować. Chciałem, żeby ona to zrobiła. Chciałem, żeby wyjęła z muru pierwszą cegłę, a ja potem pracowałbym nad resztą. Musiała jedynie wykonać pierwszy ruch i zaryzykować. – Prawda? – dodałem cicho. W duchu modliłem się o jej „tak”.

Nic nie powiedziała i nie otworzyła oczu, ale nie odsunęła się ode mnie, co uznałem za dobry omen.

Stłumiłem narastające we mnie zdenerwowanie i mówiłem dalej:

– Potrzebujesz tego, żebym cię potrzebował. Prawda, Rosie?

Otworzyła oczy. Wyglądała jak sarna zahipnotyzowana w ciemności światłami samochodu. Sądząc z jej wyglądu, przeraziłem ją. Josh rzeczywiście złamał jej serce i to nieraz.

– Prawda? – powtórzyłem, patrząc jej w oczy i modliłem się o to, żeby dała mi szansę, jedną szansę.

– Tak – powiedziała łamiącym się, zachrypniętym głosem.

Nie mówiąc nic więcej, przycisnęła usta do moich warg. Mocno ją objąłem i przytuliłem, a potem napałem na nią i przycisnąłem do ściany. Nasz pocałunek był niewinny, a jednocześnie seksowny. Aż do bólu wydał mi się czymś właściwym i dobrym. Kiedy oderwaliśmy od siebie usta, przytknąłem czoło do jej czoła.

Jej wielkie piwne oczy otworzyły się powoli i lśniły z podniecenia i lęku. Utkwiła we mnie spojrzenie. Przełknąłem ślinę, widząc jej skupienie. Jeszcze miesiąc temu taki wyraz twarzy dziewczyny wystraszyłbym mnie na dobre, ale to, co czułem teraz, było dokładnym przeciwieństwem strachu.

– Tylko jedna szansa – wyszeptała, mocniej obejmując mnie za szyję.

Skinąłem głową, uśmiechnąłem się i ponownie ją pocałowałem. Tym razem jej usta rozciągnęły się w uśmiechu. Dostałem dar od losu. I na pewno go nie zmarnuję.

Rozdział trzynasty

Rosie

Kiedy usta Nate'a dotknęły moich warg, kolana się przede mną ugięły. Szczęściem przycisnął mnie do ściany, w przeciwnym razie osunęłabym się na podłogę. Jego pocałunek spalał mnie całą. Wystarczył jeden z jego bezczelnych uśmiezków i zostałam ponownie zmieniona w głupiutką uczennicę, która się kocha w łobuzie.

Muskał językiem moją dolną wargę, a ja nie potrafiłam nie oddać mu pocałunku. Miałam wrażenie, że Nate roztacza wokół siebie jakąś magię. Wcale nie byłam zdziwiona, że miał tyle dziewczyn – był piękny. Wiedziałam, że to określenie nie spotkałoby się z jego aprobatą, bo nie było wystarczająco męskie, i wolałby prawdopodobnie coś w rodzaju „wściekle przystojny”, ale to moim zdaniem nie oddawało prawdy. Jego jasne włosy wydawały się żyć własnym życiem i sterczały seksownie w sposób, który najlepiej oddaje fraza: „właśnie wstałem z łóżka”. Jego przenikliwe niebieskie oczy wpatrywały się w moje, wyrażając pewność siebie, jakby wiedział, co się we mnie dzieje, gdy mnie dotykał, ale jednocześnie wydawały się trochę wystraszone. Może bał się tak samo jak ja. Byłam całkowicie pewna, że nigdy wcześniej przed nikim tak się nie otworzył, a przez to czułam się kimś wyjątkowym. To ja zmusiłam go, żeby powiedział słowa, które

powiedział, to ja byłam osobą, na którą patrzył tak, jakby chciał poznać wszystkie jej tajemnice, to ja byłam kobietą, którą całował tak, jakby chciał wchłonąć jej duszę.

Chwyciłam zębami jego dolną wargę i ugryzłam lekko. Wpił palce w moje pośladki i przywarł kroczem do mojego biodra. Przełknęłam ślinę, kiedy się przekonałam, jak bardzo już był gotów. Moje samotne ciało, niedotykanego stanowczo za długo, błagało, by zdarł ze mnie ubranie i obdarował je tym, w czym był mistrzem. Całą sobą pragnęłam rozpaczliwie, żeby stracił mnie w otchłań zapomnienia z jego imieniem na ustach.

Zaczęłam wyobrażać sobie wszystkie rzeczy, które mogłyby mi zrobić i co jego – najwyraźniej bardzo zręczne – ręce by czuły, gdyby mnie pieścił. Zabrakło mi tchu. Prawdę mówiąc, przez kilka sekund zastanawiałam się, czy nie pozwolić sobie na jedną noc namiętności z nim i poczuć znowu czyjąś bliskość. Ale zaraz potem wpadłam w panikę, bo nie byłam z nikim od tak dawna, że pewnie zapomniałam, co się wtedy robi. Zapomniałam? Kiedy mnie całował, moje ciało cudownie reagowało własnym akordem odczuć, nie musiałam myśleć... Ale może wszystko się zmieniło od czasu, gdy ostatni raz uprawiałam seks?

Inna część mnie była przerażona na samą myśl o wyrazie jego twarzy, gdyby mnie rozebrał i zobaczył nagą po raz pierwszy. Przecież byłam matką, moje ciało zdradzało fakt, że miałam dziecko. Miałam kilka rozstępów na brzuchu, które choć prawie niewidoczne, świadczyły o niedoskonałości mojej skóry. Czy gdyby je spostrzegł, pomyślałby, że są obrzydliwe i odwrócił się ode mnie? Josh był jedynym facetem, z którym

spałam od urodzenia DJ'a. Jego zdaniem nie były obrzydliwe, ale najwyraźniej moje ciało nie było dla niego wystarczająco ładne, żeby utrzymać jego zainteresowanie. Widać nie byłam kobietą, która zdoła zatrzymać przy sobie takiego faceta jak Josh, więc na jakiej podstawie myślałam, że jestem wystarczająco dobra, żeby zatrzymać Nate'a?

Na żadnej. Moim zdaniem, nie byłam wystarczająco dobra i to był mój problem.

Ale powiedziałam przecież, że dam Nate'owi jeszcze jedną szansę. Musiałam zatem ochraniać przed nim własne serce, zanim i tak w końcu mnie zostawi, bo tego byłam pewna. Problem rozwiązany. Rosie i DJ znowu będą zdani na siebie. Znowu będę wiodła ciężkie, ale nieskomplikowane życie samotnej matki. To nie oznaczało, że nie mogłam cieszyć się czasem i osobowością Nate'a, gdy będę czekała na moment, kiedy zniknie z mojego życia.

Przesunęłam palcem po linii jego mocno zarysowanych szczęk i ssałam jego dolną wargę, skubałam ją delikatnie zębami, wywołując u niego jęk. Miał na brodzie niewielki zarost, cieniutkie jasne włoski, które drażniły mój palec, przez co poczułam dreszcz i zapragnęłam robić z jego ciałem nieprzyzwoite rzeczy. Rzeczy, o których myślałam od chwili, gdy zobaczyłam go pierwszy raz. Cholera, rzeczy, o których marzyłam, że mu je robię od pięciu lat, od momentu, gdy obejrzałam zdjęcia z wesela Anny z Nate'em jako drużbą.

Kilka lat wcześniej widziałam jego zdjęcie, na którym stał obok Ashtona na plaży, ubrany w kremowe spodnie, białą koszulę i z seksownym uśmiechem na twarzy. Wyraźnie

pamiętam, że zatrzymałam się przed tą fotografią i bezwstydnie omiatałam spojrzeniem twarz Nate'a. Byłam wtedy z Joshem i w ósmym miesiącu ciąży, ale to nie powstrzymało mnie od wyobrażania sobie, co bym czuła, gdyby palce Nate'a gładziły mnie po plecach, a potem zsuwały się coraz niżej...

Otrząsnęłam się z fantazji, która zaczęła mi się rodzić w głowie. Śmieszne, ale w chwili, gdy kilka lat temu zobaczyłam jego zdjęcie, chciałam jedynie jego ciała, jego dotyku, pocałunków, a teraz, kiedy to ciało przytulało się do mnie, a on całował mnie powoli, zmysłowo po szyi, marzyłam jedynie o tym, żeby słuchać jego głosu.

Chwyciłam go za włosy i ponownie przyciągnęłam jego usta do moich. Nie byłam w stanie rozmawiać. Byłam tak podniecona, że chciałam tylko czuć. Ten chłopak zawojował wszystkie moje zmysły i pragnęłam, byśmy się stali jednością.

Nate oderwał się ode mnie za szybko, stanowczo za szybko. Pożądanie i frustracja seksualna narastające we mnie przez tyle czasu czekały, by ktoś je w końcu uwolnił. Popatrzył na mnie czule. Zadrżałam na widok namiętności i palącego pożądania w jego oczach, równych moim pragnieniom.

– Dziękuję – wyszeptał.

O Boże, czy uda mi się wydobyć głos? Niech to, co mam do powiedzenia, nie zabrzmie śmiesznie...

– Tylko jedna szansa, Nate – powiedziałam lekko zachrypniętym głosem.

Uśmiechnął się i skinął głową. Pogłaskał mnie po policzku, a potem zatknął mi luźny kosmyk włosów za ucho. Ten mały

gest, ten delikatny ruch ręki miał w sobie więcej zmysłowości niż pocałunek, który właśnie skończyliśmy. Moje ciało znalazło się na granicy samozapłonu.

Bądź silna, Rosie, nie pozwól temu podrywaczowi ukraść sobie serca. Nie pozwól, by je wziął...

Potarł nosem o mój nos jak w eskimoskim pocałunku, a ja zadrżałam.

Nie pozwól, żeby zabrał ci serce...

– Obejrzymy jakiś film? – zapytał i zsunął dłoń po moim ramieniu, a potem wziął mnie za rękę i splótł ze mną palce.

Skinęłam potakująco głową. Odsunął się ode mnie, a ja od razu zateśkniłam za jego bliskością. Cholera, powinnam zmusić go, żeby wyszedł, zanim poddam mu się całkowicie. Pociągnął mnie lekko w stronę sofy, a ja bezwolnie poszłam za nim.

– Masz jakieś DVD?

Zagryzłam wargę.

– I tak, i nie, bo są ciągle zapakowane w pudle, a nawet nie wiem, gdzie ono stoi. – Zmarszczyłam czoło na myśl o nierozpakowanych kartonach stojących w całym mieszkaniu.

– Mieszkasz tu od trzech tygodni i nadal nie skończyłaś rozpakowywania rzeczy? – drażnił się ze mną. Jego palce bawiły się moimi, gdy usiadł na sofie i pociągnął za sobą, żebym usiadła obok niego.

Wyglądał na tak szczęśliwego, zadowolonego i odprężonego, że musiałam się uśmiechnąć, choć bardzo tego nie chciałam. Naprawdę pakowałam się w poważne kłopoty. Zatrzymanie serca dla siebie wydało mi się przy nim niesłychanie trudne.

– Jestem leniwa, tyle mogę powiedzieć – odpowiedziałam, starając się, by zabrzmiało to przekonująco.

Uśmiechnął się.

– Prawdę mówiąc, podoba mi się sposób, w jaki urządziłaś to miejsce. Kartonowe pudła, ustawione w rogu każdego pokoju, dodają temu mieszkaniu domowego czaru.

– Właściwie to celowo je tak ustawiłam. Są rozstawione w strategicznych punktach zgodnie z zasadami feng shui. To element wystroju.

– Może powinnaś przyjść do mnie i urządzić też moje mieszkanie – zaproponował.

– A jak wygląda twoje mieszkanie? – zapytałam, rozsiadając się wygodniej na sofie, bo chciałam słuchać jego głosu.

Wyglądał na trochę skrępowanego i zaczął się wiercić.

– No więc, nie jestem typowym domatorem – odpowiedział.

Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie jego pokój z brudnymi ubraniami i talerzami we wszystkich możliwych miejscach. Nie ośmieliłam się nawet pomyśleć, jak mogła wyglądać łazienka.

– Och, rozumiem. Jesteś flejtuchem.

Roześmiał się.

– Chyba tak. Ale spokojna głowa, posprzątam, zanim się do mnie sprowadzisz.

Nie za dużo pewności siebie?

– Na jakiej podstawie uważasz, że będę u ciebie mieszkała?

Obliznął usta, a ja starałam się nie patrzeć na jego język przesuwający się po dolnej wardze. Czy miał świadomość, jak bardzo było to seksowne? Założyłabym się, że odpowiedź na

to pytanie brzmiała: tak.

– Kiedy zobaczysz moją norę, będziesz mnie błagała, żebym pozwolił ci w niej spać – zażartował. – Chyba nie użyłem właściwych słów.

Popatrzyłam na niego trochę zbita z tropu.

– „Spać” to źle wybrane słowo. Nie będziemy za wiele spali, bo kiedy twój zgrabniutki tyłeczek znajdzie się w moim mieszkaniu, jestem pewny, że spanie będzie ostatnią rzeczą, o jakiej pomyślę. – Jego wzrok pełen pożądania przesunął się powoli po moim ciele.

– Skąd ta pewność siebie? Jestem przekonana, że będzie akurat odwrotnie i to ty będziesz mnie błagał, żebym u ciebie została – zaczęłam z nim flirtować. Poklepałam go palcem po nosie i starałam się wyglądać pociągająco. Z drugiej strony tak naprawdę nie miałam pojęcia, jak się wygląda pociągająco. Nigdy nie wiedziałam, jak wzbudzać zainteresowanie faceta. Miałam w życiu tylko jeden poważny związek, który zakończył się dla mnie rolą samotnej matki, zgorzkniałej i ze złamanym sercem. Nie potrafiłam ocenić, czy przy nim robię i mówię właściwe rzeczy.

– Na pewno masz rację – wyszeptał, pocałował mnie delikatnie i przyciągnął do siebie. – A mogę cię o coś zapytać?

– Nie musisz pytać. Odpowiedź brzmi nie. Nie jestem zainteresowana współczesną formą niewolnictwa – odparowałam śmiertelnie poważnie.

Roześmiał się. Oczy mu rozbłysły, kiedy klepnął mnie po nodze w udawanym rozczarowaniu.

– Niech to szlag!

Nie umiałam powstrzymać chichotu. Było w nim coś, co budziło we mnie przekorę i większą otwartość. Wydawał się sprawiać, że nikły wszystkie moje zahamowania.

– Ale mówiąc poważnie. Chciałbym ci zadać zwykłe pytanie.

Popatrzył na mnie trochę skrępowany, dlatego skinęłam głową, chcąc, żeby mówił dalej.

– Zastanawiałem się, czy powiesz mi coś więcej o sobie. Chcę wiedzieć, jak do tego doszło, że zostałam sama z DJ' em. Bałam się przecież roli samotnej matki, więc dlaczego potem zmieniłaś zdanie.

Wciągnęłam głęboko powietrze. Nie chciałam o tym rozmawiać, ale z jakiegoś powodu, kiedy przekonałam się, że patrzył na mnie, jakbym miała opowiedzieć najbardziej interesującą historię, zaczęłam mówić prawdę, której nie wyjawiałam do tej pory nikomu.

– Kiedy zeszliśmy się ponownie z Joshem, byłam w szóstym miesiącu ciąży. Wiedziałałam, że ma inne dziewczyny. Początkowo ukrywał to przede mną, kłamał, że musi iść do przyjaciela w czymś mu pomóc lub coś w tym stylu. Wiedział, że wiedziałam, ale ponieważ nic nie mówiłam, stawał się coraz bardziej bezczelny. Doszło do tego, że siedział ze mną na sofie i pisał esemesy do innych kobiet i umawiał się na spotkania. Kiedy go pytałam, dokąd idzie, mówił jedynie, że będzie w domu później niż zwykle.

Westchnęłam głęboko i wpatrywałam się we własne dłonie.

– Darował sobie narodziny syna, bo był z jakąś dziewczyną, i pojawił się w szpitalu, kiedy DJ miał dwadzieścia siedem minut. Ale ja, głupia, nadal mu wybaczalam.

Nie miałam pojęcia, dlaczego opowiadałam mu o tak osobistych sprawach. Wstydziałam się swojej przeszłości, wstydziałam się za osobę, którą wtedy byłam, za dziewczynę, która pozwalała facetowi wleźć sobie na głowę, która pozwalała się wykorzystywać i krzywdzić tylko dlatego, że była za słaba, by stanąć na własnych nogach.

Palce Nate'a zacisnęły się mocniej na moich, zagryzł zęby. Ale nic nie powiedział, więc mówiłam dalej:

- Pozwalałam na to przez długi czas, bo myślałam, że będzie mi lepiej z nim, niż gdy zostanę sama. Wydawało mi się, że warto wylewać łzy w poduszkę, byle tylko DJ miał ojca blisko siebie. Robiłam to dla DJ' a. Zrobiłabym wszystko dla syna i myślałam wtedy, że obecność Josha jest najlepszym rozwiązaniem - wyjaśniałam. - W pierwsze urodziny DJ' a zaplanowałam wieczorem skromny podwieczorek. Przyjechali moi rodzice z Barstow, moja siostra, Anna i Ashton, rodzina Josha też się zjawiała. Zrobiłam kanapki, upiekłam ciastka, miałam wszystko, co DJ lubił. Chciałam, żeby te urodziny były czymś szczególnym. Bardzo się na nie cieszyłam.

Roześmiałam się smutno na to wspomnienie - dzień pierwszych urodzin syna zapamiętany z kilku powodów, choć żaden z nich nie był dobry. To powinna być jedna z najbardziej wyjątkowych chwil w moim życiu i pod pewnymi względami taka była, bo tamtego dnia przejrzałam na oczy i dotarło do mnie nareszcie, jaką byłam idiotką.

- Wszyscy już przyszli. DJ bawił się zabawkami, które dostał w prezencie. Pamiętam, że siedziałam i patrzyłam na zegar.

Czekałam na Josha, żeby zapalić świeczkę na torcie. Siedziałam tak i siedziałam. Robiło się coraz później. Goście radzili mi, żebym do niego zadzwoniła i sprawdziła, co go zatrzymywało, ale ja nie musiałam tego robić. Wiedziałam, czym był tak zajęty. W końcu DJ zasnął, goście zaczęli wychodzić. Nadal widzę wyraz ich twarzy, gdy się żegnali, pamiętam współczucie malujące się na twarzach rodziców Josha. W oczach ojca zobaczyłam złość i wtedy zrozumiałam, że muszę coś zrobić. To, że tolerowałam Josha, pozwalałam, żeby mnie krzywdził, to jedno, ale olanie pierwszych urodzin syna...

Twarcz zaczęła mnie piec, gdy sobie o tym przypominałam. Nate siedział nieporuszony, wyprostował jeszcze bardziej plecy i wpatrywał się we mnie z zaciśniętymi ustami.

- Posprzątałam po przyjęciu, usiadłam na sofie i czekałam na niego. Tuż po pierwszej w nocy wszedł chyłkiem, starając się zachowywać cicho. Nie musiał niczego mówić, oboje wiedzieliśmy, gdzie był, a on nawet nie próbował mnie przeproszać. Uśmiechnął się, jakby nigdy nic, i zapytał, co robię.

Roześmiałam się, kiedy przypominałam sobie dokładnie słowa, które do niego powiedziałam. Usłyszał ode mnie, że czekałam na niego, żeby mógł spróbować urodzinowego tortu syna, a potem rzuciłam w niego tym ciastem z całych sił. Niestety, nie trafiłam i wszystko rozbryznęło się na ścianie. Popatrzył na mnie zaszokowany, bo nigdy nie byłam na niego zła za to, co robił. Zdradzał mnie przez cały czas, kiedy byłam w ciąży i przez cały rok życia naszego syna, ale nawet się nad

tym nie zastanawiał.

- To wtedy powiedziałam mu, że mam dość. Zapakowałam już wcześniej jego rzeczy i wystawiłam przed drzwi. Zawsze wydawało mi się, że robię to, co było najlepsze dla DJ'a, ale już wiedziałam, że się myliłam. Taki ojciec, który woli rznąć panienki niż być na pierwszych urodzinach syna, na pewno nie był odpowiedni dla DJ'a. Do tamtej chwili nie zdawałam sobie z tego sprawy, ale dokładnie wtedy uznałam, że będzie nam lepiej bez niego. Strasznie się wtedy pokłóciłam z Joshem. Nie chciał wyjść z mieszkania, dlatego musiałam zadzwonić do Ashton. Ashton wywalił go za drzwi i było po wszystkim. Od tamtego dnia nie pozwoliłam żadnemu mężczyźnie zbliżyć się na tyle, żeby mógł skrzywdzić mnie albo moje dziecko.

Otarłam łzę, który spływała mi po policzku, kiedy odtwarzałam w pamięci tamte wydarzenia. Przedtem nigdy nikomu o tym nie mówiłam. Annie powiedziałam, że Josh zdradził mnie kilka razy, ale ona nie ma pojęcia o skali tych zrad. A teraz Nate jako jedyna osoba wiedział wszystko. Spojrzałam na niego i czekałam na reakcję. On zaś wpatrywał się we mnie przez kilka minut w krępującej ciszy. Wydawał się starannie dobierać słowa.

W końcu zebrał myśl na tyle, że był w stanie coś powiedzieć.

- Bardzo mi przykro z powodu tego, co Josh ci zrobił, Paseczku. Los powinien ci oszczędzić takich przeżyć i żałuję jedynie, że mnie tu nie było, żebyś mogła ze mną porozmawiać, w chwilach gdy tego potrzebowałas. I dziękuję ci, że powiedziałaś mi prawdę.

Pochylił się i pocałował mnie w policzek. Dotyk jego ust

pozostał na mojej skórze znacznie dłużej niż wargi.

Serce waliło mi jak oszalałe. Od tak dawna nie czułam czegoś takiego, że nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić. Uświadomiłam sobie, że nie całowałam się od lat, dlatego to wszystko wydawało mi się takie nowe. Właściwie to nie byłam pewna, czy ktokolwiek całował mnie tak namiętnie, tak czule i pięknie. Wydawało mi się, że przeżywam życie innej osoby, kogoś, kto dostawał wszystko, czego chciał, kogoś, kto nigdy nie był głodny ani nie wyplakiwał oczu ze zmartwienia albo samotności. Mając przy sobie ciało Nate'a przyciśnięte do mojego, miałam wrażenie, że mogłabym zrobić wszystko.

Pewność siebie i świadomość własnej wartości były mi obce od bardzo dawna i teraz właściwie trochę mnie przerażały. Oczywiście udawałam przed innymi, że jestem pewna siebie, ale to były tylko pozory, na które się nabierali. Nate był najwyraźniej jedyną osobą, która widziała, co się kryje za murem, który wokół siebie zbudowałam - dostrzegł wystraszoną, zmęczoną dziewczynę, która bardzo potrzebowała kogoś, kto by ją przytulił i zapewnił, że wszystko dobrze się ułoży. Choć nigdy się do tego nie przyznałam, naprawdę potrzebowałam kogoś, kto by się mną zaopiekował.

Wpatrując się w niebieskie oczy Nate'a, wiedziałam, że miał rację w tym, co powiedział wcześniej - rzeczywiście chciałam go. Chciałam, żeby mnie chciał. Chciałam, żeby patrzył na mnie tak, jak patrzył, i sprawiał, że przeżywałabym emocje, o których nawet bałam się marzyć od czasów Josha. Nadal jednak paraliżował mnie strach przed kompletnym otwarciem

serca. Nate Peters nie był facetem, który wiąże się z kobietą na długo. Nie wątpiłam, że znudzi się mną i ucieknie do innej, to była tylko kwestia czasu. Nie mogłam pozwolić mu, żeby odchodząc, zabrał ze sobą moje serce. Musiałam postępować ostrożnie, bo jeśli nie pilnowałabym się dostatecznie, zakochałabym się w nim i potem znowu zostałabym bezbronna i skrzywdzona, a tego bym nie zniosła. Spotkało mnie już to kiedyś, ale minęło dużo czasu i będąc zdana na własne siły, zahartowałam się. Rozstaliśmy się z Joshem na moich warunkach. To ja powiedziałam, że wystarczy tego dobrego. Kiedy patrzyłam w oczy Nate'a, miałam dołujące wrażenie, że tym razem nie skończyłoby się to na moich warunkach, że gdy mnie zostawi, rozpadnę się na kawałeczki, których nie da się już posklejać.

Nie potrafiłam jednak powstrzymać się od pocałowania go. Zareagował natychmiast. Jego pożądanie było łatwe do zauważenia, bo całował mnie z prawdziwą namiętnością. Staralam się zachować kontrolę. Rozum radził mi, żebym trzymała się od tego faceta jak najdalej, a moje ciało pragnęło jego bliskości. Chwyciłam go w końcu za podkoszulek i pociągnęłam na sofę.

Sposób, w jaki jego język splatał się z moim, a dłonie błędziły po moim ciele, sprawiał, że było mi na przemian zimno i gorąco. Wszystko, co robił, budziło we mnie pragnienie szaleństwa. Miałam wrażenie, że tonę, usiłując utrzymać głowę nad powierzchnią wody.

Powoli przesunęłam dłonie po jego plecach. Czułam, jak zadrżał pod dotykiem moich palców. Dotarłam do dolnego

brzegu podkoszulka, wsunęłam pod niego rękę i przesunęłam do góry. W chwili gdy podciągałam mu podkoszulek do góry, żeby zdjąć mu go przez głowę, usłyszałam, że drzwi się otworzyły. Krew zastygła mi w żyłach.

Nie, proszę! Nie!

- Mamo? - usłyszałam cichy głos DJ'a.

Szybko odepchnęłam od siebie Nate'a. Nie był na to przygotowany, dlatego spadł z sofy na podłogę z głośnym hukiem i cichym jękiem. Nie miałam jednak czasu, żeby go przeproszać. Nie mogłam pozwolić, żeby DJ zobaczył mnie w takiej sytuacji z obcym mężczyzną. Szczęściem sofa stała tyłem do drzwi, tak że Nate'a nie było widać.

Zerwałam się na równe nogi i spojrzałam ponad oparciem sofy w kierunku sypialni, starając się zachowywać, jakby nic się nie stało, choć czułam, że twarz mi płonie.

- Co się stało, kochanie, dlaczego nie jesteś w łóżku?

Kątem oka spostrzegłam, że Nate ma zamiar usiąść. Działając odruchowo, położyłam mu stopę na piersi i przycisnęłam go do podłogi. Zrobił gest naśladujący zapinanie ust na zamek błyskawiczny.

- Chce mi się pić i ręka mnie boli.

Aż mnie zakłuło w sercu, bo moje dziecko cierpiało. Nakazałam Nate'owi gestem, żeby nie wstawał, wzięłam na rękę małego i ruszyłam do kuchni. Kiedy ponownie ułożyłam go w łóżku, zamknęłam dokładnie drzwi, zanim wróciłam do salonu.

Nate nadal leżał na podłodze w tym samym miejscu, w którym go zostawiłam, i wyglądał cudownie z jednym

ramieniem pod głową. Podkoszulek odsłaniał kilka centymetrów skóry nad paskiem spodni. Przełknęłam ślinę na widok wąskiego pasma włosów.

O rany, dałabym wszystko, żeby przesunąć po nich językiem!

Starając się bardzo, żeby nie było widać na mojej twarzy sprośnych myśli, wyciągnęłam do niego rękę, żeby pomóc mu wstać. Wziął mnie za rękę i pociągnął do siebie. Straciłam równowagę i upadłam ciężko na niego. Jego uśmiech powiedział mi, że dokładnie to sobie zaplanował.

- Nie miałem pojęcia, że lubisz ostrą jazdę, Paseczku. To naprawdę bolało - droczył się ze mną, wsuwając palce w moje włosy i przyciągając moją twarz bliżej swojej.

- Przepraszam. - Westchnęłam, bo pomyślałam o małej głupiutkiej dziewczynce, która najwyraźniej całkowicie mną teraz zawładnęła. A byłam przecież tak dobrze pozbierana, tylko że przy Nacie nie potrafiłam się kontrolować.

- Z małym wszystko dobrze? - zapytał, gładząc mnie kciukiem po twarzy.

- Tak, śpi. Ale tak sobie myślę, że może powinieneś już iść - powiedziałam, patrząc na niego przeproszająco.

- Z nami wszystko w porządku, prawda? - zapytał, patrząc na mnie z nadzieją.

Uśmiechnęłam się i usiadłam mu okrakiem na brzuchu. Fakt, że miałam go między nogami tak bardzo intymnie, sprawił, że poczułam się jeszcze bardziej szalona. Zawsze byłam pobudliwa seksualnie, ale od czasu Josha nie chciałam dopuszczać do podobnych sytuacji.

- W porządku - potwierdziłam.

- Tak, w porządku - powtórzył, kładąc mi dłonie na udach.

- Wynoś się stąd - drażniłam się z nim. Wstałam i wyciągnęłam przed siebie ręce, żeby mu pomóc. Tym razem byłam przygotowana na wypadek, gdyby znowu spróbował mnie przewrócić, ale nie zrobił tego.

Odprowadziłam go do drzwi. Oparłam się o ścianę, kiedy ponownie znalazł się blisko mnie. Jedną rękę trzymał już na klamce.

- Rose?

Nikt nigdy nie nazwał mnie wcześniej „Rose”, zawsze byłam „Rosie”. Zadrzałam, gdy wypowiedział moje imię swoim miękkim głosem.

- Tak?

- Zastanawiałem się... - Urwał w pół zdania. Rozcierał sobie kark i marszczył czoło z zażenowania.

- Zastanawiałeś się? - ponagliłam go, ponieważ nie powiedział nic więcej.

Jego niebieskie oczy zapatrzyły się w moje.

- Zastanawiałem się, czy się zgodzisz, żebyśmy byli sobie wierni.

Nigdy bym się nie spodziewała po nim takich słów. Wyraz nadziei malujący się na jego twarzy zupełnie nie pasował do zadufanego w sobie, bezczelnego faceta, którego poznałam w szpitalu kilka tygodni wcześniej.

Stłumiłam uśmiech, który cisnął mi się na usta.

- Nie jestem pewna. Będę musiała się nad tym zastanowić - odpowiedziałam, sięgając do klamki.

Przełknął głośno ślinę.

- Aha... tak... racja... oczywiście... w porządku. - Zaczął trochę mocniej masować sobie kark, kiedy otworzył drzwi. - Zadzwoń do ciebie jutro, dobrze? - Nagle wydał mi się niepewny siebie. Chyba po raz pierwszy spotkał się z odrzuceniem.

Skinęłam głową, a on obrócił się i zaczął odchodzić. Kiedy był już o dwa kroki ode mnie, zawołałam go.

- Agencie Peters? - Odwrócił się i spojrzał na mnie. - Właśnie się nad tym zastanowiłam i myślę, że podoba mi się pomysł.

Uśmiech pojawił się na jego twarzy, zadziorność wróciła z pełną mocą, kiedy wkroczył w moją osobistą przestrzeń i przywarł do mnie.

- No pewnie, że ci się podoba. Nie ma takiej dziewczyny na świecie, która by mi się oparła. I tylko przy tobie musiałem na to zapracować - zażartował, ujmując mnie za brodę. - Ale mam wrażenie, że warto na ciebie czekać, i wiem, że na mnie też warto czekać. Więc wszystko jest w porządku.

Powtarzałam w myślach jego słowa. Obietnica w nich zawarta sprawiła, że moje ciało zareagowało. „Na mnie też warto czekać”. Poczułam, że niektóre miejsca mojego ciała, niedotykane przez nikogo od tak dawna, zaczęły się budzić, błagając o uwagę. Jedno wiedziałam na pewno - Nate musiał być niesamowity w łóżku. Miałam nadzieję, że się o tym przekonam w którymś momencie, jeśli dotrzyma słowa i zaczeka na mnie.

- Idź już i zadzwoń do mnie jutro - powiedziałam, siląc się na obojętność, choć byłam od niej bardzo daleka.

- Śpij dobrze. I żadnego świntuszenia, gdy mnie tu nie będzie - droczył się ze mną i szybko pocałował mnie w czoło.

- Dobranoc. - Uśmiechnęłam się i starałam nie zdradzić, że istniało spore prawdopodobieństwo, iż samodzielnie zaznam odrobiny ulgi, zanim usnę. Od lat nie byłam tak podniecona i sen stanowił ostatnią rzecz, na jaką miałam ochotę.

- Dobranoc. - Uśmiechnął się do mnie po raz ostatni, a potem odwrócił i ruszył korytarzem.

Oparłam się o framugę drzwi i patrzyłam za nim, gdy szedł. Już przy schodach uniósł wysoko jedno ramię w geście zwycięstwa.

Prawdopodobnie nie miał pojęcia, że byłam świadkiem tego zachowania. Ale nie żałowałam, że to widziałam. Jego widok, gdy się cieszył z faktu, że oficjalnie zaczęliśmy ze sobą chodzić, podekscytował mnie jeszcze bardziej. Może rzeczywiście tym razem trafiłam na mężczyznę, który nie chciał mnie oszukać.

Rozdział czternasty

Nate

Pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy, kiedy się rano obudziłem, dotyczyła Rosie. Jeszcze zanim wstałem z łóżka, wysłałem jej esemesa z pytaniem, czy zobaczymy się wieczorem. Pisaliśmy do siebie przez jakiś czas i w końcu pozwoliła mi przyjść, kiedy DJ będzie już spał. Choć od spotkania z nią dzieliło mnie wiele godzin, rozpierało mnie zadowolenie. Była niedziela, nie pracowałem i miałem dla siebie dosłownie cały dzień.

Z niechęcią zwlokłem się z łóżka już znudzony samą perspektywą nicnierobienia. Ale wtedy przyszedł mi do głowy świetny pomysł - nie widziałem Camerona prawie tydzień, więc postanowiłem odwiedzić Taylorów.

Wziąłem szybki prysznic, a potem do nich zadzwoniłem z pytaniem, czy mogę wpaść. Wychodząc z sypialni, rozejrzałem się po zabałaganionym mieszkaniu. Rosie trafiła w dziesiątkę, nazywając mnie flejtuchem.

Od rodziców wyprowadziłem się, gdy miałem osiemnaście lat. Od tamtej pory dzieliłem mieszkanie z Ashtonem, no i nigdy nie udało mi się opanować sztuki sprzątanania po sobie. Ashton wyniósł się kilka lat temu i wszystko zaczęło wyglądać jeszcze gorzej. Kiedy mieszkaliśmy razem, przynajmniej trochę sprzątał po mnie, ale teraz rzeczy po prostu piętrzyły

się pod ścianami.

Postanowiłem, że przed wyjściem zacznę robić choćby niewielkie porządki. Nie zaprosiłbym tu nigdy Rosie, kiedy mieszkanie znajdowało się w takim stanie. Zebrałem kubki i talerze ze stołu, wstawiłem je do zlewu, a potem wziąłem kosz na śmieci i wrzuciłem do niego stare gazety, reklamy ze skrzynki pocztowej i magazyny, które składowałem pod ścianą.

Po zrobieniu niewielkiego wyłomu w bałaganie panującym w miejscu nazywanym przeze mnie domem około jedenastej wyruszyłem do Ashtona. Drzwi otworzyła mi Anna. Natychmiast porwałem ją w ramiona, uniosłem i zakręciłem w miejscu kilka razy. Śmiała się, trzymając mnie za ramiona. Pocałowałem ją w policzek i postawiłem na ziemi.

- A to z jakiego powodu? - zapytała, patrząc na mnie, jakbym postradał rozum.

- Bo masz najwspanialszą przyjaciółkę na świecie.

Anna uniosła brwi.

- Rosie?

- Aha!

Anna zmarszczyła czoło.

- Nate, wiesz, że cię kocham, ale...

Uśmiechnąłem się i uniosłem jedną rękę, uciszając ją, zanim dokończyła zdanie.

- Anno, wiem, że mnie kochasz, i mówiąc szczerze, trudno cię o to winić. Ale chodzi o to, że twoim mężem jest mój najlepszy przyjaciel, więc nic nie może się między nami wydarzyć - zażartowałem.

- Ha, ha. Ale jesteś śmieszny.

- Wiem.

- Nate, posłuchaj, mówię poważnie. Jeśli skrzywdzisz moją najlepszą przyjaciółkę, stracisz możliwość rozmnażania się - ostrzegła.

Staralem się skrzywić na widok powagi w jej oczach.

- Dlaczego wszyscy z góry zakładają, że ją skrzywdzę?
A może to ona robi mi krzywdę?

Anna zmrużyła oczy.

- Co ty kombinujesz, agencie Peters?

Położyłem rękę na sercu i udawałem urażonego.

- Annabelle Taylor, powinnaś mnie już znać na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że niczego nie kombinuję! - Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale byłem szybszy.- Posłuchaj, lubię ją. Jest wspaniała. Sprawy biegną powolutku. Wczoraj wieczorem zapytałem ją, czy się ze mną umówi, a ona się zgodziła. Przestań patrzeć na mnie, jakbym rozjechał ci kota.

Anna westchnęła i objęła mnie w pasie.

- Świetnie, ale pamiętaj o jednym, że jeśli ją skrzywdzisz, poproszę męża, żeby skopał ci tyłek.

- Może próbować - droczyłem się z nią, wypinając dumnie pierś i starając się wyglądać na supermena.

Roześmiała się i pociągnęła mnie do pokoju.

- Gotujesz coś dzisiaj? - zapuściłem sondę, licząc na jej twierdzącą odpowiedź. Pogłaskałem się po brzuchu i posłałem jej spojrzenie, za którym zawsze przepadała, to samo, które sprawiało, że mama wyciągała domowe ciasto, kiedy wpadałem do rodziców z wizytą. - Od wieków nie jadłem czegoś dobrego. Boję się, że dostanę anemii z niedożywienia.

Pokręciła głową.

- Prawdę mówiąc, mam zamiar zjeść dzisiaj na mieście, ale Ashton coś ci ugotuje - odpowiedziała, chichocząc przewrotnie.

Jęknąłem. Mieszkałem z tym facetem przez cztery lata, nie byłbym w stanie zjeść znowu czegoś, co wyszło spod jego ręki.

- To już wolę witaminy w pigułce - wymamrotałem.

Ashton wyrósł jak spod ziemi i klepnął mnie w ramię na tyle mocno, że się skrzywiłem.

- Przestań wybrzydzać na moje gotowanie - powiedział, posyłając mi ironiczny uśmiezek.

- Przestań gotować, to ja przestanę wybrzydzać.

Anna uniosła do góry obie ręce.

- Wychodzę. Opiekujcie się dzieckiem, chłopcy. I żadnych bójek ani gier z zabijaniem na PS4, kiedy mały jest w pokoju, bo będzie miał potem koszmary - poinstruowała nas poważnym głosem.

- Dokąd idziesz? - zapytałem.

Przyciągnęła do siebie Ashtona, pocałowała go, a on otoczył ją ramionami, a potem zsunął jedną rękę na jej pośladek, jakby zapomnieli, że jestem z nimi w pokoju. Odchrząknąłem głośno.

- Mogę to sfilmować i wrzucić na YouTube?

Anna odsunęła się od swojego męża.

- Wybieram się w odwiedziny do przyjaciółki, znanej też jako dziewczyna Nate'a - oświadczyła, puszczając oko do Ashtona, któremu szczęka opadła ze zdumienia.

Zmarszczyłem czoło, słysząc jej odpowiedź. Więc Anna będzie tam w ciągu dnia, gdy ja tymczasem musiałem czekać

aż do wieczora? To wydało mi się bardzo nie w porządku.

- Naprawdę?

- Aha. DJ chce, żebym narysowała mu coś na gipsie i... -
urwała w pół zdania i zrobiła wielkie oczy.

- I co? - zapytałem, zachęcając ją do dalszego mówienia.

- Wiesz o DJ'u, prawda? - Skrzywiła się.

- Tak, wiem o DJ'u.

Odetchnęła z ulgą.

- To super. Wiem, że czekała z powiedzeniem ci o nim, a ja nie chciałam wyrywać się przed szereg.

- Nie przejmuj się. Wiem wszystko o jej małym braciszku i jego złamanej ręce - odpowiedziałem śmiertelnie poważnie. Anna wyglądała na zdenerwowaną. Wybuchnąłem śmiechem. -
Żebyś widziała swoją twarz! Wiem, że to jej syn.

- To wcale nie było śmieszne! Niech cię cholera, Nate!

Uniosłem do góry obie ręce.

- O co chodzi z tym biciem dzisiaj? To fizyczne nękanie. Przeszedłem tu odwiedzić chrześniaka, a zostałem już dwukrotnie uderzony i grożono mi śmiercią przez otrucie. -
Posłałem Ashtonowi ironiczny uśmieszek, gdy to mówiłem. -
I jeszcze dwa razy uderzyła mnie dziewczyna. To stanowczo wykracza poza definicję przyjaźni. Obawiam się, że będę to musiał zgłosić na policję. - Pokiwałem smutno głową, żeby wzmocnić efekt słów.

Anna przewróciła oczami.

- Mów, co chcesz, ja wychodzę. Do zobaczenia. - Jeszcze raz pocałowała Ashtona i ruszyła w stronę drzwi.

- W porządku, Rick czeka na ciebie na dole. Kocham cię -

powiedział Ashton.

Anna pomachała mu i wzięła niewielką torbę z przyborami malarskimi.

Spostrzegłem, że Ashton przyglądał mi się z powagą w oczach.

- Nie wolno ci zrobić jej krzywdy, Nate. Rosie jest niesamowita. I bez ciebie ma mnóstwo problemów na głowie.

Skinąłem głową.

- Wiem, wiem. Znam historię z Joshem.

Ashton prychnął i wymamrotał pod nosem słowo „kutas”, kiedy wymieniłem imię Josha.

- Naprawdę poważnie o niej myślisz? - zapytał, kiedy podszedłem do niewielkiego łóżeczka w rogu pokoju, w którym spał Cameron.

- Aha. Jest świetna - potwierdziłem. Spojrzałem na Ashtona.

- Mogę go wziąć na ręce?

Skinąłem głową i usiadłem na sofie, zakładając dłonie za głowę.

- Jasne, ale jak zaczniesz płakać, będziesz musiał go z powrotem uśpić. - Uśmiechnął się prowokująco, a ja nagle nie byłem już taki pewny, czy chcę dotykać malca. Ashton roześmiał się. - No dalej, śmiało. Nie obudzi się przez następną godzinę, bo wtedy będzie pora karmienia. Chłopak je jak ja i budzi się tylko wtedy, gdy jest głodny.

Uśmiechnąłem się mimowolnie, kiedy wsuwałem ręce pod dzieciaka, a potem go podniosłem. Nawet się nie poruszył, gdy układałem go wygodnie na zgiętym ramieniu.

Ashton wskazał na Camerona.

- Powinieneś sobie zafundować takiego samego.

Prychnąłem.

- To zajmie trochę czasu, nawet gdybym chciał. Tymczasem nawet nie będę się starał - wymamrotałem, bawiąc się rączką Camerona.

- Co to niby znaczy?

Opowiedziałem mu ze szczegółami o tym, że Rosie nie prześpi się z facetem, dopóki go nie pokocha. Kiedy dotarłem do tego, że obiecałem na nią poczekać, wybuchnął śmiechem. Cameron poruszył się nerwowo.

- Ciiii! Nie wiem, jak go z powrotem uśpić, jeśli się obudzi! - syknąłem do Ashtona, modląc się w duchu, żeby Cameron spał dalej. To oczywiście spotęgowało jeszcze śmiech Ashtona.

- Nie wytrzymasz, Peters - oświadczył w końcu, kręcąc głową z ożywieniem.

Zmarszczyłem czoło. Czy wszyscy mają o mnie aż tak złe zdanie?

- Wytrzymam. Nie będę jej zdradzał. Przecież zakochanie się w kimś nie trwa zwykle długo. Najwyżej kilka tygodni, prawda? - Ashton zarżał w odpowiedzi i skinął głową. O cholera, to nie wyglądało dobrze. - Dwa miesiące?

- Annie zabrało pięć miesięcy, zanim zdała sobie sprawę, że mnie kocha.

Pięć miesięcy? Kurde, to bardzo długo bez seksu! To mnie zabije. Mimo to uważałem, że Rosie jest niesamowita i że nie zmarnuję danej mi szansy. Gdyby wszystko się udało, pięć miesięcy w celibacie okazałoby się warte zachodu na dłuższą metę.

Usiadłem na sofie i wyobraziłem sobie jej twarz, jej uśmiech

i smak jej ust, kiedy mnie całowała. Była absolutnie warta czekania, to jedno mogłem o niej powiedzieć.

- Dam radę - powiedziałem z pewnością siebie.

Ashton poklepał mnie po ramieniu i uśmiechnął się.

- Jeśli naprawdę ją lubisz, to bardzo się z tego cieszę. Jest świetną dziewczyną i sprawdziła się jako niezawodna przyjaciółka Anny. DJ też jest wspaniały, prawda? - Uśmiechnął się z sympatią, gdy wymawiał imię syna Rosie.

- Jeszcze go nie poznałem. Widziałem go w szpitalu, kiedy złamał rękę, ale nie zostałem tam długo. - Skrzywiłem się, gdy przypomniałem sobie, że uciekłem stamtąd prosto do baru i... stało się, co się stało.

Dwie godziny później nadal graliśmy z Ashtonem na konsoli, kiedy Anna wparowała do mieszkania, głośno trzaskając drzwiami i posyłając wokół mordercze spojrzenia. Jeden rzut oka na nią upewnił mnie, że lepiej będzie zachować komentarze dla siebie, bo mogłaby ten gniew zwrócić przeciwko mnie. Wyglądała, jakby naprawdę chciała kogoś zabić.

- Co się stało, dziewczynko? - zapytał Ashton, kiedy opadła na sofę obok niego.

- Znowu Josh - parsknęła, machając ręką z obrzydzeniem.

Josh? Były facet Rosie?

- Co z nim? - zapytałem, nagle zainteresowany.

Anna zmarszczyła czoło.

- Zjawił się, kiedy tam byłem. Boże, jak ja nienawidzę tego faceta! - warknęła ze złością. - Wyszłam zaraz po jego przyjściu. Nie jestem w stanie przebywać z nim w jednym

pomieszczeniu.

Zazdrość zaczęła we mnie narastać, ale szybko przypomniałem sobie, że to mnie nie dotyczyło. Nie przyszedł tam spotkać się z Rosie, tylko z synem.

- Był tam? - dopytywałem się, usiłując ukryć w głosie zaniepokojenie, bo prawdę mówiąc, ręce aż mnie świerzbiły, żeby złapać telefon, zadzwonić do Rosie i sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Anna zmarszczyła nos z obrzydzeniem.

- Tak, przyszedł do DJ' a. To dupek. Udawał, że taki jest wspaniały, jak zawsze zresztą. Co za palant!

Choć nigdy nie poznałem tego gościa, miałem ochotę obić mu mordę, dlatego w pełni zgadzałem się z jej opinią.

- Ale przynajmniej przyszedł zobaczyć się z dzieckiem - odezwałem się, z niechęcią przyznając, że zrobił coś przyzwoitego.

- Tak. Ale próbuje też dobrać się z powrotem do majtek twojej dziewczyny - odpowiedziała ze złością Anna.

Zesztywniałem i tym razem rzeczywiście wyciągnąłem telefon z kieszeni.

- Co to znaczy? - zapytałem, nerwowo szukając jej numeru.

Anna prychnęła.

- Josh to typ faceta, któremu przydałaby się pomoc specjalisty. Chce tego, czego nie może dostać. Kiedy ją miał, kompletnie zawalił sprawę. Ale od chwili, gdy przestała go chcieć, usiłuje ją odzyskać. I tak od trzech lat. Ale nie masz powodów do obaw, ona nigdy do niego nie wróci, nawet gdyby nie była z tobą. - Anna uśmiechnęła się do mnie i poklepała

mnie po kolanie.

Zmarszczyłem czoło. Nie podobała mi się myśl, że był tam z nią sam na sam, nawet jeśli ona nie była już nim zainteresowana.

- Popieprzony kutas!

- Bo taki jest. Jak powiedziałam, nie potrafi się oprzeć. Jest jak ty, Nate, tylko na speedzie.

- Dzięki - wymamrotałem.

Wyszczrzyła się w uśmiechu, przysunęła do Ashtona i wyjęła mu kontroler z ręki.

- Pozwól mi zagrać, jestem taka wkurzona, że muszę zabić kilka zombie, żeby się uspokoić - oświadczyła, patrząc na ekran i strzelając na chybił trafił w powietrze.

Roześmiałem się przewrotnie.

- A może zamiast tego poszłabyś do kuchni i przygotowała nam jakieś jedzenie? To na pewno cię uspokoi. Wiesz, że jesteś beznadziejna w grze - drażniłem ją, uchylając się przed poduszką, którą we mnie rzuciła.

Stałem podekscytowany przed drzwiami mieszkania Rosie. W końcu otworzyła drzwi. Miała na sobie obcisłe, czarne połyskujące spodnie i czerwoną bluzkę w serek, która ładnie akcentowała to, co było pod spodem. Włosy upięła do góry, założyła też fajne okulary w czarnej oprawce. Wszystko, co przyszło mi do głowy, ograniczyło się do: łał!

- Och, moja dziewczyna jest bardzo seksy - powiedziałem, taksując ją spojrzeniem.

Rosie oparła się o framugę, skrzyżowała ręce na piersi, przez co jej cycuszki się uniosły i złączyły. Poczułem, że się

ślinię.

- Naprawdę? A przyprowadziłeś ją ze sobą? - droczyła się ze mną.

Zaśmiałem się i wszedłem do środka, nie czekając, aż mnie zaprosi. Objąłem ją w talii i przyciągnąłem do siebie, a potem pochyliłem głowę i delikatnie potarłem nosem jej nos. Jej ciało zdawało się topnieć przy mnie.

- Uwielbiam cię w okularach - wyszeptałem.

Zarumieniła się i natychmiast je zdjęła.

- Zapomniałam, że je mam na nosie. Używam ich tylko do czytania. Wcześniej trochę bolała mnie głowa - powiedziała, najwyraźniej zawstydzona.

Uśmiechnąłem się do niej przewrotnie.

- Mnie teraz też boli głowa, ale to chyba zupełnie inny ból - wymamrotałem sugestywnie.

Roześmiała się i mocniej do mnie przywarła. Biodrem naciskała na moje stwardniałe krocze. Nigdy wcześniej okulary mnie nie podniecały - Rosie miała talent, wprowadziła technikę podniecania mnie na nowy poziom.

- Hm, zdaje się, że bardzo cię boli. Może powinieneś zgłosić się z tym do kogoś - drażniła się ze mną.

- Właśnie się zgłosiłem. Przyszedłem do ciebie. - Pocałowałem ją. Zamruczała cicho, a ja niemal straciłem przytomność z podniecenia. Najwyraźniej cała krew odpłynęła mi z głowy i znalazła się dokładnie w przeciwległym końcu mojego ciała.

Rosie przerwała pocałunek, a ja przytknąłem czoło do jej czoła i wpatrywałem się w wielkie, piwne oczy, do których tak

szybko przywykłem. Wyjąłem jej z ręki okulary i ostrożnie założyłem je z powrotem. Wyglądała jak seksowna sekretarka z fantazji każdego faceta.

- Tęskniłem dzisiaj za tobą - przyznałem się.

Uśmiechnęła się i skinęła głową.

- Wiem, byłem pewna, że masz na mnie ochotę - odpowiedziała.

- Bez wątpienia, ale ty chcesz mnie bardziej. - Usiłowałem wyglądać na bardzo pewnego siebie, choć w rzeczywistości z radością błagałbym w tej chwili o jej ciało, gdybym wiedział, że to nie przekreśli moich szans.

Pocałowała mnie, a potem wysunęła się z moich ramion, zdjęła okulary i odłożyła je na szafkę.

- I jak, przyniosłeś DVD? - zapytała, patrząc na mnie wyczekująco.

Potwierdziłem ruchem głowy i pokazałem opakowanie.

- Powiedziałaś, że możemy obejrzeć mój ulubiony film, prawda?

- Pewnie, na co masz ochotę.

- Naprawdę, aż nie mogę uwierzyć, że chcesz oglądać ze mną porno. Wyczuwam, że jako moja dziewczyna będziesz super - zażartowałem.

Kąciki jej ust drgnęły w uśmiechu.

- Ale tylko jeśli to nie jest porno domowej roboty. Nie chcę cię oglądać z obcą dziewczyną - powiedziała, machając ręką od niechcenia.

Najwyraźniej załapała, że się wygłupiałem... A może rzeczywiście nie miała nic przeciwko porno. Jakaś część mnie

żałowała, że nie przyniosłem takiego filmu, na wypadek gdyby mówiła poważnie, bo to byłoby chyba cholernie podniecające.

Roześmiałem się, kiedy wzięła ode mnie pudełko z płytą.

- *Sok z żuka?* To twój ulubiony film? - Uniosła sceptycznie brwi.

Pokiwałem głową i objąłem ją za ramiona.

- Aha. Lubię stare filmy.

Uśmiechnęła się.

- Właściwie ja też. Nie ma nic lepszego niż dobry film z lat osiemdziesiątych.

- Naprawdę? Ja też uwielbiam produkcje z lat osiemdziesiątych. No to, który film lubisz najbardziej, *Paseczku*?

Zastanawiała się przez kilka sekund.

- Poza starymi pornosami, oczywiście... - zażartowała.

- Oczywiście...

- Lubię *Goonies*, *Indianę Jonesa*, *Ojca chrzestnego* i tego typu filmy - odpowiedziała. Wzięła mnie za rękę i pociągnęła za sobą do pokoju.

To były również moje ulubione filmy. Ta dziewczyna wydawała mi się coraz fajniejsza.

- A co powiesz na *Stań przy mnie*? - zapytałem, kiedy ona wkładała płytę do odtwarzacza.

- Uwielbiam ten film! *River Phoenix* strasznie mi się podobał, kiedy byłam młodsza. Zresztą, lubię wszystko, w czym zagrał *Corey Feldman*. Kocham ten film o wampirach, to był... - urwała i zmarszczyła czoło. Usiadła przy mnie na sofie i usiłowała sobie przypomnieć tytuł tego filmu.

- *Straceni chłopcy?* - podsunąłem jej.

Uśmiechnęła się szeroko.

- No właśnie! Wampiry są seksy, a Kiefera Sutherlanda dałoby się jeść łyżką. Obawiam się, że będziesz musiał mu dorównać, Nate. Młodemu, ssącemu krew Kieferowi Sutherlandowi. - Popukała mnie rozbawiona po nosie. Złapałem ją za rękę i pocałowałem w opuszki palców.

- Więc twoim zdaniem wampiry są seksy? - droczyłem się z nią, przyciągając bliżej do siebie. Utkwiłem wzrok w jej podekscytowanych oczach. - Chodzi o kąsanie? - Pochyliłem się i przytknąłem usta do boku jej szyi.

Ścisnęła mnie mocniej za ramiona i wpijała w nie palce, gdy delikatnie szczypałem zębami jej skórę.

- O, tak, uwielbiam kąsanie - wyszeptała bez tchu.

Całowałem ją po szyi, ale odsunąłem się, zanim sprawy zaszyby za daleko. Chciała, żebyśmy postępowali powoli. Zależało mi, żeby nie myślała, że wykorzystuję jej ciało. Mówiąc zupełnie szczerze, fascynowała mnie osobowość tej dziewczyny i chciałem, by o tym wiedziała.

- Później cię ugryzę - zażartowałem i wskazałem głową na ekran, bo film właśnie się zaczynał.

Rosie zeskoczyła z sofy.

- Zatrzymaj na chwilę. Mam ochotę na popcorn! - zawołała.

Zatrzymałem odtwarzanie i wygodniej rozsiadłem się na sofie. To, że czułem się u niej jak u siebie w domu, wydało mi się trochę dziwne. Zwykle kiedy odwiedzałem jakąś dziewczynę, szliśmy od razu do sypialni, a po wszystkim wychodziłem. Tu było inaczej - czułem się zupełnie swobodnie,

kiedy siedziałem sam i czekałem na nią. Uśmiechnąłem się do siebie. Gdyby mama mnie teraz zobaczyła, chyba by zemdląła z wrażenia, bo od zawsze namawiała mnie, żebym sobie znalazł miłą dziewczynę i oto, proszę, siedziałem w salonie Rosie, zadowolony i szczęśliwy.

Rosie wróciła po kilku minutach, usiadła, zaczęła jeść popcorn i przytuliła się do mnie. Objąłem ją jednym ramieniem, a drugą rękę położyłem na jej biodrze i razem oglądaliśmy film.

Kiedy pojawiły się napisy końcowe, wiedziałem, że pora się zbierać, zanim zupełnie stracę kontrolę nad sobą. Pocałowałem ją delikatnie. Uwielbiałem dotyk jej ust na moich wargach. Ujęła mnie dłońmi za tył głowy, wsunęła palce we włosy. Postanowiłem zapamiętać, żeby nie obcinać włosów zbyt krótko, tak by zawsze to robiła, bo wrażenie było piorunujące.

Ponownie cicho zamruczała, a moje ciało zareagowało na to na swój własny sposób. Położyłem ją na sofie i pocałowałem namiętnie, układając się na niej.

Oddała mi pocałunek z zapalem i mocno mnie objęła. Była nieskazitelna i promienna, jej oczy skrzyły się z podniecenia. Czuję, że jeszcze chwila i stracę kontrolę nad sobą. Musiałem przerwać, żeby nie zejść zbyt daleko.

Kurwa, naprawdę niedobrze ze mną. Nieskazitelna i promienna? Zmieniam się w dziewczynę!

- Zobaczymy się jutro wieczorem? - zapytałem z nadzieją w głosie.

Pokiwała energicznie głową. W cichości ducha liczyłem, że

lubiła mnie tak, jak ja zaczynałem ją lubić, w przeciwnym razie rozdeptałaby mnie na miazgę. Jak mogłem dopuścić do tego uczucia? Jak to mogło stać się tak szybko? I nie chodziło o samo pożądanie, bo byłem równie szczęśliwy, gdy słuchałem jej głosu, gdy leżałem obok niej. Zakochiwałem się kompletnie.

- Jasne. Przyjdiesz, kiedy DJ będzie już spał? Może zamówimy jakieś jedzenie?

- Brzmi nieźle. - Znowu ją pocałowałem. Kiedy zsunąłem usta na jej szyję, miałem ochotę ją ugryźć, zgodnie z wcześniejszą obietnicą. Zachichotała i zaczęła się wiercić pode mną. Och, czyżby miała łaskotki? Sprawdźmy!

- Przestań! Bo się posikam! Nate, błagam! - zawołała i próbowała zrzucić mnie z siebie.

Odsunąłem się trochę, żeby popatrzeć na jej zarumienioną twarz. Wiedziałem, że obraz jej twarzy z wypiekami będzie mi towarzyszył tej nocy przed zaśnięciem, a może to będą seksowne okulary sekretarki, tego nie byłem pewny. Rosie okazała się nadzwyczajna. Chciałem wiedzieć o niej wszystko, ale to przypomniało mi o DJ' u.

- Tak sobie pomyślałem, że w weekend moglibyśmy się wybrać do parku. Może zrobilibyśmy sobie piknik? - zaproponowałem, odsuwając jej włosy z twarzy. Bo przecież dzieci lubią takie wyprawy, prawda? Parki i pikniki.

Zmarszczyła czoło i pokręciła przepaszająco głową.

- Nie w ten weekend, Nate. Mam DJ' a. Przepraszam.

Czyżby pomyślała, że nie brałem go pod uwagę?

- Wiem. Miałem na myśli naszą trójkę. Moglibyśmy też wziąć piłkę.

Milczała, a ja czułem, jak jej ciało stężało.

- Nate, proszę, nie zrozum mnie źle. Jesteś miłym facetem i bardzo dobrze się z tobą czuję, i przysięgam, że nie chciałabym cię zmartwić ani zdenerwować... - Urwała w pół zdania, zagryzła wargę i popatrzyła na mnie trochę zbita z tropu, jakby usiłowała dobrać odpowiednie słowa.

- Wyczuwam, że pojawi się jakieś ale - wymamrotałem, nagle sam czując się podenerwowany.

- Tak, jest pewne ale - odpowiedziała. - Nie mogę poznać cię z DJ' em - dodała przeproszającym tonem.

Skuliłem się w sobie. Czy mimo wszystko tylko chciała się ze mną zabawić, ale nie miała zamiaru pozwolić mi stać się częścią jej życia? A może uznała, że nie jestem wystarczająco dobry, żebym mógł zaistnieć w życiu DJ' a? Odsunąłem się i wpatrywałem w jej twarz, czekając na to, co powie dalej. Westchnęła i wzięła mnie za rękę.

- Nate, DJ jest najważniejszy w moim życiu i zrobię wszystko, żeby go chronić. Nie mogę ot tak wprowadzać kogoś nowego do jego świata. A co, jeśli nam nie wyjdzie? On też straciłby wtedy kogoś, a to nie w porządku. Potrzebna mu stabilizacja. Nie chciałabym tłumaczyć mu, co poszło nie tak albo gdzie zniknął facet, który grał z nim w piłkę w parku. Mam wystarczająco dużo do tłumaczenia mu, dlaczego jego ojciec postępuje, jak postępuje. Nie mogę wpuścić do jego życia kolejnego mężczyzny i patrzeć potem na jego rozczarowanie, kiedy znowu ktoś go zostawi - powiedziała na jednym wdechu.

Przełknąłem ślinę. Zatem chodziło o to, że jej zdaniem

raczej się nam nie ułoży i DJ mógłby kogoś stracić. Nigdy nie patrzyłem na to w ten sposób. Ale dlaczego miała takie pesymistyczne nastawienie i z góry zakładała, że się nam nie uda?

- Rose, opierasz to wszystko na założeniu, że nasz związek nie przetrwa. A jeśli nam się uda? - zapytałem.

Westchnęła ponownie i spojrzała na nasze dłonie.

- Nate, jestem mamą. Nie mogę ryzykować jego szczęścia. Chcę po prostu chwilę z tym poczekać i to wszystko. Żeby mieć pewność. Spotykamy się zaledwie od trzech tygodni, a od wczoraj mamy dochowywać sobie wierności. Jest jeszcze tyle rzeczy, których nie wiemy o sobie nawzajem. Jeśli na przykład jedno z nas odkryje w drugim coś, czego nie lubi, albo uznasz, że masz dość czekania na mnie i zapragniesz zaliczać jakieś przypadkowe panienki, to co wtedy? Jestem gotowa zaryzykować własne serce, ale wybaczone, nie podejmę ryzyka, gdy chodzi o mojego syna - odpowiedziała.

Przetrawiłem jej słowa. Najwyraźniej uważała, że będę ją zdradzał, podobnie jak Josh. Całe to „zaliczanie przypadkowych pańienek” dotyczyło Myszki Minnie. Wiedziałem, że w którymś momencie to się na mnie zemści, byłem pewny, że Rosie mi tego nie zapomni. Czy kiedykolwiek uwierzy, że nigdy nie skrzywdzę ani jej, ani DJ' a?

- Ciągle uważasz, że będę cię zdradzał. - Byłem zirytowany, ale to nie ona była źródłem mojej irytacji. Wina za jej brak zaufania leżała całkowicie po mojej stronie. Nie zrobiłem nic, żeby jej udowodnić, że nie oszukiwałem, więc miała prawo tak o mnie myśleć.

Rosie zmarszczyła czoło.

- To był tylko przykład. W grę może wchodzić tysiąc rzeczy, ale chcę tylko powiedzieć, że trzy tygodnie to za krótko, żebym podjęła ryzyko i naraziła syna na silne przeżycie, jeśliby nam nie wyszło. Co, jeśli cię pozna i przywiąże się do ciebie, a my akurat dojdziemy do wniosku, że do siebie nie pasujemy i rozstaniemy się? Będzie za tobą tęsknił, a to nie w porządku. Zrozum mnie, proszę.

Głęboko westchnąłem. Chciałem go poznać, naprawdę, ale wiedziałem, że nie wolno mi jej ponaglać. Nie powiedziała, że nie chce poznać mnie z synem, chciała jedynie jakiś czas z tym poczekać.

Postanowiłem spojrzeć na to z perspektywy dziecka. Nie myliła się. On naprawdę potrzebował stabilności, oboje jej potrzebowali, i było za wcześnie, żeby ocenić, czy nam się uda. Żywiłem nadzieję, że tak, ale Rosie miała rację, sama nadzieja nie wystarczy, gdy wciąga się w to czteroletniego chłopca.

Wpatrywałem się w jej twarz, chcąc zobaczyć, czy są jeszcze jakieś ukryte powody.

- Paseczku, nie chodzi o to, że nic do mnie nie czujesz, prawda? - Niepewność, którą odczułem, czekając na jej odpowiedź, była dla mnie czymś nowym. Nigdy wcześniej nie czułem się niepewny - przy Rosie poznawałem zupełnie nowe rodzaje emocji.

- Nie, oczywiście, że nie. Lubię cię, naprawdę, ale muszę być ostrożna, jeśli chodzi o niego. To tylko na jakiś czas, dobrze? - zapytała, obejmując mnie za szyję.

Przyciągnąłem ją do siebie i trochę się odprężyłem. Jakaś część mnie była zadowolona, że nie musiałem poznać małego, bo strasznie się denerwowałem, czy zrobię dobre wrażenie na czterolatku. Wiedziałem, jak sobie radzić z kobietą, ale z dzieckiem? Nie miałem pojęcia. Ale inna część mnie poczuła rozczarowanie, że pozostanę poza tak ważną częścią życia Rosie. Musiałem udowodnić, że jej nie zostawię.

- W porządku, rozumiem i godzę się na to. Zaczekamy, aż poczujesz, że jesteś gotowa na to spotkanie - powiedziałem i pocałowałem ją delikatnie.

Uśmiechnęła się, a ja potarłem nosem o jej nos.

- Strasznie się cieszę, że chcesz poznać mojego syna - wyszeptała, patrząc na mnie z wyrazem podziwu i zdumienia.

- Oczywiście, że chcę, Rose, jest najważniejszy w twoim życiu.

Westchnęła, jakby próbowała jeszcze raz to wszystko ogarnąć.

- Ty naprawdę jesteś kimś wyjątkowym, agencie Peters.

Posłałem jej ironiczny uśmiešek.

- Tak jak ty, pani York, tak jak i ty - odpowiedziałem, ponownie ją całując.

Rozdział piętnasty

Nate

Tydzień stawał się lepszy z każdym mijającym dniem. Widywałem się z nią co wieczór. Siedzieliśmy i rozmawialiśmy godzinami o wszystkim i o niczym. Nigdy jeszcze nie byłem kimś aż tak zainteresowany.

Był piątek, szliśmy do klubu. Rosie poprosiła siostrę, żeby posiedziała z małym. Nie mogłem się doczekać publicznego pokazania mojej dziewczyny. To właściwie był pierwszy raz, kiedy pokazywałem się na mieście „w parze”.

Ponieważ wyszliśmy stosunkowo wcześnie, mieliśmy najpierw wszyscy spotkać się u Ashtona. Rosie nie chciała, żebym po nią przychodził, bo w czasie, kiedy wychodziła z domu, DJ jeszcze nie spał. Nadal trzymałem dystans wobec niego „na wszelki wypadek”, gdyby coś się nam nie ułożyło. Choć z drugiej strony z każdym dniem wydawało się to coraz mniej prawdopodobne. Szalałem na jej punkcie i z ledwością wytrzymywałem, żeby nie wysłać dziesiątków esemesów w ciągu dnia.

Zapukałem do drzwi mieszkania Ashtona. Otworzyła mi Rosie.

- Cześć! - zaświergotała.

Otaksowałem ją wzrokiem. Jakim cudem mam dzisiaj utrzymać ręce przy sobie? Miała na sobie czarne szorty,

w których jej długie i opalone nogi prezentowały się nieziemsko, i szmaragdowozieloną luźną bluzkę z krótkimi rękawami. Strój uzupełniały czarne seksowne buty na wysokich obcasach, sięgające kostek nóg.

- Wyglądasz... - Szukałem odpowiednich analogii. - Tak dobrze, że wcale nie mam ochoty wychodzić - skonkludowałem, kiwając głową z podziwem.

Roześmiała się i ujęła mnie za twarz, żebym patrzył jej w oczy.

- Chcesz moje zdjęcie, Nate?

Skinałem głową i sięgnąłem do kieszeni po telefon.

- Właściwie to tak. Zrób jakąś seksowną pozę. - Nie żartowałem w najmniejszym stopniu.

Znowu się roześmiała, wyrwała mi komórkę z ręki i stanęła obok mnie. Bez żadnego wyjaśnienia wyciągnęła przed siebie rękę z telefonem i zrobiła nam selfie.

- No to masz. Naciesz się - drażniła się ze mną.

Przesunąłem dłoń po jej ramieniu. Czy naprawdę minęły tylko dwadzieścia cztery godziny od chwili, gdy widziałem ją ostatni raz? Miałem wrażenie, że to było wieki temu.

- Miałeś spokojny dzień w pracy? - zapytała. Wciągnęła mnie do mieszkania i zamknęła drzwi.

- Nudny. Nie miałem nic do roboty, więc ćwiczyłem i strzelałem do celu. Nic szczególnego.

Zmrużyła kusząco oczy.

- Spociałeś się chociaż?

Jęknąłem. Uwielbiałem, kiedy ze mną flirtowała. Poczulem dreszcz.

- I ubrudziłem - odpowiedziałem, kiwając głową.

Westchnęła.

- No to żałuję, że mnie przy tym nie było.

Niezdolny panować nad sobą dłużej, pochyliłem się i pocałowałem ją. Kiedy dotknąłem palcami jej pleców, natrafiłem na nagą skórę. Nawet skrawek tkaniny nie zakrywał jej pleców, były tam jedynie cienkie tasiemki na górze i na dole, utrzymujące całość. Skóra na jej plecach wyglądała nieskazitelnie, a widok kostek kręgosłupa sprawił, że zakręciło mi się w głowie.

- Rose, ta bluzeczka jest nieziemsko seksowna - jęknąłem, przesuwając palcem wzdłuż jej kręgosłupa.

- Pomyślałam, że spotka się z twoją aprobatą - odpowiedziała bez tchu, gdy wsunąłem palec za pasek jej szortów i poczułem łagodną krągłość pośladka.

- Z aprobatą? W ogóle jej nie aprobuję. Prawdę mówiąc, trochę się boję, na ile osób dzisiaj wpadnę, bo nie będę w stanie oderwać od ciebie wzroku.

Objęła mnie za szyję.

- Biedaczek. Może powinieneś cały czas znajdować się przede mną, to wtedy nie będę cię rozpraszała - drażniła mnie głosem kusicielki.

- Myślę, że zamiast tego zostanę, gdzie jestem. - Przyciągnąłem ją do siebie, nie zostawiając między nami nawet centymetra pustej przestrzeni, objąłem i uniosłem, rozkoszując się tym, że natychmiast oplotła mnie nogami w pasie. Chichotała, gdy niosłem ją do kuchni, gdzie czekała reszta naszej niewielkiej paczki, wychodząca wspólnie do

klubu.

Kiedy wysiedliśmy z taksówki przed klubem, ludzie stojący w kolejce do wejścia zaczęli szeptać i wskazywać na Annę i Ashtona, wyciągali komórki i robili zdjęcia. Byli do tego przyzwyczajeni, bo przydarzało im się to na co dzień. Tak, Anna była córką prezydenta, ale nadal pozostawała sobą, ale ludzie najczęściej o tym zapominali. Choć była też jedna korzyść ze statusu Anny: nigdy nie musieliśmy czekać w kolejce. Natychmiast wprowadzono nas do środka. Od razu zauważyłem Seta i Ryana, którzy już podrywali jakieś dziewczyny.

- Czego się napijesz, Pseczku? - zapytałem Rosie, gdy dotarliśmy do baru.

- Jeśli się urznię, odholujesz mnie do domu?

Stałem bliżej niej.

- Masz to jak w banku.

- W takim razie będę piła rum - odpowiedziała podekscytowana.

Po trzecim drinku Rosie była nieźle wstawiona. Stała i rozmawiała z Seta.

Gdy na mnie spojrzała, uniosłem dłoń, wysunąłem palec wskazujący i wykonałem gest przywoływania. Natychmiast się przy mnie znalazła z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Hm, wystarczyło, żebym kiwnął na ciebie palcem. Pomyśleć tylko, czego mógłbym dokonać całą ręką - drażniłem się z nią, spodziewając się, że spiecze raka, ale nic takiego się nie stało.

Przysunęła się bliżej, złapała mnie za rękę i nie odrywając

wzroku od moich oczu, polizała mnie po palcu od dołu do góry, bardzo, bardzo powoli. Kiedy jej język zataczał sugestywne kręgi wokół opuszka palca, poczułem, że dzinsy robią mi się za ciasne w kroku. Nagle odsunęła moją rękę i przywarła do mnie całym ciałem, a potem przycisnęła wargi do mojego ucha. Oddech już miałem przerywany, ale kiedy naparła biodrem na moje krocze, przestałem w ogóle oddychać.

- Wystarczył mi jedynie koniuszek języka, żeby ci stanął. Pomyśleć tylko, czego mogłabym dokonać całymi ustami - wyszeptała. Odsunęła się ode mnie i uśmiechnęła uwodzicielsko. - Przegrałeś. - Uderzyła mnie opuszką palca w czubek nosa, a potem obróciła się i odeszła. Patrzyłem za nią szeroko otwartymi oczami, z rozdziawioną gębą i wściekłą erekcją. Ruszyłem za nią, stanąłem obok i z dumą objąłem ją w talii.

- Nate?

Obejrzałem się, żeby sprawdzić, kto się do mnie zwracał, i serce mi zamarło. To była Minnie. Przełknąłem ślinę, gdy zbliżyła się do mnie na sztywnych nogach. Spojrzałem na Rosie, niepewny jej reakcji na spotkanie z dziewczyną, z którą się przespałem. O Boże, nie pozwól, żeby to wszystko popsuło!

Minnie stanęła przede mną. Uśmiechnęła się zła jak osa i otaksowała wzrokiem Rosie.

- Jak się masz, Nate? - zaskrzeczała.

Boże, pomóż mi!

- Ee... - Nie przychodziło mi do głowy choćby jedno słowo, które mógłbym powiedzieć.

Rosie patrzyła to na mnie, to na dziewczynę, lekko

zdezorientowana, ale na ustach miała uprzejmy uśmiech. Popatrzyłem błagalnie na Minnie, prosiłem ją oczami, żeby nie narobiła mi wiochy.

Uśmiech rozbawienia pojawił się jej na twarzy, a ja już wiedziałem, że mam kłopoty.

- Nie masz mi nic do powiedzenia? - zapytała z ironicznym uśmieszkiem i podeszła bliżej. Nagle zrobiło mi się niedobrze. Czy naprawdę poszedłem z nią do łóżka w zeszłym tygodniu? Ponownie poczułem się brudny i miałem jedynie ochotę na prysznic.

- Chyba nie. - Ponownie błagałem ją oczami, żeby odeszła.

Piskliwy śmiech Minnie wypełnił powietrze.

- Takie słowa nie sprawiają, że dziewczyna czuje się wyjątkowa. Pamiętasz chociaż, jak mi na imię? - Uniosła wyzywająco brwi.

Sytuacja pogarszała się z każdą sekundą. Spojrzałem na Seta i Ashtona, szukając u nich pomocy, ale oni przyglądali się nam ze zdumieniem. Ashton wyglądał na lekko zmieszanego, ale Seth najwyraźniej załapał, co się dzieje.

Veronica. Verity. Coś, co zaczynało się na V...

- Cześć, jestem Vicky - powiedziała Minnie, zwracając się do Rosie z wyciągniętą ręką.

Vicky, no właśnie!

Rosie uśmiechnęła się, skinęła głową i uścisnęła jej rękę.

- Rosie.

Oczy Minnie rozbłysły, gdy usłyszała to imię. Och, Boże, zabij mnie i to zaraz!

- Naprawdę? No to bardzo miło cię poznać, Rosie -

powiedziała, akcentując mocno każde słowo, żeby dać mi do zrozumienia, że jestem w poważnych tarapatach.

- Mnie również. Wy dwoje przyjaźnicie się? - zapytała Rosie i popatrzyła na mnie, czekając na odpowiedź.

Otworzyłem usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Minnie postanowiła wykorzystać tę okazję.

- Nie do końca. Przespaliśmy się ze sobą w zeszłym tygodniu, ale doprawdy nie bardzo jest o czym mówić. Właściwie to ledwo co mnie podniecił.

Zabiję się!

Uśmiech zniknął z twarzy Rosie, kiedy wszystko zrozumiała. Serce waliło mi jak oszalałe, ręce mi się pociły, poczułem, że robi mi się zimno. Tak to się zakończy. Cztery wspólne tygodnie, a ona za chwilę wyleje mi drinka na twarz i będzie na mnie krzyczała.

Rosie pstryknęła palcami i wskazała Minnie, jakby nagle przypomniała sobie coś interesującego.

- Och, teraz pamiętam! Przepraszam. Nie poznałam twojego imienia. Nate i ja mówiliśmy o tobie po prostu „specjalistka od porzuconych facetów”. Przepraszam. Powinnam pamiętać twoje imię, to było niegrzeczne z mojej strony - powiedziała, kiwając głową i patrząc przeproszająco na Minnie.

Minnie wpatrywała się w nią z nienawiścią.

- Popierdolona suka!

Zasłoniłem sobą Rosie na wypadek, gdyby Minnie chciała ją uderzyć, ale Rosie po prostu się roześmiała i pokiwała głową.

- O! Ale z facetem, którego byś chciała. Przestań robić problemy. Nie wydaje mi się, żeby był tobą zainteresowany. -

Obróciła się i spojrzała na mnie unosząc brwi. - A może jesteś? - zwróciła się do mnie, trochę zaniepokojona, jakby nagle straciła wiarę we mnie.

Nie nadażałem. Nie była na mnie zła? Przyciągnąłem ją do siebie.

- Nie chcę nikogo innego - powiedziałem szczerze. Minnie warknęła z frustracji, obróciła się na komicznie wysokich obcasach i ruszyła wściekła przez tłum. Popatrzyłem na Rosie, w milczeniu błagając ją o wybaczenie, ale nie wyglądała na zdenerwowaną. Trochę zaszokowana, ale nie zła.

- Przepraszam.

Uśmiechnęła się i otarła o mnie.

- Nie przejmuj się. To już przeszłość.

Potem posłała mi ironiczny uśmiezek.

- Powinno mnie zaniepokoić, że nie potrafiłeś jej podniecić?
- zapytała z rozbawieniem.

- Potrafię cię podniecić bez wysiłku, spokojna głowa - oświadczyłem z pewnością siebie w głosie.

- Trzymam cię za słowo, przystojniaku.

Wydawało mi się, że wszystkie dziewczyny, z którymi się chodzi, są wściekle zazdrosne i kiedy ma się kogoś na wyłączność, to nawet rozmowa z inną dziewczyną nie wchodzi w grę. Jak widać, musiałem się jeszcze wiele nauczyć o związkach.

- Jeszcze raz cię bardzo przepraszam - ponownie się pokajałem. I znowu poczułem się jak ostatnia szmata. Naprawdę nie zasługiwałem na tę dziewczynę.

- Daj spokój, Nate. O rany, ależ ona skrzeczała -

powiedziała i puściła do mnie oko.

Otoczyłem ją z dumą ramieniem. Seth wyszczerzył się do mnie w uśmiechu i otarł czoło w geście „fajnie, że to się skończyło”. Uszło ze mnie całe napięcie, dzięki czemu mogłem się cieszyć resztą wieczoru.

Godziny mijały bardzo szybko, choć nie piłem zbyt wiele. Po Rosie i Annie było widać, że z każdą chwilą są bardziej pijane, bo chichotały bez powodu i śpiewały, fałszując, pod muzykę. Rosie po alkoholu stawała się niesamowitą flirciarą. Nie przestawała rzucać mi dwuznacznych spojrzeń i gdybym nie wiedział, jak jest naprawdę, mógłbym pomyśleć, że jeszcze tej nocy prześpimy się ze sobą.

- Chcesz jeszcze drinka? - zapytała, opierając się o mnie ciężko.

- Teraz stawia Ashton - odpowiedziałem i kiwnąłem do niego głową w stronę baru, potrząsając przy tym pustą szklanką Rosie. Od razu tam poszedł, ale najpierw wymamrotał do Ricka, żeby miał oko na Annę, kiedy go nie będzie.

Ruszyłem za nim, żeby pomóc przynieść wszystkie drinki. Sporo czasu minęło, zanim zostaliśmy obsłużeni, bo w klubie były prawdziwe tłumy. W końcu z drinkami w rękach przeciskaliśmy się do naszej grupki. Od razu zorientowałem się, że Rosie z nimi nie było. Zmarszczyłem czoło i podając piwo Sethowi, omiotłem wzrokiem salę.

- Gdzie poszła moja dziewczyna? - zapytałem, sącząc colę i trzymając w drugiej ręce drinka dla niej.

Uśmiechnął się i wskazał brodą parkiet do tańca. Spojrzałem w tamtą stronę i zobaczyłem, że szalała z Anną.

Rick, agent ochrony Anny, już po służbie, kręcił się przy nich. Z powagą na twarzy obserwował ludzi znajdujących się w pobliżu i oceniał potencjalne zagrożenia, jak zawsze czujny. Rosie przypominała małą kusicielkę, gdy tak perfekcyjnie kołysała biodrami.

Zauważyłem, że faceci próbują ją podrywać. Z jakiegoś powodu podobało mi się, że inni goście uważają moją dziewczynę za atrakcyjną. Nigdy w życiu nie byłem zaborczy, ale ta niewysoka dziewczyna podrygująca w tańcu na parkiecie była moja. Faceci mogli sobie patrzeć, dopóki nie usiłowali jej dotykać, bo wtedy to byłaby zupełnie inna historia!

- Na pewno nie chcesz czegoś normalnego do picia? - zapytał Ashton, sącząc drinka.

Pokręciłem przecząco głową. Wypiłem już trzy drinki i przerzuciłem się na colę, bo rano miałem jechać do rodziców.

- Nie, to mi wystarczy.

Piosenka zmieniła się na coś rytmiczniejszego.

- O, teraz się zacznij - wymamrotał Seth ze śmiechem.

Zmarszczyłem czoło i posłałem mu spojrzenie mówiące „co jest?”. Wskazał na Annę i Rosie. Upiłem łyk coli, obróciłem się w ich stronę i zaniemówiłem.

Anna i Rosie wykonywały najbardziej seksowny taniec, jaki w życiu widziałem. Rosie stała do mnie tyłem, kołysała biodrami w rytm muzyki i przesuwiała dłonie po nagich udach.

- Ja pierdolę! - wymamrotałem bez tchu. Nie mogłem oderwać od niej wzroku, podczas gdy Seth śmiał się złośliwie i klepał mnie po plecach.

Ashton też zrobił wielkie oczy, ale on bardziej ode mnie nad sobą panował. Ręce mi się trzęsły, gdy wręczyłem Sethowi moją szklanę i szybko ruszyłem w kierunku parkietu. Musiałem zatańczyć z moją dziewczyną i to w tej chwili.

Ktoś chwycił mnie za ramię, a ja spróbowałem go odtrącić, bo chciałem jak najszybciej objąć Rosie, która trzymała teraz ręce nad głową i przykuciała niebezpiecznie nisko. To było sto razy lepsze od wszystkich tańców, jakie widziałem w klubach ze striptizem. Faceci patrzyli na nią z pożądaniem.

- Seth, idę tańczyć - warknąłem, patrząc na rękę, którą mnie trzymał.

Uśmiechnął się i pokręcił głową.

- Ona teraz cię wabi - powiedział, zaśmiewając się.

Wabi mnie? Po co miałyby mnie wabić?

- Co? - wymamrotałem nieprzytomnym głosem.

Seth przyciągnął mnie do siebie i oddał mi colę.

- Rosie i Anna rywalizują teraz ze sobą. To był pomysł Anny - powiedział, kiwając głową do Ashtona, który był tak samo zbity z tropu jak ja. - Kiedy poszliście po drinki, Anna wpadła na genialny pomysł, że sprawdzą, która przyciągnie do siebie swojego faceta jako pierwsza.

Patrzyłem na falujące włosy Rosie, gdy jej ruchy idealnie synchronizowały się z rytmem. Kusila mnie. Założyła się z Anną, że ma mnie pod pantoflem. Wziąłem szklanę od Seta i skrzyżowałem ramiona na piersi. Nie miałem zamiaru dać jej wygrać. Nie było na to sposobu. Nigdy nie dałbym dziewczynie takiej władzy nad sobą. Wabiła mnie, żebym do niej przyszedł tak, jak się woła szczeniaka!

- Rosie tak naprawdę nie chciała się w to bawić, ale Anna ją zmusiła. Najwyraźniej w ramach reguł nie wolno im nawiązywać z wami kontaktu wzrokowego ani wołać żadnego z was, a wygra ta, która zwabi faceta jako pierwsza - wyjaśnił Seth, wyraźnie rozbawiony tą sytuacją.

Zmarszczyłem czoło, patrząc na Ashtona.

- Twoja żona jest wcieleniem zła.

Roześmiał się, bo zapewne dobrze o tym wiedział.

Całe ciało usiłowało mnie zmusić, żebym tam poszedł. Sposób, w jaki się poruszała, hipnotyzował mnie, ledwie mogłem oddychać.

Bądź silny, Nate, nie pójdziesz tam.

W połowie piosenki nie mogłem dłużej wytrzymać. Ręce wczepiłem mocno we włosy i patrzyłem szeroko otwartymi oczami na moją dziewczynę. Krew odpłynęła mi w wiadome miejsce i marzyłem, żeby tam iść, zanim piosenka się skończy. Ashton przyglądał się temu przedstawieniu z uśmiechem i zachowywał się, jakby nic się nie działo, a ja nie miałem pojęcia, jak to robił. Może Anna nie kręciła tyłeczkiem tak jak Rosie - tego się nie dowiem, bo nie odrywałem wzroku od mojej dziewczyny i nawet nie zerknąłem na Annę.

- Nie zniosę tego! - jęknąłem.

Ashton pokręcił głową.

- Daj spokój, musisz wytrzymać przynajmniej przez jedną piosenkę! Nate, nie poznaję cię, cały już wlałeś pod jej pantofel - drażnił się ze mną.

- To wcale nie jest śmieszne! Ty zabierzesz sobie żonę do domu i będziecie się pieprzyć jak króliki. Jeśli tam nie pójde

i Rosie nie pociera się o mnie swoją śliczną dupcią, chyba umrę!

- Bądź silny, chłopie - powiedział Ashton, uderzając się pięścią w klatkę piersiową niczym Tarzan.

- Poważnie, już teraz topię się we własnych płynach ustrojowych. Nie masz pojęcia, jakie to kurewsko bolesne, patrzeć i wiedzieć, że nie możesz nic z tym zrobić. Ona mnie wykańcza! - narzekałem i wgapiałem się w nią, gdy masowała się dłońmi po brzuchu. Ustawiła się trochę bokiem do mnie i teraz widziałem jej twarz, uśmiechała się zadowolona i rozmawiała z Anną.

- Może byś spróbował sam sobie ulżyć - zaproponował Seth.

- Próbowałem! Nie działa! Ona mnie tak kręci, że zwariować można. Zawsze uważałem, że bóle kawalerskie były mitem wymyślonym przez chłopaków, żeby mieć wymówkę do walenia konia. To nie jest, kurwa, żaden mit, jajka mnie bolą jak cholera!

Ashton zarżał i pokiwał głową.

- Pamiętam, jak to jest.

Chwycił mnie za nadgarstek, uniósł moją rękę i poklepał ją po wierzchu.

- To teraz twoja najlepsza przyjaciółka, podobnie jak zimny prysznic. Wyjdiesz z tego. - Puścił do mnie oko.

Jęknąłem, kiedy opuściły mnie ostatki silnej woli.

- Mówcie sobie, co chcecie, ja nie mogę już na to patrzeć - powiedziałem pokonany i poszedłem w kierunku Rosie. Kiedy objąłem ją od tyłu, aż podskoczyła ze strachu. Rysy natychmiast jej złagodniały, gdy zorientowała się, że to ja. -

Cześć - wymamrotałem zachrypniętym głosem.

- Cześć.

Rosie spojrzała na Annę i obie zaczęły chichotać, ale ja nie zwracałem na to uwagi.

- Idę się czegoś napić - rzuciła Anna, przekrzykując muzykę. Skinęła głową do Ricka i oboje zaczęli przeciskać się przez tłum.

Rosie położyła dłonie na moich rękach, które trzymałem na jej brzuchu, gdy przytulałem jej plecy do swoich piersi.

- Nie powinienes przychodzić - powiedziała, patrząc na mnie przez ramię. Jej usta znalazły się kusząco blisko moich.

Pocałowałem ją, bo nie potrafiłem się powstrzymać. Przełknąłem ślinę. Tak bardzo jej pragnąłem, że gdybym mógł, wziąłbym ją w tej chwili, przy wszystkich. Uśmiechnęła się, obróciła w moich ramionach i dalej hipnotycznie tańczyła. Całe ciało mrowiło mnie od pożądania. To była najseksowniejsza rzecz, jaką oglądałem, a widziałem wiele gorącego towaru, ten taniec bił wszystko na głowę. Oczy błyszczały jej rozbawieniem i czymś, co wyglądało jak niewielka duma. Może podobało się jej, że przyciągnęła mnie do siebie szybciej niż Anna Ashtona.

- Jesteś najgorętszym towarem na tej sali - wyszeptałem jej do ucha.

Uśmiechnęła się, przewróciła oczami i mocniej objęła mnie za szyję.

- Nate, skończ już z takimi głupimi gadkami, dobrze?

Uśmiechnąłem się do niej z dumą.

- To wcale nie jest głupia gadka. W tej chwili wszyscy faceci

patrzę wyłącznie na twój tyłeczek - poinformowałem ją, podniosłem wzrok i zobaczyłem spojrzenia drapieżców, jakie rzucali otaczający nas mężczyźni.

- To dlatego trzymasz tam ręce? Żeby zasłonić widok?

- Mmm... bronię twojej skromności.

- Zawsze dżentelmen - wyszeptała i zbliżyła usta do moich warg. Pocałowałem ją namiętnie. Muzyka dudniła wokół nas, ale ja potrafiłem myśleć tylko o smaku Rosie i fakcie, że była moja.

- Wiesz, mama ostrzegała mnie przed chłopakami takimi jak ty - powiedziała, gdy przestaliśmy się całować.

Pokręciłem głową.

- Ja nie jestem takim chłopakiem, przed którym mama cię ostrzegała. Twoja mama nie ma aż takiej wyobraźni - zażartowałem i puściłem do niej oko.

Wybuchnęła śmiechem, przytuliła się jeszcze bardziej i znowu mnie pocałowała, chichocząc przy moich ustach.

Dwie godziny później była już kompletnie zalana. Opierała się o mnie całym ciężarem, a ja musiałem obejmować ją, żeby jako tako trzymała się na nogach. Kiedy zaczęła się bawić guzikami mojej koszuli i chichotać niekontrolowanie z czegoś, co powiedziałem, wiedziałem, że nadszedł czas, by położyć ją do łóżka. Uśmiechnąłem się.

- Chyba już pora, żebym odstawił cię do domu, Paseczku.

Pokręciła głową, przez co włosy opadły jej na twarz.

- Nie chcę iść do domu, chcę jeszcze tańczyć.

- Następnym razem znowu sobie potańczysz.

Zarzuciła mi ramiona na szyję, zakołysała się na nogach

i przylgnęła do mnie. Z pewnością rano pożałuje, że tyle wypła.

- Czas na nas. Ledwie trzymasz się na nogach, a co dopiero mówić o tańcu!

Zmarszczyła czoło.

- To przez te głupie buty! Zdejmę je, a potem będziemy mogli jeszcze chwilę potańczyć - wybełkotała. Uniosła jedną stopę i zatoczyła się do tyłu.

- Zabiorę Rosie do domu, do zobaczenia! - zawołałem do przyjaciół, przekrzykując muzykę.

Rosie zaczęła walczyć z drugim butem. Zanim go zdjęła, wziąłem ją na rękę. Zaczęła piszczeć i chwyciła się mojej koszuli.

- Nate! - protestowała, gdy niosłem ją przez zatłoczony bar.

- Jedziemy do domu. Powinnaś położyć się do łóżka - powiedziałem zdecydowanym głosem.

Uśmiechnęła się uwodzicielsko, a ja zadrzałem, bo zobaczyłem w jej oczach pożądanie.

- Naprawdę? Położysz mnie do łóżka? Będiesz musiał delikatnie się ze mną obchodzić, bo od ponad roku z nikim się nie kochałam - wymruczała, przesuwając palec wokół kołnierzyka mojej koszuli.

Zaraz, nie kochała się przez cały rok? Cholera, to bardzo długo!

- Nie spałaś z facetem od roku? - zapytałem, w chwili gdy znaleźliśmy się na zewnątrz. Szczęściem dla mnie na ulicy stał rząd taksówek czekających na zamknięcie klubu. Otworzyłem drzwiczki jednej z nich, wsunąłem się do środka, a potem

wciągnąłem tam Rosie.

- Nie. - Zachichotała. - Nie spałam z nikim, od kiedy rozstałam się z Joshem. - Pocałowała mnie w szyję.

Zmarszczyłem czoło. Coś mi się nie zgadzało z czasem.

- Wydawało mi się, że zerwałaś z Joshem trzy lata temu?

Odsunęła się ode mnie trochę i zmarszczyła nos z niezadowolenia.

- Bo tak było, ale...

Oczy zrobiły mi się wielkie z wrażenia.

- Więc zeszlście się po tamtym rozstaniu? - spytałem, odpychając ją lekko, bo znowu chciała mnie pocałować.

- Tak jakby. To się zdarzyło tylko raz. Byłam wytracona z równowagi, samotna i bardzo, bardzo pijana, a on akurat był pod ręką. To nie miało żadnego znaczenia. Gdybym mogła cofnąć czas, nie zrobiłabym tego. Prawie tego nie pamiętam, więc na pewno niezbyt się wykazał - odpowiedziała, czkając.

Nie byłem pewny, czy mi się to spodobało. Anna zapewniała mnie, że Rosie po zerwaniu nigdy więcej nie zadała się z tym gościem, ale okazało się, że spała z nim przed rokiem. Z drugiej strony Rosie nie wyglądała na zachwyconą, że to zrobiła. Po wyrazie jej twarzy było widać, że nie chciała, by jeszcze kiedykolwiek do tego doszło.

W taksówce niemal położyła się na mnie.

- Dlatego będziesz musiał okazać trochę cierpliwości, bo mogłam zapomnieć, jak to się robi - mruzczała kusząco, kiedy przyciskała usta do moich warg.

Nie potrafiłem się oprzeć i oddałem jej pocałunek. Całowaliśmy się namiętnie. Tak manewrowała sobą, że

w końcu usiadła na mnie okrakiem. Sądząc po ruchu jej ust i cichym jęku, gdy się całowaliśmy, niczego nie zapomniała.

Zbyt szybko zajechaliśmy przed jej dom. Zapłaciłem taksówkarzowi i poprosiłem, żeby na mnie zaczekał. Rosie zmarszczyła czoło, gdy to powiedziałem.

- Każ mu odjechać. Nie chcesz zostać ze mną? - Wydęła usta.

- Zostałbym, gdybyś była na tyle trzeźwa, że wiedziałabyś do końca, co robisz. - Wyniosłem ją z taksówki, a potem biodrem zatrzasnąłem drzwiczki.

Zachichotała i mocno się do mnie przytuliła.

- Jesteś bohaterem, agencie Peters. Wiele dziewczyn nosisz w ten sposób, czy tylko ja jestem taką szczęściarą? - zapytała, skubiąc mnie ustami w ucho.

- Jaki jest kod domofonu, Rose? - Zatrzymałem się przy drzwiach frontowych, usiłując stłumić dreszcz emocji, który mnie przeszedł, gdy nazwała mnie agentem.

- Osiem, dziewięć, pięć, dwa - wymamrotała, ziewając.

Niezręcznie wstukałem cyfry i pociągnięciem otworzyłem drzwi. Uważałem, żeby nie uderzyła się o coś w głowę, gdy wnosiłem ją po schodach.

- Wyjmij klucze, Pasieczku.

Zachichotała.

- Nienawidzę tego przezwiska. - Włożyła rękę do torebki i wyciągnęła klucze z triumfalnym „ta-da!”. Nie mogła trafić kluczem w zamek, kiedy w dalszym ciągu chichotała na moich rękach, a ja również zacząłem się śmiać. Po minucie pokręciła głową i zaczęła przyglądać się kluczom.

- Czy to w ogóle moje? Były w torebce i wyglądają jak moje, bo zawsze miałam je na takim kółku, ale... - Pokręciła głową zdezorientowana. - Myślisz, że ktoś wymienił mi zamki?

Wybuchnąłem głośniejszym śmiechem i w tej samej chwili drzwi się otworzyły. Młodsza, troszkę jaśniejsza wersja Rosie stała w nich i przecierała oczy.

- Cześć. Jakież problemy?

- Twoja siostra bardzo się starała wypić całe zapasy rumu, jakie mieli w barze, więc najwyraźniej mamy teraz cudze klucze - zażartowałem, przewracając oczami.

Toni roześmiała się i usunęła na bok, gestem zachęcając mnie, żebym wszedł do środka.

- O, moja mała siostrzyczka! - wybełkotała Rosie, głaszcząc Toni po głowie. - Kocham swoją siostrę. Jest niesamowita. Toni, a to jest Nate. Nate, to moja młodsza siostra - przedstawiła nas sobie.

- Jak miło - powiedziała Toni, skinęła mi głową i uśmiechnęła się, zaspana.

Otworzyłem usta, żeby jej odpowiedzieć, ale Rosie była szybsza.

- Mówiłam ci, że ciacho z niego, prawda? I te włosy, on ma idealne włosy. - Zmierzyła mi włosy i westchnęła sennie.

- Dzięki, Rose. A teraz położymy cię do łóżka, dobrze? - zaproponowałem, patrząc na troje drzwi na końcu przedpokoju. Nie miałem pojęcia, który pokój był jej. - Które drzwi? - Toni wskazała te po lewej stronie. Z wdzięcznością ruszyłem w ich kierunku.

- DJ był grzeczny? - Rosie jeszcze zapytała siostrę

i natychmiast przyłożyła palec do ust, usiłując wszystkich uciszyć, choć tylko ona hałasowała.

- Tak. Poszedł od razu spać, bez problemów. Do zobaczenia rano. Położę się na kanapie, bo wygląda na to, że będziesz miała jutro kaca.

- W porządku, kochanie, dobranoc i dzięki. Jesteś najlepszą siostrą na świecie, wiesz? - wybełkotała Rosie.

Pchnęła drzwi do swojego pokoju i rozejrzała się po nim, a ja zaniósłem ją do łóżka. Umeblowanie okazało się skromne, nie miała za wiele rzeczy, jak w reszcie mieszkania. Położyłem ją i chciałem się cofnąć, ale jeszcze mocniej objęła mnie za szyję i ponownie przysunęła usta do moich warg. Oddałem jej pocałunek, zaraz jednak odsunąłem się, nim sprawy zaszłyby za daleko.

Zsunęła dłonie po moich ramionach i chwyciła mnie za guziki koszuli, oplótła w pasie jedną nogą i przyciągnęła do siebie.

Muszę iść, nie tak powinno być, jest pijana...

- Rose, zadzwonię do ciebie rano - walczyłem ze sobą, podczas gdy ona rozpięła mi kilka guzików koszuli.

- Nate - wyjęczała, mocniej obejmując mnie nogą w pasie i trzymając przy sobie, a jej oczy pokazywały, jak bardzo miała ochotę ze mną zaszaleć.

Pocałowałem ją delikatnie na pożegnanie. Kiedy jednak chwyciła mnie za włosy i zatrzymała, nie potrafiłem się powstrzymać i wsunąłem język w jej usta. Zaraz jednak odsunąłem się i dotknąłem czołem jej czoła, a potem spojrzałem głęboko w oczy.

- Będziesz mi mówił brzydkie słowa, Nate? - wyszeptała

i usiłowała ściągnąć ze mnie koszulę.

To jakiś żart?

- Co? - wymamrotałem, a raczej wydyszałem głosem wibrującym od pożądania.

Pokiwała zachęcająco głową.

- Mów mi, co chcesz, żebym zrobiła - wymruczała, wpatrując się we mnie rozognionym wzrokiem.

Cholera, ta dziewczyna mnie wykończy! W głowie natychmiast pojawiły mi się fantazje, od których niemal spuściłem się w spodnie.

- Lubisz to? - wyszeptałem, całując ją po szyi i leciutko ssąc jej skórę.

- Mmm...

Zacząłem się zastanawiać, co jeszcze ją kręciło, skoro lubiła słuchać sprośnych rzeczy.

- Jesteś trochę zboczona, Rose? - drażniłem się z nią.

Zachichotała i zagryzła wargę. Popatrzyła na mnie przez rzęsy.

- A ty, agencie Peters?

Przełknąłem ślinę. W tej dziewczynie znalazłem swoją drugą połówkę. Temperatura w pokoju rosła. Wiedziałem, że muszę wyjść, zanim poddam się instynktom i zrobię to, o co mnie prosiła.

- Powiniennem iść, zanim staniesz się jeszcze bardziej niegrzeczna. - Usiłowałem podnieść się z niej.

- Tak, bo nie chciałabym cię zmuszać, żebyś dał mi klapsa - odpowiedziała, zwiężając oczy.

O rany, muszę wyjść i to zaraz!

Poderwałem się.

– Muszę lecieć. Zadzwonię rano. Mam nadzieję, że nie będziesz miała zbyt wielkiego kaca. I zobaczymy się w poniedziałek wieczorem, dobrze? – Pocałowałem ją w czoło i wyszedłem z pokoju, nie oglądając się za siebie. W chwili gdy przekroczyłem próg, oparłem się o ścianę i zrobiłem kilka głębokich wdechów. Musiałem uruchomić cały zapas samokontroli, żeby nie wrócić i nie dać jej tego, czego ode mnie chciała. Kiedy trochę się uspokoiłem, zapiąłem koszulę i poszedłem do salonu. Toni siedziała na sofie i oglądała telewizję.

– Hej, wychodzę. Ona jest naprawdę urżnięta. Może potrzebować jakiejś miski na wypadek, gdyby rzygała – powiedziałem.

Toni pokręciła głową.

– Nie będzie rzygała. Nigdy nie rzyga po alkoholu.

– W porządku. Miło było cię poznać.

– Mnie też. Nate, nie skrzywdź jej, dobrze? Jest naprawdę delikatna. Wiem, że udaje strasznie twardą i taką, co to ze wszystkim sobie poradzi, ale w środku jest przestraszonym małym króliczkiem – powiedziała, patrząc na mnie błagalnie.

Uśmiechnąłem się i pokiwałem głową ze zrozumieniem.

– Wiem, że taka jest. Dobranoc.

Wyszedłem z mieszkania i zszedłem po schodach do czekającej taksówki. Oparłem głowę o tył fotela i zamknąłem oczy. „Będziesz mi mówił brzydkie słowa”, powiedziała. Kiedy do tego dojdzie, zabawa będzie nieziemską.

Zanim zasnąłem, „moja najlepsza przyjaciółka”, jak nazywał

ją Ashton, i ja bawiliśmy się na różne sposoby, o których opowiedziałbym Rosie, gdyby nie była pijana.

Rozdział szesnasty

Nate

Następnego ranka jechałem kilka godzin do rodziców, do ich letniskowego domu nad morzem.

Uwielbiałem tu przyjeżdżać. Zapach powietrza, białe ściany, wśród których się wychowałem, drzewo, którego gałęzie dochodziły do okna mojej sypialni, dzięki czemu mogłem niepostrzeżenie się wymykać... to wszystko przywoływało wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa.

Wszedłem do środka i uściskałem mamę.

- Schudłeś! - zauważyła, klepiąc mnie po plecach i bokach.

To zawsze były pierwsze słowa, jakie padały z jej ust, a potem następowało...

- Naprawdę, musisz znaleźć sobie dziewczynę, która by o ciebie dbała i karmiła jak należy, Nathanielu!

- Tęskniłem za tobą - powiedziałem szczerze, ignorując jej komentarze. Miałem fajną dziewczynę i mama pewnie zemdleje, jak jej powiem o Rosie! Trzymałem to na razie w tajemnicy na wypadek, gdybym coś schrzanił i Rosie by mnie rzuciła.

Uśmiechnęła się, wzięła mnie pod rękę i zaciągnęła do kuchni, gdzie szalała od jakiegoś czasu, przygotowując się na mój przyjazd.

- Też za tobą tęskniłam. Jak sobie radzisz, synku? -

Przyglądała mi się z troską na twarzy.

- Naprawdę świetnie mi idzie.

Mama wyglądała dokładnie tak samo, jak zawsze. Mysiobrazowe włosy miała upięte w byle jaki kok, jej jasnoniebieskie oczy błyszczały radością. Jak zwykle miała na sobie szorty i luźną bluzkę, służące wyłącznie wygodzie, a mimo to nadal widać było po niej klasę i urodę, choć skończyła już pięćdziesiąt pięć lat.

Kątem oka zauważyłem jakiś ruch. Do kuchni weszła moja młodsza siostra Lisa. Ubrana nieodmiennie w powyciągane dzinsy i czarny podkoszulek z nadrukiem, z paznokciami pomalowanymi na czarno i stanowczo za mocnym makijażem na oczach. W blond włosach miała czarne pasemka. To było nowością. Spojrzałem na mamę i zastanawiałem się, dlaczego jej na to pozwoliła.

Lisa kiwnęła mi głową i nawet nie wyjęła słuchawek z uszu. Nuciała pod nosem jakieś heavymetalowe badziewie. Oczekałem, aż odwróciła się do mnie tyłem i zajrzała do lodówki, a wtedy złapałem ją i zacząłem się z nią kręcić w miejscu. Zapiszczała. Kiedy postawiłem ją na podłodze, zmierzyła mnie pogardliwym spojrzeniem.

- Kretyn! - wysyczała.

Posłałem jej ironiczny uśmiezek i pokiwałem głową.

- Aha, ty wiesz wszystko. Uściskasz mnie? - poprosiłem, rozkładając ramiona, z góry wiedząc, że tego nie zrobi. Przychodziła do mnie tylko wtedy, kiedy czegoś potrzebowała. Jak dla niej byłem zbyt normalny. Jako najmłodsza z trzech córek chodziła własnymi drogami i nie podobało się jej, że

starszy brat próbował nią rządzić.

- Odwal się - powiedziała i odwróciła się do lodówki.

- Zmyj sobie to świństwo z włosów, zanim przyjadę następnym razem - zażartowałem, robiąc poważną minę.

Wciągnęła głośno powietrze i spojrzała na mamę.

- Nie zmyję tego tylko dlatego, że złoty chłopiec tak sobie życzy! Mamo, powiedz mu, żeby się odczepił ode mnie. Jest tu od pięciu minut i już zdążył mnie wkurzyć! - Ostentacyjnie skrzyżowała ręce na piersi.

Roześmiałem się i uniosłem brwi. Jej humory stawały się coraz gorsze.

- Przestań zrędzić! Jacyś nowi chłopcy, o których powinienem wiedzieć? Mam kogoś ustawić, zanim wyjadę?

Zabiła mnie wzrokiem, po czym wyjęła karton z sokiem pomarańczowym i wyszła na sztywnych nogach, mamrocząc coś pod nosem pod moim adresem. Kochana najmłodsza siostrzyczka, miała dopiero siedemnaście lat i była prawdziwym utrapieniem.

Mama roześmiała się, pokręciła głową i dołożyła więcej bekonu na patelnię.

- Zostaw ją w spokoju, Nathanielu.

Nazywała mnie Nathanielem tylko wtedy, kiedy mnie upominała.

- Ona tak naprawdę to uwielbia. No, a co tu słyszać? - zapytałem, biorąc kromkę chleba i smarując masłem.

- Wszystko dobrze. Niech pomyślę, co się wydarzyło od naszej ostatniej rozmowy przez telefon... - Urwała i zamyśliła się. Pojaśniała i popatrzyła na mnie tak, jakby właśnie coś

sobie przypomniała. – Kuzyn Anthony się żeni!

Żeni się? Ten chłopak ma dopiero dwadzieścia jeden lat! Z jakiego powodu miałby marzyć o żeniactwie w tak młodym wieku?

– Naprawdę? – zapytałem, udając zainteresowanie.

Skinęła głową i popatrzyła na mnie smętnie. Wiedziałem, ku czemu to zmierza...

– A kiedy ty się ustatkujesz, Nate? – uprzedziłem jej słowa. – Gdzie ojciec? Hannah? Paige? – zapytałem.

– Są na tyłach domu. Nakrywają do śniadania stół na patio.

Od jakiegoś czasu nie widziałem sióstr, zwłaszcza Paige. Ostatnim razem, kiedy tu byłem, wyjechała gdzieś na weekend z przyjaciółmi. To z nią najlepiej się dogadywałem, może dlatego, że byliśmy w zbliżonym wieku. Miała dwadzieścia trzy lata, tak samo jak Rosie.

– Masz jakieś zadania dla starszego brata, którymi powinien się zająć przed wyjazdem? Wagarują? Kradną? Powiniennem postraszyć je kastracją chłopaków, którzy się koło nich kręcą? A może potrzebna jest rewizja? – dopytywałem się.

Uśmiechnęła się ze zrozumieniem, a mnie ścisnęło w żołądku. Nie musiała nic mówić. Wiedziałem, co ten uśmiech oznaczał. Jedna z nich spotykała się z jakimś chłopakiem.

– Która? – spytałem stanowczym głosem.

– Zanim zaczniesz, musisz wiedzieć, że to naprawdę miły chłopiec. Spotykają się zaledwie od kilku tygodni, ale bardzo go polubiła. – Roześmiała się ze mnie, zawsze bowiem w takich sytuacjach zaczynałem się martwić o siostrę, która,

nie daj Boże, mogła umawiać się z facetem podobnym do mnie. Wiedziałem dokładnie, jaki typ gości kręci się po okolicy. Byłem jednym z ludzi, przed którymi ostrzegałem siostry, facetem, który wykorzystuje innych, któremu chodzi wyłącznie o dobrą zabawę.

- Która to? - powtórzyłem pytanie.

- Hannah.

Kiwnąłem głową i wyszedłem z kuchni, bo chciałem się dowiedzieć wszystkiego o parszywcu, który ośmielił się tknąć moją małą siostrzyczkę.

- Hannah! - krzyknąłem i wpadłem do pokoju jak burza.

Siostra podniosła na mnie wzrok i wyduła usta.

- Mamo! Powiedziałaś mu o Robercie?! - zawołała.

- Powiedziała, o tak. Dlaczego wcześniej nigdy nie słyszałem o tym palancie? Zadzwoń do niego i zaprosz go na śniadanie - rozkazałem.

Hannah przewróciła oczami.

- Nate, mam prawie dwadzieścia dwa lata, więc nie możesz mi mówić, co mam robić. Myślisz, że to mój pierwszy chłopak? Zamarłem.

- Taką mam nadzieję.

Wymieniła porozumiewawcze spojrzenie z Paige. Nagle dotarło do mnie, że było prawdopodobnie wielu chłopaków, z którymi chodziły, a o których istnieniu nie miałem pojęcia. Zacząłem się zastanawiać, co sam robiłem, gdy byłem w ich wieku, nawet w wieku Lisy. Tak naprawdę nie miałem prawa wtrącać się w ich życie. Ale to były moje siostrzyczki i dla mnie zawsze będą dziewczynkami z kucykami, maluchami,

które zabierałem do parku i całymi godzinami bawiłem się w chowanego. Niełatwo zrezygnować z roli starszego brata, pozwolić im dorosnąć i prawdopodobnie narażać się na ból.

Hannah roześmiała się.

- No więc nie jest - przyznała. - Kocham Roberta, a ty zostaw go w spokoju!

Zmarszczyłem czoło. Nadal chciałem zobaczyć tego gnojka i nic mnie nie obchodziło, czy go kochała, czy nie. Musiał się dowiedzieć, że jeśli skrzywdzi moją siostrę, sam będzie cierpiał dwa razy mocniej. Spojrzałem na ojca, szukając u niego wsparcia, ale on pokręcił głową, jakby chciał powiedzieć „zostaw tę sprawę”. Westchnąłem. Ojciec zawsze się wycofywał. Ludzie zwykle mówili, że mam to po nim. Na pewno odziedziczyłem po nim wygląd. Byłem jego wierną kopią - ta sama budowa, blond włosy, te same niebieskie oczy - ale determinację miałem po mamie. Kiedy już się na coś zdecydowała, niezależnie od tego, co to było, pracowała wytrwale, aż to osiągnęła, a ja byłem taki sam.

- Świetnie - warknąłem. - Ale chcę go poznać, zanim wyjadę. I nie ma od tego odwołania, sprawa nie podlega negocjacom.

Hannah skinęła niechętnie głową. Odprężyłem się. Jak tylko go sprawdzę, będzie wiedział, że nie wolno mu z nią pogrywać i wszystko świetnie się ułoży.

- W porządku, zaproszę go na dziś wieczór - zgodziła się. Odłożyła sztucce, które trzymała w ręku, i podeszła do mnie. - No to teraz, kiedy pouczanie mamy już za sobą, może przywitasz się ze mną jak człowiek?

Roześmiałem się i uściskałem ją. Kiedy ją puściłem, Paige objęła mnie w pasie.

- Schudłeś! - oświadczyła w udawanym przerażeniu, idealnie naśladowując głos mamy, dzięki czemu wszyscy wybuchnęli śmiechem.

W czasie śniadania rozmowa zeszła na to, czym się ostatnio zajmowałem, na Taylorów i ich dziecko. Mama uwielbiała Ashtona. Tak naprawdę nie miał żadnej rodziny, więc mama jakby mu matkowała, kiedy nas odwiedzał. I jego, i Annę traktowała jak własne dzieci.

- Żadnej dziewczyny na celowniku? - zapytał tato.

Wyszczrzyłem zęby na myśl o Rosie.

- Właściwie to jest jedna.

Mama patrzyła na mnie wielkimi oczami. Zachichotałem nerwowo. Czy to, że miałem dziewczynę, było naprawdę aż tak szokujące? Z drugiej strony, wcześniej z żadną nie spotykałem się na poważnie, więc nie było sensu o nich opowiadać. Dla rodziców to była pierwsza dziewczyna, o której usłyszeli.

- Dzie-dziewczyna? - wyjąkała mama. W jej oczach pojawiły się łzy.

- Aha. Jest wspaniała. Naprawdę ją lubię.

Głośny huk przy stole odwrócił moją uwagę. Hannah walnęła pięścią w blat i wpatrywała się we mnie ze złością.

- Sam sobie chodzisz z dziewczyną, ale wściekasz się, gdy tylko któraś z nas porozmawia z jakimś chłopakiem? - powiedziała z niedowierzaniem w głosie.

Posłałem jej ironiczny uśmiezek.

- Jak w przysłowiu: „Co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie”.

- Czasami jesteś strasznym dupkiem. Podwójne standardy czy co? To jest w porządku?

- Jestem najstarszy, więc musicie się mnie słuchać. Poza tym, jestem jedynym chłopakiem, a to oznacza, że po tacie do mnie należy ostatnie słowo - odpowiedziałem.

Mama chrząknęła znacząco, dlatego od razu dodałem:

- I po mamie, oczywiście.

Hannah zaczęła coś mamrotać o mnie pod nosem, Lisa nadal miała słuchawki na uszach i udawała, że mnie tam nie ma, ale Paige podchwyciła mój wzrok i uśmiechnęła się do mnie.

Spojrzałem na mamę i przekonałem się, że nadal jest trochę zaszokowana.

- Czy to naprawdę takie dziwne, że mam dziewczynę?

Mama przełknęła ślinę i pokręciła głową, jakby się nad czymś zastanawiała.

- Nie, tylko po prostu... - Znowu przełknęła ślinę. - Nigdy wcześniej nie wspomniałeś o żadnej dziewczynie.

- To dlatego, że do tej pory nie spotkałem takiej jak ona - przyznałem.

Słyszając moją odpowiedź, mama zakasłała z podeksycytowania i zaczęła zadawać mi pytania z szybkością karabinu maszynowego, tak że niemal pożałowałem, iż wspomniałem o Rosie. Jak miała na imię, gdzie się poznaliśmy, od jak dawna się z nią spotykam, z czego żyje. Kiedy zapytała o jej wygląd, wyciągnąłem komórkę i znalazłem zdjęcie, które Rosie nam zrobiła poprzedniego wieczoru. Mama niemal

wyrwała mi go z ręki.

- Och! - zapiszczała. Teraz rozplakała się już na dobre. - Jest taka piękna i jak ładnie razem wyglądacie! - ocierała łzy płynące po twarzy.

- Tak, jest niesamowita - wymamrotałem i jadłem dalej śniadanie, podczas gdy reszta oglądała fotkę.

Kiedy ojciec zobaczył zdjęcie, gwizdnął z uznania.

- Dobra robota, Nate! - pogratulował, z dumą klepiąc mnie po ramieniu.

- Kiedy ją poznamy? Dlaczego dzisiaj jej ze sobą nie przywiozłeś? Och, Nate, wracaj do siebie i przywieź ją jeszcze dzisiaj - prosiła mama, patrząc na mnie błagalnie. To była jej sztuczka, jaką zawsze stosowała wobec ojca.

Roześmiałem się i pokręciłem przecząco głową. Bardzo chętnie bym tak zrobił, ale Rosie najprawdopodobniej leczyła teraz gigantycznego kaca. Poza tym miała syna na ten weekend.

- Nie mogę, jest dzisiaj zajęta. - Zignorowałem rozczarowanie malujące się na twarzy mamy.

- No to może jutro?

Uśmiechnąłem się przepaszająco.

- Też nie mogę. Rosie ma... obowiązki - odpowiedziałem trochę niezręcznie, starając się ująć w jednym słowie obowiązki związane z posiadaniem dziecka. - Nie może rzucić wszystkiego, żeby tu przyjechać na zawołanie.

- Obowiązki? - zapytała Paige.

Odetchnąłem głęboko i zastanawiałem się, jak rodzice zareagują na wiadomość, że Rosie ma dziecko.

- Rosie ma małego synka z poprzedniego związku - powiedziałem cicho, łudząc się, że mnie nie usłyszą.

Tata wybuchnął śmiechem, podobnie jak Paige. Hannah opadła szczęka. Lisa nie przestała kołysać głową w rytm muzyki dudniącej w słuchawkach. A mama, cóż, jej reakcja okazała się zupełnie inna.

- Mam wnuka?! - krzyknęła, klasnęła w ręce i zerwała się z krzesła, piszcząc z ekscytacji.

Tata i Paige śmiali się jeszcze głośniej.

- To jeszcze... za wcześnie na takie gadanie - wymamrotałem, nie bardzo wiedząc, co jej powiedzieć.

- Nate! Synku! O Boże, już nie mogę się doczekać, kiedy opowiem o tym na kręgielni! Margaret ciągle się obnosi z tym, że ma już wnuka. Już ja zetrę jej z ust ten uśmieszek samozadowolenia w poniedziałek! - ćwierkała mama.

Zachichotałem na ten widok. Mama i Margaret rywalizowały ze sobą przez całe życie. Margaret jest osobą, która musi wszystkich przerastać. Cokolwiek mama zrobiła, Margaret zawsze robiła to lepiej, a fakt posiadania wnuka przez Margaret wyłączał mamę z rywalizacji.

- Posłuchajcie, to dopiero początki tej znajomości. Znam ją dość krótko, więc może trochę dystansu do tego - zaproponowałem, kręcąc głową i śmiejąc się.

- Powiedziałeś, że to chłopczyk, prawda? Ile ma lat? Jak ma na imię? Jedź do domu i przywieź ich oboje! - zawołała mama w podnieceniu. - Och, nie mogę się doczekać, kiedy ich zobaczę! Wnuk! Ciekawa jestem, jak będzie do mnie mówił? Babciu? - Jaśniała i ocierała łzy.

- Będzie cię nazywał wariatką, jeśli będziesz się tak zachowywała - zażartowałem.

- Jak on wygląda? Nate, powiedz, chcę poznać szczegóły - prosiła, siadając i patrząc na mnie wyczekująco.

Szukając pomocy, spojrzałem na tatę, ale on po prostu wzruszył ramionami, jakbym powinien spodziewać się takiego obrotu spraw. Jęknąłem i wziąłem pusty talerz, bo chciałem uciec choćby na chwilę od tego szaleństwa.

- Zaraz wracam - wymamrotałem.

Kiedy wychodziłem, usłyszałem jeszcze, jak ojciec każe mamie się uspokoić. Wstawiłem talerz do zlewu i zrobiłem kilka głębokich wdechów. To było nie do wytrzymania. Przygotowywałem się na awanturę z powodu tego, że spotykam się z samotną matką, a zamiast tego moja mama już rozplątywała się nad dzieckiem, którego jeszcze nawet nie poznałem!

Ponownie wróciłem myślami do Rosie i zastanawiałem się, czy bardzo cierpiała po rumie, który w siebie wlała. Wyjąłem telefon komórkowy. Bateria okazała się prawie wyładowana, a nie przywiozłem ze sobą ładowarki. Szybko wybrałem numer i czekałem z zapartym tchem, żeby odebrała.

- Cześć - usłyszałem po drugiej stronie.

Mówiła wyciszonym głosem, jakby się bała, że przez głośniejszy dźwięk jeszcze bardziej rozboli ją głowa.

- Cześć, Paseczku. Jak się dzisiaj czujesz?

- Fatalnie. Po co tyle wczoraj wypiałam? Rany, szczerze mówiąc, czuję się jak... jakby mnie ktoś zjadł i wypluł - odpowiedziała, zająkując się, bo chyba chciała użyć

mocniejszego wyrazu, ale DJ pojawił się w zasięgu słuchu.

- Wypiłaś w końcu prawie całe zapasy rumu w barze. Słyszałem, że barman zamówił nową dostawę, bo, cytuję: „Dzięki tej małej hałaśliwej brunetce zarobiłem fortunę”.

Zaśmiała się cicho.

- Mała hałaśliwa brunetka? To bardziej przypomina twoje słownictwo.

- Nie, gdybym ja miał to powiedzieć, brzmiałoby to tak: mała, seksowna, hałaśliwa brunetka - odparowałem.

Zachichotała, a ja usłyszałem cichy głos dochodzący z głębi mieszkania.

- Mamo, czy ciocia Toni może zostać na lunch? - dopytywał DJ.

Potem doszła mnie ich wytłumiona rozmowa. Naprawdę sprawiała wrażenie wspaniałej mamy. Dzieciak był farciarzem. Po minucie Rosie wróciła do telefonu.

- Już jestem z powrotem. No i jak wizyta u rodziców?

Nie bardzo wiedziałem, co jej odpowiedzieć.

- W porządku. Właśnie skończyliśmy jeść i chyba pójdziemy na plażę. - Pomiąłem milczeniem całe zamieszanie wokół „wnuka”, jakie urządziła mama.

- Brzmi nieźle. Jesteś... - zaczęła, ale w tej samej chwili telefon został mi wyrwany z ręki.

- Halo? Czy to Rosie? - zapytała mama, uśmiechając się jak obłąkana.

O, szlag, niech to nie dzieje się naprawdę! Błagam, niech mama nie trzyma w ręku mojego telefonu i nie rozmawia z dziewczyną, której nawet nie znała!

Złapałem się palcami za włosy, a ona mówiła dalej:

- Jestem Dawn, mama Nate'a. Miło z tobą porozmawiać, kochana. Och, tak, jest grzeczny.

Podniosła kciuk i pokazała mi go, a ja marzyłem o tym, żeby ziemia się rozstąpiła i mnie pochłonęła. Zaczęła się śmiać z czegoś, co Rosie jej powiedziała.

- Z tego, co wiem, wy dwoje spotykacie się od kilku tygodni. Bardzo się cieszę. Och, gdyby tak zrobił, daj mi znać, dostanie mu się wtedy ode mnie w twoim imieniu. - Ponownie się roześmiała, oczy jej błyszczały. - Naprawdę? Strasznie żałuję, że nie przyjechałaś z nim dzisiaj. Koniecznie. Następnym razem. Jestem po prostu zadowolona, że znalazł sobie kogoś, na kim mu zależy.

Nie mogłem wytrzymać tego dłużej. Wyciągnąłem przed siebie rękę i spiorunowałem ją wzrokiem.

- Wystarczy! Pożegnaj się i oddaj mi telefon!

Przewróciła oczami.

- W porządku. Muszę lecieć. Nate zaraz mnie chyba zabije, bo zabrałam mu telefon. - Ponownie zachichotała, a ja usłyszałem, że Rosie też się śmiała. - Niedługo porozmawiamy. Powinnyśmy się spotkać. Koniecznie. Nie mogę się doczekać. Trzymaj się, kochana - mama niemal śpiewała, radośnie uśmiechnięta.

Oddała mi telefon, a ja przyłożyłem go do piersi, żeby Rosie mnie nie słyszała.

- Co to było, do cholery, mamó? - wyszeptałem gniewnie.

Pokazała wszystkie zęby w uśmiechu i poklepała mnie po piersi, a potem wyszła z kuchni na patio i zawołała do ojca:

- Och, Evanie, jest taka czarująca!

Jęknąłem i krzywiąc się, przyłożyłem telefon do ucha.

- Przepraszam, Rosie! Zabrała mi telefon, zanim się zorientowałem. Przypomina szaloną kobietę ninja. Nawet nie usłyszałem, jak weszła do kuchni - mówiłem, zamykając oczy. Czułem się strasznie zażenowany.

Rosie śmiała się tak bardzo, że musiałem wysłuchiwać jej śmiechu przez dobrą minutę, zanim się uspokoiła i zaczęła ze mną rozmawiać.

- Zaraz mnie chyba zabije - powiedziała, powtarzając słowa mamy i ponownie wybuchnęła śmiechem.

Westchnąłem i objąłem się rękami za głowę. Dlaczego mam taką postrzeloną matkę?

Trzy godziny później byliśmy z całą rodziną na plaży na skraju posiadłości rodziców. Uwielbiałem tę plażę. Dorastałem tutaj i marzyłem, że pewnego dnia też będę miał podobne miejsce. Położyłem się na ręczniku i zastanawiałem się, czy DJ' owi by się tu podobało.

Musiałem zasnąć, bo obudziło mnie szturchanie w ramię. Z trudem uniosłem powieki, spojrzałem do góry i zobaczyłem trzy uśmiechnięte twarze moich sióstr. Co się, do cholery, działo? Och, zaraz, tylko mi nie mówcie, że miałem jakiś zboczony sen i obudziłem się z erekcją! Wpadłem w panikę, usiadłem gwałtownie i zakryłem sobie krocze ręką. Wszystko było w porządku.

- Co jest, dziewczyny?

Wymieniły między sobą spojrzenia. Ojciec przeszedł obok nas, niosąc lodówkę turystyczną. Kiedy na mnie spojrzał, też

zaczął się śmiać i przybił piątkę z Paige.

- Co wy trzy knujecie?

Hannah spojrzała na mnie z miną niewiniątka. Lisa się zakrztusiła i odwróciła głowę. Poruszyłem się i dostrzegłem, że czarne napisy: „Kochaś Rosie” ze strzałką wskazującą na pasek moich szortów, „Jeśli się zgubi, prosimy zwrócić do miejscowego klubu ze striptizem” i „Żołnierzek mamusi”, z jakimś wyjątkowo paskudnym rysunkiem, pokrywały mi skórę nie tylko piersi, ale i brzucha. A słowa „Zenady narobiły ci P, H & L” z wielką uśmiechniętą buzią ozdabiały całe przedramię.

- Co jest, kurwa?! – wrzasnąłem z niedowierzania.

- Nie przeklinaj, Nathanielu! – ofuknęła mnie mama, pękając ze śmiechu.

Wszystkie trzy dziewczyny zaczęły uciekać w różnych kierunkach, śmiejąc się do łez.

Ja też wybuchnąłem śmiechem. No cóż, tak się to kończy, kiedy ktoś zasypia przy Petersównach, i powinienem to wiedzieć!

- Uciekajcie, uciekajcie! – krzyknąłem i rzuciłem się w pogoń. Wrzucę je do morza. To miała być moja zemsta.

Wieczorem tata piekł mięso na grillu. Postanowiliśmy zjeść na zewnątrz.

- Aż nie mogę uwierzyć, że tego nie sprawdziłaś, Liso – zrzędziłem po raz setny.

Popatrzyła na mnie skruszona.

- Już cię przecież przeprosiłam!

- Twoje siostry jakoś potrafiły znaleźć zmywalne flamastry!

Jeśli to nie zejdzie do poniedziałku...

Lisa bez wątpienia była autorką napisu „Kochaś Rosie” i strzałki wskazującej na moje krocze. Chłopaki w pracy umrą ze śmiechu.

Zmrużyłem oczy, patrząc na nią oskarżycielsko. Miałem zamiar odplacić jej później pięknym za nadobne. Kiedy wszystkie zasną, każda dostanie to, na co zasłużyła! Obmyśliłem już plan i musiałem jedynie poczekać do chwili, kiedy najmniej będą się tego spodziewały.

Paige jęknęła, trzymając się za brzuch.

– Błagam, możemy już przestać o tym mówić? Nie mogę się więcej śmiać, bo wszystko mnie boli.

Wyciągnąłem z hamburgera kawałek sałaty i rzuciłem w nią.

– Jako najstarsza, powinnaś być odpowiedzialna za flamastry!

– Och, Nate, szkoda, że tak rzadko do nas przyjeżdżasz.

Nagle kątem oka zauważyłem, że Hannah przestała się śmiać i usiadła prosto na krześle.

– Nie zrób mu krzywdy, błagam – powiedziała.

Obróciłem się i zerknąłem w kierunku, w który się wpatrywała. W naszą stronę szedł jakiś facet niewiele po dwudziestce. Widać było, że jest wystraszony. Był średniej budowy ciała i miał gęste ciemne włosy. I wtedy do mnie dotarło, że to gnojek, który ośmielił się umawiać z moją siostrą!

Kiedy podszedł do stołu, Hannah wstała, uśmiechnęła się i podała mu rękę.

– Cześć, Robercie. – Jej głos zdradzał lekkie napięcie.

– Cześć, Han – odpowiedział, uśmiechając się do niej z czułością.

Han? Co jest, do diabła? Kto, na Boga, może kogoś tak nazywać? Idiota! Zbliżył twarz do jej twarzy i miał zamiar ją pocałować, dlatego poderwałem się z miejsca i odchrząknąłem teatralnie. Natychmiast się cofnął. Patrzące na to Paige i Lisa znowu zaczęły chichotać.

– Robert, prawda? – zapytałem, taksując go powoli wzrokiem. Przyglądałem mu się dokładnie, począwszy od trampek po pogniecioną koszulę.

Przełknął ślinę zbity z tropu.

– Aha. A ty musisz być Nate. Dużo o tobie słyszałem.

– Wierzę.

Hannah odchrząknęła.

– Chcesz coś do jedzenia, Robercie? Jesteś głodny? – zapytała, wyraźnie starając się złagodzić napięcie, które pojawiło się w powietrzu.

Skinął głową z wdzięcznością. Patrzyłem, jak zaciągnęła go do grilla. Coś między sobą szeptali. Hannah zerknęła na mnie co jakiś czas i posyłała mi nieme prośby. Obserwowałem Roberta przez resztę wieczoru. Uśmiechał się do niej bez przerwy, trzymał ją za rękę, sprawiając, że chichotała i rumieniała się. Najwyraźniej mieli ze sobą wiele wspólnego. Studiował na tej samej uczelni co ona. Przyjaźnili się od pół roku, ale żadne nie chciało zrobić pierwszego kroku, żeby przejść na inny poziom.

Po kilku godzinach rodzice wstali.

– No to my idziemy już spać.

Kiedy wyszli, trzymając się za ręce, uznałem, że nadeszła pora porozmawiać z tym gnojkiem, a potem mógłbym zadzwonić do swojej dziewczyny.

– Robert, pomożesz mi przynieść drewno do kominka? – zapytałem, wskazując głową odkryte palenisko, które mieliśmy na patio.

Hannah energicznie pokręciła głową.

– Mamy tu mnóstwo drewna – wyszczała, wskazując na pełny koszyk stojący przy stole.

Posłałem jej ironiczny uśmiezek.

– Przyniesiemy jeszcze trochę z szopy na tyłach. Dzięki temu tato nie będzie musiał sam go nosić, jak wyjadę. No chodź, Robercie.

Skinął głową i podniósł się z krzesła. Trochę pobladł. Poszliśmy do szopy. W środku popatrzył na mnie z zaciekawieniem.

– No to gdzie to drewno? – zapytał uprzejmie, bo ja się nie odzywałem.

– Przejdźmy do rzeczy. Obaj wiemy, że nie przyszliśmy tu po drewno. Zgadza się? – zapytałem i usiadłem na warsztacie.

Skinął głową i zerknął w kierunku drzwi.

– Tak, ale zanim coś powiesz, chcę, żebyś wiedział, że naprawdę lubię twoją siostrę. Lubię ją już od dłuższego czasu i chcemy się przekonać, jak się nam ułoży. Nie masz powodu do obaw.

– Zawsze będę miał powody do obaw. To moja młodsza siostra, do której chcesz się dobrać. Cholera, może nawet już się dobrałeś – odpowiedziałem.

Zachnął się i pokręcił głową.

– N-nie? – wyjąkał, co zabrzmiało bardziej jak pytanie niż oświadczenie.

Wziąłem jego odpowiedź za tak. Już spał z moją siostrą.

– Powiedzmy – wymamrotałem sarkastycznie.

Przestąpił nerwowo z nogi na nogę, kiedy wstałem i podszedłem do niego.

– W porządku, Robercie, robisz wrażenie całkiem miłego faceta, dlatego pozwolę ci dalej spotykać się z moją siostrą – oświadczyłem, wolno kiwając głową. Widziałem, jak napięcie ustępuje z jego twarzy. – Ale – dodałem – coś ci powiem i proszę, żebyś to przemyślał. Dzięki wyszkoleniu potrafiłbym cię zastrzelić z odległości setek metrów. Gdybyś próbował uciekać, dowiem się, gdzie będziesz. Mam możliwości, których nie obejmiesz rozumem. Przysięgam, że jeśli skrzywdzisz moją siostrę, znajdę cię, wyrwę ci ręce i nogi, i będę patrzył, jak umierasz z wykrwawienia. – Poszedłem w teatralność. Musiał wiedzieć, że mówię poważnie.

Zamrugnął oczami i zapatrzył się we własne stopy. Jeśli nadal chciał Hannah mimo mojej groźby, to może na nią zasługiwał.

– Naprawdę lubię twoją siostrę, Nate.

Chwyciłem go za ramiona i uśmiechnąłem się.

– To dobrze, bo zakopywanie ciał nie należy do moich ulubionych zajęć!

Zaśmiał się nerwowo.

– Wierzę. Wiesz, ty i Hannah macie takie samo poczucie humoru.

– Pewnie, wszyscy je mamy. W końcu się do niego

przyzwyczajasz. – Ruszyłem w stronę drzwi. – No dobra, wracajmy. Jeśli zatrzymam cię tu chwilę dłużej, Hannah użyje skrzeczącego głosu, od którego krwawią mi uszy.

Roześmiał się i ruszyliśmy z powrotem do dziewczyn. Kiedy wychodziliśmy z za rogu, wszystkie trzy przypatrywały nam się z zaciekawieniem. I wtedy przypomniałem sobie o czymś ważnym. Pochyliłem się do niego.

– Jeszcze jedno, Robercie. Jeśli zrobisz brzuch mojej siostrze, urwę ci jaja i wepchnę do gardła. – Posłałem Hannah uśmiech, żeby się nie domyśliła, że ponownie mu groziłem. Robert zbladł, ale skinął głową, że wszystko pojął, dlatego poklepałem go po plecach. – Super, to miłe, że tak dobrze się rozumiemy.

Kiedy dotarliśmy do dziewczyn, podszedł do Hannah. Ona popatrzyła na mnie z nadzieją, dlatego skinąłem głową z aprobatą.

– W porządku, obowiązek braterski został spełniony na ten dzień, idę do łóżka. Do zobaczenia rano – i natychmiast wszedłem do domu, bo rozpaczliwie marzyłem o rozmowie z Rosie.

Nie byłem pewny, czy nie jest za późno na telefon. Usiadłem na brzegu łóżka i toczyłem wewnętrzną walkę. Nie rozmawialiśmy od rana, a w ciągu dnia wysłałem jej tylko dwa esemesy – chyba zamieniałem się w sentymentalnego pantoflarza.

Uznałem, że najlepszym rozwiązaniem byłby esemes i sprawdzenie, czy śpi. Szybko wstukałem wiadomość i wysłałem do niej.

Paseczku, nie śpisz?

Zamknąłem oczy i karmiłem się nadzieją. Telefon zadzwieczał.

– Nate, czy ty wiesz, która godzina? – Głos miała zaspany.

Spojrzałem na budzik z poczuciem winy, choć w jej głosie nie było śladu złości.

– Tak, jest jedenaście minut po północy. Przepraszam, ale naprawdę chciałem ci powiedzieć dobranoc.

– To dobranoc, Nate – zażartowała, udając, że chce się rozłączyć.

– Chcesz, żebym się rozłączył i dał ci spać? – zapytałem, modląc się w duchu, żeby powiedziała nie i chciała porozmawiać ze mną przez kilka minut.

– Już i tak się rozbudziłam.

W porządku, czas na trochę zabawy.

– Zatem – zniżyłem głos, usiłując nadać mu seksowne brzmienie – co masz na sobie?

Roześmiała się.

– Biorąc pod uwagę fakt, że mnie obudziłeś, jestem w piżamie.

– I jesteś już w łóżku, no to idealnie wstrzeliłem się z czasem – droczyłem się z nią, usiłując zapanować nad własnym podnieceniem. – Rosie?

– Tak?

– Będziesz mi mówiła brzydkie słowa? – Próbowałem stłumić śmiech, powtarzając jej słowa z poprzedniego wieczoru.

Po drugiej stronie zapadło milczenie, a uśmiech zadowolenia

zniknął z mojej twarzy. Chyba przegiąłem. Kiedy to powiedziała, była pijana, więc albo tego nie pamiętała – a wtedy wyszedłbym na zboczeńca, albo wcale jej to tak naprawdę nie kręciło i właśnie ją wystraszyłem.

Uderzyłem się dłonią w czoło ze złości i zagryzłem zęby. Musiałem to jakoś szybko zatuszować. Naprawić, przeprosić i poprosić, czy możemy udawać, że te słowa nigdy nie padły. Przełknąłem ślinę i zaczynałem wpadać w panikę. Otworzyłem usta, żeby ją przeprosić, ale ona odezwała się pierwsza.

– Teraz? Przez telefon? – W jej głosie nie było już śladu rozespania, tylko nuta ekscytacji.

Kurwa. Jego. Mać.

Czy to naprawdę miało się wydarzyć? Nie poszłaby na to, prawda? A może jednak moja dziewczyna brała na poważnie seks przez telefon ze mną? Padłem plecami na łóżko, zamknąłem oczy i tysiące obrazów z nią w roli głównej pojawiło się w mojej wyobraźni.

– Jasne. Jeśli masz ochotę – wymamrotałem, zaciskając kciuki, żeby się zgodziła.

– Dzisiaj jest całkiem ciepło, więc poszłam spać w cieniutkich różowych majteczkach z koronki i różowej koszulce na ramiączka. A ty, Nate? Co masz na sobie? – wymruczała uwodzicielsko.

Ze wszystkich dziewczyn na świecie trafiła mi się właśnie ta seksowna filigranowa brunetka lubiąca odrobinę perwersji – czy szczęście mogło mi bardziej dopisać? W porządku, włącz się do gry, Nate! I nie popełnij błędu!

– Jeśli ci się wydaje, że w tej chwili jest gorąco, to zaczekaj

kilka minut, aż się rozkręcimy. Za chwilę będziesz bez majteczek – wyszeptałem pożądlawie.

Zachichotała.

– Naprawdę? Właściwie, kiedy o tym wspomniałeś, na p r a w d ę zrobiło się tu cieplej. Może po prostu zsunę...

Czekałem, żeby mówiła dalej, ale zamilkła. Zmarszczyłem czoło.

– Zsuniesz... – ponagliłem ją.

Cisza.

– Rosie, wszystko w porządku?

W dalszym ciągu cisza.

Zupełnie zbity z tropu popatrzyłem na telefon, ale przekonałem się jedynie, że wyświetlacz był czarny. Puknąłem w niego kilka razy palcem, ale nic się nie stało. Bateria. W najgorszym możliwym czasie wyczerpała mi się bateria.

– Nieeeeeee! Nie, nie, nie, nie! – krzyczałem. Usiadłem i wciskałem włącznik, usiłując ponownie uruchomić telefon. To nie mogło mnie spotkać! W tej chwili? Musiało się tak stać akurat w tym momencie? Cholera, czy człowiek nie może mieć chwili wytchnienia? Rzuciłem telefon na szafkę, zeskokczyłem z łóżka, przeszedłem przez pokój i otworzyłem drzwi.

– Mamo, tato, muszę pożyczyć komórkę! To wyjątkowa sytuacja! – wrzasnąłem, nie przejmując się, czy kogoś obudzę.

Rozdział siedemnasty

Nate

Zapomniałem o porozumiewawczych uśmieszkach, jakie rodzice wymieniali między sobą, zanim poszli do łóżka, dlatego wpadłem do ich pokoju, kiedy akurat byli w połowie czegoś, co można opisać jako „najgorszy widok, jaki w życiu widziałem”. Żadne dziecko nie powinno oglądać rodziców uprawiających seks. Nawet teraz, dwie godziny później, ten obraz nadal pojawiał mi się przed oczami, sprawiając, że się wzdragałem i krzywiłem usta.

Cała sytuacja okazała się niewiarygodnie krępująca. Stałem tam, krzycząc „Przepraszam”, i rękami zakrywałem oczy, podczas gdy oni usiłowali okryć się jakoś kołdrą. Przyznaję, że był to najbardziej niezręczny moment w moim życiu. Gdyby w tamtej chwili walnął mnie piorun z jasnego nieba, byłbym jedynie wdzięczny.

Ojciec rzucił telefon mamy i kazał mi wyjść, a ja stałem i próbowałem wyprzeć z pamięci to, co zobaczyłem, żeby się nie porzygać. Jakby tego było mało, kiedy zadzwoniłem do Rosie i opowiedziałem, co się stało, śmialiśmy się z tego przez następne pół godziny, więc o seksie przez telefon nie było już mowy. Zyskałem jedynie tyle, że zgodziła się spotkać ze mną nazajutrz wieczorem. Musiałem skrócić wizytę u rodziców, ale to nie miało znaczenia. Popatrzyłem gniewnie na telefon leżący

na szafce.

– Bezwartościowy szmelc – wymamrotałem.

Jaki był sens płacenia za takie coś, jeśli w podbramkowej sytuacji spotykał nas zawód? Przeszła mi koło nosa prawdopodobnie najwspanialsza w życiu rozmowa przez telefon, a wszystko przez głupi kawałek plastiku. A w dodatku chyba już nigdy nie będę mógł spojrzeć mamie w oczy.

Zerknąłem na budzik. Minęła druga w nocy. Ostatnia z sióstr położyła się pół godziny wcześniej. Musiałem się upewnić, że wszystkie zasnęły, zanim dokonam zemsty. Wstałem z łóżka i zakradłem się do kuchni na dole. Przeszukałem szuflady, aż znalazłem to, co mi było potrzebne – cyfrowy zegarek ojca.

Kiedy w końcu nabrałem pewności, że śpią, wziąłem pastę do zębów z łazienki, odłączyłem budzik i zaniósłem wszystko do holu, zastanawiając się, kogo wziąć na pierwszy ogień. Wybór padł na Hannah. Ona i Paige miały być potraktowane trochę łagodniej, bo przynajmniej użyły zmywalnych flamastrów.

Cichutko wśliznąłem się do pokoju Hannah. Wziąłem jej piankę do włosów z szafki nocnej i wycisnąłem wielką kulę na rękę, a potem nałożyłem na czubek jej głowy, starając się, żeby sterczała wysoko. Wycisnąłem też na każdy jej palec trochę pasty do zębów, a potem polaskotałem ją chusteczką higieniczną po nosie i policzkach. Wszystko nagrywałem na jej komórkę, żeby mieć dowód, i miałem zamiar wysłać to potem na swój numer.

Zanim wymknąłem się od Hannah, wyjąłem z kieszeni czarny niezmywalny marker, przeszedłem na drugą stronę

łóżka i napisałem jej na karku „Nate tu był”.

Pogratulowałem sobie w duchu pomysłu. Wszystkie trzy dziewczyny miały długie włosy i zwykle nosiły je rozpuszczone. Pisanie im czegoś na karkach oznaczało, że nie zobaczą tego w lustrze. Mogą minąć dni, zanim ktoś to zauważy.

Zabrałem swoje rzeczy i skierowałem się do pokoju Lisy. Po takim samym potraktowaniu pianką jej włosów, zdecydowałem, że zrezygnuję z numeru z pastą do zębów, bo mógł zrujnować moje następne posunięcie.

Ustawiłem budzik w jej telefonie komórkowym na wpół do czwartej rano, a potem jeszcze na wpół do szóstej. Zwyczajny budzik nastawiłem na godzinę czwartą rano, podłączyłem też przyniesiony budzik, ukryłem go pod łóżkiem i ustawiłem na wpół do piątej. W cyfrowym zegarku ojca ustawiłem budzenie na piątą rano i wsunąłem go jej pod poduszkę.

– Zemsta jest słodka, Liso – wyszeptałem i cicho wymknąłem się z pokoju. Została mi tylko Paige.

Jej drzwi nie chciały się otworzyć. Gałka się przekręcała, ale drzwi pozostawały zamknięte. Czyżby ta podstępna zmijka zabarykadowała drzwi, wiedząc, że będę chciał się zemścić? Zaśmiałem się cicho. Tylko Paige o tym pomyślała. Była najbardziej do mnie podobna. Tym razem wygrała. Zostało mi wymyślenie czegoś, co będę mógł jej zrobić rano.

Wróciłem do swojego pokoju, zablokowałem drzwi fotelem, bo wiedziałem, że za kilka godzin, kiedy budziki zaczną dzwonić co pół godziny, Lisa będzie chciała mnie oblać wodą lub zrobić coś w tym stylu. Westchnąłem z zadowolenia i odpłynąłem w spokojny sen, marząc o mojej dziewczynie.

Kilka godzin później, tak jak przewidywałem, obudziło mnie zaciekle walenie do drzwi i wrzaski Lisy, która nie mogła znaleźć ostatniego budzika i to najwyraźniej doprowadziło ją do białej gorączki. Uśmiechnąłem się triumfująco, zakryłem głowę poduszką i wróciłem do spania.

Rankiem wcześniej zszedłem na dół. Musiałem szybko coś wymyślić, żeby Paige również dostała za swoje. Jedyne, co przyszło mi do głowy w tak krótkim czasie, to dosypanie jej czegoś do kawy. Wiedziałem, że używała mnóstwo cukru, dlatego wysypałem cukier z cukiernicy i nasypałem tam soli. Niewyszukana zemsta, ale przynajmniej coś.

Dziesięć minut później ktoś wszedł do kuchni i stanął za mną. Uśmiechnąłem się, bo spodziewałem się, że to jedna z moich sióstr. Zamiast nich zobaczyłem mamę. Spuściłem wzrok na podłogę i usiłowałem zapomnieć widok z poprzedniej nocy.

– Dzień dobry, Nate – powitała mnie z typowym dla niej porannym entuzjazmem. Zawsze była rannym ptaszkiem, podobnie jak ja.

– Ee... cześć – wymamrotałem i marzyłem, żeby ziemia się pode mną rozstąpiła. Co miałem, do cholery, powiedzieć? Przepraszam, że zrobiłem wczoraj nalot i przerwałem wam... Nie mogłem nawet dokończyć tej myśli, bo zebrało mi się na wymioty. – Przepraszam za wczorajszą noc – wydukałem.

Machnęła lekceważąco ręką.

– Nie ma o czym mówić. Wszyscy jesteśmy już dorośli.

– Też tak myślałem do wczoraj. – Przełknąłem gulę, która urosła mi w gardle i wzdrygnąłem się, gdy myślami wróciłem

do tego, co widziałem. Przesunąłem telefon komórkowy po blacie kuchennym, co miało mi pomóc zmienić temat.

– Dzięki za pożyczenie.

– Proszę bardzo. A co to była za awaryjna sytuacja? – zapytała, parząc kawę.

Kiedy sięgnęła po cukier, przez sekundę zastanawiałem się, czy zdobyć się na szczerą zemścić w ten sposób za wczorajsze przeżycie, ale natychmiast uznałem, że nie mogę tego robić mamie.

Położyłem rękę na cukiernicy.

– Dzisiaj spokojnie się bez niego obejdziesz.

– Zemsta?

– Zemsta – potwierdziłem. – Zasłużyły na to! Szorowałem się znowu dziś rano i nic nie zeszło – jęknąłem, masując się po brzuchu w roztargnieniu.

Mama zachichotała, ale posłałem jej groźne spojrzenie.

– No dobrze, to nie jest śmieszne – oświadczyła, tłumiąc uśmiech. – A o co chodziło z tym telefonem w nocy?

O seks na telefon. Zberezny, świński, sprośny seks.

– Bateria mi wysiadła, a musiałem porozmawiać o czymś z Rosie. Jak się jednak okazało, chwila minęła, nastrój przysł i nie usłyszałem tego, co chciałem – zrzędziłem, marszcząc czoło i wbijając łyżkę w miskę z płatkami.

Oczy jej pojaśniały, kiedy błyskawicznie zabrała telefon z blatu.

– To znaczy, że mam teraz numer telefonu Rosie?

Roześmiałem się i przewróciłem oczami. Przewidziałem jej reakcję i wykasowałem numer Rosie z listy wybranych

numerów.

– Nie mogę go znaleźć. – Przeszukiwała spis w telefonie, marszcząc czoło.

– Usunąłem go. Nie chcę, żebyś do niej dzwoniła i opowiadała moje sekrety, bo wystraszyłabyś ją swoimi wariactwami.

Mama wydeła usta i odłożyła telefon.

– Ojej, jestem po prostu zainteresowana twoją pierwszą dziewczyną. I oczywiście nie mogę się doczekać, kiedy poznam jej synka! – powiedziała z rozmarzeniem w głosie.

– Już ci mówiłem, że jest na to za wcześnie.

– Ale naprawdę ją lubisz? – Słyszałem nadzieję w jej głosie.

Westchnąłem.

– Aha.

– Szalejesz za nią?

– Tak, mam, mam fioła na jej punkcie – odpowiedziałem.

Zapisała i klasnęła w ręce jak nastolatka.

– Więc wreszcie będę babcią. Nie mogę się doczekać chwili, kiedy oficjalnie będzie można mnie tak nazywać.

Jadłem płatki i starałem się ignorować jej ekscytację kupowaniem zabawek, „żeby już czekały w domu, kiedy malec tu przyjedzie”. Im bardziej się tym podniecała, tym bardziej i mnie ruszała ta myśl. Zacząłem się zastanawiać, ile czasu zabierze Rosie zaufanie mi na tyle, że naprawdę stanę się częścią ich życia.

Pół godziny później Paige zeszła po schodach i posłała mi prowokacyjny uśmiezek, bardzo z siebie zadowolona, bo w nocy nie sięgnęła jej moja zemsta.

– Dzień dobry – powiedziała. – Jak twój brzuch?

Podniosłem dół podkoszulka.

– Aż nie mogę uwierzyć, że Lisa mi to zrobiła, ale odpłaciłem jej w nocy. – Zachichotałem, przypominając sobie, jak waliła w moje drzwi.

– Słyszałam, jak się na ciebie darła. Budziki w sypialni?

– I pianka na włosach.

– Milutko! – Uniosła dłoń, żeby przybić ze mną piątkę.

Mama nalała jej kawy i postawiła przed nią kilka grzanek. Patrzyłem z uśmiechem satysfakcji, kiedy siostra wsypała sobie trzy czubate łyżeczki soli do kubka. Z westchnieniem zadowolenia oparłem się wygodnie o krzesło i obserwowałem ciąg dalszy przedstawienia.

Tego wieczoru pojechałem do Rosie. Kiedy wbiegałem po schodach, przeskakując po dwa stopnie, czekała już na mnie w otwartych drzwiach, oparta o framugę.

Dwa dni bez jej widoku wydawały mi się straszliwie długim czasem. Podeszedłem do niej i przerzuciłem ją sobie przez ramię.

– Nate! Co ty wyprawiasz? – zapiszczała.

Uśmiechnąłem się i dałem jej kilka lekkich klapsów.

– Tęskniłem za tobą, więc pomyślałem, że pomnę wstępne uprzejmości i przejdę od razu do... – Urwałem i opuściłem ją delikatnie na sofę.

– Do...? – ponagliła mnie, bo nie powiedziałem nic więcej.

Westchnąłem i usiadłem obok niej, wziąłem ją za rękę, pochyliłem się i pocałowałem ją w policzek.

– Do oglądania filmu? – zaproponowałem, starając się

wyglądać na niewiniątko.

– A ja myślałam, że wezmę udział w seksownych pieszczotach w stylu jaskiniowców. Teraz czuję się trochę rozczarowana.

Wstała. Złapałem ją za rękę i lekko pociągnąłem do siebie. Opadła mi na kolana.

– Ja nigdy nikogo nie rozczarowuję – odpowiedziałem, przysuwając wargi do jej ust i otaczając ją ramionami tak, że nie mogła mi uciec. Położyłem ją na plecach i zawisłem nad nią. Nie było sposobu, żebym rozczarował ją pod tym względem, na pewno o to nie musiała się martwić. Miałem mnóstwo praktyki. Dysponowałem też ogromną wiedzą o tym, co kobiety lubią i czego nie znoszą, i planowałem wykorzystanie tego wszystkiego na swoją korzyść, kiedy wreszcie zaciągnę ją do łóżka.

Ściągnęła usta i udawała, że o czymś myśli.

– Chyba pozwolę ci na trzy podejścia. Jeśli po trzecim razie nie będę usatysfakcjonowana, zażądam rekompensaty – zażartowała, głaszcząc mnie po twarzy.

– W porządku, umowa stoi. – Pocałowałem ją delikatnie.

– Chcę... chcę ci podziękować za tamten wieczór – wymamrotała. – Toni powiedziała mi, że słyszała, jak cię błagam, żebyś został i mówił mi brzydkie słowa. Najwyraźniej też padły jakieś słowa o klapsach. I... chyba próbowałam cię rozebrać... – Urwała, krzywiąc się i rumieniąc.

Roześmiałem się i skinąłem głową.

– Aha, byłaś napaloną instruktorką seksu – przyznałem i wypuściłem głośno powietrze przez zęby, gdy przypominałem

sobie, co wtedy do mnie mówiła.

– Przepraszam. – Zachichotała. – To znaczy, dziękuję ci, że tego nie zrobiłeś. Naprawdę to doceniam i wiem, że prawdopodobnie niełatwo ci było wyjść, kiedy podawałam ci siebie jak na talerzu.

Uśmiechnąłem się z zakłopotaniem. Nie miała pojęcia, co przeżywałem!

– Utrudniałaś mi wyjście, jak mogłaś.

– Potrafię to sobie wyobrazić. – Zaśmiała się cicho, a potem ponownie spojrzała na mnie z powagą na twarzy. – Naprawdę bardzo wiele dla mnie znaczy, że w ten sposób okazujesz mi szacunek. Większość facetów na twoim miejscu... – Zmarszczyła czoło i przesuwiała palec po dekolcie mojego podkoszulka. – W każdym razie, dzięki.

– To się wydarzyło tylko dlatego, że byłaś pijana. Gdybyś mnie tak prosiła na trzeźwo, na pewno bym nie wyszedł.

Zsunąłem się z niej bardziej niż tylko trochę dumny z siebie, że oparłem się jej kuszeniu. Najwyraźniej to doceniała. Może dam radę być przyzwoitym chłopakiem.

– To obejrzymy jakiś film i zamówimy żarcie przez telefon?

Kiedy film się skończył, nakryłem ją każdym centymetrem swojego ciała i całowałem namiętnie. Byłem tak podniecony, że nawet nie przejmowałem się tym, że w każdej chwili mogłem popłynąć.

Gładziła mnie po plecach, jej palce wpijały się w moją skórę. Tak bardzo jej pragnąłem. Moje ciało potrzebowało seksu, potrzebowało ulgi, a czekanie stawało się bolesne. Czułem się niczym pozbawiony seksu ćpun. Pomijając fatalne

doświadczenie z Minnie, nie uprawiałem seksu od pięciu tygodni. Prawdę mówiąc byłem trochę zaskoczony, że nie trząsałem się i nie pociełem jak dziki w tym czasie. To był najdłuższy okres bez seksu, od kiedy skończyłem siedemnaście lat.

Rosie chwyciła mnie za dolny brzeg podkoszulka i niewprawnie podciągnęła go do góry. Przyklęknąłem i odrywając od niej usta, ściągnąłem podkoszulek przez głowę i rzuciłem na podłogę.

W tej samej chwili Rosie zachłysnęła się powietrzem i dostała ataku śmiechu. Zakryła usta ręką, a całe jej ciało trzęsło się od chichotu.

Zmarszczyłem czoło zbity z tropu. Dziewczyny nigdy tak nie reagowały na widok mojego ciała. Zwykle piałły z zachwytu albo jęczały, ale nigdy nie chichotały...

- Co... to takiego? - Zakrztusiła się i wskazała na mój brzuch.

Dopiero wtedy to do mnie dotarło. Właśnie zobaczyła wynik artystycznych uniesień mojej siostrzyczki.

Zamknąłem oczy, usiadłem na piętach i modliłem się, żeby ziemia rozstała się pode mną, oszczędzając mi tego żenującego momentu.

- Są niesamowite, prawda? Chciałem zrobić próbę, zanim je wytatuuję - powiedziałem, usiłując zmienić wszystko w żart.

Rosie śmiała się coraz bardziej, wyciągnęła rękę i dotykała poszczególnych liter.

- Nate, poważnie, co to jest, do diabła?

Westchnąłem teatralnie.

- To jest skutek zaśnięcia na plaży obok moich sióstr.

Rosie znowu zaniósła się śmiechem.

- Twoje siostry muszą być strasznie zabawne!

- O tak, są przekomiczne. Ale jutro, jak pójdę do pracy, już nie będzie mi do śmiechu, kiedy dziesięciu drabów ze SWAT zobaczy napis „Kochaś Rosie” - oświadczyłem i spojrzałem z obrzydzeniem na pomazaną skórę.

Teraz niemal płakała ze śmiechu.

- Nate, przestań! O Boże, nie wytrzymam! Mogę zrobić ci zdjęcie? - Pchnęła mnie w pierś i usiłowała uwolnić się spode mnie, a jednocześnie sięgnęła po komórkę leżącą obok na szafce.

Zmarszczyłem czoło i złapałem ją za rękę.

- Nie, nie możesz zrobić mi zdjęcia!

- Tylko jedną fotkę? W zamian też pozwolę ci zrobić zdjęcie - zaproponowała, unosząc prowokacyjnie brwi.

O, tak, takie postawienie sprawy bardzo mi odpowiadało!

- W porządku, umowa stoi - zgodziłem się. - Ale bez stanika.

- Nie spodziewałam się niczego mniej.

- Zróbmy te zdjęcia później - wyszeptalem, przyciągając ją do siebie i ponownie pocałowałem. Oddała pocałunek, jedną ręką ujęła mnie za włosy, a ja mocniej się do niej przytuliłem.

Gładziła mnie po plecach, opuszki jej palców przesuwaly się po każdym ich centymetrze, przez co miałem erekcję twardą jak skała. Trochę się wahając, bo nie byłem pewny, na ile mi pozwoli, wsunąłem dłoń pod jej bluzkę. Kiedy namiętnie ją całowałem, ująłem w dłonie jej piersi, pieściłem je delikatnie

i rozkoszowałem się dotykiem koronki jej stanika. Czekałem, kiedy mnie powstrzyma. Ale nie zrobiła tego. Zamiast zrzucić mnie z siebie, jak się tego spodziewałem, złapała mnie za pośladek i docisnęła do siebie. Otaczał mnie jej zapach, przez co zakręciło mi się w głowie z podniecenia. Kiedy zrobiła ruch sugerujący, żebyśmy zmienili pozycję, uznałem, że na sofie jest za mało miejsca, i postanowiłem przenieść nasze igraszki na podłogę. Obracając się, opuściłem nas na ziemię, ani na sekundę nie przerywając pocałunku.

Usiadła na mnie okrakiem. Ugryzłem się w wewnętrzną stronę policzka, żeby nie powiedzieć czegoś nieodpowiedniego, co przyszło mi do głowy w chwili, gdy na mnie siadała – zbereźny komentarz o jej jeździe na mnie albo o kupieniu dla niej kapelusza kowbojskiego.

Jej wzrok nie odrywał się od moich oczu, kiedy głaskała mnie po piersi, brzuchu i dotykała palcami poszczególnych liter. Uśmiech rozbawienia igrał jej w kącikach ust.

– Hm, właściwie to nawet mi się to podoba. Naprawdę tak jest, Nate? Jesteś moim kochasiem?

– Będę, kim zechcesz – wymamrotałem, tłumiąc żądzę.

Uśmiechnęła się i pochyliła. Oparła przedramiona przy bokach mojej głowy i nasze usta znalazły się blisko siebie.

– A jeśli chciałabym, żebyś się stał agentem Petersem, twardzielem ze SWAT, który karze niegrzeczne dziewczynki? – wymruczała.

Kurwa mać!

W życiu nie byłem tak podniecony.

– A znasz jakieś niegrzeczne dziewczynki? – zapytałem

głosem zachrypniętym od pożądania.

Potarła nosem mój nos, a ja uniosłem trochę głowę, bo chciałem ją pocałować. Nagle pożądanie zniknęło z jej twarzy, cofnęła się i usiadła mi na brzuchu.

- Nate, naprawdę przepraszam, ale chyba powinieneś wyjść, zanim zrobię coś, czego rano będę żałowała.

Serce mi zamarło. Nie chciałem jej zostawiać, przecież dopiero co przyszedłem.

- Nie mogę zostać na noc? Nie musimy niczego robić. Proszę! - powiedziałem, tłumiąc desperację w głosie. Nie chciałem wracać do domu i siedzieć w samotności. Nie chciałem od niej wychodzić i całować jej na pożegnanie.

Zmarszczyła czoło i zerknęła w stronę sypialni.

Widząc jej niezdecydowanie, które na pewno wiązało się z DJ' em, przekonywałem dalej:

- Muszę bardzo wcześnie wstać do pracy. Zanim on się obudzi, już mnie tu nie będzie.

Rosie głośno odetchnęła, opadła na mnie z powrotem i całując mnie po szyi, mościła się na mnie wygodnie. Nagle zdałem sobie sprawę, jak dziwnie satysfakcjonujące okazało się takie zwykłe przytulanie się z nią.

- Jeśli mam być zupełnie szczerą, to nie chcę, żebyś został - wymamrotała tak cicho, że w sumie domyśliłem się znaczenia jej słów.

- Dlaczego? - wychrypiałem, marszcząc czoło i mocniej przytulając ją do siebie.

Westchnęła i ponownie mnie pocałowała.

- Chyba nie mogłabym tak po prostu tylko leżeć obok ciebie

- przyznała. - A nie chciałabym zniszczyć tego, co mamy, przyśpieszaniem spraw. Lubię cię, naprawdę, ale wszystko między nami dzieje się tak niewiarygodnie szybko. Trochę mnie to przeraża. Muszę myśleć o synu. Muszę myśleć o tym, co będzie czuł, jeśli zastanie cię tutaj. Rozumiesz? - zapytała, przesuwając się i opierając brodę na mojej piersi. Popatrzyła na mnie zmieszana, jakby spodziewała się, że będę na nią zły.

Odgarnąłem jej włosy z czoła.

- Rozumiem - popatrzyłem na nią, chcąc dodać jej otuchy. - Jestem dla ciebie zbyt seksy, żebyś mogła sobie z tym poradzić - dodałem po chwili, starając się rozładować trochę napięcie.

Skinęła głową, pocałowała mnie delikatnie w pierś i przesunęła palce w dół mojego ciała, łaskocząc mnie po włosach, które rosły mi pod pępkiem.

- Masz niesamowite ciało, dokładnie takie, jakie sobie wyobrażałam.

Chwyciłem ją i błyskawicznie położyłem na plecach, aż pisnęła z zaskoczenia.

- Poczekaj, czy dobrze cię zrozumiałem? Wyobrażałaś sobie mnie nago? - droczyłem się z nią.

- Aha, jakiś koszmar przyśnił mi się którejs nocy.

- Mnie też śni się mnóstwo koszmarów z tobą, ale zawsze dobrze się kończą.

Wiedziałem, że naprawdę powinienem iść. Najwyraźniej podjęła decyzję dotyczącą mojego zostania na noc, dlatego nie chciałem wywierać na nią nacisku.

- No to lepiej będzie, jak już sobie pójdę. Zobaczymy się jutro wieczorem? - zapytałem z nadzieją w głosie.

- O ósmej?

To była nasza zwykła pora i oznaczała, że za każdym razem widziałem się z Rosie tylko przez kilka godzin, ale przynajmniej się z nią spotykałem.

- A przy okazji, jak myślisz, uda ci się załatwić opiekunkę na piątek, żebym mógł cię gdzieś zabrać? Otwierają nową restaurację i pomyślałem, że moglibyśmy ją zobaczyć - zaproponowałem.

Rosie pokiwała głową z entuzjazmem.

- Josh zabiera DJ' a na ten weekend, więc już w piątek będę wolna aż do siódmej wieczorem w niedzielę. Zakładając, że znowu nie wezwą go do pracy - powiedziała, marszcząc czoło.

Uśmiechnąłem się, szczęśliwy.

- Super. To wpisz mnie sobie w terminarz od piątku do wieczora w niedzielę.

- Ale żadnych wspinaczek skałkowych, dobrze?

- A może być skok na bungee? - zaproponowałem w zamian, podniosłem się, wziąłem ją za rękę i pomogłem wstać.

Pokazała mi język i pochyliła się, żeby podnieść z podłogi mój podkoszulek. Pocałowałem Rosie we włosy i zatrzymałem tam na chwilę usta, żeby rozkoszować się jej zapachem. Naprawdę nie chciałem wychodzić.

- Do zobaczenia jutro wieczorem, Paseczku. - Szybko wsunąłem trampki na stopy i ruszyłem w kierunku drzwi, zanim zacząłbym ją znowu błagać, żeby pozwoliła mi zostać na noc. Nie musiałbym niczego z nią robić. Chciałem po prostu pobyc z nią dłużej.

- Cześć, Nate.

Coraz trudniej było mi odchodzić od tej dziewczyny.

Kiedy wszedłem do mieszkania, dostałem esemesa. Spojrzałem na wyświetlacz – to był ememes. Zdjęcie. Wstrzymałem oddech. Zrobiła sobie fotkę, właściwie samych piersi, bez bluzki, jedynie w czarnym koronkowym staniku. Chłonałem każdy szczegół i czułem rosnącą twardość w kroku na sam ich widok. Pod spodem napisała wiadomość:

Żałujesz, że Cię tu nie ma?

Zamknąłem drzwi, zdjąłem podkoszulek i zrobiłem zdjęcie rysunków na moim ciele, a potem wysłałem jej w odpowiedzi. W końcu umowa to umowa.

Rozdział osiemnasty

Nate

Tak jak przypuszczałem, kumple z pracy uznali rysunki na moim ciele za przekomiczne. Nawet teraz, po czterech dniach, nadal sobie z nich podkpiwali.

W czwartek zostaliśmy wezwani do akcji. Po drodze zapoznaliśmy się z sytuacją. Ośmiu mężczyzn wtargnęło do banku z zamiarem rabunku, ale napad źle poszedł, bo jednej z kasjerek udało się uruchomić cichy alarm. Napastnicy wzięli siedemnastu zakładników i w chwili obecnej negocjowali ich uwolnienie. Działający już na miejscu kapitan wezwał posiłki, a ja miałem przeczucie, że w tym przypadku nie wszystko ułoży się po naszej myśli.

Siedziałem w vanie naprzeciwko banku i słuchałem agentów mówiących o tym, jak najlepiej poradzić sobie w tej sytuacji i bezpiecznie uwolnić zakładników. Z tego, co powiedział przywódca bandytów, wynikało, że nie mają zamiaru wypuścić nikogo żywego. Zastrzelili już zresztą jednego na dowód, że mówią poważnie, i grozili, że zabiją następnego, jeśli helikopter nie zostanie podstawiony w ciągu trzydziestu minut.

Kapitan Richardson, dowodzący operacją, pokręcił głową.

- Myślę, że powinniśmy posłać drużynę uderzeniową. Nie uda nam się ściągnąć tu helikoptera w tym czasie. Jeśli nie

damy im tego, czego chcą w ciągu - spojrzął na zegarek - dwudziestu trzech minut, zabiją następnego zakładnika.

Kapitan Elder skinął głową, zmarszczył czoło i ponownie spojrzął na plan banku.

- Raczej nie uda się nam wejść tam niepostrzeżenie. Wywiad doniósł, że obstawili wszystkie wejścia do budynku.

Po raz kolejny spojrziałem na bank. Musiał istnieć sposób dostania się do środka.

- A co z dachem? - zapytałem. - Mają wyjście na dach na wypadek pożaru?

Obaj kapitanowie obrócili się i spojrzeli na mnie, a potem znowu na plan i przerzucali kartki, aż natrafili na plan ostatniego piętra.

- Masz rację, Peters. Właz przeciwpożarowy! Jeśli udałoby się tam dotrzeć, zeszlibyśmy po prostu na dół. Istnieje spora szansa, że pominęli wyjście na dach.

Skinąłem głową. Wysłali tam teraz kogoś z obsługi technicznej, żeby zainstalował kamery, bo to mogło pracować na naszą korzyść. W tej chwili byliśmy ślepi. Bandydzi zasłonili okna, więc nie dawało się zajrzeć do środka. Moja drużyna snajperska była bezużyteczna przy braku kontaktu wzrokowego. Ustawiłem trzech chłopaków na przeciwległych budynkach, żeby pilnowali dwóch wejść na wypadek, gdyby bandyci chcieli uciekać. Poza tym nie mogliśmy zrobić nic, żeby pomóc zakładnikom. Wszystko zależało od drużyny naziemnej i negocjatora.

Słuchałem, jak kapitanowie zaczęli planować najlepszy wariant wejścia. Mieli zamiar wysłać jedną drużynę naziemną,

żeby weszła przez właz na dachu. Zainstalowane kamery zaczną przekazywać obraz, podczas gdy agenci od razu przystąpią do działania. Trzeba było mieć nadzieję, że uda się coś zrobić, zanim minie wyznaczony termin i zginie kolejny zakładnik.

Kiedy wszystko zostało przygotowane, podszedłem do kapitana Eldera. Chciałem pomóc, nienawidziłem stania z boku.

- Panie kapitanie, czy ja też mogę iść? Mógłbym osłaniać drużynę, wspomóc ją, gdyby zaszła taka potrzeba - zaproponowałem. To nie należało do moich obowiązków, ale robiłem takie rzeczy od czasu do czasu.

- Chcesz wejść do środka? - zapytał. Potwierdziłem. Kapitan poklepał mnie po ramieniu. - Nie ukrywam, Nate, że bardzo byś nam pomógł, włączając się do akcji. Mógłbyś dowodzić drużyną, a dzięki twojemu doświadczeniu chłopaki byłiby w korzystniejszej sytuacji. Moglibyśmy rozdzielić siły uderzeniowe. Ty dowodziłbyś połową, a za drugą odpowiadałby Jacob.

- Tak jest, panie kapitanie.

Poszedłem od razu do Jacoba Grangera, który obgadywał plan wejścia ze swoją drużyną i wydawał rozkazy facetom ze służb technicznych. Włączyłem się, podekscytowany perspektywą działania pierwszy raz od trzech dni.

Dziesięć minut później wśliznęliśmy się niezauważeni przez właz na dachu. Z bronią gotową do strzału w jednej ręce podniosłem drugą dłoń, żeby zatrzymać moją minidrużynę uderzeniową. Kiedy oceniłem, że teren jest czysty, dałem znać,

żeby się rozproszyli i mieli na oku jak największy teren. Miałem ze sobą czterech ludzi, w drugiej minidrużynie było ich tyłu samo. Inna grupka miała wysadzić drzwi frontowe i wejść do środka, w chwili gdy zajmiemy pozycje. Nasze działania były zsynchronizowane i na naszą korzyść przemawiał element zaskoczenia.

Szliśmy cicho przez budynek i zatrzymaliśmy się na piętrze nad bandytami. Wykorzystując plan wentylacji, znaleźliśmy przejście, którym można się było przeczołgać. Razem z technikiem zdjęliśmy metalową kratę zasłaniającą wejście do przewodów wentylacyjnych. Po przeczołganiu się około trzydziestu metrów powinniśmy znaleźć się dokładnie nad skarbcem, a tam zgodnie z danymi wywiadu powinni być zakładnicy.

Po wczolganii się i ustaleniu, że znajdujemy się na właściwej pozycji, zatrzymaliśmy się.

- Wprowadź kamerę - rozkazałem szeptem.

Technik wyjął niewielką wiertarkę na baterie, wyborował otwór w kafelku, potem wsunął w niego kamerkę na kablu, a mnie przekazał odbiornik, żebym mógł zobaczyć, co było w środku. Po kilku sekundach obraz się wyostrzył. Manipulując kablem, obracałem kamerę, żeby dokładnie obejrzeć pomieszczenie pod nami.

Zakładnicy siedzieli zgrupowani w północnej części. Pilnował ich facet z karabinem półautomatycznym. Wyglądał na zdenerwowanego i stremowanego, bez przerwy zerkał na bok. Przemieszczając kamerkę trochę dalej, skierowałem ją w stronę, w którą spoglądał uzbrojony bandzior. Zobaczyłem

mężczyznę siedzącego za biurkiem. Natychmiast rozpoznałem w nim przywódcę. Nogi oparł na blacie i skrzyżował je w kostkach. Był stanowczo za bardzo wyluzowany.

Poruszając kablem, oglądałem pozostałe części pokoju. Zobaczyłem siedmiu napastników, w tym ich przywódcę, co oznaczało, że gdzieś tam znajdował się jeszcze jeden. Wywiad doniósł, że napastników było w sumie ośmiu.

Nacisnąłem guzik komunikatora i skontaktowałem się z dowódcą drugiego zespołu.

- Widzę siedmiu, trzech po wschodniej stronie, dwóch po zachodniej. Jeden pilnuje zakładników przy północnej ścianie, a ich szef siedzi przy biurku na tyłach. Numeru osiem nie ma w zasięgu wzroku, nie mogę go zlokalizować. Wszystko wskazuje, że zakładnikom nic nie jest, nie widzę żadnych uszkodzeń ciała. Uwaga, w ich grupie jest dwoje dzieci.

- W porządku. Schodzę na dół i zdejmę tych trzech po wschodniej stronie. Drużyna z zewnątrz zajmie się celami po zachodniej. Cieszysz się, że przypadł ci przywódca i zajęcie się zakładnikami? - usłyszałem głos Jacoba w słuchawce ukrytej w uchu.

- Zrozumiałem. Przechodzę na pozycję - potwierdziłem. Obróciłem się do technika. - Zostań tu, obserwuj i melduj o wszystkich zmianach Jacobowi i mnie.

- Tak jest - wyszeptał.

Wyczołgałem się z przewodu wentylacyjnego i wróciłem do drużyny. Powiedziałem im, jaki jest plan. Mieliśmy zejść po cichu na dół, rozdzielić się na pary i zająć dogodne pozycje. Wykorzystując lusterko, żeby zajrzeć za róg, sprawdziłem, czy

nic się nie zmieniło. Szczęściem bandyci stali dokładnie tam, gdzie pokazała ich kamera. Słyszałem popłakiwanie i pojękiwania zakładników. Dzieci, które zobaczyłem, tuliły się do matki, która starała się zasłonić je własnym ciałem.

Oparłem się o ścianę, nacisnąłem guziki komunikatora i ustawiłem kanał drugi, łączący mnie z oficerem na zewnątrz.

- Drużyna pierwsza. Jesteśmy na pozycji, gotowi do uderzenia. Mamy wejść? - wyszeptałem.

Nastąpiło kilka sekund ciszy, a potem odezwał się Jacob.

- Drużyna druga gotowa do wejścia.

Znowu milczenie, a następnie zgłosiła się drużyna znajdująca się na zewnątrz.

- Drużyna trzecia. Na twój rozkaz wysadzimy drzwi. Gotowi do wejścia.

Skinąłem głową do mojego zespołu i zrobiłem ręką gest, sygnalizując im, żeby byli w gotowości. Dziwnie się czułem, mając tylko pistolet. W normalnych warunkach leżałbym na brzuchu z piętnastokilogramowym kawałkiem żelaza w rękach.

- Ruszamy, Jacob - powiedziałem do komunikatora, uklęknąłem na jedno kolano, szykując się do wyjścia z ukrycia za ścianą. Moim pierwszy celem był człowiek pilnujący zakładników. Musiał być wyeliminowany jako pierwszy.

- Na trzy. Jeden, dwa...

Na trzy drzwi frontowe banku wyleciały z zawiasów. Kiedy kurz i gruz wypełniły powietrze, rozległy się krzyki. Napastnicy wykrzykiwali rozkazy, wpadli w panikę. Wyszedłem zza rogu i wycelowałem w faceta stojącego przy

zakładnikach. Nie przejmowałem się daniem mu ostrzeżenia. Stracił prawo do poddania się, kiedy zajął pozycję przy niewinnych ludziach w banku.

Strzeliłem mu w udo. Wrzasnął z bólu i osunął się na kolana. Oczami omiatał pomieszczenie, niepewny tego, co się dzieje. Inny agent wbiegł do pokoju, natychmiast przewrócił go na podłogę i kopniakiem wytrącił broń. Obróciłem się ku drugiemu celowi – przywódcy grupy. Wrzeszczał na swoich ludzi, usiłował schować się za biurkiem, które przewrócił na bok i strzelał na oślep z broni znad jego krawędzi.

Schowałem się za ścianę. Musiałem go zdjąć, zanim kogoś trafi. Wychyliłem się, wycelowałem i strzeliłem prosto w jego dłoń. Krzyknął z bólu i wypuścił pistolet.

Ponownie rozejrzałem się po pomieszczeniu. Pozostali agenci zajęli się resztą. Większość bandytów została unieszkodliwiona. Wyszedłem, żeby zatrzymać przywódcę. Broń trzymałem wycelowaną przed siebie. Kiedy się zbliżyłem, podniósł pistolet i nakierował go na mnie. Serce podeszło mi do gardła, gdy zrozumiałem, że muszę go zabić. Nienawidzę zabijania ludzi, ale znajdowałem się w pokoju pełnym niewinnych ludzi i pod każdym względem to była sytuacja typu „najpierw strzelaj, potem pytaj”. Kiedy strzeliłem mu w pierś, upadł na podłogę. Z jego ust zaczął się wydobywać gulgoczący dźwięk, który słyszałem mimo krzyków i odgłosów walki.

Obróciłem się do mojej drużyny. Jeden z nich dał mi znać, że wszystkie cele zostały zdjęte, więc podszedłem do zakładników, żeby sprawdzić, czy nikt nie został ranny. Kiedy

do nich podszedłem, szybko ich przeliczyłem – siedemnaście osób. Zatrzymałem się. Czy w raporcie nie podano, że w sumie było siedemnastu zakładników, ale jeden został zastrzelony? Widziałem zwłoki leżące z boku, to była kobieta w bankowym uniformie. Czy w takim razie nie powinno być szesnastu zakładników?

Ponownie ich policzyłem. Obróciłem się bokiem i nacisnąłem guzik komunikatora. Połączyłem się z kapitanem Richardsonem znajdującym się na zewnątrz.

– Ilu jest w sumie zakładników? – zapytałem, omiatając spojrzeniem grupę.

– W raporcie podali, że siedemnastu minus jeden – odpowiedział.

Szybko uniosłem pistolet i szukałem wzrokiem kogoś, kto do nich nie pasował. Napotkałem wzrokiem faceta, który nerwowo przestępował z nogi na nogę i odwracał ode mnie spojrzenie. Wyglądał, jakby chciał wtopić się w resztę, ale był ubrany w bojówki i miał bardzo wypchane, ogromne kieszenie, w których z pewnością dałoby się ukryć broń.

Postanowiłem to sprawdzić i dokładniej przyjrzeć się zakładnikom.

– Będziecie zatrzymani, wezmą od was odciski palców i sprawdzą dokumenty. Proszę siedzieć spokojnie aż do chwili, gdy będziemy państwa wywoływać. Każdemu zostaną założone kajdanki i będziecie przewiezieni na posterunek – kłamałem, przyglądając mu się uważnie.

Obrócił lekko głowę i zerknął na drzwi. To nie była normalna reakcja. Wycelowałem w niego broń i zrobiłem krok

do przodu.

- Stój! - rozkazałem.

- Nate, co robisz? - Zasyczał mi w uchu Jacob. Nie mogłem mu teraz tłumaczyć, że między zakładnikami siedzi pieprzony bandzior i próbuje uchodzić za niewinnego.

- Ty, w bojówkach i czarnym podkoszulku. Wystąp! - powiedziałem, wskazując go drugą ręką, żeby wiedział, że chodzi o niego.

Nagle oczy wszystkich zwróciły się na mnie, wszyscy zamarli też z przerażenia, gdy dotarło do nich, że ich koszmar jeszcze się nie skończył. Facet przeniósł spojrzenie ze mnie na młodą kobietę, która siedziała obok niego. Zanim zdążyłem cokolwiek zrobić, otoczył ramieniem jej szyję i przystawił pistolet do głowy.

Kurwa mać!

Szarpnięciem postawił ją na nogi i zrobił z niej żywą tarczę.

- Cofnij się! Jeśli nie odłożysz broni, zabiję ją! - wrzasnął i mocniej przycisnął lufę do jej skroni. Kobieta jęknęła i cicho poprosiła o pomoc. - Zamknij się - szczerknął do niej.

- Spokojnie, kolego. Wszystko w porządku. Połóż pistolet na ziemi, a ja cię nie zabiję.

- Cofnij się! Gdzie jest pieprzony helikopter?! - krzyknął, opluwając się. Pociągnął dziewczynę do tyłu, bo usiłował oddalić się ode mnie. Kobieta wczepiła się rękami w jego przedramię i robiła się coraz bardziej czerwona na twarzy, bo nie mogła dobrze oddychać. Oczy miała szeroko otwarte i błagała mnie milcząco o pomoc.

- Ostatnia szansa - powiedziałem, przymykając jedno oko

i wycelowując broń. – Puść dziewczynę. I to już!

Warknął ze złości i mocniej docisnął przedramię do jej szyi. Kobieta wydała z siebie zduszony charkot, co ponagliło mnie do pociągnięcia za cyngiel.

Kula przeszła mu przez oko. Krew zabryzgała twarz zakładniczki. Siła strzału rzuciła bandytę i jego zakładniczką do tyłu. W tej samej chwili kobieta wrzasnęła przeraźliwie, a ja podbiegłem do niej, nadal celując z broni. Rzucała się, próbując uwolnić się od ramienia bandyty. Spojrzałem na niego. Nie było szansy, żeby przeżył, to był klasyczny strzał, który zabijał.

Sięgnąłem w dół, chwyciłem ją za ramię i pomogłem się podnieść. W tej samej chwili zarzuciła mi ramiona na szyję, szlochając histerycznie.

– Już dobrze, proszę pani. Jest pani bezpieczna. Wszystko będzie dobrze – szeptałem, głaszcząc ją po plecach i odciągając od trupa. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa, dlatego wziąłem ją na ręce. – Jacob, zajmij się pozostałymi zakładnikami, bo ona potrzebuje pomocy medycznej – poleciłem.

– Dziękuję. Och, Boże, dziękuję – szlochała.

– Już wszystko dobrze, nic się pani nie stało. Zbadają panią, ale na pewno nic pani nie jest – powiedziałem łagodnie, niosąc ją do karetki. Położyłem ją na noszach.

– Uratował mi pan życie – wydyszała, patrząc na mnie z wdzięcznością. Uśmiechnąłem się do niej i chciałem odejść, ale chwyciła mnie za rękę. – Niech pan mnie nie zostawia!

Westchnąłem i usiadłem w otwartych drzwiach karetki,

podczas gdy ją badano. Po około dziewięciu minutach pozwolono jej usiąść. Już w szpitalu będą ją monitorowali ze względu na szok, co było typową procedurą w przypadku zakładników po takich przejściach. Uspokoila się już trochę i przestała płakać. Patrzyła na mnie, jakbym był jakimś bogiem.

- Dziękuję panu, agencie... - urwała i popatrzyła na mnie wyczekująco.

- Peters. - Naprawdę chciałem już odejść. Potrzebowałem pięciu minut na otrząśnięcie się z tego, co się wydarzyło. Zabiłem właśnie dwie osoby. Potrzebowałem kilku głębokich wdechów w samotności.

Uśmiechnęła się.

- Jestem Christina.

- Miło cię poznać, Christino. Bardzo przepraszam, ale naprawdę muszę już iść. Czeka mnie cała sterta papierzysk do wypełnienia w związku z tym incydentem - powiedziałem, podnosząc się.

Christina zmarszczyła czoło.

- Może byśmy się potem spotkali, postawiłabym ci drinka albo obiad? Żeby ci podziękować - zapytała, patrząc na mnie z nadzieją.

Cholera. Jak mogłem nie spostrzec? Zaburzenie przywiązania. Emocjonalny związek z kimś, kto cię ocalił. Klasyka.

- Nie musisz mi dziękować. To moja praca - odpowiedziałem, wycofując się.

To przez mundur, on tak działał na dziewczyny!

- No to może postawię ci drinka, bo po prostu mam na to ochotę? - zaproponowała.

Uśmiechnąłem się odruchowo.

- Przepraszam, ale mam dziewczynę, więc to niemożliwe.

Wyglądała na bardzo rozczarowaną, a ja pomyślałem o tym, co by się teraz stało, gdybym nie poznał Rosie.

- Szczęściara z niej - powiedziała cicho.

- Nie, to ja jestem szczęściarzem - wyznałem szczerze. - Niech pani na siebie uważa. - Odwróciłem się, zanim zaczęłaby na dobre ze mną flirtować. Podszedłem do grupy agentów, którzy wyprowadzili bandytów z budynku i ładowali ich do okratowanych policyjnych furgonetek, które czekały, żeby zabrać ich na posterunek.

Kapitan Elder chwycił mnie za ramię.

- Dobra robota, Peters. To była idealna akcja zakończona powodzeniem.

Uśmiechnąłem się słabo i udawałem, że nie czuję się w środku jak zupełna szmata. Gratulował mi zabicia ludzi. Oczywiście, to było konieczne, ale nadal nie zmieniało faktu, że dwie osoby straciły życie.

- Dziękuję, panie kapitanie. Mogę wrócić i napisać raport? - zapytałem i spojrzałem z nadzieją na samochód. Naprawdę chciałem być jak najdalej stąd, nie chciałem patrzeć, jak będą wynosili dwa ciała. Nienawidziłem widoku worków na zwłoki.

- Tak, czyli to co zwykle, Nate. Wypełnij formularze, a potem na resztę dnia możesz wziąć wolne - odpowiedział, kiwając głową.

Poszedłem do najbliższego samochodu i wróciłem do bazy.

Napisanie raportu, wypełnienie formularzy i zdanie broni do badania zajęło mi całą godzinę. To wszystko były formalności. Jutro i tak miałem stawić się w pracy. Zostanę poklepany po plecach za należyte wywiązanie się z obowiązków. Ale pieprzona papierkowa robota musiała zostać odwalona.

Po złożeniu dokumentów poszedłem do szatni. Kiedy się rozebrałem, ponownie zacząłem o tym myśleć. Usiadłem na ławce, oparłem głowę na dłoniach i raz po raz odgrywałem w myślach wydarzenia tego dnia.

Czy postąpiłem słusznie? Czy mogłem ich postrzelić, a nie zabijać? Czy któryś z agentów był na lepszej pozycji ode mnie? Czy powinienem zaczekać, aż inny agent ułoży się do strzału i zdejmie ich, nie zabijając?

Widziałem oczami wyobraźni w zwolnionym tempie, jak kula wbija mu się w oko, krew rozbryzguje się na twarzy zakładniczki i ona krzyczy, a ciało bandyty staje się bezwładne, zanim upada na podłogę.

Nie dostrzegłem w swoim działaniu żadnego błędu, nie było nic, co mógłbym zrobić inaczej, i nie istniał żaden sposób, żeby ocalić dwa życia, które dzisiaj zgasilem. To nie była moja wina.

Mimo że tak myślałem, poczucie winy zżerało mnie od środka. Musiałem skupić się na czymś innym. Rozpaczliwie potrzebowałem rozmowy z Rosie. Zwykle pierwszą rzeczą, o której pomyślałbym po zabiciu kogoś, było urznięcie się w barze albo przelecenie panienki, albo i jedno, i drugie, ale tego dnia chciałem jedynie usłyszeć głos Rosie.

Russell wyszedł spod prysznic z ręcznikiem owiniętym

wokół bioder. Uśmiechnął się, a ja zmusiłem się, by odpowiedzieć mu uśmiechem. Wziąłem ręcznik z szafki i poszedłem się umyć. Stałem pod strumieniem wody i wyobrażałem sobie twarz Rosie, chcąc wyprzeć obraz bandyty spoglądającego w kierunku wyjścia. Wyobraziłem sobie jej śmiech, żeby zablokować krzyk i prośby zakładniczki, błagającej o pomoc.

Nie mam pojęcia, jak długo tak stałem, ale Russell wychynał zza węgła w którymś momencie, zupełnie ubrany, więc musiało to jednak chwilę potrwać.

- Masz ochotę na piwo, Nate?

Pokręciłem przecząco głową.

- Nie, dzięki, Rus. Która godzina? - zapytałem, płucząc włosy.

- Dwadzieścia po drugiej.

Rosie miała skończyć pracę za godzinę i dziesięć minut.

- W porządku, to do zobaczenia jutro. - Odwróciłem się do niego tyłem, bo nie miałem w tej chwili ochoty na rozmowę z kimkolwiek. Kiedy usłyszałem, że drzwi się zatrzasnęły, zakręciłem wodę i wyszedłem spod prysznic.

Po powrocie do domu opadłem na sofę. Zapatrzyłem się na zegar i żałowałem jedynie, że wskazówka sekundowa nie porusza się szybciej, żebym mógł wreszcie zadzwonić do Rosie i lepiej się poczuć. Rozpaczliwie jej potrzebowałem. Chciałem, żeby mnie objęła i zapewniła, że wszystko będzie dobrze, że postąpiłem właściwie. Ale na to musiałem poczekać. Ósma wieczorem wydała mi się godziną odległą o całą wieczność.

Rozdział dziewiętnasty

Rosie

Z torebki doszły mnie dźwięki *Runaway Baby* Bruno Marsa. To była piosenka, którą ustawiłam na Nate'a. Było dopiero dwadzieścia po czwartej. Dlaczego dzwonił o tej porze?

- Cześć, nie powinieneś być w pracy? - Zatrzymałam się przy krawężniku, a DJ wciskał przycisk przy przejściu dla pieszych.

- Cześć, Rose. Tak, powinienem być, ale puścili mnie wcześniej do domu.

Poczułam motylki w brzuchu, kiedy nazwał mnie Rose.

- Naprawdę? A to dlaczego? - zapytałam. DJ podskakiwał u mojego boku i kołysał moją ręką w przód i w tył, gdy szliśmy.

- To właściwie formalność. Zdarza się, kiedy... - Urwał zupełnie nagle. - Zresztą nieważne, właściwie nie ma o czym mówić. Zadzwoń tylko po to, żeby powiedzieć ci cześć. Jak było dzisiaj w szkole? - zapytał, zmieniając temat.

Zorientowałam się, że był jakby nieobecny. Nie żartował, nie wychylał się z głupimi komentarzami, nie flirtował i nie nazywał mnie pieszczotliwie - coś było nie w porządku.

- Czego dotyczy ta formalność? - Zagryzłam wargę, czekając na odpowiedź.

Westchnął i na kilka sekund zapadła cisza w telefonie.

- Zabiłem dzisiaj dwóch mężczyzn. Odesłali mnie do domu

na czas śledztwa.

Odebrało mi mowę. Mówił mi wcześniej, że to najgorsza część jego pracy. Nie miałam pojęcia, w jaki sposób mogłabym poprawić mu samopoczucie. Spojrzałam na DJ' a. Musiałam zobaczyć się z Nate'em i upewnić się, że nic mu nie jest. Nie mogłam go zostawiać samego, kiedy był taki smutny.

- Współczuję ci, Nate - wymamrotałam szczerze.

- Dzięki, ale jest w porządku - odpowiedział cicho i zaśmiał się niewesoło. Dźwięk jego pustego śmiechu sprawił, że poczułam się jeszcze gorzej.

Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle, i wiedziałam, że raz w życiu muszę zaryzykować. Nate Peters był tego wart.

- A może przyjdiesz dzisiaj do mnie wcześniej, powiedzmy na obiad? - zaproponowałam. - Może to pozwoli ci choć trochę nie myśleć o tym.

Jakaś część mnie miała nadzieję, że odmówi. Gdyby tak się stało, nie wpuściłabym go do życia DJ' a, bo nadal uważałam, że było na to stanowczo za wcześnie. Spotykałam się z Nate'em zaledwie od pięciu tygodni i istniało spore prawdopodobieństwo, że się nam nie ułoży. Ale nie mogłam go tak zostawić. Musiałam chociaż spróbować mu pomóc, gdy był smutny.

- Tak? A gdzie będzie mały? Josh go zabiera? - zapytał w odpowiedzi.

- Hm, nie, DJ będzie w domu z nami. - Pewnie po tych słowach więcej go nie zobaczę, bo zwieje, gdzie pieprz rośnie. Oczywiście powiedział wcześniej, że chciałby poznać mojego syna, ale zastanawiałam się, czy prosił o to, bo liczył na moją

odmowę i że wyrobi sobie tym u mnie przody.

Wziął głęboki wdech, a mnie serce podeszło do gardła. No to koniec, teraz mnie rzuci. Pięć tygodni szczęścia z seksownym, słodkim, zabawnym facetem i tylko tyle będę z tego miała. Świetna robota, Rosie!

- O rany, naprawdę? Poznam DJ' a i nie masz nic przeciwko temu?

Spojrzałam na synka, który uśmiechnął się do mnie i nadal podskakiwał radośnie u mojego boku. Staralam się zapanować nad zdenerwowaniem.

- Nie mam nic przeciwko, jeśli chcesz - odpowiedziałam, niepewna samej siebie.

- Rose, bardzo chętnie. - Jego głos wydał mi się znacznie pogodniejszy. Przynajmniej nie uciekał ode mnie, jeszcze nie teraz.

- Mam tylko nuggety z kurczaka i frytki, nic specjalnego. - Że też akurat tego dnia uległam prośbom DJ' a i na obiad będziemy mieli to świństwo.

- Brzmi świetnie. O której mam się stawić?

- Idziemy teraz do domu i dotrzemy tam przed czwartą, więc możesz przyjść, kiedy chcesz.

- Będę pięć po czwartej - odpowiedział Nate szybko.

Jego gotowość mnie rozśmieszyła.

- Powoli, zuchu. Może wpadniesz piętnaście po czwartej, żebym miała czas przebrać małego. - To nie do końca był prawdziwy powód, dla którego zależało mi na dodatkowych minutach. Chciałam też wyszczotkować włosy i spokojnie rzucić okiem na całość.

– Dobrze. Coś przynieść? – zapytał.

– Tylko siebie.

– Świetnie. To do zobaczenia i dzięki, Paseczku.

– Nie ma sprawy. Do zobaczenia. – Rozłączyłam się i modliłam, żebym nie zrobiła największego błędu w życiu, poznając z nim DJ' a.

DJ uśmiechnął się do mnie, a ja roztopiłam się na widok mojego ślicznego synka.

– Ktoś znajomy przyjdzie do nas na obiad – poinformowałam go, starając się nie okazywać zdenerwowania i przerażenia, które zżerały mnie od środka.

Co będzie, jeśli DJ nie polubi Nate'a? Co będzie, jeśli go znienawidzi, a ja będę zmuszona zerwać z Nate'em, bo mój syn go nie zaakceptuje? A co, jeśli Nate'owi DJ nie przypadnie do gustu? Boże, po co ja to zrobiłam?

– Ciocia Anna? – zapytał podekscytowany DJ.

Pokręciłam przepaszająco głową.

– Nie, kochanie. Mój nowy przyjaciel. Nazywa się Nate.

Mały zmarszczył czoło najwyraźniej rozczarowany.

– Niech będzie – wymamrotał, nadymając usta.

– Jeśli chcesz, w przyszłym tygodniu odwiedzimy ciocię Annę – zaproponowałam, bo chciałam ponownie wprowadzić go w dobry nastrój przed obiadem. Pokiwał energicznie głową, a ja popatrzyłam na niego z surowym wyrazem twarzy.

– Będiesz grzeczny przy obiedzie, prawda? Nie chcemy, żeby Nate pomyślał, że jesteśmy prosiaczkami, prawda? – starałam się, żeby zabrzmiało to jak żart i uściśniłam mu mocniej rączkę.

Kiedy dotarliśmy do domu, byłam tak zdenerwowana i przerażona, że zrobiło mi się niedobrze. Wpadłam do sypialni, wyszczotkowałam włosy, podmalowałam szybko rzęsy i nałożyłam na usta trochę błyszczyku. Czułam, że powinnam zrobić znacznie więcej, żeby mój wygląd był wart uwagi Nate'a. Nie miałam pojęcia, co we mnie widział. Ten facet był niewiarygodnie przystojny, a jednak z jakichś niewiadomych powodów polubił mnie, choć powinien spotykać się z wolną od obciążeń modelką, a nie z samotną matką.

Zdażyłam przebrać DJ' a z poplamionego farbami ubranka, które nosił w przedszkolu, zanim rozległ się dzwonek domofonu. Podbiegłam do drzwi, rzucając błagalne spojrzenie w kierunku syna, kiedy naciskałam guzik otwierający drzwi na dole.

– Bądź grzeczny, DJ, i zrób to dla mnie, dobrze?

– Dobrze, mamie – odpowiedział, nie odrywając wzroku od telewizora.

Otworzyłam drzwi, zablokowałam zamek, żeby nie zatrzasnęła się na zewnątrz, i wyszłam na korytarz. Nate wbiegł po schodach. Miał na sobie džinsy i czarny podkoszulek. Zatrzymał się przede mną i ujął mnie ręką za szyję, a potem kciukiem gładził po policzku.

– Cześć – wyszeptałam bez tchu.

Jego wargi zbliżyły się do moich. Chciałam rzucić się na niego i przytulić mocno, a potem całować do zatracenia się. Stałam jednak spokojnie, gdy pocałował mnie w usta, a potem odsunął się i uśmiechnął, jakby wiedział, o czym przed chwilą myślałam.

– Cześć. Jesteś pewna, że dobrze robisz? Jeśli potrzebujesz więcej czasu, to spokojnie poczekam, choć przyznaję, że twoje dzisiejsze zaproszenie bardzo wiele dla mnie znaczy – powiedział cicho.

– Jestem pewna – skłamałam, usiłując nadać głosowi pewność siebie, której nie miałam. Chociaż z drugiej strony, gdy już tu był, miałam wrażenie, że postępuję słusznie. Czas pokaże, czy to był błąd. W tej chwili mogłam jedynie modlić się, żeby Nate nie złamał serca mnie i małemu.

Wziął mnie za rękę. Splótł nasze palce, uniósł moją dłoń i delikatnie mnie w nią pocałował. Serce biło mi jak oszalałe.

– Nate, powiedziałam mu, że jesteśmy przyjaciółmi. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu. Bałabym się mówić mu od razu zbyt dużo – patrzyłam na niego przepraszająco.

– Nie ma sprawy, cokolwiek zechcesz.

– Dobrze się czujesz? Przez telefon miałeś taki smutny głos – wyszeptałam, głaszcząc go po piersi.

– Teraz, kiedy tu jestem, czuję się już świetnie. Dzięki za zaproszenie – odpowiedział, patrząc na mnie z taką wdzięcznością, że włoski podniosły mi się na karku.

– W takim razie chodź i bądź grzeczny – droczyłam się z nim, wchodząc do mieszkania.

Wyglądał na bardzo zdenerwowanego. Miałam ochotę wziąć go za rękę i dodać otuchy, ale musiałam myśleć przede wszystkim o synu. Nate był już duży, potrafił zadbać o siebie. DJ oglądał telewizję i siedział dokładnie w tym samym miejscu.

– DJ! – zawołałam i odczekałam do chwili, kiedy na mnie spojrzał. – To mój przyjaciel Nate, który zje dzisiaj z nami

obiad. – Zagryzłam wargę i czekałam na jego reakcję. Błagam, nie zacznij się dąsać, bo ja go naprawdę lubię. Dzięki niemu mama jest szczęśliwa. Proszę, DJ, polub go!

– Cześć. – DJ uśmiechnął się na widok Nate’a. – Dzisiaj będziemy mieli mój ulubiony obiad – powiedział, promieniejąc radością.

Nate zrobił krok do przodu, plecy miał trochę bardziej sztywne niż zwykle, po jego pewności siebie i luzie nie zostało śladu.

– Tak? A co będziemy jedli? – zapytał, przekręcając głowę na bok i uśmiechając się.

– Nuggety i frytki – zaświergotał DJ.

Nadal nie umiał powiedzieć tego słowa prawidłowo.

Nate zachłysnął się powietrzem.

– To twoje ulubione danie? Nie, to moje ulubione danie! – odpowiedział podekscytowany, wchodząc do gry, a małemu oczy zrobiły się duże z wrażenia. – A może lubisz też ciasto czekoladowe? – zapytał Nate. DJ skinął głową i oblizał usta. – To świetnie, bo kupiłem ciasto na deser i będę miał się z kim podzielić.

Zobaczyłam, że w ręku trzyma torbę z zakupami, czego wcześniej nie zauważyłam.

– Przyniosłeś ciasto czekoladowe?! – zawołał DJ i zaczął skakać po sofie.

– Aha, ale wiem, że twoja mama go nie lubi, więc dla niej kupiłem zwykłe nudne ciasto – odpowiedział Nate, krzywiąc się z udawanym obrzydzeniem.

Sięgnął do torby i wyjął pisemko dla dzieci.

– Kiedy byłem w sklepie, wpadło mi w oko i pomyślałem, że kupię je dla ciebie. – Wyciągnął rękę w stronę DJ, który wyrwał mu gazetkę z ręki i zaczął podskakiwać z przejęciem.

Stałam i patrzyłam na tę scenę, czując, że coś zaciska mi serce. Gdzie ja wynalazłam tak popieprzonego faceta? ZbytDobryZebyBylPrawdziwy.com?

DJ nadal skakał po sofie i wymachiwał magazynem Disneya.

– Spójrz, mamó! Książeczka o Woodym! – zawołał podekscytowany.

– Przestań skakać, synku – powiedziałam szybko, ale w moim głosie nie było dość zdecydowania, bo zdobyłam się jedynie na cichy szept. Nate okazał się niewiarygodnie przewidujący. Nawet Josh nigdy nie zdobył się na podobny gest. Doznawałam bardzo silnych emocji, gdy patrzyłam na nich. – DJ, co powinieneś powiedzieć? – zapytałam, z trudem oddychając.

– Dziękuję, Nate! – krzyknął DJ, opadł na sofę i kartkował magazyn z wyrazem przejęcia na twarzy.

– Nie ma za co, mały. Mam też w torbie trochę cukierków, ale będziesz musiał zapytać mamę, czy wolno ci je zjeść po obiedzie, czy kiedy indziej. – Nate popatrzył na mnie odrobinę wystraszony.

Musiałam wyjść z pokoju. Oczy zaczynały mnie piec od łez. Fakt, że Nate traktował mnie tak ładnie przez cały czas, to jedna sprawa, ale to, że robił to samo w stosunku do mojego syna, znaczyło dla mnie więcej niż skarby świata. Wyciągnęłam rękę po torbę z zakupami. Zaniesienie ciasta do kuchni stało się idealnym pretekstem, żebym zyskała minutę

na wzięcie się w karby.

– Zaraz wrócę, tylko wyjmę ciasta na talerz – powiedziałam cicho, kierując się do kuchni. Postawiłam torbę na blacie, zamknęłam oczy i usiłowałam oddychać miarowo. Serce nadal biło mi bardzo szybko. Jakim cudem mógł być tak troskliwy i przystojny jednocześnie?

Poczułam dotyk na karku, przestraszona, aż podskoczyłam, zanim zdałam sobie sprawę, że to Nate. Objął mnie w pasie, przytulił się do moich pleców i oparł brodę na moim ramieniu.

– Przepraszam. Powinienem cię zapytać. Nie pomyślałem, że możesz mieć coś przeciwko temu, jeśli przyniosę mu to pisemko. Zobaczyłem je po prostu w sklepie, a wiedziałem od ciebie, że mały ma hopla na punkcie Disneya, więc je kupiłem. Zdaje się, że trochę przesadziłem i przez to się zdenerwowałaś, prawda? – powiedział przeproszającym tonem, mocniej obejmując mnie w talii.

Obróciłam się do niego. Nasze spojrzenia się spotkały, a ja bardzo się starałam stłumić płacz.

– Nie jestem zdenerwowana. – Energicznie pokręciłam głową. – Byłam zaszokowana. Nie spodziewałam się czegoś takiego po tobie. To było naprawdę wzruszające, Nate. Pomyślałeś o nim. Dziękuję.

Odprężył się, a ja objęłam go za szyję i przytuliłam się do niego.

– Och, to dobrze. Trochę się bałem, że nie będziesz zadowolona. – Wodził oczami po mojej twarzy i powoli głaskał mnie po plecach.

Dostałam gęsiej skórki na całym ciele. Sposób, w jaki na

mnie patrzył, sprawiał, że czułam się wyjątkowa, potrzebna i piękna. Nie byłam pewna, co we mnie widział, ale chciałam, żeby zawsze to dostrzegał i zawsze tak na mnie patrzył.

Uśmiechnęłam się, uniosłam na palcach i delikatnie go pocałowałam, a potem odsunęłam się, bo usłyszałam, że DJ biegnie do kuchni i krzyczy w podnieceniu, że Nemo i Dory też są w komiksie.

Nate

Uspokój się, Nate. Dobrze sobie radzisz. Odetchnij głęboko. Dzieciak nie zrobi ci krzywdy, to tylko dzieciak! Dyskretnie otarłem spocone dłonie o dzinsy, w chwili gdy DJ z szerokim uśmiechem na twarzy wbiegł do kuchni, wymachując komiksem, który mu kupiłem.

– Mamo, tu jest też Dory i są obrazki do kolorowania, i labirynt! – wykrzykiwał.

Niewiarygodne, że coś tak taniego i niewielkiego może sprawić dziecku tyle radości. Moim ostatecznym celem było sprawienie, by mały mnie polubił. Przyjrzałem mu się, kiedy pokazywał Rosie poszczególne strony i mówił do niej z szybkością karabinu maszynowego, podczas gdy ona uśmiechała się i kiwała głową. Doskonale udawała entuzjazm.

DJ okazał się naprawdę ładnym chłopcem, ale przecież skoro był synem tak wspaniałej kobiety jak Rosie, nie mogło być inaczej. Miał dokładnie taki sam rudawobrazowy kolor włosów i jej duże piwne oczy, ale odrobinę ciemniejszą skórę. Skóra Rosie była blada, więc pewnie karnację odziedziczył po

ojcu.

Nie spodziewałem się, że poznam go tego dnia, więc nie miałem czasu, żeby się do tego przygotować. Gdybym wiedział wcześniej, poprosiłbym Ashtona, żeby poradził mi, jak postępować z DJ' em.

Gorączkowo przypominałem sobie wszystko, co Rosie mi o nim powiedziała. Uwielbiał wszystko Disneya, lubił spacerować po parku i zwierzęta. Miał prawdziwą obsesję na tle *Toy Story*.

Mój wzrok zatrzymał się na jego ramieniu. Rysunek Anny na gipsie przedstawiał Woody'ego i Buzza.

– Och, DJ, bardzo mi się podoba twój gips. To Anna narysowała? – zapytałem, bardzo się starając, żeby mój głos nie zdradził, jak bardzo byłem zdenerwowany. Co by się stało, gdybym powiedział coś nie tak i uraził Rosie, albo gdyby zwyczajnie mnie nie polubił? Straciłbym wtedy dziewczynę, w której z każdym dniem byłem coraz mocniej zakochany.

DJ popatrzył z dumą na swoje ramię.

– Aha, to ciocia Anna mi narysowała. Ty też lubisz *Toy Story*? – zapytał.

Ciocia Anna – to zabrzmiało naprawdę uroczo. Natychmiast zacząłem się zastanawiać czy kiedykolwiek zostanę dla niego wujkiem Nate'em.

– Prawdę mówiąc, uwielbiam. Najbardziej lubię ostatnią część.

Zrób coś, żeby serce przestało ci tak walić, Nate! Wyjdiesz na przygłupa, jeśli nadal będziesz się tak tym denerwował. Zerknąłem szybko na Rosie, żeby sprawdzić, czy sobie radzę,

a ona posłała mi uśmiech pełen otuchy.

DJ zmarszczył czoło i wyduł usta.

– Jeszcze nie widziałem trójki. Ale lubię drugą część. Chcesz ją obejrzeć po obiedzie? – zapytał.

Rosie jęknęła.

– Znowu? Nie moglibyśmy obejrzeć czegoś innego? – powiedziała błagalnym tonem.

– Właściwie to bardzo bym chciał zobaczyć ten film, DJ. – Starąłem się, by w moim głosie był entuzjazm.

DJ uśmiechnął się i pokiwał głową.

Rosie przewróciła oczami.

– Idź teraz i obejrzyj dokładnie nową książeczkę, synku, a ja przygotuję obiad. – Machnęła ręką w stronę drzwi, każąc mu wyjść. Mały uśmiechnął się i wyszedł, podskakując. – Napijesz się czegoś? – zapytała Rosie.

– Pewnie. Sam się tym zajmę. – Otworzyłem szafkę i sięgnąłem po dwa kubki.

Rosie podeszła do lodówki.

– Naprawdę cię przepraszam, że będziesz musiał to jeść. Zwykle pozwalam mu jeść podobne świństwo raz w tygodniu. Musiałeś sobie wybrać dzień, kiedy nie gotuję normalnie, prawda? – zażartowała.

– Uwielbiam frytki – odpowiedziałem żartem, używając słowa DJ' a, zasłyszanego wcześniej.

Rosie roześmiała się i rzuciła we mnie paczką z mrożonymi frytkami.

Trochę później siedzieliśmy we trójkę przy stole. Mały wpatrywał się we mnie. Od chwili, gdy usiedliśmy, nawet na

moment nie spuścił ze mnie wzroku. Nie mogłem usiedzieć pod jego przenikliwym spojrzeniem. Pomasowałem sobie kark i trochę powierciłem się na krześle, a potem uśmiechnąłem nerwowo. Musiałem coś powiedzieć, żeby skuteczniej przełamać lody. Był najwyraźniej bardzo mnie ciekawy i chciał wiedzieć, kim jestem.

– No więc, co dzisiaj robiłeś? Coś fajnego? – zapytałem DJ' a, ignorując fakt, że głos mi się łamał.

Uśmiechnął się i pokiwał głową.

– Mary zabrała nas do parku i widziałem królika!

– Naprawdę? Jak wyglądał? – zapytałem, zanim pomyślałem. Jak wyglądał? Kurwa, co jest ze mną nie tak, przecież wyglądał jak królik, debilu!

DJ odłożył widelec i pokazał mi, jak duży był królik.

– Był taki wielki i brązowy, i siedział, i jadł trawę. A potem pokicał między drzewa. Chciałem za nim pobiec, ale Mary powiedziała, że nie wolno, no to uciekł – odpowiedział.

Uśmiechnąłem się. Dzieciak nadawał jak jego mama. Mówił bardzo szybko. Słodki. Obrócił się do Rosie.

– Możemy mieć królika, mamo?

Pokręciła stanowczo głową.

– Nie możemy, synku. Nie wolno trzymać zwierząt w tym mieszkaniu. Ale zapytaj tatę – odpowiedziała, uśmiechając się przewrotnie.

DJ skinął głową i wpakował sobie całego nugetta do ust.

– Zapytam go jutro – wymamrotał z pełnymi ustami.

Rosie skrzywiła się.

– Synku, nie mówi się z pełną buzią. Pamiętasz, obiecałeś,

że będziesz ładnie jadł, kiedy przyjdzie do nas Nate?

Naprawdę myślała, że musi zrobić na mnie dobre wrażenie? Szczerze mówiąc, myślałem, że było akurat odwrotnie.

DJ zakrył usta ręką, uśmiechnął się przeproszająco i żuł dalej pracowicie. Rosie potarła moją nogę stopą i ten intymny gest sprawił, że znacznie się odprężyłem.

– Będziecie z tatą robić coś fajnego w ten weekend? – zapytałem, patrząc z zaciekawieniem na DJ' a. Nie mogłem się doczekać tego weekendu. Zabierałem Rosie na obiad do restauracji następnego wieczoru i miałem nadzieję, że przekonam ją, żeby spędziła ze mną dwa pozostałe wolne dni.

DJ skinął głową, a potem niemal podskoczył na krześle.

– Tato zabiera mnie do zoo i powiedział, że spyta, czy będę mógł karmić gwiny! Najbardziej je lubię – zaświergotał.

Gwiny? Popatrzyłem pytająco na Rosie.

– Pingwiny – wyjaśniła.

Uśmiechnąłem się, nareszcie rozumiejąc.

– Naprawdę? Brzmi wspaniale. Żałuję, że sam nie mogę iść do zoo.

– No to chodź z nami. Tatuś spytał mamę, czy chce pójść, i nie chciała, ale ty możesz z nami iść. Tatuś nie będzie miał nic przeciwko temu. – Popatrzył na mnie z nadzieją.

Przełknąłem ślinę, niepewny, co na to odpowiedzieć.

– Brzmi świetnie, DJ, ale jestem zajęty w ten weekend – wyjaśniłem.

Zmarszczył czoło.

– Och.

– Ale może pójdziemy tam innym razem. Oczywiście, jeśli

mama się zgodzi i... – Urwałem w pół zdania, bo znowu wyrwałem się przed szereg. Dla Rosie już samo to, że poznała mnie z synem, było dużym wydarzeniem, a ja planowałem rodzinny dzień bez konsultacji z nią. Dałem ciała.

Oczy Rosie zrobiły się wielkie ze zdziwienia.

– Hm, jasne – wymamrotała. Musiałem przystopować, bo inaczej mógłbym ją wystraszyć, narzucając się zbyt intensywnie. – A niania Juliet też idzie z wami do zoo? – zapytała Rosie, uciekając przede mną wzrokiem i rumieniąc się lekko.

DJ pokręcił przecząco głową.

– Nie, tylko ja i tatuś. Powiedział, żebym spróbował cię namówić. Tatuś powiedział, że za tobą tęskni, ale ty nie chcesz go widzieć, bo już go nie kochasz – odpowiedział DJ jakby od niechcienia.

Rosie zastygła cała spięta.

– Tak ci tatuś powiedział? – Ścisnęła mocno widelec w rękę.

DJ skinął głową i jadł dalej, najwyraźniej w ogóle nieświadomy jej zmiany nastroju.

– Aha.

Rosie zbladła.

– Tatuś nie powinien ci tego mówić. Zawsze będę kochała tatusia, bo dzięki niemu mam ciebie – powiedziała cicho. – Tatuś i ja po prostu do siebie nie pasujemy – wyjaśniła.

Mały przekrzywił głowę.

– Dlaczego?

Rosie spojrzała na mnie przez sekundę, a ja nie wiedziałem, co robić, bo poczułem się jak intruz w ich życiu.

– Tatuś i ja nie dogadywaliśmy się, kiedy byliśmy razem, i teraz każde z nas jest szczęśliwsze, kiedy żyjemy osobno.

DJ nic nie powiedział, zajęty jedzeniem. Rosie wzięła swój talerz i poszła do kuchni. Wyglądała na bardzo zażenowaną tą rozmową.

– A co jeszcze robiłeś dzisiaj? – zapytałem DJ, starając się zmienić temat.

Mały uśmiechnął się. Tatuś jakby przestał dla niego istnieć.

Po obiedzie poszliśmy do salonu i oglądaliśmy DVD. Rosie usiadła na dwuosobowej sofie obok mnie, celowo zostawiając sporo miejsca między nami. DJ usadowił się na podłodze ze wzrokiem przyklejonym do telewizora i czekał na początek filmu. Po około dziesięciu minutach zerwał się na równe nogi i pobiegł do swojego pokoju. Patrzyłem na niego z zaciekawionym. Naprawdę nie byłem przyzwyczajony do dzieci. Robiły strasznie dużo zamieszania i to było trochę denerwujące.

Przybiegł z powrotem do pokoju z figurkami Woody’ego i Buzza w rękach i wskoczył Rosie na kolana. Przesunęła go trochę, żeby wygodniej usiąść, a potem dalej oglądała film, jakby nic się nie stało. Niewiele widziałem z tego, co się rozgrywało na ekranie, bo byłem zbyt zajęty przypatrywaniem się kątem oka Rosie i DJ’owi. Mały poruszał figurkami zgodnie z akcją filmu, mówił przy tym cicho ich kwestie. Moja dziewczyna i jej dzieciak byli absolutnie cudowni.

– Chcesz Buzza? – wyciągnął do mnie rękę z zabawką, ani na chwilę jednak nie odrywając wzroku od ekranu.

Roześmiałem się trochę skrępowany, bo nie miałem zielonego pojęcia, jak się bawić z dzieckiem.

– No jasne – wymamrotałem i wziąłem zabawkę z pewnym wahaniem. Idąc za przykładem DJ' a, udawałem, że Buzz leci, ale przede wszystkim słuchałem tego, co mówił Woody, rozbawiony umiejętnościami aktorskimi dzieciaka.

– Synku, może darujemy sobie dzisiaj kąpiel, a za to pobawisz się dłużej, skoro Nate do nas przyszedł? – powiedziała Rosie, kiedy film się skończył.

– Tak! – Mały zaczął podskakiwać i pobiegł do czerwonego plastikowego pudła stojącego w rogu pokoju. Podniósł je i wysypał całą zawartość na podłogę. Jako dziecko też uwielbiałem lego.

– Mogę się z tobą pobawić? – zapytałem, licząc na to, że się zgodzi.

Skinął głową i podał mi płytkę konstrukcyjną, żebym miał na czym budować. Usiadłem na podłodze przy nogach Rosie. DJ zostawił własną konstrukcję i zaczął mi pomagać w budowaniu robota. Kiedy robot został ukończony, zbudowaliśmy identycznego dla DJ' a, a później rozbiliśmy oba w zaciętej bitwie robotów.

Tuż przed siódmą Rosie wstała.

– Czas do łóżka, kochanie.

Uniosłem sugestywnie brwi, milcząco pytając, czy to mnie miała na myśli. Roześmiała się i klepnęła mnie po udzie. Wyciągnęła rękę do DJ' a, który skrzyżował ramiona na piersi.

– Nie chcę iść spać. Chcę się bawić z Nate'em – powiedział i spoglądał na mnie błagalnie.

Poczułem dumę, bo najwyraźniej mały mnie zaakceptował.

– To znaczy, że nie pójdziesz spać do późna? – odparowała

Rosie.

– Tak, mam, proszę! – Spojrzał na nią prosząco, a ona przestąpiła z nogi na nogę, trochę zbita z tropu. – Nate, poprosisz mamę, żeby dała mi jeszcze trochę czasu? Dokończylibyśmy bitwę – wyjęczał i wpatrywał się we mnie wyczekująco.

Nie chciałem mu odmawiać. Popatrzyłem na Rosie, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć.

– Hm... myślę, że mama powiedziała, że czas do łóżka, mały. Pobawimy się znowu innym razem, dobrze? – zaproponowałem.

– Chodź, synku. Czas spać – powtórzyła Rosie. Mały westchnął, wstał z podłogi i popatrzył tęsknie na klocki. – Wrócę za kilka minut, Nate. A ty się rozgość, dobrze?

DJ obdarował mnie słodkim uśmiechem.

– Dobranoc, Nate. Fajnie się bawiliśmy.

Uniosłem do góry jedną rękę.

– Przybij piątkę, mały, i śpij dobrze – odpowiedziałem i zrobiło mi się jakoś ciepło w środku.

Uderzył w moją dłoń swoją małą rączką, a potem w podskokach ruszył w stronę łazienki.

Zebrałem klocki do pudła i usiadłem na sofie. Nie mogłem uwierzyć, że te kilka godzin tak zmieniło mój nastrój. Wychodząc z pracy, czułem się zdołowany i przeklinałem zajęcie, jakie wybrałem sobie w życiu, a teraz miałem wrażenie, że chwyciłem Pana Boga za nogi, bo moja dziewczyna i jej synek sprawili, że wszystko wydawało mi się lepsze.

Siedziałem z rękami założonymi za głowę, spokojny i odprężony w obcym mieszkaniu. Ale to miejsce idealnie mi odpowiadało. Zamknąłem oczy i spokojnie czekałem na powrót mojej dziewczyny.

Dziesięć minut później Rosie wyszła z sypialni i opadła na sofę obok mnie. Głęboko odetchnęła. Spojrzałem na nią trochę podenerwowany.

– Poradziłem sobie? – zapytałem i czekałem na jej reakcję.

– Świetnie dałeś sobie radę – wyszeptała, a jej oczy zaszczyły łzami. Skrępowana odwróciła ode mnie głowę i wstała. – Napijesz się czegoś? – zapytała.

Zanim zdążyła mi uciec, chwyciłem ją za rękę i zmusiłem, żeby z powrotem usiadła na sofie.

– Rose? Czy zrobiłem coś źle? Powiedz, co było nie tak?

Pokręciła przecząco głową. Policzki miała mokre od łez.

– Świetnie sobie poradziłeś, Nate, bardzo dobrze. To tak wiele dla mnie znaczy, dlatego chcę ci podziękować – powiedziała cicho, ocierając kolejną łzę.

Więc to były łzy szczęścia?

– Płaczesz, bo... jesteś szczęśliwa? – Potrzebowałem potwierdzenia, że nie zinterpretowałem jej zachowania kompletnie na opak.

Zarumieniała się lekko.

– Tak. Przepraszam. Żałosne, co?

Pochyliłem się i scałowałem jej z policzków łzy.

– Moim zdaniem to cudowne.

Przytuliła się i objęła mnie za szyję.

– Dzięki za wyrozumiałość, za troskliwość i za to, że przez

cały czas jesteś taki słodki. Nigdy nie pomyślałam nawet, że do tego dojdzie, i po prostu... to naprawdę bardzo wiele dla mnie znaczy.

Objąłem ją i przytuliłem. Dokładnie tak, jak na to liczyłem, sprawiła, że zapomniałem o złych rzeczach, które wydarzyły się tego dnia. Czułem się jedynie szczęśliwy. Moja dziewczyna okazała się niesamowita, podobnie jak jej mały synek. Byłem wyjątkowym szczęściarzem.

– Dla mnie to też znaczy bardzo wiele – przyznałem, patrząc jej w oczy. Zobaczyłem w nich ufność i bezbronność. Naprawdę wpuszczała mnie za mur, który wokół siebie zbudowała. – Dzięki, że mnie dzisiaj zaprosiłaś, choć jedzenie było paskudne – zażartowałem.

– Następnym razem wybierz dzień, kiedy nie zgadzam się na takie świętwa.

Pocałowałem ją delikatnie i rozkoszowałem się jej obecnością w moich ramionach.

– No to dlaczego nie zaprosisz mnie na obiad, kiedy nie będziesz gotowała z mrożonek?

Potarła mnie nosem po policzku.

– Co powiesz na poniedziałek?

Zamknąłem oczy i odprężyłem się. Naprawdę niczego nie skopałem. Byłem bardziej niż tylko trochę dumny z siebie.

– Poniedziałek brzmi świetnie – odpowiedziałem głosem nabrzmiąłym emocjami.

Przesunęła się, usiadła mi okrakiem na kolanach i bawiła się moimi włosami.

– I jak, udało się nam poprawić ci nastrój?

– Paseczku, nawet nie wiesz, jak bardzo.

Pocałowała mnie delikatnie. Jej piersi otarły się o mnie, na co natychmiast zareagowałem jak każdy facet.

– Nie lubię, kiedy jesteś smutny. Chcesz o tym pogadać?

Westchnąłem. Naprawdę chciałem zrzucić ten ciężar z piersi. Zacząłem opowiadać o wszystkim, począwszy od wejścia do budynku aż do wyjścia z kobietą niesioną na rękach. Pomiąłem tylko zaproszenie na drinka. Uznałem, że Rosie nie bardzo by się to spodobało. Przez cały czas siedziała mi na kolanach i trzymała dłonie na moich ramionach, patrząc mi w oczy. Nigdy wcześniej nie czułem się z nikim tak dobrze. Zakochałem się jak wariat.

Kiedy skończyłem mówić, Rosie popatrzyła na mnie z podziwem.

– Nate, ocaliłeś życie niewinnych osób. Wykonałeś świetną robotę, a tym ludziom dopisało szczęście, że się tam znalazłeś. Nie powinieneś źle się czuć. Nie miałeś innego wyboru, prawda?

Wiedziałem, że nie było innego wyjścia, bo wystarczająco wiele razy odtworzyłem w myślach wydarzenia z tego dnia.

– Nie miałem – przyznałem.

– No to zdjęłeś dwóch facetów, którzy mogliby skrzywdzić albo zabić Bóg wie ile osób. Postąpiłeś właściwie. Powinieneś być z siebie dumny – powiedziała stanowczym tonem. – Wiem jedno, ja jestem z ciebie dumna – dodała.

Właśnie takich słów potrzebowałem.

Pocałowałem ją i w tej chwili moje problemy rozplynęły się w powietrzu. Dzięki niej wszystko stawało się lepsze, moje

poczucie winy blakło i schodziło na dalszy plan, zostawaliśmy tylko my, ona i ja, i oczywiście jej śliczne dziecko. Niespodziewanie dla siebie żałowałem, że tak nie wygląda moje życie na co dzień, że to nie jest moja rodzina, że tak nie przebiega każdy wieczór reszty mojego życia, że nie mam tej bliskości, szczerości i intymności. Naprawdę miałem nadzieję, że uda mi się rozkochać ją w sobie.

Pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny, gdy wsunąłem rękę pod jej bluzkę i wodziłem palcami po nagiej skórze pleców. Rosie leżała pode mną, a ja patrzyłem na nią z podziwem.

– A więc pewnej kobiecie dzisiaj się poszczęściło. Agent SWAT w pełnym umundurowaniu uratował jej życie, a potem wyniósł na rękach z budynku... To naprawdę podniecające – wydyszała, patrząc na mnie.

Uśmiechnąłem się, widząc pożądanie malujące się na jej twarzy. Niemal widziałem fantazję, która rozgrywała się w jej wyobraźni.

– Czy ta scena będzie zachowana w banku fantazji? – droczyłem się z nią.

Skinęła głową, nie odrywając wzroku ode mnie. Nie było po niej widać śladu zażenowania.

– Absolutnie tak – potwierdziła, zagryzając wargę.

Musnąłem palcami jej wargę.

– Nie zagryzaj warg, to moje zajęcie. – Pochyliłem głowę i chwyciłem ustami jej dolną wargę, gryząc lekko. Jej palce wpiły się w moje plecy, gdy mocniej mnie przytuliła.

Przez następne parę godzin, które spędziliśmy razem,

gadaliśmy, śmialiśmy się, planowaliśmy weekend i dobrze się bawiliśmy, leżąc na sofie.

Tuż po jedenastej Rosie ziewnęła i popatrzyła na mnie przeprasząco.

– Powinieneś iść, Nate. Nie zaczynasz pracy o szóstej? – zapytała, gładząc mnie delikatnie.

Zmarszczyłem czoło.

– Nie mogę zostać trochę dłużej?

Uśmiechnęła się i przytuliła do mnie.

– Dobrze, ale jeśli zasnę, nie będziesz miał mi tego za złe. Wstałam dziś bardzo wcześnie – powiedziała, znowu ziewając.

Przytuliłem ją mocniej.

– O której wstałaś?

– Piętnaście po szóstej – wymamrotała sennym głosem. Jej ciepły oddech łaskotał mnie w skórę szyi. Zamknąłem oczy, bo było to takie przyjemne.

– To wcale nie jest wcześnie. Codziennie wstaję o wpół do piątej rano, kiedy mam wczesną zmianę – droczyłem się z nią. Zsunąłem dłoń na jej pośladek.

Zaśmiała się cicho.

– To bez znaczenia. Uwielbiam spać, a szósta to dla mnie za wcześnie.

Leżeliśmy tak, aż zorientowałem się, że zasnęła. Tuliłem ją jeszcze przez kilka minut, a potem wziąłem na ręce i zaniósłem do sypialni. Położyłem ją ostrożnie na łóżku, przypominając sobie, że kiedy ostatni raz to robiłem, była pijana.

Potem stałem, patrzyłem na nią i czułem, że moje życie się

zmienia. Miałem wrażenie, że zmieniają mi się priorytety i wszystko jakby ustawia się we właściwym miejscu. Najwyraźniej znalazłem w końcu drogę, po której miało toczyć się moje życie. To właśnie na tę dziewczynę czekałem i to jej szukałem przez wszystkie lata. Przez cały czas znajdowała się gdzieś na marginesie mojego życia i wyczekiwała jedynie chwili, kiedy ją poznam. Może to los, może przypadek, a może po prostu ślepe szczęście. Cokolwiek za tym stało, byłem wdzięczny.

Na szafce obok łóżka znalazłem kartkę i długopis. Szybko napisałem dla niej wiadomość:

Paseczku,

wyglądasz tak seksownie, kiedy śpisz. Ale bez obaw, nie próbowałem Cię molestować (za bardzo), gdy byłaś nieprzytomna.

Dzięki za zgodę na poznanie DJ' a, on jest równie niesamowity jak jego mama.

Tak czy inaczej, miłego dnia w pracy. Przyjadę po Ciebie o siódmej i pójdziemy na obiad. Załóż dla mnie coś seksownego. (Dla Twojej wiadomości: tak, mam włochate myśli na Twój temat w tej chwili!).

Jeszcze raz dziękuję za dzisiejsze zaproszenie.

Ściskam, Nate

Położyłem kartkę przy łóżku, żeby zobaczyła ją, kiedy się obudzi, a potem wymknąłem się z mieszkania z głupawym uśmiechem na twarzy.

Rozdział dwudziesty

Nate

Tak jak się spodziewałem, następnego dnia wszyscy poklepywali mnie po plecach za dobrze wykonaną pracę. Zniosłem to lepiej niż normalnie, prawdopodobnie dlatego, że miałem wyjątkowo dobry nastrój. Miałem najcudowniejszą dziewczynę na świecie, a jej mały synek najwyraźniej mnie polubił.

Teraz trzeba było jedynie sprawić, żebym spotkał się z nim jeszcze kilka razy, a wtedy będziemy mogli powiedzieć mu, że jesteśmy kimś więcej niż tylko przyjaciółmi. W weekend DJ jechał do ojca, a ja miałem zamiar wykorzystać ten czas, najlepiej jak potrafiłem. Musiałem pociągnąć za kilka sznurków, żeby zarezerwować stolik w restauracji, ale Rosie była tego warta.

Tuż po czwartej znalazłem się z chłopakami w kantynie. Właśnie wróciliśmy z akcji, ale ponieważ stanowiliśmy snajperską drużynę wsparcia, właściwie nic nie zrobiliśmy. Kiedy wyjąłem telefon z kieszeni, zauważyłem, że dostałem esemesa od Rosie.

- Co się z tobą dzieje, Peters? Dostałeś pornosa na komórkę? - zażartował Russell.

Wzruszyłem ramionami.

- Nie, nie dzisiaj. To esemes od Rosie - odpowiedziałem.

Napiłem się kawy i otworzyłem wiadomość.

Nate, strasznie Cię przepraszam, ale nie dam rady dziś wieczorem. Josh znowu mnie wystawił. Pogadamy później. Przepraszam.

Zmarszczyłem czoło na myśl o tym, że się z nią nie zobaczę. Pieprzony Josh! Więc teraz nie będę jej widział wieczorem i pewnie przez cały weekend. No cóż, chyba że pozwoli mi przyjść i spędzimy czas z DJ' em.

- Niedobre wieści? Rzuciła cię, bo się dowiedziała, ile panienek przeleciałeś? - odezwał się Russell, uderzając mnie lekko w ramię.

- Ojciec jej dziecka znowu ją wystawił. Nie mogę z nią nigdzie pójść dziś wieczorem - wymamrotałem. Byłem tak wkurzony, że chciałem znaleźć Josha i skuć mu jego żaloszny ryj.

- Naprawdę lubisz tę dziewczynę, co?

Westchnąłem i zastanawiałem się, co robić.

- Tak, jest niesamowita. Wczoraj poznałem jej synka, on też jest wspaniały. - Znalazłem jej numer w komórce. Nie chciałem wyjść na namolnego palanta, ale naprawdę musiałem się z nią zobaczyć. Spojrzałem na Russella, szukając rady. Był mądrym człowiekiem, żonatym i dużo wiedział o kobietach... - Rus, myślisz, że przegnę, jeśli zapytam ją, czy może się spotkać razem z dzieckiem? Nie chciałbym za bardzo nalegać.

Russell zmarszczył czoło i wyraźnie się zastanawiał.

- Wydaje mi się, że twoja dobra wola, żeby się zobaczyć z nią i jej dzieckiem, raczej się jej spodoba. To, jaka będzie twoja relacja z małym, stanie się podstawą waszego związku,

ważniejszą niż cokolwiek. Dla ciebie liczą się prawdopodobnie wygląd i seks. Ona z kolei będzie patrzyła na ciebie przez pryzmat tego, jakim możesz okazać się ojcem dla jej dziecka.

Wzdrygnąłem się, słysząc słowo „ojciec”, bo dopiero zacząłem się przyzwyczajać do określenia „wujek Nate”.

Postanowiłem zadzwonić i trochę ją wy badać.

- Dzień dobry, seksowna dziewczyno. - Tłumiłem w sobie żalosne uczucie, które nagle mną zawładnęło. Jak mogłem pozwolić, żeby ta mała kobietka rzuciła na mnie taki urok? Na mnie, Nate'a Petersa, podrywacza, który nie miał zamiaru się stabilizować, a teraz był zdany kompletnie i do końca na łaskę tej dziewczyny? Owinęła mnie wokół palca i chciałem spędzać czas z nią i jej synkiem, a nawet nie zmoczyłem ogóra. To naprawdę było dla mnie pierwsze poważne uczucie!

- Cześć. Przeczytałeś mojego esemesa? Naprawdę cię przepraszam, ale nic nie będzie z naszego dzisiejszego spotkania. Josh pracuje, więc nie może wziąć DJ' a. Zadzwoniłam do siostry, ale ona też jest zajęta. Opiekunka, którą ktoś mi polecił, ma już pracę na ten wieczór. Anna idzie z Ashtonem do knajpy. Moi rodzice mieszkają o dwie godziny jazdy pociągiem, a opiekunka, która zwykle zostaje z DJ' em, ma dzisiaj obiad z nowym chłopakiem. Próbowałam, ale nie mam z kim zostawić małego - powiedziała przeproszającym tonem i głośno odetchnęła.

Można było pomyśleć, że nie mogła już mówić szybciej albo poruszyć więcej spraw w rozmowie. Uwielbiałem, kiedy to robiła.

- Nie ma sprawy, nie przejmuj się tym, pójdziemy innym

razem. Ale to znaczy, że Josh odwołał cały weekend? – zapytałem, modląc się w duchu, żeby odpowiedziała nie, bo planowaliśmy spędzić ze sobą cały dzień i wieczór.

Westchnęła.

– Nie wiem. Dziś wieczorem pracuje i istnieje możliwość, że będzie pracował jutro, ale on nigdy mi niczego nie mówi. Na pewno zadzwoni do mnie rano. Nie wspomniałam słowem DJ'owi o zet o o – powiedziała, żeby mały nie zorientował się, o czym mówiła. – Bardzo bym nie chciała, żeby i to odwołał, bo ktoś byłby tym zdruzgotany. – Roześmiała się smutno, przepełniona frustracją i żalem, które zapewniał jej przez lata ten sam palant.

Ugryzłem się w język, żeby nie przeklinać tego gnoja.

– W porządku. To może zobaczymy się, jak już położysz DJ' a spać? Albo, jeśli nie masz nic przeciwko temu, mógłbym przyjść wcześniej i przyniosłbym jakieś jedzenie na wynos? – W myślach trzymałem kciuki za to ostatnie rozwiązanie, bo dzięki temu zyskałbym parę bezcennych godzin z nią spędzonych. Może DJ i ja skończylibyśmy bitwę zaczęłą poprzedniego dnia.

– Hm... jak chcesz.

Uśmiechnąłem się.

– Rose, jeśli decyzja należy do mnie, to wolałbym przyjść wcześniej. Przyniosłbym pizzę. Czy DJ je pizzę?

– Naprawdę? Nie jesteś na mnie zły za odwołanie randki?

– Byłbym niezadowolony, gdybym cię w ogóle nie zobaczył – odpowiedziałem, ale tylko w połowie żartobliwie.

Roześmiała się.

- No nie, do tego nie możemy dopuścić. - Nastąpiło kilka sekund ciszy, kiedy najwyraźniej się zastanawiała. - Oboje lubimy pizzę - powiedziała w końcu.

Przycisnąłem telefon uchem do ramienia i wolnymi rękoma zabębniłem triumfalnie w blat stołu.

- To świetnie. W takim razie będę za mniej więcej godzinę? Może być pepperoni? - zaproponowałem, starając się stłumić podekscytowanie w głosie, ale śmiech i pohukiwania ze strony chłopaków, z którymi siedziałem, powiedziały mi jasno, że mi się to nie udało.

- Super, w takim razie do zobaczenia. - Rozłączyła się, a ja uśmiechnąłem się do Russella i w ogóle się nie przejmowałem, że dopiero teraz chłopaki zaczną sobie robić ze mnie jaja.

Pobiegłem do szatni, wziąłem najkrótszy prysznic świata, ubrałem się i popędziłem do samochodu, choć z włosów woda skapywała mi na podkoszulek. Musiałem się pośpieszyć, jeśli miałem wszystko załatwić i zdążyć na czas.

Gdy wreszcie dotarłem do jej drzwi, znowu zacząłem się denerwować. Rosie otworzyła mi ubrana w czarną ołówkową spódnicę i wpuszczoną za pasek białą bluzkę. Przełknąłem ślinę. Czy tak była dzisiaj ubrana do szkoły? Jej uczniowie byli szczęściarzami, bo mogli na nią patrzeć i słuchać jej przez cały dzień!

- A gdzie masz seksowne okulary? - zapytałem, unosząc prowokacyjnie brwi.

- Nie wytrzymałbyś, gdybym założyła je do tej spódnicy - odpowiedziała, uśmiechając się do mnie ironicznie i krzyżując nogi w kostkach.

Skinąłem głową.

- Prawdopodobnie masz rację, bo pewnie rzuciłbym się na ciebie przy dziecku.

- A ja może bym ci na to pozwoliła, gdybyś zaczął być choćby odrobinę bardziej słodki - odpowiedziała.

Kierunek tej rozmowy bardzo mi się podobał! Pokiwałem na nią palcem, żeby podeszła. Jej język wykonał hipnotyzujący powolny ruch po dolnej wardze, gdy zbliżyła się do mnie. Starając się utrzymać pudełko z pizzą i torbę z zakupami w jednym ręku, objąłem ją drugą i przyciągnąłem do siebie. Naparła piersiami na moją pierś, położyła mi dłonie na biodrach i choć prawie mnie nie dotykała, miałem wrażenie, że skóra mi płonie. Przesunąłem wolną rękę w górę jej pleców i wsunąłem palce w jej włosy. Jej gorący, cudowny oddech owiewał mi usta.

- Jesteś wstrętną kusicielką - wyszeptałem. Nasze usta ocierały się o siebie, gdy to mówiłem.

- Mm... mm... ale ty to uwielbiasz - wymamrotała i przymknęła powieki.

Piękna dziewczyna w moich ramionach, zdana całkowicie na moją łaskę i czekająca, żebym ją pocałował. Wyglądała na taką bezbronną. Byłem dumny z siebie, że udało mi się obudzić w niej jakieś uczucia do mnie, ale najbardziej dumny byłem z tego, że mogłem nazywać ją swoją dziewczyną.

- Uwielbiam jak cholera - przyznałem. Moje ciało pulsowało pożądaniem. Czułem, jak dzinsy stają się coraz ciaśniejsze. Ledwie jej dotknąłem, a już byłem gotów błagać o seks. Miałem stuprocentową pewność, że żadna inna dziewczyna

nie byłaby w stanie mnie podniecić w tak krótkim czasie.

Nie potrafiłem dłużej nad sobą panować. Całowałem ją zaborczo, pokazując tym pocałunkiem, że jestem jej mężczyzną i nie pozwolę, by o tym zapomniała. Nie byłem pewny, czy utrzymam pudełko z pizzą i torbę. Bo właściwie nie zwracałem uwagi na nic poza jej ustami przy moich ustach i jej smaku na moim języku.

Kiedy w końcu odsunąłem się trochę od niej i dotknęliśmy się czołami, obojgu nam brakowało tchu.

- Czy ten pocałunek sprawił, że zapomniałaś, jak się nazywasz, czy mam nadal nad tym pracować? - zapytałem szeptem, uśmiechając się do niej ironicznie.

- Wiem, że zaczyna się na R - zażartowała, wchodząc do gry. - Może potem będziesz mógł znowu popróbować to osiągnąć. A teraz chodźmy jeść, umieram z głodu.

Cofnąłem się i patrzyłem, jak wzięła kilka głębokich wdechów dla uspokojenia, zanim poprawiła spódniczkę i wsunęła włosy za uszy.

Wszedłem za nią do mieszkania. DJ leżał na brzuchu otoczony samochodzikami, z boku stał garaż-zabawka. Oczy mu rozbłysły, kiedy mnie zauważył.

- Nate! Zatrzymałem dla ciebie czerwony. Mama go chciała, ale powiedziałem jej, że to twój.

- Naprawdę? Niesamowite. Czerwony to mój ulubiony kolor - odpowiedziałem, podając Rosie pizzę i biorąc samochodzik od małego. Uśmiechnąłem się i popatrzyłem na Rosie, na której twarzy malowało się niedowierzanie pomieszane ze zdumieniem. - Co? - zapytałem ją, zaciekawiony.

Zamknęła usta i pokręciła głową, jakby chciała otrząsnąć się z jakichś myśli.

- Ja... ja po prostu... nieważne. Pójdę po talerze. - Obróciła się do DJ' a. - Nate przyniósł pizzę na obiad.

DJ wykonał ręką gest triumfu z głośnym „Yesssssss!”, a ja nie potrafiłem powstrzymać śmiechu. Dzieci tak łatwo zadowolić! Z uśmiechem na ustach wyjąłem z torby lody, które również kupiłem i podałem je Rosie. Były bananowe z orzechami i kawałkami karmelu, bo wspomniała kiedyś, że takie lubi najbardziej.

Popatrzyła na mnie z wdzięcznością, ciche „ooo!” wymknęło się jej z ust.

- Dzięki! Ale wiesz, że nie mam zamiaru się nimi dzielić, prawda? Wy, chłopcy, możecie się obejść bez lodów. Są moje! - zażartowała i udawała, że chowa je za siebie, podczas gdy DJ patrzył na nią szeroko otwartymi oczami.

Torbę z ostatnią kupioną rzeczą podałem DJ' owi. Wziął ją ode mnie z zaciekawionym i zajrzał do środka, a potem dosłownie krzyknął z podniecenia, przez co oboje z Rosie aż podskoczyliśmy.

- *Toy Story Trzy!* - wrzasnął, podskakując w miejscu. Wyjął DVD z torby i machał nią w ręku z radości.

Rosie zmarszczyła czoło.

- Kupiłeś mu DVD? - zapytała, patrząc na mnie trochę niepewnie.

Skinąłem głową.

- Pomyślałem, że masz już dość dwóch poprzednich filmów, sama powiedziałaś, że nie możesz już na nie patrzeć, bo za

każdym razem boisz się, że oszalejesz. Poza tym DJ powiedział mi, że tego filmu nie widział – wyjaśniłem.

– Nie musisz mu niczego kupować – powiedziała. – To nie jest konieczne, Nate. Wiesz o tym, prawda?

– Wiem, ale przyszło mi jedynie do głowy, żeby kupić ten film, bo każdy powinien go obejrzeć choć raz w życiu. – Uśmiechnąłem się, starając się rozładować napięcie.

Coś uderzyło mnie w nogi, przez co odruchowo chciałem się cofnąć i niemal straciłem równowagę. Spojrzałem w dół i zaszokowany zobaczyłem, że DJ objął mnie za nogi i mocno się do nich przytulił i szczyrzył zęby w uśmiechu, jakby wypił dwie litrowe butelki coli i zjadł talerz cukru.

Zaśmiałem się zażenowany, bo nie wiedziałem, co powinienem zrobić i tylko lekko poklepałem go po plecach. Serce żywiej mi zabiło z powodu jego zachowania. Bardzo się przejąłem tym, że mnie polubił. Pochyliłem się, objąłem go w pasie jedną ręką i uniosłem, a potem obróciłem głowę w dół. Mały zanosił się śmiechem i piszczął.

Rosie nie poruszyła się. Stała z lekko rozchyłonymi ustami i lekko zwilgotniałymi oczami.

– Wygląda na to, że mama zapomniała o przyniesieniu talerzy – powiedziałem do DJ' a, łaskocząc go po żebrach.

Uśmiechnęła się z czułością.

– Naprawdę nie przestajesz mnie zadziwiać, agencie Peters – powiedziała cicho.

– I vice versa – odpowiedziałem.

Uśmiechnęła się i pokręciła głową, a potem poszła do kuchni. Postawiłem chichoczącego DJ' a na podłodze. Mały

natychmiast podał mi DVD.

– Możesz puścić film? Nie wolno mi dotykać odtwarzacza, bo zepsułem ostatni – powiedział.

– Zepsuleś ostatni? – zapytałem, uśmiechając się.

Skinął głową, wyglądał na trochę zawstydzonego, a potem pochylił się i kiwnął na mnie ręką, żebym zrobił to samo. Ukucnąłem, a on natychmiast rozejrzał się, sprawdzając, czy Rosie nie ma w pobliżu, i zaczął szeptać mi do ucha.

– Wsadziłem tam zabawkę, a ona utknęła. Ale nie mów o tym mamie, bo jej powiedziałem, że nie ja to zrobiłem.

Zagryzłem wargę, żeby się nie roześmiać, i starałem się wyglądać poważnie, kiedy się od niego odsunąłem.

– Nie powiem mamie, ale nie wkładaj tam już niczego, dobrze? – Zmierziłem mu włosy i podniosłem się. – Paseczku, czy mogę nastawić już film!?! – zawołałem, patrząc w kierunku kuchni.

– Jasne – odpowiedziała, wracając z talerzami.

Postawiła je na niewielkim stoliku przed odtwarzaczem, a ja włożyłem płytę do urządzenia. DJ usiadł przy stole, zaczął zajadać pizzę i nie spuszczał oka z ekranu telewizora. Rosie wróciła znowu z kuchni z czymś do picia, potem usiadła na sofie i klepiąc miejsce obok siebie, dała mi znać, żebym tam usiadł.

Usiadłem, a ona natychmiast się przesunęła, przyciskając się do mnie bokiem. Westchnąłem z zadowolenia i jadłem, idealnie szczęśliwy, że mogę zostać z nimi w piątkowy wieczór.

DJ nie odrywał wzroku od telewizora ani na chwilę przez cały film. Był tak pochłonięty obrazem, jakby dowiadywał się

stamtąd, jak załatwić sobie darmowe dostawy cukierków do końca życia. Nawet Rosie wyglądała, jakby film się jej podobał, bo wpijała palce w moją nogę w czasie co bardziej emocjonujących scen. Oczy miała szeroko otwarte i widać było, że przeżywa akcję.

Kiedy film się skończył, DJ zerwał się na równe nogi i podał mi pilota.

– Puścisz go jeszcze raz? – poprosił.

Uśmiechnąłem się i miałem zamiar to zrobić, ale Rosie odchrząknęła, ściągając na siebie moją uwagę.

– Myślę, że DJ powinien już iść do łóżka – zaproponowała, patrząc na małego porozumiewawczo. – Wiesz, że nie masz tyle czasu, żeby obejrzeć film jeszcze raz, synku.

Mały popatrzył na nią błagalnie.

– Ale mamooooo! – jęknął, niemal podskakując w miejscu. Naprawdę potrafił manipulować mamą. Wdrapał się jej na kolana i mocno się do niej przytulił. – Mamo, chcę go obejrzeć, zanim Nate zabierze płytę do domu. Jest weekend, nie mogę zostać dłużej?

Uśmiechnąłem się.

– Kupiłem ten film dla ciebie, mały. Możesz go zatrzymać, więc jutro spokojnie obejrzysz sobie znowu – zasugerowałem.

Oczy zrobiły mu się wielkie jak spodki.

– Mogę zatrzymać? Na zawsze? – zapytał, patrząc na mnie zaszokowany. Uśmiechnął się od ucha do ucha i przybił ze mną piątkę wcale do tego przeze mnie nieprovokowany.

– No to chodź, synku. Czas spać. Powiedz dobranoc Nate'owi – poinstruowała go Rosie. Uśmiechnęła się do mnie,

a ja nie potrafiłem zapanować nad uczuciem ciepła, które rozlewało się w moim ciele.

– Dobranoc! – zaświergotał DJ ponad jej ramieniem, kiedy niosła go do łazienki. Pomachałem mu, a potem poszedłem do kuchni zaparzyć kawę. Kiedy Rosie wróciła, usiadła mi na kolanach, objęła mnie za szyję i pocałowała. Miałem wrażenie, że w tym jednym pocałunku uwolniła nagromadzone wszystkie emocje wieczoru.

Rozmawialiśmy przez chwilę, a ona siedziała mi na kolanach, jakby to była najnaturalniejsza rzecz na świecie. Potem położyliśmy się na sofie i dalej rozmawialiśmy. Tak dobrze się czułem, kiedy ją przytulałem, ale nadal traktowałem to jako coś niezwykłego w moim życiu. Co dziwne, zamiast wyobrażać ją sobie nagą, wolałem słuchać tego, co mówiła.

Wreszcie uznałem, że nadeszła pora, żeby poruszyć temat Josha i naszych planów na weekend.

– Więc myślisz, że Josh zabierze jutro małego do zoo? – zapytałem.

Rosie westchnęła i zamknęła oczy.

– Nie. Zadzzwoni rano i poda jakieś głupawe wymówki. Kiedy odwołuje piątkowy wieczór, zwykle nie zabiera go też na sobotę.

DJ był niesamowity, a Josh rezygnował z okazji spędzenia czasu z jedynym synem? Jaki rodzaj faceta mógł robić coś takiego własnemu dziecku? Przytuliłem ją i głaskałem po plecach. Żadne z nich nie zasługiwało na takie traktowanie.

– To może sami coś zorganizujemy? Pójdziemy do parku

albo w inne miłe miejsce, co ty na to? – zaproponowałem, bawiąc się jej jedwabistymi włosami.

Rosie odsunęła się, położyła mi brodę na piersi i przez chwilę na mnie patrzyła.

– Dlaczego taki jesteś, Nate? Kupujesz DJ'owi rzeczy, bawisz się z nim, chcesz iść z nami do parku i nawet nie jesteś zły, że pokrzyżowałam nasze plany – zapytała.

Podciągnąłem ją wyżej, żeby nasze twarze się zrównały.

– Rozumiem, że masz syna. Bycie z dziewczyną, która ma już rodzinę, jest inne, a ja w życiu nie spodziewałbym się, że coś takiego mi się przydarzy, ale naprawdę cię lubię. I naprawdę polubiłem DJ, jest cudny. Spędzanie z wami czasu sprawia mi przyjemność – odpowiedziałem, bo nie wiedziałem, jak jej to wyjaśnić. Rysy jej twarzy złagodniały, kiedy pogłaskała mnie po policzku.

Ale wtedy musiałem wszystko zepsuć...

– No i strasznie chciałbym cię przelecieć, kutas aż mnie boli od tego – dodałem.

Wybuchnęła śmiechem i pokręciła głową.

– Zapomniałam, że jesteś superdziwkarzem.

– Zapomniałaś? Może powinienem ci częściej o tym przypominać – zasugerowałem przewrotnie.

Uśmiechnęła się, ale potem jej luz minął i ciało napięło się.

– Posłuchaj, Nate, jeśli chcesz mnie tylko ze względu na seks, to powiedz mi to szczerze. Wolałabym wiedzieć teraz, niż kiedy sprawy zajdą dalej i mój syn zacznie cię bardziej lubić, i ja też zacznę cię bardziej lubić... – Urwała w pół zdania.

Obróciłem nas tak, że znajdowałem się nad nią. Dotknąłem dłonią jej policzka i gładziłem go kciukiem.

- Nie chcę cię tylko ze względu na seks.

Zagryzła wargę i objęła mnie za szyję.

- A nawet gdyby, mnie to nie przeszkadza. Jeśli chcesz, możemy się kochać w tej chwili. Nie będę kłamała i nie powiem, że nie chcę robić z tobą brzydkich rzeczy.

Moje ciało drgnęło. Mogę się z nią kochać dziś wieczorem, w tym momencie, na sofie, może na blacie w kuchni albo w jej łóżku. Może we wszystkich trzech miejscach...

I wtedy przypomniałem sobie, że jej ciało to nie wszystko, co u niej lubiłem, cholera, nie było nawet tym, co podobało mi się najbardziej. Nie byłem w stu procentach pewny, czym najbardziej mnie przyciągała do siebie - to mógł być jej śliczny uśmiech albo sposób, w jaki ciągle mnie prowokowała, albo to, jak marszczyła nos, gdy się nad czymś zastanawiała naprawdę mocno, albo jej pełen pasji sposób mówienia przypominający strzelanie z karabinu maszynowego. W głębi serca wiedziałem jednak, że najbardziej mi się w niej podobało to, że czułem się przy niej, jak się czułem - miałem wrażenie, że przynależę, jakbym stał się częścią czegoś niesamowitego, chciałem ją chronić i uszczęśliwić.

Potarłem nosem jej nos.

- Bardzo ładnie to ujęłaś: robienie brzydkich rzeczy - zażartowałem, patrząc w jej wielkie piwne oczy. - Ale ja chciałbym czegoś więcej. I przestań się bać, że ucieknę.

Jej ciało odprężyło się pode mną. Zamrugła powiekami.

- Nigdy nie spodziewałam się, że spotkam faceta, który

zaakceptuje DJ' a. Właściwie to nawet tego nie chciałam po Joshu - przyznała. - Ale cieszę się, że cię poznałam - wyszeptwała.

Wszystko zacisnęło mi się w środku, a temperatura ciała wzrosła.

- Ja też się cieszę, że cię poznałem. - Pocałowałem ją w ramię. - Wiesz, o czym myślałem któregoś dnia? - zapytałem, zsuwając się z niej i moszcząc obok. Wziąłem ją za rękę i splotłem nasze palce.

- O czym?

- Myślałem, że powinniśmy się spotkać wcześniej. Gdyby Anna i Ashton pobrali się kilka miesięcy wcześniej, przyszłabyś na ich ślub i poznalibyśmy się cztery lata temu. Byłbym świadkiem pierwszych kroków DJ' a i wyrzynania się jego ząbków. Żałuję, że tego nie widziałem - wyznałem.

Popatrzyła na mnie zdziwiona.

- Ale ja byłam wtedy z Joshem, więc nawet gdybym cię poznała na ich ślubie, to nie miałyby znaczenia.

Uśmiechnąłem się do niej i uniosłem prowokacyjnie brwi.

- Czyżbyś chciała powiedzieć, że ja, Nate Peters, nie byłbym w stanie na tyle cię oczarować, żebyś zostawiła swojego faceta?

- Bardzo w to wątpię - przyznała. - Nie dlatego, że nie jesteś ciachem ani że nie jesteś słodki, ani że nie jesteś zabawny. Ja po prostu byłam wtedy inną osobą. Nie miałabym dość odwagi, żeby odejść od Joshua do innego faceta, zwłaszcza że byłam z nim w ciąży.

Uśmiechnąłem się pewnie.

- Odeszłaś, Paseczku, jeszcze nigdy nie doznałem porażki i mogę mieć każdą dziewczynę, którą zechcę. Gdybym cię spotkał na plaży, nawet gdybyś była wtedy w ciąży, sprawiłbym, że pod koniec wakacji krzyczałaś moje imię - oświadczyłem z pewnością siebie.

- Jesteś zbyt pewny siebie. Założę się, że przestałaś mieć jakiegokolwiek zahamowania, co? Wykorzystałaś najlepsze posunięcia i zdania, i nie zrezygnowałaś, dopóki nie znaleźlibyśmy się nago w morzu, a ja oplatałabym cię nogami w pasie - droczyła się ze mną, otaczając mnie jedną nogą.

Zamknąłem oczy i odgrywałem tę scenę oczami wyobraźni. Prawdopodobnie tak by się to właśnie odbyło. Wolno przesuwałem rękę po jej łydce. Dotykanie jej gołej nogi sprawiało mi ogromną przyjemność, tym bardziej że delikatna skóra i mięśnie reagowały na bliskość mojej ręki. Kiedy dotarłem do kolana i wyczułem brzeg spódnicy, zawahałem się, zanim wsunąłem rękę pod tkaninę i przesuwałem ją wyżej. Rosie głośno przełknęła ślinę, zamknęła oczy, odchyliła głowę i jęknęła. Odgłos rozkoszy, którą sprawiał jej mój najzwyczajniejszy dotyk, niemal doprowadził mnie do wytrysku.

Jej nogi zdawały się nie mieć końca, gdy moja dłoń przemieszczała się coraz wyżej. Czekałem na moment, kiedy mnie zatrzyma, odsunie się ode mnie albo położy dłoń na mojej ręce i powie, że to poszło za daleko. Ale nic takiego nie zrobiła. Przeciwnie. Przesuwała równie wolno dłoń po mojej piersi, potęgując jeszcze moje podniecenie. Nie mogłem myśleć o niczym poza tym, jak bardzo chciałem, żeby się we mnie zakochała, żebym mógł zdjąć z niej ubranie i całować po

całym ciele, mając prawo do każdego centymetra jej skóry.

Moja ręka dotarła wreszcie do pożądanego celu. Zesztywniałem, kiedy poczułem pod palcami koronkę majteczek. Przesuwałem palce wzdłuż ich brzegów, a potem objąłem ją za pośladki. Rosie przysunęła usta do moich i całowaliśmy się namiętnie.

Wsunąłem dłoń głębiej. Jęknąłem, gdy wyczułem wilgotną plamę na majteczkach, bo też zaczęła się podniecać. Zachłysnęła się powietrzem i docisnęła się do mojej ręki. Ugryzła mnie w dolną wargę, a ja gładziłem ją delikatnie przez materiał bielizny.

Sięgnęła do bolesnego wybrzuszenia w moich dżinsach. Rozpaczliwie chciałem je rozpiąć, żeby zmniejszyć napięcie, ale wiedziałem, że to by mi nie pomogło. Jedyna rzecz, która mogła mi przynieść ulgę, znajdowała się pod moją dłońią. Odsunąłem się i pokręciłem głową.

- Zabierz rękę, Rose. Chcę ci udowodnić, że potrafię zaczekać - powiedziałem, biorąc ją za nadgarstek wolną dłońią.

- Poważnie? - wyszeptała bez tchu.

Mocniej ścisnąłem dłońią jej nadgarstki, a jednocześnie przesunąłem majteczki na bok i drażniłem wejście do niej palcem. Moje ciało wrzeszczało na mnie, że jestem głupi, że mogłaby mnie dotykać i skończyć ten ból-rozkosz, który we mnie narastał. Ale cierpliwi zyskują, a ja chciałem na nią zaczekać i teraz byłem tego pewny.

- Dzisiejszy wieczór jest twój. Leż spokojnie i upajaj się tym - wyszeptałem.

Pocałowałem ją, wchłaniając w siebie jęki rozkoszy, które wydawała, gdy ostrożnie wsunąłem w nią palec. Było tam ciasno, ciepło i wilgotno. Poczulem falę gorąca i natychmiast zacząłem pragnąć wszystkiego. Całowałem ją po twarzy, przesuając usta w kierunku ucha, i marzyłem, by też mnie dotykała

Czas sprawdzić, czy naprawdę lubi słuchać brzydkich słów!

- Rose, jesteś tam taka gorąca i ciasna. Nie mogę się doczekać, kiedy wepchnę w ciebie kutasa i zmuszę, żebyś jęczała moje imię - wyszeptałem jej do ucha.

Szarpnęła biodrami, kiedy mówiłem te słowa. Zaczęła szybciej oddychać, dlatego wiedziałem, że mogę posunąć się znacznie dalej. Sprośności kręciły Rosie York. O, tak! Naprawdę, szczęściarz ze mnie, bo moja seksowna dziewczyna nie należała do tych rumieniących się i leżących w łóżku jak kłoda.

Jej ciało reagowało na moje słowa, więc postanowiłem iść jeszcze dalej i sprawdzić, jak bardzo była zbereźna.

- Od chwili, gdy się we mnie zakochasz, będę cię pieprzył w każdej pozycji. Chcę cię brać brutalnie i szybko, i kiedy będzie ci się wydawało, że dochodzisz, będę go wyjmował i wędrował ustami w dół twojego ciała. Chcę poczuć na języku smak twojego orgazmu. Chcę poczuć, jak uda ci drzą na moich ramionach, kiedy będą cię zalewały fale rozkoszy, którą ci dam.

To jej najwyraźniej nie wystraszyło. Zachłysnęła się powietrzem i usiłowała uwolnić ramiona z uścisku mojej ręki. Chwyciłem je mocniej i powoli suwałem w niej palcem,

a potem wysunąłem go i dodałem drugi. Wszystko robiłem wolno, ale wyraz jej twarzy i ciche mruczenie z rozkoszy mówiły mi, że to uwielbiała.

Wiła się, jej sok moczył mi kostki, gdy kontynuowałem powolne tortury. Kiedy poruszałem w niej palcami, szukałem jednocześnie czułego punktu, z którym chciałem się zaprzyjaźnić. Wiedziałem, że na niego natrafiłem, bo gdy dotknąłem go, jej plecy wygięły się i wydała z siebie cichy jęk rozkoszy, a jej paznokcie wpiły się w moją rękę. Skupiłem się na dotykaniu tego miejsca, delikatnie przesuwając po nim palec.

- Nate - jęczała. - Puść moje ręce. Ja też chcę cię dotykać.

Pokręciłem przecząco głową.

- Chcę poczekać, ale ty - ty będziesz szczytowała dla mnie. Możesz to dla mnie zrobić, Rose? - zapytałem, gryząc ją w usta.

Zacisnęła mocno powieki i skinęła głową.

- Jeśli będziesz to robił w tym miejscu - wyjęczała głośno - to tak.

Widziałem, jak narasta w niej przyjemność. Jej rysy wykrzywiały się z rozkoszy, marszczyła brwi i zagryzała dolną wargę. Byłem jak zahipnotyzowany widokiem jej gwałtownie unoszących się i opadających piersi. Przyśpieszyłem rytm, ale celowo nie do tego stopnia, jakiego pragnęła. Słuchałem jej jęków i chciałem to przeciągać. Chciałem, żeby mnie błagała o orgazm, chciałem zobaczyć jej twarz, kiedy nie będzie mogła już znieść tego dłużej. Fascynował mnie ten widok. Było to niemal tak dobre jak seks. Nikt się mną nie zajmował, ale nie

potrzebowałem tego. Obraz mojej dziewczyny wijącej się na sofie z każdą sekundą podniecał mnie bardziej niż cokolwiek do tej pory.

- Powiedz mi, jaka jest twoja ulubiona pozycja, Paseczku - wyszeptałem, całując ją w szyję i skubiąc wargami skórę na obojczyku.

- Jaką chcesz - odpowiedziała zachrypniętym głosem.

- Nie to chciałem usłyszeć, Rose. Chcę, żebyś mi powiedziała, jaka jest twoja ulubiona pozycja - powtórzyłem, ssąc skórę za jej uchem i sprawiając, że jej biodra wysunęły się do przodu, dzięki czemu moje palce zanurzyły się głębiej.

- Lubię... lubię... och, Boże! - Zachłysnęła się powietrzem i zaczęła ciężiej oddychać. - Na stojąco albo... brana od tyłu.

Moje podniecenie skoczyło na kolejny poziom.

Gdy jej jęki stały się głośniejsze, nagle przypomniałem sobie, że DJ był w pokoju obok. Zamknąłem jej usta wargami, wchłaniałem w siebie dźwięki, a jednocześnie wprowadziłem język w ruch. Pocałunek był tak namiętny, jakbym upominał się nim o nią. Nigdy wcześniej nie całowałem - ani nie pożądałem - nikogo innego w ten sposób w całym życiu.

- Będę robił wszystko, co zechcesz, Rose. Spełnię każde twoje marzenie erotyczne i będę pieścił miejsca na twoim ciele, o których nawet nie pomyślałaś. A kiedy pomyślisz, że skończyłem, obrócę cię i zacznę wszystko od nowa. Kiedy naprawdę z tobą skończę, nie będziesz w stanie iść - wymamrotałem zachrypniętym głosem, wdychając jej oddech. Czulem zapach jej podniecenia, który i mnie spychał poza krawędź. Kutas pulsował mi w spodniach przy każdym ruchu

palców.

Oplotła mnie ciasniej nogą w pasie i popatrzyła błagalnie.

- Nate, proszę - wyszeptała i pocałowała mnie namiętnie.

- Powiedz, czego chcesz, Paseczku - drażniłem się z nią, niemal do końca wysuwając z niej palce i sprawiając, że zaskowyczała, zanim wsunąłem je z powrotem jednym zwinnym ruchem.

- Nate, chcesz mnie zadręczyć? - zapytała bez tchu.

- Powiedz, czego chcesz, Paseczku - powtórzyłem, ocierając wargi o jej usta, gdy to mówiłem.

- Szybciej, proszę cię, wiesz, czego chcę. Proszę, Nate, przestań mnie dręczyć! I uwolnij mi ręce, ja też chcę cię dotykać - błagała. Oczy miała nieprzytomne i rozgorączkowane. Dążyła do zaspokojenia, a jej oddech stał się urywany.

Uśmiechnąłem się i pokręciłem głową.

- Nie, ja dzisiaj nie biorę w tym udziału. Ale doprowadzę cię do orgazmu.

W chwili gdy wypowiedziałem te słowa, zacząłem pracować palcami we właściwym tempie, poruszałem nimi szybciej, w rytmie, który najwyraźniej jej odpowiadał. Zamknęła oczy, jeszcze mocniej oplotła mnie nogą i poruszała biodrami w takt moich posuwistych ruchów palcami. Kiedy poczułem, że jej wewnętrzne mięśnie zaczynają się napinać, obróciłem nadgarstek i kciukiem gładziłem wilgotne fałdki aż do chwili, gdy znalazłem wrażliwy guzek, którego szukałem. W momencie gdy mój kciuk dotknął niewielkiego zwoju nerwów, jęknęła, a jej ruchy stały się gwałtowniejsze.

Wstrząsnęła się cała i uniosła znad sofy, kiedy uderzyła ją pierwsza fala orgazmu. Zakryłem jej usta moimi, żeby nie było słychać, jak jęczy moje imię. Poruszałem teraz w niej wolno palcami, głaskałem wrażliwe miejsce, a ona przeżywała szczytowanie. Jej mięśnie zaciskały się na moich palcach, jakby nie chciała mnie wypuścić.

Uwolniłem jej nadgarstki nad głową i odgarnąłem włosy ze spoconego czoła. Nadal miała zamknięte oczy, z trudem łapała oddech, wewnętrzne mięśnie nadal kurczyły się i rozkurczały wokół moich palców. Wyobrażałem sobie, że robią to samo wokół mojego kutasa i zapragnąłem tego z niesłychaną siłą.

Jej ciało wracało powoli do siebie ze szczytów napięcia. Wysunąłem z niej palce, a potem włożyłem je sobie do ust i wolno zlizywałem z nich jej soki.

Wpatrywała się w moje usta, gdy delektowałem się smakiem jej ciała. Oblizwała nabrzmiąłą dolną wargę, przez co w dzinsach zrobiło mi się jeszcze ciaśniej, bo wyobraziłem sobie, że wkładam jej coś w te niewielkie usta. Kiedy z moich palców zniknęły wszystkie smaki jej ciała, pochyliłem się i ponownie ją pocałowałem, ale znowu dziko i zaborczo. Sposobem, w jaki mi ulegała, jakby przyznawała w pełni, że do mnie należy, a jej ciało podporządkowywało się każdemu mojemu niewypowiedzianemu życzeniu. Pragnąłem, żeby to trwało, żebym mógł ją rozebrać i sprawić, by ponownie dyszała moje imię. Wyobraziłem sobie, jak mogła wyglądać, gdyby leżała naga na łóżku tylko dla mojej przyjemności.

Wziąłem się jednak w karby i nie posunąłem się w myśleniu ani o krok dalej. Przerwałem pocałunek, dotknąłem czołem jej

czoła i jedynie patrzyłem na nią. Przesunąłem dłonie wzdłuż jej ciała, a potem chwyciłem za brzeg spódnicy i lekko pociągnąłem w dół, jakby się nic nie stało. Jakby obserwowanie jej orgazmu, gdy jęczała moje imię, nie zachwiało moim światem. Dla mnie to też było niesamowite, choć ani razu nie pozwoliłem się jej dotknąć. Chciałem udowodnić, że umiem obejść się bez seksu.

Uśmiechnęła się do mnie, zmęczona.

- To było... - popatrzyła na mnie z podziwem zarumieniona.

Poczułem, jak duma wypełnia mi piersi. Byłem pewny, że zakochuję się w niej jeszcze bardziej.

- Wiem.

Nie musiała mi mówić, widziałem wszystko, wiedziałem, że sprawiło jej to przyjemność. Przyciągnąłem ją do siebie i oplotłem ramionami.

- To jak, zrobimy sobie jutro piknik w parku? - zapytałem, zmieniając temat.

Przytuliła się i położyła głowę na mojej piersi. Nie musieliśmy mówić o tym, co się właśnie stało.

Teraz musiałem jedynie sprawić, żeby się we mnie zakochała.

*Kontynuacja losów bohaterów w powieści
„Zdobyć Rosie. Czas próby”*

Tytuł oryginału: *Enjoying the Chase*
Opracowanie graficzne okładki: Emotion Media
Redaktor prowadzący: Małgorzata Pogoda
Opracowanie redakcyjne: Barbara Żebrowska
Korekta: Jolanta Rososińska

© 2014 by Kirsty Moseley
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

HarperCollins jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce: iStock.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3118-3

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.